MAGAZYN

Pokolenie ze szklanym sufitem nad głową i gniewem, który wybucha na ulicach
– Str. 12-13

Za kilka tygodni ruszy śląskie metro. Nasz reporter już wyruszył nim w trasę
– Str. 20-21

Telemagazyn wraz z programem TV i omówieniami najciekawszych propozycji



Nr ISSN 2353-6195
Nr indeksu 350-079
9 772353 619055 43

www.dziennikzachodni.pl

Nr 247 (24 699) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 23.10.2026

81 *lat*

DZIENNIK ZACHODNI

Z naszych stron

Szarlota płonie

Jak wygląda życie w cieniu największej hałdy w Europie – Str. 18-19

BT/CC

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Opinie

Pędził ponad 300 km/h, zabił trzy osoby. Dlaczego dostał tylko 8 lat? Nawet prawnicy mają wątpliwości, a nawet odrębne zdanie. – Str. 4 i 10



DARIUSZ ŚMIGIELSKI

Bezpieczeństwo

W Wiśle konieczna jest stacja dla ratowników GOPR. Wszystko gotowe do budowy, tylko pieniędzy brak. Potrzeba 3,2 mln zł – Str. 5

Rozmowa

„Naszym celem było zabezpieczenie marki Górnika Zabrze". Rozmowa z Kamilem Żbikowskim, prezydentem Zabrza. -Str. 8-9



KARINA TROJOK

eprasa.pl 08cf5b0477

POLECAMY

PONIEDZIAŁEK: Relacje z najważniejszych wydarzeń sportowych weekendu

23.10.2026
Piątek

Dziś imieniny: Teodora, Seweryna, Bartłomieja, Marleny
Telefon alarmowy: 112

DZIENNIK ZACHODNI

Redaktor naczelny
Marcin Zasada
Z-ca redaktora naczelnego
Bartłomiej Romanek
Wydawcy Agata Markowicz, Marlena Polok-Kin, Katarzyna Wiśniewska-Lewicka

www.dziennikzachodni.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec
tel. 32 634 21 00
redakcja@dz.com.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikzachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

KALENDARIUM

1793

Sejm grodzieński ratyfikował II rozbiór Polski na rzecz Królestwa Prus i Imperium Rosyjskiego – bez udziału Monarchii Habsburgów. Był to drugi z trzech rozbiorów.

1970

Na Wielkiej Pustyni Słonej (st. Utah) Amerykanin Gary Gabelich przekroczył pojazdem naziemnym – autem rakietowym Blue Flame – 1. raz w historii barierę 1000 km/h.

1958

Na łamach gazety „Le Journal de Spirou", w odcinku komiksu autorstwa belgijskiego rysownika Peyo, 1. raz pojawiły się Smerfy – „bajkowa rasa" niebieskich ludzików.

2023

W Conqueiros (Portugalia) w wieku 31 lat i 5 miesięcy padł Bobi, najstarszy pies na świecie. W 2023 r. trafił do „Księgi rekordów Guinnessa" jako najdłużej żyjący pies. **JJ**

NA DZIEŃ DOBRY

Dziś 296. dzień roku. Do końu zostało 69 dni.
Dzień będzie trwał 10 godzin 10 minut.
Jest krótszy od najdłuższego dnia w roku o 6 godzin 37 minut.
Słońce wschodzi o 7.15, a zachodzi o 17.25.
Przysłowie na dziś:
Gdy październik ciepło trzyma, zwykle mroźna bywa zima.

DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni.pl,
e-mail: k.stacherczak@dz.com.pl.
Dzisiaj w godz. 7- 15 jestem reporterem dyżurnym. Postaram się odpowiadać na wszystkie interesujące Państwa kwestie.



KATARZYNA STACHERCZAK
502 499 440

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Dziennik Zachodni"

tel. 32 555 02 05
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikzachodni.pl

POGODA

dziś
14°C/2°C

jutro
12°C/5°C

Śląsk potrzebuje lidera transformacji,
bo liczy się nie liczba miejsc pracy, a jakość i stabilność. Wnioski do górniczego raportu

Kto powinien decydować o przyszłości regionów węglowych? Raport Uniwersytetu Technicznego w Ostrawie (VSB-TUO) przedstawia wyniki międzynarodowego badania wśród mieszkańców i interesariuszy małych społeczności górniczych i pogórniczych w Polsce, Czechach i Niemczech.

Ankieta online trwała od 2 lipca do 11 sierpnia 2026 r. Zebrano 301 kompletnych odpowiedzi: 124 z Polski, 96 z Niemiec i 81 z Czech. Udział był dobrowolny, więc wyniki opisują osoby, które wzięły udział w badaniu, a nie całe populacje regionów. Badacze przyjrzeli się następującym regionom górniczym: Górny Śląsk, Region Morawsko - Śląski, Zagłębie Ruhry. Z polskiej strony w badaniu uczestniczył Główny Instytut Górnictwa - Państwowy Instytut Badawczy.

Wnioski: Nowe, dobre miejsca pracy to najczęściej wybierany priorytet transformacji – wskazało je 68,1% respondentów. Praca to jednak nie wszystko. Badani chcą też czystszego środowiska, wsparcia dla lokalnych firm, nowych inwestycji, dostępnych mieszkań, przekwalifikowania i lepszej infrastruktury.

Większość wierzy, że ich region może mieć dobrą przyszłość po górnictwie, ale wielu wątpi, czy pieniądze wydane na transformację trafią do mieszkańców. Najczęściej wymieniane obawy to korupcja i marnowanie środków publicznych (55,8%), utrata pracy i bezrobocie (55,1%) oraz ryzyko, że skorzystają duże firmy, a mieszkańcy zostaną z boku (32,6%).

Część poglądów jest wspólna dla wszystkich trzech krajów. Badani popierają tworzenie miejsc pracy, ponowne zagospodarowanie terenów poprzemysłowych i projekty z widocznymi korzyściami lokalnymi. 79,4% łączyłoby duże inwestycje strategiczne z mniejszymi projektami lokalnymi, a 88,3% uważa historię górnictwa i przemysłu za ważną część tożsamości swojego regionu. Różnice dotyczą tego, czego ludzie się obawiają i gdzie widzą przyszłość:

W Polsce na pierwszym miejscu jest zatrudnienie i bezpieczeństwo ekonomiczne. Utraty pracy obawia się 68,5% polskich respondentów, wobec 44,4% w Czechach i 46,9% w Niemczech. Większość z nich (83,1%) ma obecny lub dawny rodzinny związek z górnictwem, a 81,3% chce, by projekty trafiały najpierw do gmin najbardziej dotkniętych górnictwem.

Czeskich respondentów najbardziej niepokoi korupcja i nieefektywne wydawanie środków publicznych (66,7%). Mocno akcentują też modernizację, rewitalizację terenów poprzemysłowych i nowy wizerunek swoich regionów.

Respondenci z Niemiec, głównie z Zagłębia Ruhry, stawiają na gospodarkę opartą na wiedzy: 62,5% widzi przyszłość w badaniach, nauce i uczelniach, wobec 25% w Polsce.

Podsumowując, sukces transformacji Górnego Śląska powinien być mierzony nie tylko wskaźnikiem bezrobocia, ale jakością i trwałością nowych miejsc pracy

Górny Śląsk na poziomie regionalnym, ale także Polska na poziomie centralnym posiadają przygotowane dokumenty jak np. Terytorialny Plan Sprawiedliwej Transformacji czy Śląskie 2030), ale wyzwaniem jest ich realizacja przez rozproszenie instytucjonalne.

Wniosek dla Górnego Śląska jest oczywisty - brakuje jednego silnego lidera działań na poziomie regionalnym. Brak operatora koordynującego może stwarzać ryzyko pofragmentowania projektów i niewykorzystania pełnego potencjału innowacyjnego tych obszarów ze względu na podział własności, finansowanie, czy konieczność podejmowania decyzji wielu zaangażowanych podmiotów.

- Dalszy rozwój wymaga zatem integracji polityk w zakresie innowacji, energetyki, rynku pracy i rekultywacji gruntów w spójne pakiety terytorialne, a także działań mających na celu wzmocnienie roli badań, nauki i biznesu jako fundamentu regionalnych „żywych laboratoriów" transformacji - wskazują autorzy raportu.

Skuteczna transformacja Górnego Śląska wymaga traktowania terenów poprzemysłowych jako strategicznego zasobu dla rozwoju nowych gałęzi gospodarki, odnawialnych źródeł energii oraz dziedzictwa kulturowego. Jednocześnie konieczne jest rozpoczęcie planowania ich przyszłego wykorzystania jeszcze przed zamknięciem zakładów, a nie dopiero wraz ze startem likwidacji.

Doświadczenia europejskich regionów pogórniczych pokazują, że o powodzeniu transformacji decydują przede wszystkim przewidywalność długoterminowa oraz ścisłe powiązanie procesu likwidacji kopalń z natychmiastowymi działaniami wspierającymi rozwój gospodarczy i tworzenie alternatywnych miejsc pracy, a nie samo tempo odchodzenia od wydobycia węgla.

(Szerzej piszemy na dziennikzachodni.pl)

ARKADIUSZ BIERNAT
a.biernat@dz.com.pl



eprasa.pl 08cf5b0477

KOREKTA ROZKŁADU JAZDY

Od niedzieli ostatnie zmiany w rozkładach na kolei

Oprac. Magdalena Nowacka-Goik

25 października nastąpi zmiana czasu z letniego na zimowy. To jednocześnie dzień ostatniej korekty obowiązującego rocznego rozkładu jazdy na kolei. W rozkładzie Kolei Śląskich wiele nowości pojawi się razem z nowym rocznym rozkładem jazdy – 13 grudnia.



FOT. KARINA TROJOK

Warto zajrzeć na internetową stronę kolejeslaskie.pl

- Zmiana czasu z letniego na zimowy nie powinna wiązać się dla pasażerów Kolei Śląskich z żadnymi niedogodnościami. Dwa nocne pociągi na linii S9 przyjadą do stacji docelowych przed godz. 3:00, trzeci wyjedzie w trasę po godz. 3:00. – Nie będzie więc sytuacji, w której pasażerowie musieliby czekać w pociągu przez godzinę, kiedy przestawiamy zegarki z godz. 3:00 na 2:00, jak w przypadku wielu połączeń dalekobieżnych – mówi Bartłomiej Wnuk, rzecznik prasowy KŚ.

Przybędzie peronów na stacji Mysłowice - formalnie

Noc z 24 na 25 października będzie o godzinę dłuższa. Przybędzie też wówczas peronów na stacji Mysłowice. Ale tylko formalnie. To pilotażowe rozwiązanie wprowadzane przez PKP PLK, które ma ułatwić odnalezienie właściwego miejsca odjazdu pociągu.

Zmiany obejmą również połączenia Kolei Śląskich. Przykładowo, pociągi linii S3 wyruszające w kierunku Krakowa będą odjeżdżać z peronu czwartego, zamiast dotychczasowego toru drugiego przy peronie trzecim.

Nowy system zakłada odejście od odrębnej numeracji peronów i torów na rzecz numerowania krawędzi peronowych. W praktyce oznacza to, że podróżni będą szukać pociągu, kierując się wyłącznie numerem peronu, bez konieczności sprawdzania, przy którym torze zatrzyma się skład. Ma to uprościć korzystanie z informacji pasażerskiej i ograniczyć ryzyko pomyłek. Tor 11 przy peronie pierwszym będzie po prostu peronem pierwszym. Tor trzeci przy peronie drugim będzieperonem drugim, tor pierwszy przy peronie drugim – peronem trzecim, tor drugi przy peronie trzecim – peronem czwartym, a tor czwarty przy peronie trzecim – peronem piątym.

– Zależy nam, aby podróżni mogli szybko i bez niepotrzebnych wątpliwości znaleźć właściwe miejsce odjazdu pociągu. Dlatego zachęcamy do sprawdzania aktualnych informacji przed podróżą, szczególnie w pierwszych dniach obowiązywania nowej numeracji. Informacje dotyczące podróży Kolejami Śląskimi są na bieżąco aktualizowane w aplikacji Kaeśka i na stronie: www.kolejeslaskie.pl – mówi Bartłomiej Wnuk, rzecznik prasowy Kolei Śląskich.

Wstrzymanie ruchu kolejowego na odcinku Bielsko-Biała Główna – Zwardoń

W ciągu najbliższych tygodni, prace inwestycyjne przełożą się na utrudnienia dla pasażerów regionalnego przewoźnika na południu województwa. I tak - w związku z przebudową urządzeń sterowania ruchem kolejowym w Żywcu, w terminie od 2 do 7 grudnia nastąpi całkowite wstrzymanie ruchu kolejowego na odcinku Bielsko-Biała Główna – Zwardoń. Pociągi Kolei Śląskich zostaną zastąpione zastępczą komunikacją autobusową, obsługującą wszystkie pośrednie przystanki.

Dodatkowo, w godzinach zwiększonego ruchu pojawią się autobusy ekspresowe. Pierwszy pojedzie w bezpośredniej relacji Bielsko-Biała Główna – Żywiec, a drugi obsłuży wszystkie przystanki od Węgierskiej Górki do Zwardonia bez zatrzymywania pomiędzy Bielskiem-Białą a Węgierską Górką.

Dokładne godziny odjazdów i terminy kursowania pociągów znajdują się w Liniowym Rozkładzie Jazdy na stronie: www.kolejeslaskie.pl oraz w internetowych wyszukiwarkach połączeń.

REKLAMA 0011595494



eprasa.pl 08cf5b0477

NA WOKANDZIE

Pędził 300 kilometrów na godzinę i zabił trzyosobową rodzinę. Dlaczego dostał tylko 8 lat?

Katarzyna Stacherczak

Po ogłoszeniu wyroku w sprawie Sebastiana M. wielu ponownie zadaje to samo pytanie: jak to możliwe, że za śmierć trojga ludzi na autostradzie A1 sąd skazał go tylko na osiem lat więzienia?



DARIUSZ ŚMIGIELSKI

Wyrok Sądu Rejonowego w Piotrkowie Trybunalskim nie jest prawomocny

Wyrok zapadł w środę, 21 października. Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim skazał Sebastiana M. na osiem lat więzienia za spowodowanie wypadku na autostradzie A1, w którym 16 września 2023 roku zginęli Martyna, Patryk i ich pięcioletni syn Oliwier z Myszkowa. Oprócz tego sąd orzekł 15-letni zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych oraz zobowiązał oskarżonego do zapłaty 2,5 mln zł rodzinie ofiar. Na poczet kary zaliczono mu okres spędzony w areszcie.

O warunkowe przedterminowe zwolnienie będzie mógł ubiegać się dopiero po odbyciu sześciu lat kary.

- Oskarżony, wykorzystując drogę publiczną, zamiast się udać się na dedykowany takim eksperymentom tor Formuły 1, sprawdzał, ile uda się maksymalnie wydobyć prędkości z tak stuningowanego BMW. Nie wiadomo, ile tego rodzaju eksperymentów oskarżony zdołał wcześniej skutecznie przeprowadzić, poza tym jednym, jaki został ujawniony, który zakończył się tragedią całej, trzyosobowej rodziny - uzasadniła sędzia Renata Folkman.

Domagali się uniewinnienia

Zarówno obrońca, jak i sam oskarżony domagali się uniewinnienia. Wyrok jest nieprawomocny.

Odpowiedź na to pytanie nie wynika z pobłażliwości sądu ani z łagodnego stanowiska prokuratury. Kluczowe znaczenie ma kwalifikacja prawna czynu.

Sebastian M. został oskarżony o spowodowanie wypadku drogowego ze skutkiem śmiertelnym. To właśnie ten zarzut stał się podstawą aktu oskarżenia i procesu przed sądem. Przy kwalifikacji prawnej przyjętej w akcie oskarżenia maksymalna kara wynosi 8 lat pozbawienia wolności.

Prokurator Aleksander Duda rzeczywiście zażądał dla oskarżonego kary ośmiu lat więzienia, czyli najwyższego wymiaru przewidzianego przez ustawę dla zarzuconego mu czynu. W mowie końcowej podkreślał jednocześnie, że żadna kara nie jest w stanie oddać ciężaru tragedii, w której zginęła trzyosobowa rodzina.

„Jazda z prędkością 300 km/h świadczy o całkowitej obojętności kierowcy na los innych ludzi" - to właśnie wokół tej kwestii od początku toczyła się publiczna dyskusja. Wielu komentatorów wskazywało, że przy prędkości przekraczającej 300 km/h i śmierci trzech osób powinny być rozważane znacznie surowsze zarzuty.

Uznali, że to wyjątkowo tragiczny wypadek, a nie przestępstwo

Ostatecznie jednak śledczy uznali, że sprawa powinna być oceniana jako wyjątkowo tragiczny w skutkach wypadek drogowy, a nie przestępstwo przeciwko życiu w rodzaju zabójstwa. To właśnie ta decyzja przesądziła o granicach odpowiedzialności karnej w tej sprawie.

Nie wszyscy prawnicy zgadzają się jednak z taką oceną. Prof. Mikołaj Małecki, karnista z Uniwersytetu Jagiellońskiego, w rozmowie z PAP wskazywał, że kierowca jadący z prędkością około 300 km/h może godzić się na śmierć innych uczestników ruchu. Jego zdaniem, w takich przypadkach można rozważać znacznie surowszą kwalifikację prawną niż nieumyślne spowodowanie wypadku drogowego.

Jego zdaniem, nie można zarzucić prokuraturze błędu w kwalifikacji prawnej czynu. Oskarżenie o spowodowanie wypadku nazwał „bezpieczną opcją", którą można obronić przed sądem. Zwrócił jednak uwagę, że przepisy o nieumyślnym spowodowaniu wypadku dotyczą przede wszystkim zwykłej nieostrożności, np. chwilowego zagapienia się czy niewielkiego przekroczenia prędkości.

Szokująca prędkość powinna się kończyć szokującą kwalifikacją prawną

- Dlatego przekonuję, że szokująca prędkość na drodze powinna się kończyć szokującą kwalifikacją prawną. Jazda z prędkością 300 km/h świadczy o całkowitej obojętności kierowcy na los innych ludzi - powiedział.

Dodatkowe pytania pojawiły się po wyroku wobec Łukasza Żaka, który został skazany na 20 lat więzienia za spowodowanie śmiertelnego wypadku na Trasie Łazienkowskiej w Warszawie. W tamtym przypadku zginął 37-letni mężczyzna, a jego żona i dwoje dzieci odnieśli ciężkie obrażenia. Warto jednak pamiętać, że okoliczności obu spraw nie były identyczne. W sprawie Łukasza Żaka znaczenie miały także zarzuty dotyczące prowadzenia samochodu pod wpływem alkoholu i ucieczka z miejsca wypadku. To właśnie te dodatkowe okoliczności pozwoliły na znaczne zaostrzenie odpowiedzialności karnej.

Na pierwszy rzut oka może się więc wydawać niezrozumiałe, dlaczego za śmierć jednej osoby zapadł wyrok 20 lat więzienia, a za tragedię na A1, w której zginęły trzy osoby, sąd wymierzył osiem lat więzienia.

Ale surowsze przepisy nie działają wstecz

Kluczowe znaczenie miały też przepisy obowiązujące w chwili popełnienia czynu. Do tragedii na A1 doszło 16 września 2023 roku. W tamtym czasie nie obowiązywały jeszcze przepisy zaostrzające odpowiedzialność najgroźniejszych piratów drogowych. Późniejsze zmiany prawa nie mogły zostać zastosowane wobec Sebastiana M., ponieważ zgodnie z podstawową zasadą prawa karnego surowsze przepisy nie działają wstecz.

Oznaczało to, że sąd rozpatrujący sprawę Sebastiana M. był związany przepisami obowiązującymi w dniu tragedii i nie mógł sięgnąć po rozwiązania wprowadzone później.

REKLAMA 0111593423

PRZEWLEKŁY BÓL?



Plecy Kolana Biodra Barki Stawy

JEDNORAZOWY ZABIEG
bez serii wizyt



AKUPUNKTURA INPLANTACYJNA

Konsultacje w każdą środę
10:00 – 18:00

UMÓW KONSULTACJĘ
798 768 712

Gabinet
Ruda Śląska, ul. 1 Maja 117

eprasa.pl 08cf5b0477

BEZPIECZEŃSTWO

W Wiśle konieczna jest stacja dla ratowników GOPR. Trzeba znaleźć 3,2 mln zł na budowę

Jacek Drost

Wisła, jedna z najpopularniejszych beskidzkich miejscowości turystycznych, pilnie potrzebuje stacji dla ratowników Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Grunt pod budowę takiej bazy już jest, projekt też. Wszystko rozbija się o pieniądze.



GOPR BESKIDY

Na razie ratownicy GOPR korzystają z gościnności OSP Wisła. Mają tam małą dyżurkę, ale sprzęt stoi pod chmurką

Zdarzeń obsługiwanych przez GOPR jest coraz więcej i to już nie tylko narciarskich, ale przede wszystkim rowerowych. To niesamowicie ważna służba, która niesie pomoc turystom nieprzygotowanym lub takim, którzy doznali jakiś urazów - podkreślił w rozmowie z Dziennikiem Zachodnim Tomasz Bujok, burmistrz Wisły.

Ratownicy Grupy Beskidzkiej GOPR przez całe lata pełnili weekendowe dyżury na Przysłopie pod Baranią Górą. Kilka lat temu uznali, że jeśli się coś dzieje w Paśmie Czantorii, np. w rejonie kompleksu Skolnity, który w ostatnich latach mocno rozbudował ścieżki do downhillu, to prędzej dojadą na miejsce zdarzenia ze Szczyrku niż dotrą ze stacji na Przysłopie, znajdującej się na wysokości 951 m n.p.m. Dlatego stację na Przysłopie zamknęli i przenieśli się do centrum Wisły, gdzie dyżurują tylko w weekendy.- Korzystamy z gościnności strażaków OSP. Szanuję druhów z OSP, często razem współpracujemy. Mamy u nich dyżurkę, taki pokoik, sprzęt stoi pod chmurką - mówi Marcin Szczurek, naczelnik Grupy Beskidzkiej Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Nie są to warunki na miarę XXI wieku w sytuacji, kiedy ratownicy korzystają z coraz droższego i coraz bardziej specjalistycznego sprzętu, a wypadków na rowerach w górach przybywa. Z ostatnich statystyk wynika, że tylko od 27 czerwca do 31 sierpnia beskidzcy ratownicy udzielili pomocy w 265 wypadkach, z czego 47 proc. z nich to wypadki rowerowe. Najwięcej osób ratowanych - 109 - goprowcy odnotowali w Paśmie Baraniej Góry (Skrzyczne, Klimczok, Szyndzielnia, Kozia Góra). Kolejne było właśnie Pasmo Czantorii - 65 interwencji.

- Chcielibyśmy mieć własną stację ratunkową w Wiśle, w której od 1 maja do 31 września ratownicy siedzieliby codziennie. Wtedy dojazd do ciężkiego wypadku, kiedy poszkodowany jest nieprzytomny, bo na przykład uderzył w drzewo, zajmie 5 minut, a nie 30 - tłumaczy naczelnik Szczurek.

Wiślański samorząd jest przychylny pomysłowi budowy stacji ratunkowej. Gmina za symboliczną kwotę przekazała ratownikom działkę przy ul. Kopydło, na której mogłaby powstać taka stacja. Goprowcy nie myślą o wielkich luksusach, ale budynku, w którym mogliby w godziwych warunkach pełnić dyżury, mieć się gdzie przespać, wykąpać po akcji ratowniczej, schować sprzęt.

Ratownicy przygotowali już projekt stacji, mają pozwolenie na budowę, ale brakuje pieniędzy. Kwota nie jest zaporowa. Chodzi o jakieś 3,2 mln zł. Ratownicy nie chcą brać kredytu na inwestycję, bo przy ich systemie finansowania byłoby to zbyt ryzykowne. Najlepiej byłoby, żeby pieniądze wyłożyło państwo, może jakiś sponsor lub sponsorzy.

- Trzymam kciuki, żeby ratownikom udało się zdobyć pieniądze na taką stację. Proszę wszystkich, którzy mogą pomóc, żeby wsparli ten pomysł, bo taka stacja rzeczywiście jest potrzebna - zapewnia burmistrz Bujok.

ARTYKUŁ SPONSOROWANY NFOŚIGW

0011579924

NFOŚiGW dla parków narodowych. Ponad miliard złotych wsparcia

Polskie parki narodowe chronią wyjątkowe krajobrazy, cenne siedliska i zagrożone gatunki. Aby skutecznie realizować te zadania, potrzebują nie tylko specjalistycznej wiedzy, lecz także stabilnego finansowania. Od 37 lat wspiera je Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Dziś to wsparcie płynie także z Funduszy Europejskich, dzięki dofinansowaniu Unii Europejskiej.

Łączna wartość dofinansowania parków z NFOŚiGW przekroczyła już 1 mld zł. Środki te pomagają zarówno w bezpośredniej ochronie przyrody, jak i w rozwoju infrastruktury, edukacji ekologicznej oraz odpowiedzialnej turystyki.

Przyroda pod szczególną ochroną

W Polsce działają 23 parki narodowe, zajmujące łącznie około 317 tys. hektarów, czyli nieco ponad 1% powierzchni kraju. Chronią różnorodne środowiska – od gór i lasów po mokradła, jeziora czy nadmorskie wydmy. Są ostoją dzikich zwierząt i roślin, a zarazem miejscem badań, edukacji i turystyki. Udostępnianie tych terenów odwiedzającym wymaga odpowiedzialnego podejścia. Ruch turystyczny odbywa się na wyznaczonych szlakach i ścieżkach, tak aby ograniczać presję na przyrodę. W polskich parkach przygotowano ponad 3600 km szlaków turystycznych i około 150 ścieżek dydaktycznych. Funkcjonują tam także muzea, wystawy i ośrodki edukacyjne.

Od ochrony gatunków po inwestycje

– Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej stale i konsekwentnie wspiera parki narodowe w ich codziennej działalności – od ochrony gatunków, poprzez edukację ekologiczną, aż po tworzenie nowoczesnej infrastruktury. Każde dofinansowanie to inwestycja w zachowanie narodowego dziedzictwa, ale i w przyszłość, która łączy troskę o środowisko z potrzebami polskiego społeczeństwa. Dzięki temu mieszkańcy, samorządy, nauczyciele, naukowcy i turyści zyskują miejsca sprzyjające pracy na rzecz przyrody i edukacji przyrodniczej – podkreśla Robert Gajda, Zastępca Prezesa NFOŚiGW.

Ważnym elementem wsparcia jest dofinansowywanie pierwokupu i wykupu gruntów oraz innych nieruchomości w granicach parków. Pozwala to zapobiegać antropopresji, czyli degradacyjnemu wpływowi działalności człowieka, np. przez zabudowę czy niszczenie, oraz fragmentacji siedlisk, a także pomaga w scalaniu ekosystemów i podnosi skuteczność działań ochronnych. Fundusz dofinansowuje również projekty dotyczące konkretnych gatunków zwierząt i roślin (żubr, żółw błotny, niedźwiedź brunatny i in.) czy renaturyzacji ekosystemów, naturalnej retencji wody i rozwoju zielonej infrastruktury.



Bezpieczeństwo i odpowiedzialna turystyka

Parki narodowe muszą chronić przyrodę, a jednocześnie dbać o bezpieczeństwo osób, które je odwiedzają. NFOŚiGW pomaga finansować specjalistyczne wyposażenie straży parkowych i systemy monitorowania zagrożeń. W zależności od potrzeb obejmuje ono między innymi sprzęt gaśniczy, pojazdy, pompy, zbiorniki na wodę, kamery i drony.

Nie zapominajmy też o infrastrukturze turystycznej. Szlaki, kładki, tablice edukacyjne, ławki i zaplecze sanitarne pomagają kierować ruchem odwiedzających i ograniczać jego niekorzystny wpływ na środowisko. W lipcu 2026 r. Zarząd NFOŚiGW podjął decyzję o zwiększeniu z 25 do 75 mln zł środków przeznaczonych na rozwój infrastruktury sanitarnej w parkach narodowych. Wsparcie pozwala również poprawiać efektywność energetyczną budynków administracyjnych i edukacyjnych oraz wymieniać tradycyjne pojazdy służbowe na zeroemisyjne.

Edukacja i badania naukowe

Parki narodowe są miejscami, w których można lepiej poznać przyrodę i zrozumieć potrzebę jej ochrony. Fundusz wspiera budowę i modernizację ośrodków edukacyjnych, muzeów, wystaw oraz ścieżek dydaktycznych. Dzięki temu parki mogą prowadzić zajęcia, organizować wydarzenia i udostępniać wiedzę różnym grupom odbiorców. Dofinansowanie obejmuje również prace naukowo-badawcze i dokumentacyjne, ekspertyzy, przygotowywanie dokumentów planistycznych, cyfryzację zasobów oraz rozwój narzędzi geoinformacyjnych. Pieniądze na wsparcie parków pochodzą zarówno ze środków krajowych NFOŚiGW, jak i z Unii Europejskiej – z programów Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko oraz Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej. Wykorzystywane są także środki z programu LIFE oraz nowej perspektywy Funduszy Norweskich 2021–2028. Z samych tylko Funduszy Europejskich w perspektywie 2021–2027 na dofinansowanie bazy edukacyjnej w parkach narodowych NFOŚiGW przewidział 310 mln zł.

Dodatkowe korzyści dla zielonych gmin

Nową formą wsparcia jest program „Przestrzeń dla przyrody. Część 5) Zielone gminy – stawiając na bioróżnorodność", którego budżet wynosi 40 mln zł. Oferta skierowana jest do gmin i powiatów, na których terenie od 2024 r. utworzono nowe rezerwaty lub parki narodowe albo powiększono ich obszar. Dotacje mogą być przeznaczane między innymi na budowę i modernizację infrastruktury turystycznej, rozwój zielonej infrastruktury, ochronę pomników przyrody, promowanie lokalnych atrakcji przyrodniczych i edukację ekologiczną.

Długofalowe finansowanie pozwala parkom narodowym prowadzić działania, których nie dałoby się zrealizować wyłącznie z własnych budżetów. To inwestycja nie tylko w ochronę gatunków i siedlisk, lecz także w wiedzę, bezpieczeństwo i odpowiedzialne korzystanie z przyrody.

Parki Narodowe. Inwestujemy w naturę.

Więcej na:
parkinarodowe.gov.pl

Fundusze Europejskie | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | NARODOWY FUNDUSZ OCHRONY ŚRODOWISKA i GOSPODARKI WODNEJ

eprasa.pl 08cf5b0477

POLITYKA

Szef Koalicji Obywatelskiej na Śląsku o politycznej układance po wyborach 2027. „Braun jest pokusą dla Kaczyńskiego". A co z Morawieckim?

Braun już jest pokusą dla Jarosława Kaczyńskiego i dla tych sił, których celem nie jest dobro Polski, tylko odsunięcie Koalicji Obywatelskiej od władzy. Widać, że potrafią zrobić wszystko, może nawet zawrzeć pakt z diabłem, żeby tylko obalić rząd Tuska – mówi w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim" o politycznej układance po przyszłorocznych wyborach parlamentarnych Wojciech Saługa, marszałek województwa i przewodniczący śląskich struktur KO.

Paweł Pawlik



FOT. KARINA TROJOK

Szef Koalicji Obywatelskiej na Śląsku o politycznej układance po wyborach 2027

Prezydent Karol Nawrocki wchodzi w rolę patrona układu na prawicy z udziałem Brauna.

Widać, że trwa wielka walka dobra ze złem, między siłami politycznymi, które wspierają Koalicję 15 października, a siłami, które chcą wywrócić stolik. Emanacją tych drugich jest prezydent Nawrocki, który albo wetuje, albo jest przeciw, albo nie chce wykonywać swoich konstytucyjnych obowiązków.

Na prawicy dogadywany jest pakt senacki. Przyszłoroczne wybory będą starciem dwóch paktów?

Tak. Tylko pakt senacki czy sam Senat nie są niczym kluczowym. To coś przydatnego, ważnego. To raczej kwestia taktyki, bo system wyborczy wymusza zawieranie sojuszy. Senat oczywiście jest potrzebny i przydatny. Każdy chce mieć w nim większość, bo skraca to ścieżkę legislacyjną. Natomiast główny bój rozegra się o Sejm, bo to Sejm wybiera premiera, a większość parlamentarna tworzy rząd i uchwala ustawy. Będziemy robić wszystko, żeby zdobywać zaufanie wyborców i przekonywać ich, że nasza kadencja to dobry czas dla Polski, że warto na nas zagłosować. Walczymy o to, jaka będzie Polska. Niektórzy mówią nawet, że o to, czy będzie Polska. Żyjemy w czasach wielkich przetasowań geopolitycznych. Obyśmy jako Polska przeszli suchą stopą przez te zawirowania.

Języczkiem u wagi po przyszłorocznych wyborach będzie Morawiecki czy Braun?

Braun będzie pokusą. On już jest pokusą dla Jarosława Kaczyńskiego i dla tych sił, których celem nie jest dobro Polski, tylko odsunięcie Koalicji Obywatelskiej od władzy. Widać, że potrafią zrobić wszystko, być może nawet zawrzeć pakt z diabłem, żeby tylko obalić rząd Tuska. Pójdziemy do boju jako jeszcze bardziej skonsolidowana koalicja, ale też w taki sposób, żeby móc stworzyć większość. W polityce różne rzeczy się dzieją. Na pewno nie przewidujemy współpracy z Braunem. Natomiast jestem przekonany, że jak wygramy wybory, będziemy w stanie tak dobierać koalicjantów, żeby mieć większość. Dla nas oczywiście pierwszym wyborem są Lewica, PSL i Polska 2050. Zobaczymy, w jakiej konfiguracji pójdziemy do wyborów, ale to w tym gronie domknie się koalicja. Choć, jak to w życiu bywa, jeśli ktoś będzie chciał nas poprzeć, nie będziemy odmawiać.

Jeśli zabraknie szabel, czy ekipa Morawieckiego jest w ogóle brana pod uwagę jako potencjalny koalicjant?

Robimy wszystko, żeby nie zabrakło. Dzisiaj jesteśmy skonsolidowani, a prawica się rozpada. Tam przeważają kłótnie i konflikty. Każdy kłóci się z każdym. Emanacją tego jest odejście posłów i stworzenie przez Mateusza Morawieckiego osobnego ruchu. Nie przejmujemy się ich problemami, niech się kłócą dalej. My zajmujemy się rządzeniem, zajmujemy się Polską, a obywatele widzą efekty. Dzisiaj, trzy lata po wyborach, w wyniku których przejęliśmy władzę, skala zmian i dobrych rzeczy, które się wydarzyły, jest na tyle duża, że śmiało możemy myśleć o starcie w kolejnych wyborach z podniesioną głową, z otwartą przyłbicą i ubiegać się o głosy wyborców.

To prawda, że Donald Tusk już wybiera jedynki na przyszłoroczne wybory parlamentarne?

Ze mną jeszcze tej rozmowy nie odbył. Myślę oczywiście, że to bardzo ważna sprawa, musimy wystawić najsilniejsze z możliwych listy. Kiedy trzy lata temu mówiliśmy, że to będą najważniejsze wybory, rzeczywiście takie były. Dzisiaj, patrząc na to, jak demolowany jest system światowy i europejski, jak Polska bywa demolowana decyzjami pana prezydenta, musimy zrobić wszystko, żeby przede wszystkim zabezpieczyć Polaków przed nieodpowiedzialnością, chodzeniem na skróty oraz głupimi, nierozważnymi decyzjami, które – jak uczy historia – potrafią doprowadzić do bardzo poważnych konsekwencji i wielu złych rzeczy.

Którzy samorządowcy znajdą się na listach?

Wszystkie ręce na pokład. Musimy reprezentować różne środowiska, więc będziemy szukać w różnych środowiskach. Taka jest kuchnia tworzenia list. Listy będą na pewno silne. I jak zwykle wystawimy ludzi, których nie będziemy się wstydzić.

Na przykład prezydenta Sosnowca?

To prezydent Sosnowca podejmie decyzję. Jeżeli Arkadiusz Chęciński zdecyduje się na start, to oczywiście listy Koalicji będą dla niego otwarte. Bardzo się ucieszymy, jeśli zechce wzmocnić naszą listę i wystartować w wyborach. Bo wiemy też, że jeśli nie wygramy wyborów i nie będziemy tworzyć rządu, to być może nie będzie na koniec samorządu. Pamiętamy, co Jarosław Kaczyński robił z samorządami: wprowadził dwukadencyjność, na złość obniżał pensje, zabierał pieniądze, handlował papierowymi czekami. Doprowadził w dużej mierze do niewydolności śląskich miast, które od czasu zmian wprowadzonych przez rząd PiS nie potrafią odzyskać równowagi budżetowej.

A pan wystartuje?

Niedawno umawiałem się z mieszkańcami na pełnienie mojej nowej roli. Tego typu dywagacje są więc przedwczesne. Listy będziemy zamykać za około dziewięć miesięcy, więc trochę czasu jeszcze mamy. Na razie musimy się jednoczyć i zajmować tym, co naprawdę ważne, czyli zajmować się Polską.

eprasa.pl 08cf5b0477

OPINIE

„Pieniędzy w NFZ nie brakuje, są marnotrawione”

Robert Lewandowski

- NFZ należy rozwiązać - stwierdził w rozmowie z red. Marcinem Zasadą na antenie TVP 3 Andrzej Sośnierz, były prezes NFZ i organizator Śląskiej Kasy Chorych, opowiadając się za gruntowną przebudową sposobu finansowania leczenia.

Obecny system finansowania NFZ jest krytykowany za niejasne zasady finansowania, niewłaściwą wycenę świadczeń i ograniczone możliwości negocjowania umów przez szpitale. Do tego dochodzą rosnące koszty i obowiązkowe podwyżki wynagrodzeń, na które placówki nie zawsze otrzymują wystarczające środki.

- Generalnie chyba nie jest (pieniędzy - red.) za mało, tylko one są marnotrawione – powiedział Andrzej Sośnierz, były prezes NFZ i organizator Śląskiej Kasy Chorych, w rozmowie z Marcinem Zasadą, redaktorem naczelnym „Dziennika Zachodniego”, w programie „protokół rozbieżności” w TVP 3 Katowice.

Zdaniem Sośnierza polski system ochrony zdrowia nie ma jasnych reguł działania. Zamiast zapewniać pacjentom przewidywalny dostęp do leczenia, pozwala na realizowanie interesów poszczególnych placówek i grup zawodowych. Politycy mają natomiast koncentrować się na rozdzielaniu pieniędzy, zamiast porządkować zasady finansowania.

Były prezes NFZ krytykuje również wycenę świadczeń. Według niego jedne procedury zapewniają szpitalom wysokie marże, podczas gdy inne są niedoszacowane. Zwraca przy tym uwagę na rolę Ministerstwa Zdrowia i Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji, które odpowiadają za ustalanie taryf.

Sośnierz nie uważa też, że problemy można wyjaśnić wyłącznie niesprawiedliwym podziałem pieniędzy między województwa. Podobne trudności mają występować w całym kraju. Jego zdaniem konieczna jest zmiana zasad funkcjonowania całego systemu. Sośnierz uważa, że obecnego modelu nie wystarczy naprawiać kolejnymi korektami. Postuluje likwidację NFZ i powrót do regionalnych kas chorych, które funkcjonowały w Polsce przed utworzeniem funduszu.

- NFZ należy rozwiązać – stwierdził Andrzej Sośnierz. Nie oznacza to rezygnacji z publicznego finansowania ochrony zdrowia. Proponowane rozwiązanie miałoby opierać się na systemie ubezpieczeniowym, w którym regionalne kasy odpowiadałyby za organizację i finansowanie świadczeń.

- Należy zmienić system i wrócić generalnie do koncepcji kas chorych – powiedział Sośnierz.

Przekonuje, że takie zmiany można przeprowadzić stosunkowo szybko. Według niego decentralizacja mogłaby nastąpić w ciągu sześciu miesięcy, a po około półtora roku nowy system mógłby już działać. Zastrzegł jednak, że w okresie przejściowym należałoby liczyć się z napięciami.

Przykład chorzowskiego Zespołu Szpitali Miejskich pokazuje skalę problemu przytoczonego podczas rozmowy. Według przedstawionych przez Sośnierza danych, koszty placówki wzrosły rok do roku o 42 mln zł, natomiast przychody z NFZ zwiększyły się o 22 mln zł.

Szpital miał wcześniej zgromadzić około 10 mln zł skumulowanego zysku. W poprzednim roku zanotował jednak stratę w wysokości 20 mln zł, a na kolejny prognozowano stratę sięgającą 24 mln zł. Sośnierz wskazuje, że płatnik powinien przede wszystkim zapewniać pacjentom dostęp do potrzebnego leczenia. Nie powinien koncentrować się na utrzymywaniu każdej placówki niezależnie od jej efektywności i sytuacji finansowej.

W proponowanym modelu pieniądze miałyby podążać za pacjentem i wykonanymi świadczeniami. Ubezpieczyciel odpowiadałby za zorganizowanie sieci placówek, która zapewni dostęp do leczenia w odpowiednim czasie.

Sośnierz krytykuje także sposób zawierania umów między NFZ a szpitalami. Jego zdaniem placówki mają zbyt mały wpływ na warunki współpracy i nie mogą swobodnie negocjować stawek za świadczenia.

- NFZ zachowuje się jak dyktator, który mówi: Nie podpiszesz, to fora ze dwora. Nie ma miejsca na negocjacje – ocenił były prezes funduszu.

Postuluje przywrócenie negocjacji, które odbywały się w czasach kas chorych. Zwraca też uwagę na obowiązkowe podwyżki wynagrodzeń. Krytykuje wprowadzanie przepisów zwiększających koszty szpitali bez zapewnienia placówkom wystarczających pieniędzy na ich pokrycie. W takiej sytuacji szpitale muszą wypłacać należne wynagrodzenia, nawet jeśli ich przychody nie wystarczają na pokrycie wszystkich zobowiązań. Jednym ze skutków jest narastanie zadłużenia.

Według Sośnierza część problemów wynika również z wymogów dotyczących zatrudnienia personelu. Niektóre regulacje mają zmuszać placówki do zatrudniania dodatkowych lekarzy, aby spełnić warunki zawarcia umowy z NFZ. Dostosowanie tych wymagań do rzeczywistych możliwości kadrowych mogłoby ograniczyć część kosztów.

Propozycja byłego prezesa sprowadza się do zmiany całego modelu finansowania ochrony zdrowia. W jego ocenie bez uporządkowania zasad podziału pieniędzy, wyceny świadczeń i rozliczania szpitali samo zwiększanie nakładów nie rozwiąże problemów systemu.

REKLAMA 0011599008



eprasa.pl 08cf5b0477

ROZMOWA

Żbikowski: Naszym celem było zabezpieczenie marki Górnika Zabrze

– W tej chwili dług miasta oscyluje wokół jednego miliarda złotych. Oceniam, że tempo spłaty w ciągu dwudziestu lat jest założeniem realnym. Wyzwaniem jest nie tylko to, żeby oszczędzać, ale też to, żeby przygotować miasto na generowanie wyższych dochodów – mówi w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim" Kamil Żbikowski, prezydent Zabrza

Paweł Pawlik

Dzwonił pan z gratulacjami do Łukasza Gibały po wygranej w Krakowie?

Tak. Łukaszowi Gibale oczywiście złożyłem gratulacje i jesteśmy wstępnie umówieni na spotkanie, żeby zacieśnić współpracę między naszymi miastami. Znamy się z działalności ruchów miejskich.

Obaj panowie z referendum, można powiedzieć.

Oczywiście, mamy ze sobą wiele podobieństw, bo nasza historia poprzednich wyborów, referendum, przedterminowych wyborów, ma wiele podobieństw. Kraków przechodził bardzo podobne sytuacje do tych w Zabrzu.

Do Łukasza Gibały chętnie przyznają się też politycy PiS, wskazując na przepływy poparcia elektoratu. Z panem było podobnie.

Tak, to podobny mechanizm, który był eksponowany w Zabrzu. Partie ogólnopolskie próbują sobie zagospodarować ten rezultat. Natomiast, szczerze mówiąc, zarówno w Zabrzu, jak i w Krakowie to jest wynik wieloletnich działań, wieloletnich starań, bycia radnym, prowadzenia dużych ruchów miejskich. Rola elektoratów partyjnych oczywiście w drugiej turze zawsze jest ważna, natomiast to nie znaczy, że kandydat, który uzyskuje poparcie, tak zwany drugi głos, jest przedstawicielem partii. Mnie próbowano również wpychać w jakieś relacje partyjne, a byłem bezpartyjnym kandydatem i nie byłem związany z żadną partią.



Kamil Żbikowski, prezydent Zabrza

FOT. LUCYNA NENOW

Z pasków w TV Republika wynikało, że pogonił pan ekipę Tuska.

Absolutnie nie taki był mój cel! Poszczególne bloki partyjne próbują się jakoś ustosunkować do tego, co się wydarzyło, nadać ton. Oczywiście zarówno w Zabrzu, jak i w Krakowie referendum wyeliminowało prezydentów, którzy wcześniej zostali wybrani jako kandydaci wspierani przez Koalicję Obywatelską. W drugich turach wyborów o głosy walczyli kandydaci KO i bezpartyjni. Nie oznacza to jednak, że chodziło o walkę na poziomie polityki ogólnopolskiej.

Sukcesy Żbikowskiego i Gibały to zasługa pracy u podstaw, czy po prostu tego, że formuła wielkich bloków partyjnych w miastach przestała się sprawdzać?

Wielkim osiągnięciem jest dostać się do drugiej tury, szczególnie bez poparcia partii, szczególnie tych największych. Żeby się dostać do drugiej tury, najpierw trzeba przeskoczyć któregoś z kandydatów jednej z tych dużych partii. Więc tak się stało zarówno w Zabrzu, jak i w Krakowie. W Zabrzu to były już trzecie wybory z rzędu, w których przeskoczyłem kandydata Prawa i Sprawiedliwości w pierwszej turze.

Śledzi pan sytuację w Częstochowie?

Tylko to, co pojawia się w mediach ogólnopolskich. Tam jest historia ocierająca się o prawo karne. To być może uprawdopodabnia, że to referendum również może być udane.

Powołał pan na urząd wiceprezydenta Ewę Weber, kandydatkę wspieraną przez KO, z którą mierzył się pan w drugiej turze wyborów. Czym była podyktowana ta decyzja?

Zdecydowałem się na niestandardowe rozwiązanie, bo faktycznie rzadko dochodzi do sytuacji, w której zwycięzca proponuje swojemu kontrkandydatowi z drugiej tury tak ważne stanowisko swojego pierwszego zastępcy. Zdecydowałem się na to w dużej mierze przez sytuację miasta, kiedy dotarłem do wszystkich dokumentów, do pełnego obrazu sytuacji w pierwszych tygodniach urzędowania. Stwierdziłem, że interes miasta wymaga współpracy ponad podziałami. W sytuacji Zabrza, kiedy naprawdę musieliśmy i cały czas musimy dość sprawnie reagować na różne wyzwania ekonomiczne, finansowe, radzić sobie z funkcjonującym programem postępowania ostrożnościowego, które jako jedyne miasto na prawach powiatu w Polsce wdrożyliśmy i w którym funkcjonujemy, nie wyobrażałem sobie, żebyśmy mogli sobie pozwolić na jakieś potyczki, spory między Radą Miasta a prezydentem. Udało się tak naprawdę zaprosić wszystkie większe środowiska do tej współpracy. Dwoje z wiceprezydentów, którzy teraz zostali wymienieni, pochodziło z rekomendacji Koalicji Obywatelskiej. To była nie tylko pierwsza zastępczyni, ale też trzeci zastępca. Natomiast drugi zastępca został rekomendowany przez przeciwną stronę – Prawo i Sprawiedliwość – więc udało się współpracę ponad podziałami w jakiś sposób ukonstytuować.

Po roku doszło jednak do zmiany. Weber odeszła ze stanowiska.

Głównym decydentem, jeśli chodzi o osoby rekomendowane czy zgłaszane na wiceprezydentów, jest właśnie Koalicja, czyli władze lokalne i regionalne Koalicji Obywatelskiej. Wspólnie z tymi, że tak powiem, czynnikami decyzyjnymi, uznaliśmy, że do takiej zmiany dojdzie, że będą nowi kandydaci na wiceprezydentów i będziemy próbować w nowej konfiguracji współpracować.

Czyli to nie Ewa Weber zdecydowała o odejściu, tylko struktury Koalicji Obywatelskiej?

Pojawiła się koncepcja zmian, a rekonstrukcje są naturalnym elementem funkcjonowania polityki

AUTOREKLAMA 4011458858

PLEBISCYT EDUKACYJNY 2026

Głosowanie rozpoczęte!

Zagłosuj lub zgłoś kandydatów do nagród dla nauczycieli i placówek edukacyjnych roku.

www.dziennikzachodni.pl/nauczyciel

DZIENNIK ZACHODNI



eprasa.pl 08cf5b0477

– zarówno na poziomie parlamentarnym, jak i samorządowym. Pani Ewa Weber i pan Jarosław Suszka, którzy w zeszłym tygodniu zakończyli misję, mają też swoje nowe plany zawodowe. Ta decyzja była uzgodniona ze środowiskiem politycznym, które ich pierwotnie nominowało.

Wśród pana zastępców nadal pozostają przedstawiciele Koalicji Obywatelskiej i PiS?

Proporcje reprezentacji poszczególnych środowisk politycznych pozostają bez zmian. Dwóch wiceprezydentów reprezentuje Koalicję Obywatelską, natomiast jeden nadal pełni swoją funkcję z rekomendacji Prawa i Sprawiedliwości.

Pewnie łatwiej rządzić w takiej konfiguracji...

Chciałem wyeliminować ryzyko, że miasto będzie pozbawiane wsparcia z powodów politycznych, mimo spełnienia wszystkich merytorycznych przesłanek. Jestem przekonany, że współpraca ponad podziałami sprawia, że oprócz tego, że nasze wnioski są merytorycznie dobrze przygotowane, jesteśmy też traktowani jako stabilny partner, jeśli chodzi o wszelkie nabory funduszy, dodatkowe środki na realizację zadań publicznych. Z mojej perspektywy wolałbym mieć bezpartyjnych współpracowników, do których mam pełne zaufanie i którzy pracowaliby na rzecz mojej wizji miasta. Dla dobra Zabrza poświęciłem ten luksus.

Odwołana w referendum Agnieszka Rupniewska wzięła pożyczkę z rządu na 350 mln złotych. W listopadzie 2024 roku dług miasta szacowano na miliard złotych. Co od tamtej pory się zmieniło?

Przy tak dużej skali zadłużenia samorządu wychodzenie z tej trudnej sytuacji gospodarczej i finansowej, bo to nie tylko zadłużenie, ale też struktura wydatkowo-dochodowa, to proces złożony i musi być rozłożony na lata. Nasze zadłużenie ujawnione pod koniec 2024 roku przekroczyło wyraźnie miliard złotych, co licząc per capita, czyni nas najbardziej zadłużonym samorządem w województwie śląskim. Spłacamy zaciągnięte wcześniej zobowiązania i dodatkowo płacimy odsetki, różne koszty obsługi długu. Pożyczka rządowa za czasów pani Agnieszki Rupniewskiej to było ponad 350 milionów złotych, ale de facto nasze miasto będzie musiało spłacić kwotę prawie 500 mln zł, bo do tego dochodzą koszty obsługi tego długu.

I co dalej?

W zeszłym roku podjąłem decyzję o nieemitowaniu dodatkowych obligacji zwiększających zadłużenie i niezaciąganiu dodatkowych tytułów dłużnych. Ciężką pracą, rezygnując z części zadań, restrukturyzując zarządzanie, ograniczyliśmy się do realizowania tylko obligatoryjnych celów – w ten sposób znaleźliśmy dodatkowe 100 mln złotych. Założeniem jest ciągłe oddłużanie miasta, nawet jeżeli jest to na razie tempo tylko kilku milionów złotych. Mam nadzieję, że w przyszłym roku będzie to kilkanaście albo nawet dwadzieścia kilka milionów złotych.

W takim tempie Zabrze będzie spłacać dług do końca świata.

W tej chwili to dodatkowe zadłużenie, na które zgodziła się moja poprzedniczka, wydłuża ten horyzont o dwadzieścia jeden lat. Za kilka lat będziemy musieli płacić transze jeszcze wyższe niż teraz, bo taki schemat spłat wynegocjowano przy tej pożyczce rządowej. Moim głównym wyzwaniem jest nie tylko to, żeby oszczędzać, ale też to, żeby przygotować miasto na generowanie wyższych dochodów, żebyśmy mogli sobie z tymi kolejnymi zwiększonymi transzami spłat pożyczki rządowej poradzić. Jest to dość duże wyzwanie i wymaga pracy, ponieważ wiąże się z rozbudową bazy dochodowej, czyli ściąganiem inwestycji i inwestorów, ze wspieraniem nowych inwestycji w budownictwie, które w konsekwencji przyniosą dochody w postaci zwiększających się wpływów z podatków. Jednocześnie, co warto podkreślić, równolegle spłacamy obligacje, kredyty i pożyczki wzięte za rządów pani Małgorzaty Mańki-Szulik.

Czyli w tej chwili jest do spłaty 1,5 miliarda złotych?

W tej chwili dług miasta oscyluje wokół miliarda złotych. Spłacamy ten miliard w tempie kilkudziesięciu milionów rocznie, w tym roku to będzie koło sześćdziesięciu milionów złotych. Do tego płacimy odsetki od tego, co pozostało do spłacenia, a z drugiej strony emitujemy obligacje na to, żeby móc realizować budżet inwestycyjny i bieżące wydatki w tym roku. Muszę to jasno wytłumaczyć: nowe obligacje są emitowane w mniejszej wysokości niż te, które musimy wykupić w tym roku. Oceniam, że tempo spłaty tego miliarda w ciągu dwudziestu lat jest założeniem realnym. Oczywiście nie możemy mieć stuprocentowej pewności, ponieważ tak długi horyzont czasowy wiąże się z wieloma niewiadomymi. Chodzi też o to, żebyśmy osiągnęli pozycję ekonomiczną taką, by miasto mogło inwestować, utrzymać bieżące zadania i dokonywać spłat zadłużenia bez zaciągania nowych tytułów dłużnych. To też nie jest tak, że samorządy w Polsce mogą funkcjonować zupełnie bez zadłużenia. Czasami nie ma innej opcji, zwłaszcza jeśli rysuje się szansa na realizację dużej inwestycji. Niestety, w ostatnich latach rządów pani Małgorzaty Mańki-Szulik i pani Agnieszki Rupniewskiej zaciągano dług na obsługę długu. W rzeczywistości powstało błędne koło, które musimy teraz przerwać.

W obliczu tego miliarda cztery miliony za Górnika, za sprzedaż sreber rodowych, wydają się żartem.

Tu się nie zgodzę, bo na tę transakcję należy patrzyć w szerszej perspektywie. Oczywiście teraz, w obliczu kolejnych sukcesów sportowych, może się wydawać, że można było zarządzać więcej. Za tymi sukcesami stoi konsekwentne zaangażowanie głównego inwestora. Nie mam wątpliwości, że gdyby nie doszło do prywatyzacji, zarówno poziom sportowy Górnika Zabrze, jak i jego sytuacja finansowa byłyby zagrożone. Staliśmy w obliczu problemu zapewnienia ciągłości działalności spółki. Wiedzieliśmy, że chociażby przez nałożenie na nas restrykcji z programu postępowania ostrożnościowego, przyjętego jeszcze za rządów pani Agnieszki Rupniewskiej, nie mogliśmy dokapitalizować naszego klubu. Sytuacja była dużo bardziej poważna i bardziej skomplikowana niż się to teraz wydaje. Klub nie dostał w ciągu ostatniego roku żadnej finansowej pomocy od miasta. Wcześniej przez wiele, wiele lat taką pomoc otrzymywał, chwilami bardzo dużą.

Dziś na ile wyceniłby pan Górnika?

Sama kwota czterech milionów złotych nie oddaje rzeczywistej wartości całej transakcji. To była różnica między wartością wyceny całego klubu, łącznie z wartościami niematerialnymi, z marką, z kartami zawodniczymi, która opiewała nawet na kilkadziesiąt milionów złotych, a zadłużeniem, które wynosiło również kilkadziesiąt milionów złotych. Przed inwestorem stanęły kolosalne wyzwania związane z ogromnym zadłużeniem klubu. Naszym celem było też zabezpieczenie marki Górnika Zabrze, która pracuje dla miasta. Dla miasta finansowo, z punktu widzenia łatania dziury budżetowej klubu, spłaty zadłużenia, Górnik nie byłby nigdy wart więcej niż zero złotych. Brzmi to kontrowersyjnie, ale klub co najwyżej rodził konieczność dokapitalizowania, na co nie mogliśmy sobie pozwolić. Dlaczego zero? Z perspektywy finansowej nigdy nie wypłaciliśmy dywidendy i nie bylibyśmy w stanie w tamtych warunkach funkcjonowania klubu przez kolejne dziesiątki lat wypłacić nawet złotówki z zysku z jego działalności.

Jak dużo miasto dokładało do klubu?

Ogromne kwoty. Rekordowy był chyba rok 2013-2014, gdzie w ciągu dwunastu miesięcy na Górnika miasto przeznaczyło ponad sto milionów złotych. To były różne tytuły, nie tylko dokapitalizowanie, ale też na przykład jakieś poręczenia, gwarancje. Następne lata pokazały, że miasto i tak regulowało za Górnika długi, więc tak naprawdę był to ciągły transfer pieniędzy w jedną stronę. Rządzący miastem wiedzieli, że nigdy nie odzyskają tych środków.

Podsumowując temat Górnika: kiedy czwarta trybuna?

Stadion jest cały czas, i tak pozostanie, majątkiem miejskim. Nie mamy możliwości wygospodarowania znaczącej puli pieniędzy na tę inwestycję, więc opracowujemy formułę włączenia partnerów prywatnych, żeby uzbierać jak największą kwotę, która pozwoli jak najszybciej dokończyć czwartą trybunę i całą infrastrukturę. Mam nadzieję, że do końca tego roku będziemy mieli wypracowaną już taką koncepcję. W przyszłym roku uruchomimy prace projektowe, żeby w 2028 roku dokończenie trybuny mogło się zmaterializować.

Ile to będzie kosztowało?

Zależy od skali i tego, czy będziemy się skupiać tylko na tej infrastrukturze potrzebnej na dzień meczowy, czy też będziemy to rozszerzać o jeszcze wykańczanie komercyjnych przestrzeni po zewnętrznej stronie trybuny. To jest kwota od około 30 do nawet 60 milionów złotych.

Cały wywiad na dziennikzachodni.pl

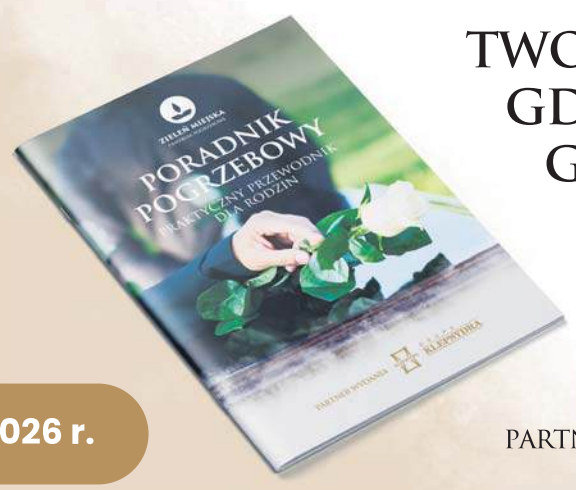
REKLAMA 0111584188

ZIELEŃ MIEJSKA
CENTRUM POGRZEBOWE

PORADNIK POGRZEBOWY

Dostępny jako dodatek do piątkowego wydania "Dziennika Zachodniego"

30 października 2026 r.



TWOJE WSPARCIE, GDY NAJBARDZIEJ GO POTRZEBUJESZ

Zawiera informacje, które pomogą Ci spokojnie i świadomie przejść przez trudny czas pożegnania bliskiej osoby.

PARTNER WYDANIA KLEPSYDRA GRUPA KLEPSYDRA

eprasa.pl 08cf5b0477

NA PÓŁCE

Trump odejdzie, ale co zostawi?

Magdalena Górnicka-Partyka

Wydawnictwo Poznańskie



3 listopada Amerykanie wybiorą nową Izbę Reprezentantów, jedną trzecią składu Senatu i większość gubernatorów stanowych. Jeżeli Republikanie poniosą klęskę, a zapowiadają to sondaże, połówkowe wybory mogą się stać „referendum nad prezydenturą Donalda Trumpa". Wcześniej czy później Trump odejdzie, ale z pewnością jego dziedzictwo zostanie z nami na długo. Magdalena Górnicka-Partyka, komentatorka amerykańskiej polityki i autorka podcastu „Stan Wyborczy", opisuje trwałe skutki trumpizmu dla Ameryki, Europy i Polski w swojej książce „Co po Trumpie? Ameryka na rozdrożu". Wielu o tym marzy: uznać prezydenturę Donalda Trumpa za polityczny wypadek przy pracy i wierzyć, że po jego odejściu wszystko wróci do normy. Jednak Ameryka z czasów „przed Trumpem" już nie wróci – uważa autorka. Trump nie był jedynie zakłóceniem dawnego porządku: ujawnił głęboką przemianę w sposobie, w jaki Ameryka mówi dziś o władzy, demokracji i wspólnocie. Opierając się na latach obserwacji, podróżach po Stanach Zjednoczonych, rozmowach z politykami, badaczami, duchownymi i wyborcami, autorka szuka odpowiedzi na najważniejsze pytanie: co stanie się z Ameryką – i z nami – po Trumpie? „Trzęsienie ziemi, które wywołał Donald Trump, zjeżdżając złotymi ruchomymi schodami w Trump Tower w 2015 roku, by ogłosić kandydowanie w prawyborach Partii Republikańskiej, z każdą kolejną kampanią przybierało na sile. Zwycięski czy przegrany, jak w 2020, rozkręcił rewolucję, którą trudno będzie zatrzymać". JJ

ROZMOWA

Kaszel to nie jest stan normalny. Kluczowe jest szybkie rozpoznanie choroby i leczenie

– Spirometria to proste badanie, które naprawdę może uratować zdrowie człowieka, a czasem też jego życie. Szkoda, że ludzie go nie doceniają – uważa dr hab. n. med. Piotr Dąbrowiecki

Jolanta Gromadzka-Anzelewicz

Co to jest spirometria?

To podstawowe badanie czynnościowe układu oddechowego, które pokazuje, czy sprawność wentylacyjna płuc nie jest zaburzona. Spirometria pozwala wykryć typowe dla tych chorób ograniczenie przepływu powietrza. Badanie polega na tym, że pacjent wykonuje maksymalny wdech, a następnie przez ustnik wydmuchuje powietrze możliwie szybko, mocno i długo. Próbę powtarza się kilka razy, aby uzyskać wiarygodny wynik. W niektórych przypadkach wykonuje się próbę rozkurczową: po pierwszym pomiarze podaje się lek rozszerzający oskrzela i powtarza badanie. Wyraźna poprawa może przemawiać za astmą, natomiast utrzymywanie się obturacji sugeruje przewlekłą obturacyjną chorobę płuc, w skrócie zwaną POChP.

Kto powinien zrobić badanie?

Przede wszystkim osoby z przewlekłym lub nawracającym kaszlem, dusznością wysiłkową, świstami w klatce piersiowej, uczuciem ucisku albo częstymi infekcjami oddechowymi. Szczególną grupą są osoby po 40. roku życia, które palą lub paliły tytoń, i osoby narażone na pyły, dymy i zanieczyszczone powietrze. W Polsce większość z nas przez połowę roku, czyli w sezonie jesienno-zimowym, oddycha zanieczyszczonym powietrzem. „Kaszel palacza" i duszność podczas zwykłego marszu nie powinny być uznawane za naturalny skutek wieku, bo mogą oznaczać przewlekłe zapalenie oskrzeli lub inną chorobę płuc.

Jaki jest dostęp do tego badania w Polsce?

Coraz lepszy, choć wciąż niewystarczający. Barierą jest nie tylko liczba aparatów, lecz także niedobór przeszkolonego personelu. W przypadku POChP spirometria jest niezbędna do potwierdzenia rozpoznania. Dlatego badanie powinno być łatwo dostępne w POZ i wykonywane zgodnie z kryteriami jakości.

Dlaczego spirometria jest ważna także dla osób z astmą?

Bo pomaga potwierdzić rozpoznanie, ocenić przebieg choroby i skuteczność terapii. Jednak prawidłowa spirometria nie wyklucza astmy, która ma przebieg zmienny i w okresie bezobjawowym wynik może być prawidłowy. Dlatego zawsze trzeba uwzględniać wywiad, charakter objawów, alergię i reakcję na leczenie. Jeśli – mimo leczenia – utrzymuje się obturacja, trzeba rozważyć skierowanie do ośrodka leczenia astmy ciężkiej.

Czym astma różni się od przewlekłej obturacyjnej choroby płuc?

Objawem jednej i drugiej są kaszel i duszność. Ale w astmie duszność jest napadowa, często po kontakcie z alergenem i w nocy. W POChP to wysiłek stymuluje uczucie duszności. Astma może się zaczynać w dzieciństwie. POChP zaczyna się po czterdziestce, a spowodowane jest albo paleniem tytoniu, albo zanieczyszczeniem powietrza, którym oddychamy. Astma od POChP różni się też tym, że z astmą można żyć 100 lat. Jeśli chory dostanie jeszcze leczenie biologiczne to, moim zdaniem, nawet 120. A POChP zabija 15 lat wcześniej. To trzecia przyczyna zgonów w Polsce i na świecie. Pierwszym jej objawem jest duszność przy wysiłku. 60-latek palący tytoń, z dusznością przy wysiłku, błąka się od kardiologa do kardiologa zamiast mieć wykonaną spirometrię i rozpoznaną chorobę. Ilu jest takich pacjentów? Ok. 700-800 tysięcy w Polsce.

Ile osób ma astmę ciężką?

Kilka procent chorych, ale jej konsekwencje są bardzo poważne. Są to pacjenci, którzy mimo wysokich dawek leków wziewnych nadal mają duszność, częste zaostrzenia, nocne objawy i znaczne ograniczenie aktywności. Niekiedy wymagają doustnych leków sterydowych, hospitalizacji lub pomocy w szpitalnym oddziale ratunkowym. Zanim rozpoznamy astmę ciężką, trzeba upewnić się, że pacjent prawidłowo używa inhalatora, regularnie przyjmuje leki, nie pali, oraz że leczone są choroby współistniejące, na przykład przewlekłe zapalenie zatok, polipy nosa, refluks czy otyłość. Po właściwie dobranej terapii pacjenci często przestają mieć zaostrzenia, mogą ograniczyć steroidy doustne, lepiej śpią i wracają do aktywności. Osoba, która nie mogła przejść 100 metrów, może nawet podejmować intensywny wysiłek. Jeśli mimo prawidłowego i intensywnego leczenia choroba pozostaje niekontrolowana, pacjent powinien trafić do poradni astmy ciężkiej, gdzie można określić mechanizm zapalny i rozważyć terapię biologiczną.

Na czym polega ta terapia?

Terapia biologiczna działa precyzyjnie: blokuje konkretny element kaskady zapalnej odpowiedzialnej za ciężki przebieg choroby. Leczenie biologiczne nie jest tylko takim silniejszym inhalatorem. To jest przeciwciało, które celuje w konkretny szlak metaboliczny, dlatego najpierw stawiamy diagnozę, dajemy podstawową terapię, a jeżeli okazuje się ona nieskuteczna, dopiero wtedy myślimy o leczeniu biologicznym.

Jakie przesłanie chciałby pan skierować do pacjentów?

Nie przyzwyczajajmy się do duszności, nie traktujmy przewlekłego kaszlu za coś normalnego. Spirometria jest szansą na poznanie przyczyny objawów i rozpoczęcie skutecznej terapii. To proste badanie może naprawdę uratować zdrowie, a czasem życie.



FOT. ARCHIWUM

Dr hab. n. med. Piotr Dąbrowiecki

z Kliniki Chorób Wewnętrznych, Infekcyjnych i Alergologii Wojskowego Instytutu Medycznego jest przewodniczącym Polskiej Federacji Stowarzyszeń Chorych na Astmę, Alergię i Przewlekłą Obturacyjną Chorobę Płuc.

Jadwiga Jenczelewska: Za zabicie 3-osobowej rodziny 8 lat więzienia! Przepaść między winą a karą



Wszyscy, którzy śledzili proces Sebastiana M. oskarżonego o spowodowanie śmiertelnego wypadku na autostradzie A1, a następnie ogłoszenie wyroku, są w szoku. Sprawca ma odsiedzieć 8 lat za zabicie trzyosobowej rodziny, w tym dziecka. Młode małżeństwo – Patryk i Martyna oraz ich niespełna 5-letni syn Oliwier – spłonęli żywcem po tym, jak kierowane przez Sebastiana M. BMW, jadące z prędkością przekraczającą 300 km/h, uderzyło w samochód marki Kia, którym podróżowała rodzina. Kia wpadła na barierki i zapaliła się. To mógł być każdy inny, kto w tym czasie jechał A1 i mijało go to BMW.

W praktyce Sebastian M. może spędzić za kratkami jeszcze około 4,5 roku, pod warunkiem że wydany wyrok się uprawomocni, a skazany dostanie zgodę na przedterminowe zwolnienie. Po wyjściu z tej nieprzesadnie długiej odsiadki, Sebastian M. będzie mógł prowadzić normalne życie: pewnie je sobie ułoży, będzie zwykłym obywatelem, a może znów kogoś zabije na drodze po tak łagodnej karze. Jego specyficzne zachowanie podczas procesu sugeruje, że tak może być, bo zlikwidowana przez niego rodzina oraz przeżywana tragedia i trauma ich bliskich nie robiły na nim większego wrażenia.

Natomiast rodziny ofiar już nigdy nie pozbędą się nieprzemijającego poczucia bólu po stracie bliskich. Ich życia zostały na zawsze zrujnowane.

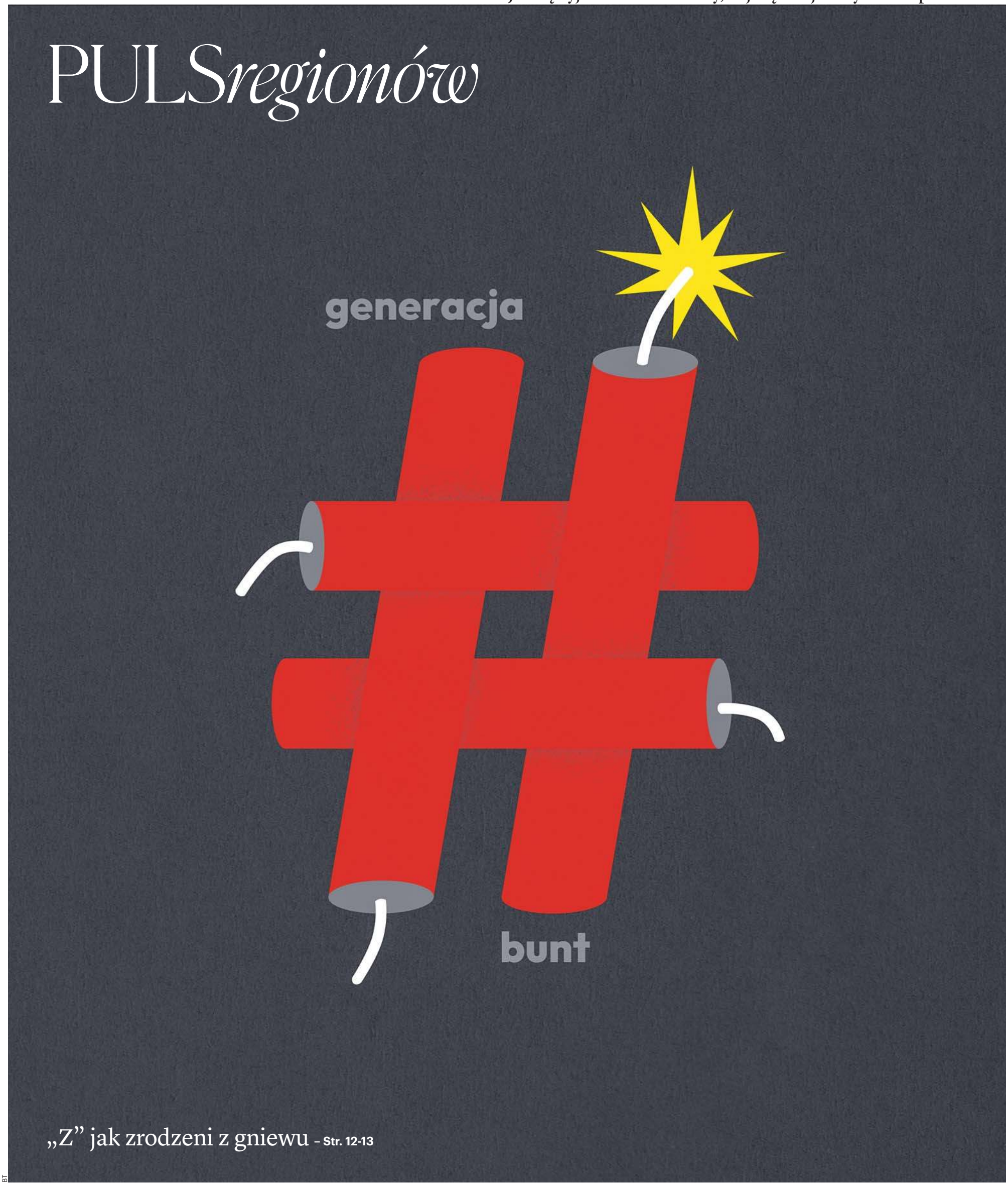
Dwa pytania są tu ważne: dlaczego w Polsce wciąż jest taka przepaść między winą a karą? I dlaczego w polskim kodeksie karnym wciąż nie ma przestępstwa zabójstwa drogowego? Przecież Sebastian M. świadomie „podrasował" swoje BMW do prędkości ponad 300 km/h i nie jest zabójcą?! Nie jechał torem wyścigowym, ale zatłoczoną autostradą z prędkością, z jaką wielkie samoloty odrywają się od ziemi: Boeing 737 musi mieć „na liczniku" 250–270 km/h, Airbus A380 nawet 240-300 km/h.

W 2022 r. w Niemczech Ewa P., 42-letnia Polka, prowadząc Audi A6 z prędkością około 180 km/h, staranowała auto, w którym zginęło dwoje dzieci, a ich rodzice oraz drugi kierowca zostali ranni. W 2024 roku sąd w Hanowerze skazał ją na dożywocie: za dwa morderstwa, usiłowanie morderstwa, ciężkie uszkodzenie ciała oraz udział w nielegalnym wyścigu. Wyrok już jest prawomocny.

eprasa.pl 08cf5b0477

Jak się żyje w cieniu Szarloty, największej hałdy w Europie – **Str. 18-19**

PULS *regionów*



„Z” jak zrodzeni z gniewu – **Str. 12-13**

BT

eprasa.pl 08cf5b0477

SPOŁECZEŃSTWO

Pokolenie Z. Ze szklanym sufitem nad głową i gniewem, który wybucha na ulicach

Francuska młodzież wyszła na ulice, bo chce się godnie uczyć. Ale poziom edukacji to niejedyny kłopot Pokolenia Z, które razem z Milenialsami zderza się ze szklanym sufitem. To mogą być pierwsze generacje od czasów drugiej wojny światowej, które będą żyły na niższym poziomie niż ich rodzice i nie powtórzą ich ekonomicznego sukcesu

Dorota Kowalska

Pod koniec ubiegłego weekendu Francja wyglądała jak strefa wojny: spalone auta, zdemolowane sklepy, na ulicach cegły i gruz. Światowe media donosiły: „Masowe protesty we Francji przeradzają się w najgorsze zamieszki od lat", „Francuski rząd pod presją po weekendzie pełnym przemocy", „Pół miliona protestujących zalewa Francję w obliczu buntu młodzieży".

W sobotę na ulice w całym kraju wyszło około 550 tysięcy osób. Większość z nich protestowała pokojowo, ale w centrach dużych miast sprawy wymknęły się spod kontroli. Bilans zatrzymań to blisko 2,4 tys. osób.

Wszystko zaczęło się od szkolnej młodzieży. 17 września uczniowie liceum pod Paryżem rozpoczęli protest przeciwko brakom kadrowym i złym warunkom panującym w szkole. Szybko dołączyli do nich koledzy z innych placówek. Potem studenci, rolnicy, związkowcy, przedstawiciele dawnego ruchu „żółtych kamizelek". W ostatni weekend ruch niezadowolonych stał się niemal masowy. Każdy miał swój powód do buntu. Młodzi chcą zatrudnienia większej liczby nauczycieli, zmniejszenie przepełnienia klas i remontów szkolnych budynków. Związki zawodowe i „żółte kamizelki" podnoszą problem cen paliw i żywności, zbyt niskich wynagrodzeń i emerytur, pogarszającej się jakości usług publicznych. Francuzom nie w smak planowane cięcia budżetowe, które obejmują zamrożenie płac.

Ale to nie oni stali za zamieszkami i chaosem. Tymi najbardziej agresywnymi demonstrantami byli, jak mówią śledczy, członkowie radykalnej skrajnej lewicy związani z Niepokorną Francją Jean-Luca Mélenchona. Ubierają się na czarno i maskują twarze, łączą się w zwarte grupy, atakują policję, symbole państwa, potem mieszają się z tłumem. Do nich dołączyli szabrownicy. Ci wykorzystują chaos do okradania sklepów. Nie są związani ani z licealistami, ani z żadną opcją polityczną. Chcą kraść: wybijają witryny sklepów z drogą odzieżą, elektroniką i wynoszą z nich, ile zdołają unieść.

W sobotę francuskie służby nie przewidziały rozmiarów społecznej mobilizacji. W centrach miast pojawiały się niewielkie, szybko przemieszczające się grupy chuliganów. Policjantów było zbyt mało, by jednocześnie kontrolować oficjalne demonstracje i dziesiątki spontanicznych zgromadzeń. Stąd burdy, zamieszanie, chaos.

Tam młodzież siedzi cicho

Ci młodzi, od których wszystko się we Francji zaczęło, to przedstawiciele Pokolenia Z, społeczności obejmującej osoby urodzone w latach 1995-2012 (według części źródeł 1997-2012), następującej po Milenialsach (pokoleniu Y). Jednak, jak donoszą europejskie gazety, uczniowie szkół średnich w innych krajach europejskich nie wydają się być tak chętni do demonstracji, mimo że wiele ich problemów nie różni się zbytnio od tych, z jakimi zmagają się ich francuscy rówieśnicy. No, może wyjątkiem są młodzi Belgowie – oni też wychodzą na ulice. Nie godzą się na reformy zatwierdzone w regionach francuskojęzycznych, a te obejmują plan dużych oszczędności w finansowaniu edukacji. Tam protesty, chociażby ten w Liège, też zakończyły się aresztowaniami.

BBC NEWS Polska próbowała odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego inni młodzi Europejczycy ze spokojem przyglądali się chaosowi na francuskich ulicach. Stacja prześledziła, jak tłumaczą to sobie dziennikarze, publicyści, eksperci.

I tak Chloe Combi w brytyjskim dzienniku „The Independent" zauważa, że młodzi w Wielkiej Brytanii nie wykazują „nawet krztyny zainteresowania protestami" ich francuskich kolegów. Chociaż brytyjskie szkolnictwo także cierpi na niedobór nauczycieli, cięcia budżetowe i niebezpieczne budynki.

Według Combi młodzi Brytyjczycy nie wierzą, że mogliby coś zmienić, do tego dochodzi „niezdrowy cynizm, który widać u wielu (ale bynajmniej nie wszystkich) młodych ludzi, zgodnie z którym przejmowanie się czymkolwiek jest trochę żałosne".

Ciekawe spostrzeżenia ma jednak Kitty Sayers, brytyjska studentka, która dorastała we Francji. Młoda kobieta tłumaczy dziennikarzowi „The Guardian", że francuskie dzieci „uczą się, że protesty, powstania i zamieszki są źródłem ich wolności, dlatego te metody są propagowane w dążeniu do zmian".

We Włoszech Pokolenie Z też nie wyszło na ulice, a miałoby do tego powody. Jak jednak pisze dziennikarka i pisarka Elisabetta Ambrosi w gazecie „Il Fatoo Quotidiano", młodych jest tu jednak mniej niż we Francji, poza tym wielu uczniów już w szkole średniej musi pracować, aby utrzymać swoje rodziny. Duża część z tego właśnie powodu porzuca studia, przez co, jak to określa autorka, ma mniejsze możliwości „krytycznej interpretacji ucisku i niesprawiedliwości".

Owszem, we włoskich szkołach i na uniwersytetach pojawiają się protesty, ale nie na taką skalę, jak to widzimy we Francji.

Rumuński portal informacyjny Informat także zauważa, że w Rumunii, gdzie młodzież boryka się z wieloma problemami podobnymi do tych we Francji, młodzi „zazwyczaj wybierają symboliczny protest zamiast konfrontacji".

„Problemy podnoszone przez francuskich nastolatków mają swoje wyraźne odpowiedniki w Rumunii: niedobór nauczycieli, przepełnione klasy, słaba infrastruktura, presja związana z ocenami oraz poczucie, że głos uczniów nie jest wystarczająco brany pod uwagę" – pisze portal. I wyjaśnia: „Różnica między Rumunią a Francją wynika zatem nie tyle z powagi problemów, co ze zdolności do organizacji, tradycji protestu oraz postrzeganych kosztów konfrontacji".

W Polsce Pokolenie Z też masowo nie wychodzi na ulice. Owszem, protestuje przeciwko temu, że rządzący nie robią nic albo niewiele w obliczu zmian klimatycznych, młodzi bronią Palestyńczyków i praw kobiet, ale nie ma mowy o „pospolitym ruszeniu".

Historycznie naznaczeni

Pewne światło na to, co dzieje się we Francji, rzuca prof. Wojciech Janicki, dyrektor Instytutu Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej UMCS. Jak tłumaczył na antenie Polskiego Radia 24, stan infrastruktury szkolnej we Francji jest w opłakanym stanie, a różnica między Polską a Francją w tym obszarze może być dziś zaskakująca dla osób, które pamiętają, jak jeszcze kilkadziesiąt lat temu postrzegano oba te państwa.

– Okazuje się, że jeśli chodzi o jakość infrastruktury szkolnej, to Polska w większości przypadków jest dziś daleko przed Francją. Proszę sobie wyobrazić, że są we Francji licea publiczne, w których nie ma ogrzewania. Sam nie byłem w stanie w to w pierwszej chwili uwierzyć, ale to jest informacja z pierwszej ręki od osoby, która skończyła publiczne liceum we Francji – opowiadał profesor. Są szkoły, w których z sufitów odpadają całe płaty tynku i gipsu. Są szkoły, w których hula wiatr przez nieszczelne okna. Są szkoły, które są przeszklone, co wygląda nowocześnie, ale latem w takich pomieszczeniach powinna być klimatyzacja, a jej nie ma.

Problemy francuskiej szkoły to nie tylko stan budynków – również kadry nauczycielskiej, a wiadomo, że braki pracowników bezpośrednio przekładają się na organizację nauki.

– Francuska szkoła okazuje się być bardzo niedoinwestowana także w kwestii związanej z wynagrodzeniami dla nauczycieli. Ci biorą zwolnienia, a dyrektor nie ma kim ich zastąpić. Uczniowie potrafią nie mieć maturalnego przedmiotu przez trzy miesiące z rzędu. To pękło, to wybuchło, młodzież wyszła na ulicę – mówił prof. Janicki.

Jego zdaniem trudno tłumaczyć takie zachowania wyłącznie obecnością imigrantów. – Przecież wytłumaczenie, że to robią imigranci, jest nieprawdziwe, dlatego że imigranci są także w Austrii, są także w Hiszpanii, są także w Norwegii. I tego typu obrazy są tam absolutnie sporadyczne, a we Francji są codziennością – zaznaczył.

Dlaczego? Profesor przywołał rozmowę z rodowitą Francuzką, którą zapytał o źródła tego zjawiska. Usłyszał odpowiedź, która może niektórych szokować. Brzmiała dokładnie tak: „A bo my mamy takie tradycje rewolucyjne już od czasów Robespierre'a i tak się przyzwyczailiśmy do tych wolności i tak je wykorzystujemy".

– To kolejna zaskakująca odpowiedź, ale okazuje się, że jeśli jest się tam w środku, to tego typu myśli ludziom po głowach chodzą, że właśnie tak należy wyrażać swoje niezadowolenie ze stanu społeczeństwa czy gospodarki – podsumował prof. Wojciech Janicki.

Młodzi pod ścianą

Inna rzecz – o czym coraz częściej piszą tak socjologowie, jak ekonomiści – że młodzi w krajach wysoko rozwiniętych, w krajach bogatego Zachodu zderzają się ze szklanym sufitem. Wiedzą już, że nie powtórzą sukcesu ekonomicznego swoich rodziców. Zjawisko to, nazywane też kryzysem mobilności międzypokoleniowej, sprawia, że generacja Milenialsów oraz Pokolenie Z, czyli zbuntowana francuska młodzież, mogą być pierwszymi od czasów drugiej wojny światowej, które będą żyły na niższym poziomie materialnym niż ich rodzice.

Przyczyn takiego stanu rzeczy jest przynajmniej kilka. Pierwsza to koszty życia i stagnacja płac, bo choć statystyczne zarobki rosną, to pożera je inflacja, koszty energii oraz codzienne utrzymanie. Kolejna kwestia – kryzys mieszkaniowy. Ceny nieruchomości i koszty wynajmu w Europie Zachodniej, ale też i Środkowej, rosły w ostatnich dekadach wielokrotnie szybciej niż pensje. Dla wielu młodych zakup własnego mieszkania bez pomocy finansowej rodziny stał się niemożliwy. Rodzicom Pokolenia Z i Milenialsów było w tym obszarze znacznie łatwiej.

Dalej – dzisiaj wyższe wykształcenie przestało być gwarantem sukcesu finansowego. Przy tak dużej

eprasa.pl 08cf5b0477

ilości uczelni wyższych, także tych prywatnych, nie jest problemem zdobycie tytułu magistra. Tyle tylko, że młodzi ludzie nawet po skończeniu studiów często pracują w zawodach poniżej swoich kwalifikacji.

Do tego, w krajach anglosaskich absolwenci uczelni wyższych często muszą spłacać kredyty zaciągnięte na pokrycie czesnego oraz kosztów utrzymania, a to sprawia, że zarabiać tylko na siebie zaczynają znacznie później.

W końcu, jeśli już przedstawiciele Pokolenia Z czy Milenialsów pojawią się na rynku pracy, często nie dostają etatów, zawierają kontrakty, dostają zlecenia albo umowy śmieciowe, a te nie pozwalają na zaciąganie kredytów czy planowanie rodziny.



FOT. PAP/EPA

Zamieszki we Francji trwały kilka dni. Teraz w Paryżu obowiązuje godzina policyjna. Ale młodzi protestowali też w Mediolani i w Lizbonie

Praca to nie wszystko

Cóż, Pokolenie Z – zwłaszcza na Zachodzie – zmienia więc swoje priorytety. Sukcesu materialnego rodziców prawdopodobnie nie osiągnie, stawia więc przed sobą inne cele. Jest elastyczne, szuka balansu między pracą zawodową a życiem prywatnym, interesuje się swoim zdrowiem psychicznym i dobrym samopoczuciem, podróżuje, zwiedza świat.

I choć w Polsce sytuacja nie jest drastyczna, ten szklany sufit nie wisi młodym tuż nad głowami, to oni, podobnie jak ich zachodni koledzy, też zmieniają podejście do życia.

Julia, 30 lat, pracuje w korporacji. Ciemne, długie włosy, wielkie brązowe oczy. Energiczna.

– Mam to szczęście, że praca jest jednocześnie moją pasją. Obecnie najważniejsza jest dla mnie możliwość rozwijania się, odkrywania tego, co podoba mi się w tej pracy najbardziej – opowiada.

Nie wyobraża sobie w przyszłości pracować w miejscu, w którym przez większość czasu musiałaby się męczyć. Oczywiście zarobki mają dla niej znaczenie, w końcu trzeba z czegoś żyć. Muszą być adekwatne do czasu i wysiłku, jaki wkłada w to, co robi.

– Mimo tego, że praca jest zgodna z moim zainteresowaniami, uważam, że nie można doprowadzić do sytuacji, w której zaczyna dominować nad innymi obszarami życia. Trzeba znaleźć czas zarówno na nią, jak i na rodzinę, przyjaciół, odpoczynek, hobby czy naukę – mówi. – Jeśli praca zaczyna dominować nad innymi sferami życia, sytuacja przestaje być zdrowa– dodaje.

Julia podkreśla, że w pracy – nieważne, czy jest to praca „na chwilę", czy miejsce, z którym wiąże się przyszłość – trzeba stawiać jasne granice, szczególnie jeśli dopiero zaczyna się zawodowe życie. Ona nie zamierza pracować po dwanaście godzin dziennie, poświęcać na pracę wolne weekendy tylko dlatego, że jest młoda, a „młodzi muszą zasuwać więcej". Nie przekonują jej argumenty typu: „Za moich czasów młodzi pracowali po szesnaście godzin, żeby być coraz lepszymi". Może kiedyś tak było, ale czasy się zmieniają. Społeczeństwo, jak mówi, uświadomiło sobie, że praca to nie wszystko. Dzisiaj można być dobrym, nawet najlepszym i dzielić czas między życie zawodowe, odpoczynek, przyjemności. Ona spotyka się z przyjaciółmi, podróżuje, chodzi do kina, teatru. Dba o siebie: regularnie się bada, chodzi na basen i kosmetyczki.

Z badań wynika, że prawie dwóch na czterech przedstawicieli Pokolenia Y i Z wolałoby być bezrobotnymi niż utknąć w pracy, która nie sprawia im przyjemności. Co więcej, ponad połowa Milenialsów i przedstawicieli Pokolenia Z odeszłaby z pracy, gdyby ta kolidowała z ich życiem prywatnym. Woleliby też pracować w firmie, której przyświeca misja zgodna z ich światopoglądem.

Najważniejszymi obszarami pracy dla młodych osób okazują się: zdobycie doświadczenia zawodowego, wysokie zarobki, przyjazna atmosfera, poczucie sensu wykonywanej pracy i praca zgodna z zainteresowaniami. Obszary trudne do zaakceptowania to: brak możliwości rozwoju, nieadekwatne zarobki do oczekiwań, wysoki poziom stresu, konflikt w zespole i brak możliwości awansu. Co ciekawe, młodzi pracownicy postawieni przed wyborem „work-life balance" czy „wysokie zarobki", w 58 proc. wybrali balans między życiem prywatnym a pracą.

Chcą żyć pełną piersią

Bartek, 32 lata, pracownik w dużej firmie logistycznej. Wysoki, długie włosy ściągnięte w kucyk. Dużo czyta, wspina się na skałkach, jeździ na rowerze.

– Mam ciekawą pracę, która daje mi kupę radości, ale zawsze traktowałem ją tylko jako pracę. Mam dwójkę dzieci, żonę, masę zainteresowań, muszę mieć czas na życie – tłumaczy.

Mimo że mógłby pracować więcej, brać nadgodziny, nie chce. Uważa, że najważniejsza jest równowaga. Wystarczy mu tyle pieniędzy, ile ma. Nie musi mieszkać w wielkim domu i jeździć najnowszym modelem BMW. Nie musi latać w wakacje na Polinezję Francuską czy na Dominikanę, chociaż ta ostatnia nie jest już tak droga, jak kiedyś. Dla niego są w życiu ważniejsze rzeczy. Po pracy poświęca czas dzieciom, żonie i sobie. Nawet w robocze dni chodzą na spacery, w lecie piknikują, jeżdżą na rowerach. Wykorzystuje urlopy, w weekendy często organizują wycieczki za miasto.

Szefowie znają jego podejście do pracy i rozumieją, że równie ważne jest dla niego życie prywatne. Robi swoje najlepiej jak potrafi, jest w firmie chwalony, ale wychodzi z pracy i zostawia życie firmy za sobą.

– Nie chcę pracować tak jak moi rodzice, od rana do wieczora. I nie zamierzam się z nimi ścigać – nie warto. Nigdy ich nie dogonię, nigdy nie odłożę tyle pieniędzy, co oni – wybucha śmiechem.

Z analizy przeprowadzonej przez think tank Resolution Foundation w ośmiu zachodnich krajach wynika, że dochody Milenialsów tuż po trzydziestce są o 4 proc. niższe niż ich rodziców (Pokolenia X), gdy byli w tym samym wieku.

Najbardziej boleśnie odczuli to Milenialsi z Wielkiej Brytanii i Hiszpanii. Podczas gdy przedstawiciele generacji X z Wysp zarabiali tuż po 30-tce aż o 54 procent więcej od baby boomersów (urodzonych w latach 1946-65), osoby urodzone w latach 1980-2000 miały dochody o zaledwie 6 proc. wyższe niż „iksy" (w analogicznym wieku). W jeszcze gorszej sytuacji są młodzi Hiszpanie. Podczas gdy osoby z pokolenia X zarabiały tam aż o 62 proc więcej od osób z poprzedniej generacji, Milenialsi są już o 30 proc. biedniejsi od „iksów". W Polsce Pokolenie Z i Milenialsi wciąż często zarabiają więcej niż rodzice w ich wieku, ale nie jest to już reguła.

Kolega Bartka, Wojtek, 29 lat. Inżynier eksploatacji pojazdów samochodowych, pracuje jako przedstawiciel handlowy. Dla niego praca jest tylko i wyłącznie narzędziem w zdobyciu środków oraz potrzebnego doświadczenia do rozpoczęcia działalności związanej z jego pasją, czyli podróżowaniem. I bardzo chciałby kiedyś na tej swojej pasji zarabiać.

– Zdecydowanie pracuje, żeby żyć – mówi.

Przyznaje, że na początku nie oddzielał pracy od życia prywatnego. Nie zdawał sobie sprawy, jakie to ważne. Dzisiaj jest inaczej. I widzi, że takie podejście do pracy ma kolosalny wpływ na osiągane w niej wyniki, życie prywatne, kontakty i relacje z najbliższymi. W każdy wolny dzień stara się gdzieś pojechać, coś zobaczyć. W weekendy, podczas urlopu – podróżuje.

Po prostu – chce być szczęśliwy i mieć co wspominać na starość. Chce cieszyć sie życiem i czerpać z niego, ile się da. Robić rzeczy, które lubi, które sprawiają mu radość. Na koniec przytacza cytat ze swojego ulubionego filmu „Chłopaki nie płaczą." Mówi, że te słowa padają w dość groteskowej sytuacji, ale są bardzo prawdziwe: „ Wystarczy że odpowiesz sobie na jedno ważne pytanie: co lubię w życiu robić? A potem zacznij to robić."

Oczywiście, jest część młodych ludzi, którzy chcą robić korporacyjne kariery, pracują po godzinach, w weekendy i zrobią wszystko, żeby awansować. Ale większość młodych chce granic. Angażują się w pracę, chcą ją wykonywać jak najlepiej, ale za odpowiednie wynagrodzenie. Chcą jasnych zasad, których będą przestrzegać, ale których przestrzegać będą również ich szefowie. Dbają o siebie, stawiają na swój rozwój, szanują swój czas wolny. A ten przeznaczą no to, co naprawdę lubią robić w życiu. I nie jest to ściganie się z rodzicami.

eprasa.pl 08cf5b0477

WYWIAD

Bartosz Cudak: Kłócą się o „Lalkę", a w teatrze takie zabiegi to nic nowego

Rozmawiamy z Bartoszem Cudakiem, kierownikiem literackim Teatru Śląskiego w Katowicach i kuratorem programowym wraz z Michałem Centkowskim i Wiktorią Tabak, który odpowiada za wybór spektakli konkursowych do 23. Ogólnopolskiego Festiwalu Sztuki Reżyserskiej INTERPRETACJE

Magdalena Nowacka-Goik



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Bartosz Cudak, kuratorem programowy INTERPRETACJI

Czy był jakiś klucz, który łączy spektakle, zakwalifikowane do ścisłego finału INTERPRETACJI?

Bartosz Cudak: Były nawet dwa: formalny i artystyczny. Kryteria formalne wynikały ze zmiany regulaminu w stosunku do poprzednich edycji. Do konkursu można było zgłaszać spektakle reżyserów, którzy nie ukończyli 35. roku życia, a od ich debiutu minęło nie więcej niż 10 lat.

Co było powodem takiej regulacji? Jak to wyglądało wcześniej?

INTERPRETACJE w swojej tradycji są festiwalem, który daje wiatr w żagle młodym reżyserom. Wcześniej kryteria te były różne, w zależności od edycji. Obowiązywał na przykład limit 15 lat od debiutu. Były również edycje bez żadnych ograniczeń, nazwane „gwiazdorskimi", ponieważ w konkursie brali udział reżyserzy w różnym wieku, m.in. Janusz Opryński, którego w tym roku zaprosiliśmy do jury jako byłego laureata.

Czyli zaweźliście ten przedział?

Tak. Mamy poczucie, że 35. rok życia jest pewną symboliczną granicą. To twórcy, którzy mają za sobą kilka lat od ukończenia studiów i zdążyli już rozpocząć własną drogę teatralną. Właśnie w tym okresie powstają często ich najciekawsze propozycje – spektakle, które nie są już debiutami, ale ich twórcy nie zdążyli jeszcze zdobyć szerokiej rozpoznawalności. Oczywiście to pewne uogólnienie – każdy reżyser rozwija się we własnym tempie i nie sposób przyłożyć jednej miary do wszystkich twórców.

A na czym polegał klucz artystyczny?

Razem z Michałem Centkowskim i Wiktorią Tabak obejrzeliśmy około 80 spektakli zgłoszonych do konkursu. Warto zaznaczyć, że nabór w tegorocznej edycji był otwarty. Teatry same musiały zgłosić przedstawienia, jeśli chciały, by zostały wzięte pod uwagę. Wybór sześciu spektakli był więc rzeczywiście wyzwaniem. Postanowiliśmy pokazać, że współczesny młody polski teatr jest zróżnicowany. Nie ogranicza się on wyłącznie do inscenizacji klasyki czy do eksperymentalnych form. Wynika to między innymi z różnorodnych doświadczeń edukacyjnych reżyserów, ich odmiennych zainteresowań i modeli pracy. Każdy z sześciu wybranych spektakli posługuje się więc autorskim językiem reżyserskim. Każdy z nich podejmuje inne tematy i proponuje własne spojrzenie na świat.

„Prawda jest pomiędzy" – ten cytat z Konrada Swinarskiego stał się myślą przewodnią całego konkursu, festiwalu.

Te sześć przedstawień pokazuje różne sposoby komunikowania się z widzem, które łączy poszukiwanie prawdy rodzącej się w relacji między sceną a widownią. Kiedyś na polskich scenach dominował teatr polityczny, który konfrontował, atakował i antagonizował. Dziś coraz częściej obserwujemy próbę nawiązania z publicznością nowej relacji i zbudowania pewnego rodzaju wspólnoty. To teatr gestów, które próbują interweniować w rzeczywistość, ale też budować porozumienie z widzem. To teatr zaangażowany, ale nie dogmatyczny; prowokujący, ale nie oparty na pustej antagonizacji. Teatr, który nie daje gotowych odpowiedzi, lecz uruchamia proces interpretacji.

Rozszerzmy ten temat o trendy tematyczne i trendy formy, ale już nie tylko bazując na tej ścisłej czołówce, która jest mocno indywidualna. Jakie więc, w oparciu o te 80 spektakli, dominują obecnie?

Coraz częściej mamy do czynienia z teatrem nastawionym na opowiadanie historii. Wyraźnie słabnie natomiast tendencja, która dominowała kilka lat temu, czyli dekonstrukcja. Tematy podejmowane przez reżyserów spektakli konkursowych można z kolei pogrupować w kilka głównych nurtów. Dwa spośród wybranych przez nas spektakli reinterpretują klasykę, ale robią to na zupełnie różne sposoby. Pierwszy to „Nowy PAN TADEUSZ, tylko że rapowy" Kamila Białaszka. Kanoniczny tekst został tu osadzony w świecie muzyki ulicznej, czyli rapu. Sam reżyser jest raperem, więc to język, który jest mu bliski. Ciekawym zabiegiem jest anarchistyczne odczytanie narodowego poematu i poddanie jego kanonicznego statusu próbie. Drugim przykładem reinterpretacji klasyki jest „Lalka" Mikity Iłyńczyka.

Można powiedzieć, idealnie wstrzeliła się ze względu na tytuł w ogólnopolską dyskusję, związaną z faktem, iż w kinie i na platformie mamy nowe filmowe „Lalki". Pojawiły się narracje pod hasłem: adaptacja, inspiracja czy... osobista interpretacja. Tymczasem w teatrze to w sumie norma.

Swobodne reinterpretowanie klasyki to trend obecny na polskich scenach od dawna.

I dlatego ludzie teatru nie oburzają się tak, jak przeciętny dyskutant w social mediach. Bo oni to bardzo dobrze znają. Chociaż ja pamiętam też lata temu gorące dyskusje w tym temacie, ale dotyczyły one właśnie teatru. Dziś w teatrze nikogo to nie dziwi. Natomiast nieco młodsze pokolenie i to, które nie ma takiego kontaktu z tą sztuką, a jedynie coś mu tam się kołacze na zasadzie szkolnej lektury, nagle odkrywa coś, co mu jest nieznane.

Dokładnie. Ten sposób pracy z klasyką szczególnie wyraziście rozwijali swego czasu Monika Strzępka, laureatka Lauru Konrada, i Paweł Demirski, którzy przez lata tworzyli artystyczny duet. Monika Strzępka miała w tym roku zasiąść w jury głównym festiwalu, jednak z przyczyn osobistych musiała w ostatniej chwili zrezygnować. Wracając do tego trendu – nie oznacza to wcale, że stoimy w miejscu. Mikita Iłyńczyk podszedł do klasyki w zupełnie inny sposób. Nie chodzi tu o pytanie o wierność adaptacji, ile o spojrzenie na „Lalkę" z innej perspektywy. Reżyser wywodzi się ze wschodniej szkoły reżyserskiej. Urodził się w Nowogródku, wychował na Białorusi, a przed rosyjską inwazją Rosji na Ukrainę studiował w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej (GITIS) w Moskwie. Pracując nad polską klasyką prozatorską, nie ma tego samego bagażu polskości i znajomości rodzimej kultury, który mamy my. Dzięki temu może spojrzeć na tę powieść...

...bez namaszczenia i obciążeń ani na wierność, ani z poczuciem rewolucji.

Adaptując „Lalkę", Iłyńczyk dostrzega przede wszystkim widmo wojny. Zwraca uwagę na to, że Wokulski zbił kapitał podczas wojny rosyjsko-tureckiej. Motyw wojny i bogacenia się na konfliktach staje się dla reżysera kluczem do opowiedzenia tej historii. To spojrzenie jest interesujące również ze względu na jego osobiste doświadczenie – sam jest uchodźcą z Białorusi. W dzisiejszym kontekście taka perspektywa nabiera szczególnego znaczenia.

Zatrzymałam nas w tej rozmowie przy tej „Lalce", bo to temat niezwykle gorący, ale jakie jeszcze inne trendy, tematy zauważyliście?

Mamy mocny nurt teatru feministycznego – dwie propozycje, które podejmują tę tematykę. Mam na myśli „Wszyscy jesteśmy Belén" Katarzyny Minkowskiej oraz „Nieustraszoną miłość Eve Adams" Olgi Ciężkowskiej. W centrum obu spektakli znajdują się kobiety. W pierwszym bohaterką jest młoda Argentynka, której ciało staje się „dowodem w sprawie" – została niesłusznie skazana za poronienie i stała się symbolem walki o bezpieczną i legalną aborcję w Ameryce Łacińskiej. Drugi spektakl przywołuje postać Eve Adams, a właściwie Chawy Złoczewer – pochodzącej z Mławy działaczki nowojorskiego ruchu anarchistycznego, artystycznego i queerowego. Olga Ciężkowska, rekonstruując jej biografię ze szczątków zachowanych opowieści, próbuje ocalić pamięć o tej niezwykłej postaci i przypomnieć jej złożoną tożsamość. Jest też trzeci nurt, a może raczej zjawisko formalne, które chcieliśmy pokazać. Uważam je za bardzo ważne i coraz silniej rozwijające się w polskim teatrze: teatr choreograficzny. Przykładem jest „Nowy wspaniały świat" Anny Obszańskiej, która jest zarówno reżyserką teatralną, jak i choreografką. Z powodzeniem łączy te dwa światy. Sięga po klasykę, ale interpretuje ją za pomocą języka choreograficznego.

Wracając jeszcze do literatury, można chyba powiedzieć, że w pewien sposób klasyki, chociaż bardzo współczesnej. Znowu bardzo na czasie, bo na dniach mieliśmy premierę najnowszej książki Olgi Tokarczuk, a w Interpretacjach zobaczymy „Prowadź swój pług przez kości umarłych" Ewy Platt.

Tak, to przykład bardzo udanej adaptacji teatralnej prozy Olgi Tokarczuk. Ewa Platt wyreżyserowała spektakl z wybitnymi kreacjami aktorskimi, potwierdzając, że na polskich scenach dała się poznać jako twórczyni zainteresowana eksplorowaniem mroków ludzkiej duszy. Przedstawienie uwodzi tajemniczością i oniryzmem, a zarazem wzrusza sposobem, w jaki portretuje Janinę Duszejko – bohaterkę zmagającą się z pogarszającym się stanem psychofizycznym i próbującą oswoić nieuchronność śmierci. Ten spektakl pokazuje, że teatr wrażliwy na ludzkie losy, oparty na empatii, interesuje młodych reżyserów.

eprasa.pl 08cf5b0477

REKLAMA 0011601661



eprasa.pl 08cf5b0477

MATERIAŁ INFORMACYJNY WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO

Województwo Śląskie

Śląskie. DLA KOBIETY

Nie odkładaj sie

Finał wydarzenia „O połączył zdrowie, kobie

W Muzeum Śląskim w Katowicach 16 października rozmawiano o zdrowiu kobiet bez omijania trudnych tematów. Menopauza, hormony, diagnostyka piersi i profilaktyka nowotworowa znalazły się w centrum wydarzenia „OdNowa - Mocna Ja", zorganizowanego przez „Dziennik Zachodni" i Województwo Śląskie.



Zamiast kolejnych ogólnych apeli o zdrowy styl życia uczestniczki otrzymały przestrzeń do poznania konkretnych informacji, wysłuchania specjalistów i spojrzenia na własne zdrowie z innej perspektywy.

W imieniu Marszałka Województwa Śląskiego Wojciecha Saługi gości powitała Wicemarszałek Województwa Śląskiego Joanna Bojczuk, Wiceprzewodnicząca Sejmiku Śląskiego Alina Bednarz oraz Dyrektor Kancelarii Zarządu Województwa Śląskiego i pomysłodawczyni wydarzenia Renata Polańska, a także prezes „Dziennika Zachodniego" Aneta Sarga-Burtan.

Wicemarszałek Województwa Śląskiego, Joanna Bojczuk:

– Kobiety są bardzo ważne dla województwa śląskiego, dlatego realizujemy program profilaktyczny „Śląskie dla kobiety", w ramach którego przekonujemy, że warto się badać, regularnie chodzić na wizyty lekarskie i samodzielnie badać piersi. To działania, które pomagają wcześnie wykrywać choroby i zwiększają szanse na skuteczne leczenie – mówiła.

Zdrowie zaczyna się od rozmowy

Jednym z najważniejszych tematów wieczoru była profilaktyka i potrzeba przełamywania tabu wokół kobiecego zdrowia. Nie chodzi wyłącznie o pamiętanie o badaniach, ale również o rozumienie zmian zachodzących w organizmie, umiejętność rozpoznawania własnych potrzeb i odwagę, by pytać o to, co budzi niepokój.



Renata Polańska, dyrektor Kancelarii Zarządu Województwa Śląskiego:

— Profilaktyka ratuje zdrowie. Cieszę się, że na naszym spotkaniu pojawiło się tak wiele kobiet. To pokazuje, że chcą rozmawiać, zdobywać wiedzę i dowiadywać się, jak dbać o siebie. Badania profilaktyczne są niezwykle ważne w naszym życiu.

Na scenie pojawił się **dr Maciej Jędrzejko,** który poruszył zagadnienia związane z gospodarką hormonalną, profilaktyką oraz okresem okołomenopauzalnym.

Kolejną część programu poświęcono diagnostyce onkologicznej. **Barbara Zembrzycka** wyjaśniła, na czym polega rola koordynatora opieki onkologicznej.

Dr Krzysztof Zembrzycki przybliżył zagadnienia związane z badaniami piersi, w tym USG i biopsją. Przesłanie było konkretne: wątpliwości warto wyjaśniać ze specjalistami, a badań nie

eprasa.pl 08cf5b0477

DZIENNIK ZACHODNI

23 października 2026

PORADNIK FUNERALNY



Czas zadumy

eprasa.pl 08cf5b0477

Chryzantemy na Wszystkich Świętych 2026. Jak ustawić kwiaty na grobie

Chryzantemy od wielu lat są jednymi z najbardziej charakterystycznych kwiatów związanych z Wszystkimi Świętymi. Cenimy je nie tylko za piękny wygląd, lecz także za trwałość i ogromną różnorodność kolorów oraz kształtów.



FOT. PEXELS

Chryzantemy to kwiaty, które tradycyjnie stawiamy na grobach



FOT. PEXELS

Trzeba je regularnie podlewać, ale nie przelewać

Michal Fudali

Chryzantemy to rośliny należące do rodziny astrowatych. W zależności od odmiany mogą mieć niewielkie, liczne kwiaty albo duże, efektowne kwiatostany przypominające kolorowe kule.

Ich wielką zaletą jest późne kwitnienie. Kiedy wiele roślin ogrodowych kończy już sezon, chryzantemy właśnie pokazują pełnię swoich barw. Dlatego tak dobrze wpisują się w jesienny krajobraz i stały się tradycyjną dekoracją grobów na Wszystkich Świętych. Biała, złocista, bordowa czy fioletowa - niezależnie od wybranego koloru chryzantema postawiona na grobie może być czymś więcej niż dekoracją. Jest wyrazem troski, szacunku i pamięci o człowieku, którego już z nami nie ma.

Polsce chryzantema jest mocno związana z pamięcią o osobach, które odeszły. Kwiaty ustawione przy nagrobku są prostym, ale wymownym gestem - pokazują, że pamiętamy o bliskich i chcemy zadbać o miejsce ich spoczynku.

Na cmentarzach szczególnie pięknie prezentują się odmiany o białych, kremowych i żółtych kwiatach. Coraz częściej wybierane są jednak również chryzantemy bordowe, różowe czy fioletowe. Nie ma konieczności ograniczania się do jednego koloru. Najważniejsze jest stworzenie spokojnej, estetycznej kompozycji.



FOT. FOT. PEXELS

Powinno się usuwać przekwitłe kwiaty i suche liście

Przed wyjazdem na cmentarz dobrze jest dokładnie podlać roślinę. Nie należy jednak pozostawiać doniczki w osłonce wypełnionej wodą. Warto również usunąć przekwitnięte i uszkodzone kwiaty oraz suche liście. Dzięki temu cała roślina będzie wyglądała świeżo i schludnie.

Ważna jest również stabilność doniczki. Jesienna pogoda bywa wietrzna, a duża chryzantema ma rozłożystą koronę, która łatwo może zostać przewrócona. Cięższa, stabilna osłonka sprawdzi się więc znacznie lepiej niż bardzo lekki pojemnik. Nie zawsze większa liczba kwiatów daje lepszy efekt. Na niewielkim nagrobku jedna duża, zadbana chryzantema może wyglądać piękniej niż kilka przypadkowo ustawionych doniczek.

Dużą roślinę można postawić przy płycie nagrobnej lub obok pomnika, tak aby nie zasłaniała napisu, fotografii czy innych ważnych elementów. Dwie podobne chryzantemy można natomiast ustawić symetrycznie po obu stronach nagrobka. Przy tworzeniu kompozycji dobrze zachować umiar. Chryzantemy można połączyć ze zniczami, niewielkim stroikiem oraz gałązkami roślin zimozielonych. Warto wybrać dwa lub trzy współgrające kolory zamiast wielu konkurujących ze sobą barw.



FOT. FOT. PEXELS

Można połączyć je ze zniczami oraz niewielkim stroikiem



FOT. FOT. PEXELS

Kwiatom należy zapewnić dostęp do światła

POLSKA PRESS GRUPA

REDAGUJE: Urszula Kosiór **TEKSTY, OPRACOWANIE:** Michal Fudali, oprac. Katarzyna Laszczak, **ZDJĘCIA:** Polska Press Grupa, Adam Wojnar, Grzegorz Mehring, 123RF, Pixabay, Pexels, Materiały Prasowe, Getty Images oraz archiwa prywatne; **ZDJĘCIE Z OKŁADKI:** Polska Press Grupa.

REKLAMA: Oddział Śląsk. ul. Baczyńskiego 25 A 41-203 Sosnowiec, email: reklama.katowice@polskapress, tel: 48 32 634 22 00, **DRUK:** Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia, Drukarnia Sosnowiec, ul. Baczyńskiego 25a

eprasa.pl 08cf5b0477

REKLAMA 0011593914

1985

DOM POGRZEBOWY
Gabriela Górecka



KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE
MIĘDZYNARODOWY TRANSPORT ZMARŁYCH

MYSŁOWICE ul. Kolejowa 1 a, c • **MYSŁOWICE** ul. Mikołowska 9
IMIELIN ul. Imielińska 112 • **LĘDZINY** ul. Hołdunowska 22

Tel. 606 351 760, 886 886 006 • Tel./Fax 32 222 10 85

www.firmagorecka.pl

eprasa.pl 08cf5b0477

Te kwiaty przetrwają na grobie nawet do Bożego Narodzenia

Oprac. Katarzyna Laszczak

Kupując kwiaty na groby na Wszystkich Świętych, przeważnie wybieramy chryzantemy. Jednak nie są najtrwalsze, a w dodatku łatwo niszczą je deszcze i przymrozki. Polecamy roślinę, która nie dość, że pięknie wygląda, to jest znacznie trwalsza. To wrzos. Zobacz, co zrobić, żeby przetrwał na grobie nawet do Bożego Narodzenia. Wrzosy masowo pojawiają się w sprzedaży jesienią. W ostatnich sezonach szczególnie popularne są tzw. wrzosy pączkowe. Ich kwiaty nie rozwiną się – pozostaną na gałązkach jako barwne pączki. Wyglądają bardzo efektownie i mają różne kolory. Możesz kupić wrzosy białe, w odcieniach różu, fioletu, a nawet bordowe. Sprzedawcy oferują też gotowe różnobarwne kompozycje.

Ich ceny wahają się od kilku złotych za małe doniczki z kwiatami w jednym kolorze; średnie doniczki kosztują ok. 15-25 zł, droższe są większe i różnokolorowe kompozycje – trzeba zapłacić za nie od ok. 40 do 60 zł. Wrzosy bez problemu kupisz w sklepach ogrodniczych, marketach budowlano-ogrodniczych, a nawet zwykłych marketach. Coraz częściej są też sprzedawane pod cmentarzami. Możesz je także nabyć w gospodarstwach ogrodniczych.



FOT. PIXABAY

Nie tylko chryzantemy w doniczkach nadają się Wszystkich Świętych

Wrzosy pączkowe w doniczkach mają dwie podstawowe zalety: są trwałe i odporne na mróz.

Prosty sposób na efektowną i stabilną dekorację grobu

Jeśli chcesz, żeby wrzos nie sprawiał problemów jako dekoracja na Wszystkich Świętych, warto zrobić jedną prostą rzecz. Szczególnie jeśli kupujesz wrzosy, np. w markecie, gdzie są sprzedawane w zwykłych produkcyjnych doniczkach. Nie będą wyglądać zbyt ładnie, a w dodatku będą się przewracać przy każdym podmuchu wiatru.

Ale łatwo sprawisz, że wrzosy staną się prawdziwą i stabilną dekorację:

- kup ładną osłonkę na doniczkę – większą niż doniczka z wrzosem. Możesz też wybrać taką, do które zmieści się kilka roślin. Dobrym wyborem są osłonki o kształcie misy, możesz też wybrać koszyk;
- wstaw do niej wrzosy w doniczkach,
- całość ustaw na grobie.
- nasyp żwiru lub dekoracyjnych kamyków.

To sprawia, że idealnie nadają się do dekoracji grobów na Wszystkich Świętych. Wystarczy kupić doniczkę i postawić ją na grobie.

Wrzosy doniczkowe ozdobią grób dłużej niż chryzantemy, które zniszczy przymrozek, nie służą im też deszcze. W dodatku chryzantemy w doniczkach wymagają regularnego podlewania.

A wrzosy? Zniosą przymrozki i inne wahania pogody. I postoją nawet do świąt. A najlepsze jest to, że nie musisz nic robić. Bo wrzosy mają jeszcze jedną zaletę – nawet jeśli uschną, zachowają kolory i kwiaty. Dlatego nie musisz się nimi przejmować i na cmentarzu możesz je zostawić samym sobie.

Oczywiście inaczej jest, gdy chcesz je zachować na lata w ogrodzie lub na tarasie – wtedy trzeba o nie zadbać – ale na Wszystkich Świętych kupujemy kwiaty z myślą o tym, żeby ładnie wyglądały przez określony czas. I do tego nadają się idealnie.

REKLAMA

0011593828

Firma Walicki

ŚLĄSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Usługi Pogrzebowe
i Kremacyjne
na najwyższym poziomie.

Od ponad 40 lat służymy Państwu w najtrudniejszych chwilach.

32 281 42 18

Bytom, ul. Piekarska 99 www.walicki.eu



eprasa.pl 08cf5b0477

Koszt zapalenia znicza, kwiatów i opieki nad grobem w 2026 r.

Oprac. Katarzyna Laszczak

Odwiedzanie grobów na Wszystkich Świętych i w Dzień Zaduszny to tradycja, lecz nie zawsze mamy możliwość zrobić to osobiście. Jednak coraz więcej usług – również takich jak zapalenie znicza – można zamówić. Sprawdzamy, co i za ile można zlecić w 2026 r. w zakresie opieki nad grobem.

Zbliżający się dzień Wszystkich Świętych sprawia, że coraz więcej osób myśli o uporządkowaniu grobów bliskich. Nie każdy ma jednak czas, by samodzielnie pojechać na cmentarz i zadbać o nagrobek, szczególnie gdy miejsce pochówku znajduje się w innym mieście.

W takich sytuacjach pomocą służą firmy oferujące opiekę nad grobami. Jedną z podstawowych usług jest sprzątanie i mycie grobu. Jednak oferta wcale się do tego nie ogranicza, a zamówić można usługi od modlitwy przy grobie po sprzątnięcie grobu już po Wszystkich Świętych.



FOT. ADAM WOJNAR

Obecnie można zamówić nie tylko sprzątanie grobu, ale także m.in. zapalenie znicza, czy położenie kwiatów

Usługi w tym zakresie świadczą: firmy oferujące opiekę nad grobami, lokalni opiekunowie grobów działający na zasadzie jednoosobowej działalności, niektóre firmy pogrzebowe. Jedną z podstawowych usług jest wizyta na grobie i postawienie znicza czy kwiatów. Może także obejmować modlitwę w wybranej intencji. Sama wizyta kosztuje od ok. 70 do ok. 100 zł plus koszt zakupu znicza lub kwiatów. Niektóre firmy mają też wycenione gotowe rozwiązania, np.: mały znicz kosztuje od 10 do 25 zł, średni znicz – 25-30 zł, niektóre firmy oferują także tylko wymianę wkładu (10 zł), w ofertach jest także postawienie znicza LED za ok. 25 zł.

Proponowane są także indywidualne zamówienia na znicze. Oprócz lub zamiast zapalenia znicza, w ramach tej samej wizyty, można także zamówić złożenie kwiatów, zarówno żywych, jak i sztucznych.

Niektóre firmy oferują podstawowy wybór kwiatów, można także składać zamówienia indywidualne (wtedy za kwiaty płacimy indywidualnie + koszt położenia, który wynosi od ok. 20 do 40 zł). Natomiast korzystając z wiązanki oferowanej przez firmę, zapłacimy (podajemy przykładowe ceny): mała wiązanka – 80 zł, duża wiązanka – 120 zł, stoik ze sztucznych kwiatów – od 90 zł, stroik ze sztucznych kwiatów oraz bukiet do wazonu – od 150 zł, doniczka z chryzantemami na wszystkich świętych – od 60 zł.

Wiele firm przy zamówieniu usługi sprzątania grobu oferuje zapalenie znicza lub położenie kwiatów gratis. Może to także być w pakiecie zapewniającym całoroczną opiekę nad grobem. Ich ceny zaczynają się od ok. 280 zł (za trzy wizyty w roku), ale można zamówić również wizyty comiesięczne – ich koszty zaczynają się od ok. 1000 zł.

Firmy, które nie mają pakietów, zwykle oferują rabaty, jeśli korzystamy z ich usług częściej. Przy zamówieniach jednorazowych firma może doliczać opłaty za dojazd (zależy to od rejonu działania).

Trzeba się także liczyć z tym, że wykonanie usługi przed Wszystkimi Świętymi będzie droższe. W wielu firmach można zamówić dokumentację zdjęciową, potwierdzającą wykonanie usługi. Zwykle jest ona w cenie, choć nie wszędzie.

REKLAMA 0011593833



eprasa.pl 08cf5b0477

Masz grób urnowy? Dotyczy go ważny wyjątek

Rodziny posiadające groby ziemne wiedzą, że po 20 latach trzeba wnieść opłatę za zachowanie miejsca pochówku. W przypadku urn przepisy są inne. Dla portalu regiodom.pl wyjaśnia je prawniczka Karolina Praszek-Gołębiewska z Kancelarii Bezpieczeństwa.



FOT. GRZEGORZ MEHRING / POLSKA PRESS



FOT. KATARINAGONDOVA/123RF.COM

Opłaty za groby urnowe i kolumbaria wyglądają inaczej niż za groby ziemne

W praktyce zarządcy cmentarzy stosują różne rozwiązania

Katarzyna Laszczak

Choć potocznie mówi się o „wykupieniu" miejsca na cmentarzu, w rzeczywistości nie staje się ono prywatną własnością. Za miejsce pochówku trzeba wnieść opłatę, a w przypadku tradycyjnych grobów ziemnych pamiętać również o jej odnawianiu.

Po upływie 20 lat grób może zostać przeznaczony do ponownego pochówku, chyba że ktoś zgłosi zastrzeżenie i uiści tzw. opłatę prolongacyjną. Właśnie dlatego wiele osób żyje w przekonaniu, że regularne opłaty dotyczą wszystkich miejsc pochówku.

Tymczasem w przypadku grobów urnowych sytuacja wygląda inaczej. O wyjaśnienie dla portalu regiodom.pl poprosiliśmy prawniczkę, Karolinę Praszek-Gołębiewską z Kancelarii Bezpieczeństwa.

Jak zauważa Karolina Praszek-Gołębiewska, przepisy regulujące 20-letni okres ochronny dla grobów ziemnych nie powinny być automatycznie stosowane do pochówków urnowych.

– Art. 7 ust. 3 ustawy wyraźnie wskazuje, że regulacji tej nie stosuje się do chowania urn zawierających szczątki ludzkie powstałe w wyniku spopielenia zwłok. Oznacza to, że do pochówków urnowych nie można automatycznie zastosować zasady, zgodnie z którą po 20 latach należy uiścić kolejną opłatę, aby zachować miejsce pochówku. Ustawodawca świadomie wyłączył urny spod tego mechanizmu – podkreśla prawniczka.

To oznacza, że sam mechanizm opłaty prolongacyjnej, dobrze znany rodzinom posiadającym tradycyjne groby ziemne, nie ma wprost zastosowania do urn. Nie oznacza to jednak całkowitego zwolnienia z opłat.

Za miejsce można płacić, ale nie każda opłata jest legalna

Jak zaznacza ekspertka, trzeba odróżnić opłatę za udostępnienie miejsca na cmentarzu lub wykonanie konkretnych czynności związanych z pochówkiem od opłaty pobieranej wyłącznie po to, aby zachować miejsce na kolejne lata.

– Nie oznacza to jednak, że samo udostępnienie miejsca pod urnę musi być bezpłatne. Trzeba rozróżnić dwie kwestie: opłatę za konkretne czynności lub udostępnienie miejsca na cmentarzu oraz opłatę pobieraną po upływie określonego czasu wyłącznie po to, aby zachować prawo do tego miejsca – wyjaśnia Karolina Praszek-Gołębiewska.

Właśnie druga z tych opłat budzi największe wątpliwości prawne, gdy cmentarz uzasadnia ją tym samym 20-letnim okresem, który obowiązuje przy zwykłych grobach ziemnych.

– Ta druga konstrukcja budzi zdecydowanie większe wątpliwości, jeżeli jest oparta na założeniu, że również w przypadku urn obowiązuje ustawowy 20-letni okres – dodaje.

Problem pojawia się przy „przedłużaniu" miejsca dla urny

W praktyce zarządcy cmentarzy stosują różne rozwiązania. Mogą pobierać opłaty za miejsce pod grób urnowy, za sam pochówek czy za korzystanie z infrastruktury cmentarnej. Zdaniem prawniczki nie wynika z tego jednak automatycznie prawo do pobierania opłat prolongacyjnych.

– Problem pojawia się natomiast wtedy, gdy zarządca traktuje miejsce urnowe dokładnie tak samo jak tradycyjny grób ziemny i wprowadza obowiązek jego „przedłużenia" po 20 latach – wskazuje ekspertka.

Podobne wątpliwości dotyczą kolumbariów, czyli specjalnych ścian lub budowli z niszami przeznaczonymi na urny. Jak zauważa Karolina Praszek-Gołębiewska, również w tym przypadku nie można automatycznie wywodzić obowiązku odnawiania miejsca po 20 latach z przepisów ustawy.

– Jeżeli zarządca określa czas korzystania z niszy i pobiera opłatę za jej dalsze udostępnienie, trzeba sprawdzić, z jakiego przepisu wynika taka opłata i jaki jest jej rzeczywisty charakter. Sam zapis w regulaminie lub cenniku cmentarza nie może zastępować podstawy ustawowej – podkreśla.

Sądy już zajmują się opłatami za groby urnowe

Jak zwraca uwagę prawniczka, kwestia opłat za miejsca urnowe stała się przedmiotem sporów sądowych. W 2026 roku Wojewódzki Sąd Administracyjny w Krakowie zakwestionował m.in. postanowienia dotyczące opłat za zachowanie grobu urnowego na kolejne 20-letnie okresy.

Sąd zwrócił uwagę właśnie na fakt, że ustawodawca wyłączył pochówki urnowe spod mechanizmu opisanego w art. 7 ust. 1 ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych. Orzeczenie nie jest jeszcze prawomocne, ale pokazuje, że problem nie jest wyłącznie teoretyczny i budzi poważne wątpliwości także wśród prawników oraz sądów administracyjnych.

– Legalność konkretnej opłaty zależy od jej podstawy prawnej i charakteru. Możliwa jest opłata związana z udostępnieniem miejsca lub świadczeniem określonej usługi, ale znacznie bardziej problematyczne jest konstruowanie jej jako opłaty prolongacyjnej za kolejne 20 lat, skoro ustawodawca wyłączył pochówki urnowe z mechanizmu 20-letniego – zaznacza Karolina Praszek-Gołębiewska.

– Pokazuje to, że w praktyce występują rozbieżności dotyczące tego, jakie opłaty mogą być pobierane przez zarządców cmentarzy i na jakiej podstawie. Dlatego odpowiedź na pytanie, czy „opłaty za grób urnowy są legalne", nie powinna być zero-jedynkowa. Legalność konkretnej opłaty zależy od jej podstawy prawnej i charakteru – podsumowuje prawniczka.

Zanim zapłacisz, poproś o podstawę prawną opłaty

Ekspertka radzi, by osoby, od których cmentarz żąda opłaty za „przedłużenie" grobu urnowego lub miejsca w kolumbarium, poprosiły o wskazanie podstawy prawnej takiej należności. Warto również sprawdzić lokalne uchwały, regulamin cmentarza i obowiązujący cennik. Jak podkreśla, sam fakt, że opłata figuruje w oficjalnym cenniku lub jest pobierana od wielu lat, nie przesądza jeszcze o jej zgodności z ustawą.

eprasa.pl 08cf5b0477

Przyjaciel na całe życie

redakcja

Pies, kot czy inne zwierzę towarzyszące przez lata staje się częścią naszej codzienności i rodziny. Towarzyszy nam w ważnych momentach, dorasta razem z dziećmi, jest obecne w zwyczajnych rytuałach. Dlatego jego odejście może być jednym z najtrudniejszych doświadczeń.

Strata szczególnie boli, gdy zwierzę było z nami przez kilkanaście lat. Czasem pożegnanie poprzedza długa choroba i stopniowe oswajanie się z myślą o rozstaniu.

Innym razem śmierć przychodzi nagle, pozostawiając niedowierzanie i wiele pytań. Niezależnie od okoliczności ważne jest, by ostatni etap wspólnej drogi przebiegał z troską i szacunkiem. Z biegiem lat zmieniają się potrzeby zwierzęcia. Pojawiają się siwe włosy na pysku, wolniejsze kroki, dłuższy odpoczynek i konieczność większej opieki. To wymagający czas, ale także okres szczególnej bliskości.

Kiedy przychodzi moment pożegnania, wracają wspomnienia wspólnych podróży, zabaw i codziennych chwil, które po latach nabierają szczególnego znaczenia. Godne pożegnanie nie odbiera bólu po stracie, może jednak pomóc przejść przez ten trudny moment w sposób zgodny z potrzebami opiekuna.

Choć coraz częściej mówi się o silnej więzi między człowiekiem a zwierzęciem, żałoba po jego śmierci wciąż bywa bagatelizowana. Słowa „to tylko pies" czy „weźmiesz sobie następnego kota" mogą sprawić, że osoba przeżywająca stratę poczuje się niezrozumiana.

Tymczasem nie ma jednej właściwej reakcji na śmierć zwierzęcia. Może pojawić się smutek, złość, poczucie winy, ulga po zakończeniu długiej choroby czy tęsknota za codzienną obecnością. Emocje mogą wracać falami i potrzebować czasu.

Pomóc może rozmowa z bliską osobą, wspominanie wspólnego życia, fotografie czy osobisty rytuał pożegnania. Jeśli żałoba staje się szczególnie trudna, warto również poszukać profesjonalnego wsparcia. Bliskim nie zawsze potrzebne są wielkie słowa. Czasem wystarczy obecność i proste: „Wiem, jak wiele dla Ciebie znaczył".



FOT. ESTHIMA

Godne pożegnanie zwierzęcia to ważny etap wspólnej historii

U podstaw działalności Esthima leży przekonanie, że troska o zwierzę nie kończy się wraz z jego śmiercią. Idea powstała we Francji niemal 30 lat temu z inicjatywy lekarzy weterynarii, którzy dostrzegli potrzebę zapewnienia zwierzętom godnego pożegnania, a ich opiekunom możliwości przeżycia straty z poszanowaniem łączącej ich więzi. W Polsce Esthima kontynuuje tę ideę, łącząc profesjonalne podejście do kremacji zwierząt z empatią i wsparciem dla opiekunów.

Pożegnanie nie musi oznaczać zapomnienia. Dla jednych ważnym symbolem będzie urna, dla innych fotografia, odcisk łapy, ulubiona zabawka czy drzewo posadzone na pamiątkę wspólnych lat. Nie ma jednego właściwego sposobu pielęgnowania wspomnień.

Esthima prowadzi także działania edukacyjne w ramach Akademii Esthima, zwracając uwagę na znaczenie więzi człowieka ze zwierzęciem oraz potrzebę otwartej rozmowy o stracie. Ich celem jest budowanie świadomości, że żałoba po zwierzęciu zasługuje na zrozumienie, a rozmowa o śmierci i pożegnaniu nie powinna być tematem tabu.

Szacunek dla zwierzęcia wyraża się nie tylko w trosce o nie przez całe życie, ale również w sposobie, w jaki pozwalamy mu odejść.

REKLAMA 0011595455

Esthima
Z troską do samego końca

Godne pożegnanie właściciela z ukochanym zwierzęciem.



W trudnych chwilach, kiedy ukochany pupil odchodzi, ośrodek kremacji zwierząt towarzyszących Esthima w Rudzie Śląskiej służy pomocą i doświadczeniem w organizacji jego pożegnania.

- pomagamy w zorganizowaniu pożegnania ukochanego zwierzęcia, godnego uczucia jakim było darzone
- walczymy o godne traktowanie zwierząt po śmierci, jesteśmy przeciwni utylizacji, podczas której ciała zwierząt są traktowane jako odpady
- kieruje nami szacunek i empatia dla uczuć ich właścicieli wobec poniesionej straty

W jaki sposób można skorzystać z usług ośrodka Esthima?

- jeśli straciliście Państwo ukochane zwierzę i chcecie zorganizować jego pożegnanie w naszym ośrodku, możecie uzyskać Państwo wszystkie informacje na www.esthima.pl, drogą telefoniczną lub odwiedzając nas osobiście
- jeżeli nie macie Państwo możliwości przewiezienia ciała pupila do naszego ośrodka lub agencji we własnym zakresie, oferujemy usługę transportu.
- współpracujemy także z klinikami weterynaryjnymi – możecie Państwo poprosić o pomoc lekarza, który opiekował się Państwa zwierzęciem a teraz skontaktuje się z Esthima w celu ustalenia wszystkich kwestii organizacyjnych i formalnych.

Gwarantujemy pełen profesjonalizm oraz godne traktowanie powierzonych naszej opiece zwierząt.

Kontakt:

Ośrodek kremacyjny Esthima
ul. Noworudzka 11
41-700 Ruda Śląska
Tel.: +48 501 346 395
e-mail: rudaslaska@esthima.pl

Agencja Esthima Wrocław
Tel.: +48 516 937 181
e-mail: wroclaw@esthima.pl

www.esthima.pl | Esthima

Łąki Wspomnień
GRUPA WSPARCIA

W Esthima zdajemy sobie sprawę z tego jak bezcenne jest pielęgnowanie wspomnień o bliskich sercu czworonogach. Stworzyliśmy grupę wsparcia online - miejsce spotkania opiekunów, których łączy doświadczenie straty ukochanych zwierząt.

- Chcecie Państwo podzielić się wspomnieniami o swoim ukochanym pupilu?
- Potrzebujecie opowiedzieć o swoim smutku ale też o pięknych wspomnieniach?
- Szukacie profesjonalnej pomocy w radzeniu sobie ze stratą?

Czekamy na Państwa na Łąki Wspomnień

eprasa.pl 08cf5b0477

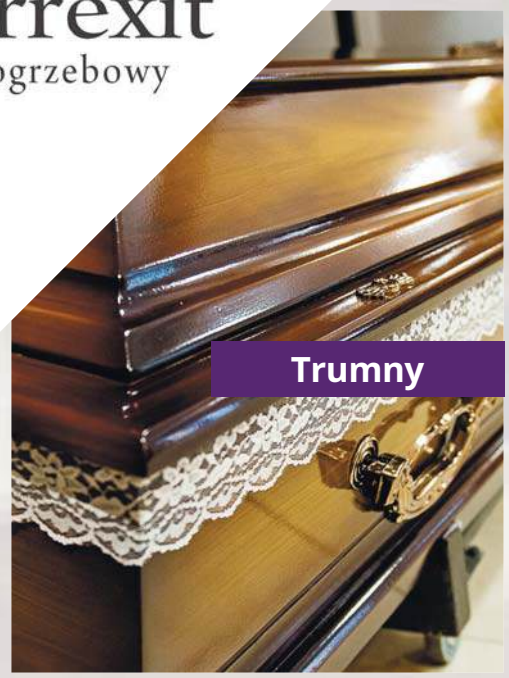
REKLAMA 0011598573


Urny


Kaplica

Resurrexit
Zakład Pogrzebowy


Karawany


Trumny

NASZE PLACÓWKI

KATOWICE
ul. MIESZKA I 6
/os. 1000 lecia
budydnek parafii/

KATOWICE
ul. SIENKIEWICZA 45

KATOWICE
ul. WARSZAWSKA 58

TELEFONY CAŁODOBOWE

+48 32 259 91 20

+48 604 539 606

RESURREXIT.PL

RESURREXIT@ARS.SLASK.PL

W naszych usługach min:

- kompleksowe usługi pogrzebowe
- kaplica pożegnalna
- chłodnia pogrzebowa
- transport krajowy i międzynarodowy zmarłego
- trumny
- urny
- akcesoria

eprasa.pl 08cf5b0477

0011600785

ebie na później!
dNowa – Mocna Ja"
cą siłę i ważne rozmowy

należy odkładać wyłącznie ze strachu przed wynikiem. Odpowiedzi na pytania dotyczące codziennych nawyków szukał z uczestniczkami **Jakub Mauricz**. Dietetyk wystąpił z tematem **„Profilaktyka nowotworowa okiem dietetyka. Czy stylem życia możemy zmniejszyć ryzyko nowotworów?"**. Rozmowa dotyczyła znaczenia świadomego odżywiania i codziennych decyzji, które składają się na długofalową troskę o zdrowie.



Nie tylko scena. Liczyły się również spotkania

Ważną częścią wydarzenia była przestrzeń partnerów, w której można było porozmawiać, poznać ich ofertę i skorzystać z przygotowanych atrakcji. Wśród partnerów znalazły się m.in. **FACTORY Gliwice, Piekarnia-Cukiernia Ziarenko, Humawit, Senior Residence** oraz **Uczelnia Korczaka**.

Uczestniczki: wiedza, przyjaźń i chwila dla siebie

Wydarzenie było nie tylko okazją do zdobycia wiedzy o zdrowiu, ale także do spotkania z przyjaciółkami i oderwania się od codziennych obowiązków.

Izabela, mieszkanka Katowic, która po raz pierwszy uczestniczyła w wydarzeniu „OdNowa", podkreślała, że takie spotkania pozwalają połączyć przyjemne z pożytecznym.

— To świetna okazja, żeby spotkać się z przyjaciółkami ze szkoły, a przy okazji zadbać o swoje zdrowie. Wszystkim kobietom polecam wyszukiwać takie okazje, bo można połączyć przyjemne z pożytecznym.

Profilaktyka, którą można było wykonać od razu

Wydarzeniu towarzyszył także praktyczny wymiar profilaktyki. Przy katowickim Spodku stanął mammobus Narodowego Instytutu Onkologii w Gliwicach, w którym kobiety w wieku od 45 do 74 lat mogły wykonać bezpłatną mammografię w ramach programu NFZ, po spełnieniu kryteriów kwalifikacji.

Kobieca siła ma wiele twarzy

Po rozmowach o zdrowiu, hormonach, diagnostyce i codziennych nawykach przyszedł czas na muzyczne emocje. Gościem specjalnym wydarzenia była Halina Mlynkova, która świętuje w tym roku 25-lecie działalności artystycznej. Rozmowa z wokalistką oraz jubileuszowy koncert, podczas którego zaprezentowała materiał związany z albumem „25", stały się finałem wieczoru. Uczestniczki mogły na chwilę odłożyć codzienne obowiązki i po prostu cieszyć się muzyką.

Ten element dobrze dopełnił ideę „OdNowy – Mocna Ja". Dbanie o siebie to nie tylko badania, dieta i wizyty u lekarza. To również odpoczynek, emocje, kultura, spotkania i czas, w którym nie trzeba być dla wszystkich, ale można być po prostu dla siebie.



eprasa.pl 08cf5b0477

REPORTAŻ

Życie w cieniu płonącej Szarloty

Na Śląsku płonie największa hałda w Europie. W Rydułtowach trwa walka z ogniem we wnętrzu hałdy Szarlota, temperatura sięga tam nawet 600-800 st. C. Na zwałowisku walczą z wewnętrznym zapożarowaniem. Wokół płonącej pokopalnianej góry mieszkają ludzie. – Kaszlemy i dusimy się, ta hałda nas truje, nie można otworzyć okien, wszędzie pył – mówią nam mieszkańcy. Część z nich twierdzi, że chorują z powodu wyziewów z hałdy Szarlota.



FOT. IRENEUSZ STAJER

Aktualnie Polska Grupa Górnicza prowadzi na hałdzie Szarlota intensywne roboty związane z likwidacją zapożarowania

Ireneusz Stajer

Schodząc ulicą Tetmajera, zbliżam się do nasady nieczynnej hałdy Szarlota KWK Rydułtowy. Po drodze roztacza się widok na potężną górę: częściowo zalesioną, częściowo odsłoniętą do brązowo-bordowych fragmentów skały płonnej. Na wypłaszczeniu pracują koparki, wyrywające z czeluści gorące kamienie. Materiał stanowiący pozostałość górniczej eksploatacji wędruje na przyczepy ciężarówek, a stamtąd wywożony jest w inne miejsce i ostudzany. Następnie ponownie umieszcza się go w bryle. Pracownicy oddzielają tym sposobem zapożarowaną część hałdy od części wolnej od ognia. Istnieje bowiem ryzyko, że mógłby zapalić się drugi stożek zwałowiska.

Miejsce intensywnych prac dymi i wyrzuca do powietrza chmury pyłu. Trasa przejazdu samochodów z naczepami polewana jest wodą (dlatego kurzy się mniej niżby mogło), czego wcześniej nie robiła prywatna firma zajmująca się gaszeniem zapożarowania. Wskutek swoich błędów została z niego usunięta. Umowę zerwano, a likwidacja ognia odbywa się teraz siłami PGG.

600-800 stopni C wewnątrz hałdy

Trudno walczy się z zapożarowaniem największej hałdy Europy. Szacowana temperatura w rydułtowskim potworze sięga 600-800 stopni C. Zwałowisko z jednej strony przeraża skutkami wieloletniej eksploatacji, z drugiej fascynuje swą wielkością: liczy 37 hektarów powierzchni, a objętość zgromadzonych na nim pogórniczych odpadów to 13,3 mln m sześc. Od podstawy mierzy około 134 m.

Mieszkańcy podchodzą do hałdy śmiertelnie poważnie. Wielu Rydułtowian twierdzi, że skutkiem wyziewów, dymów i pyłu są nie tylko niedogodności, ale trapiące ich liczne choroby.

Beata Rzaczek z ulicy Tetmajera stwierdza, że w pobliżu Szarloty żyje się bardzo ciężko. – Wszędzie osiada pył: na parapetach, oknach, na uprawach rolniczych. Wdychamy go i chorujemy na oskrzela, płuca. Cały czas mamy problem z zatokami i zapchany nos. Mój ojciec siedem miesięcy temu zmarł na nowotwór. Cierpią zwierzęta – wylicza pani Beata. Kolejna Rydułtowianka, Urszula Olszynka, uważa, że z powodu pylenia z hałdy zachorowała na astmę. Chorobę stwierdzono trzy lata temu, a wcześniej z niewiadomego powodu długo kasłała. – Jestem uczulona na pył. Czuję się źle. Bardzo często mam chrypkę. Jak hałda „kopci", nie otwieram okien – mówi pani Urszula.

„Wszędzie osiada pył: na parapetach, oknach, na uprawach rolniczych. Wdychamy go i chorujemy na oskrzela, płuca. Cały czas mamy problem z zatokami i zapchany nos. Mój ojciec zmarł na nowotwór"

Jako pierwsza w mieście zbierała podpisy pod listem do władz gminy w sprawie Szarloty. Powstała grupa na Facebooku „Wkurzeni-Zakurzeni. Hałda Szarlota", licząca 165 członków. Ludzie wymieniają się doświadczeniami, publikują filmiki z hałdą.

Głośnym echem odbiła się sprawa kilkuletniego Maćka, który ma nieustanne problemy ze zdrowiem. Zdaniem bliskich chłopca przyczyny jego chorób należy szukać w Szarlocie.

Mama Maćka, Magdalena Chmielewska, lideruje w walce ze skutkami funkcjonowania hałdy. – Po wyzdrowieniu i odstawieniu leków ponownie wróciły objawy, z którymi przez długi czas walczyliśmy. Znów pojawił się zatkany nos związany z obrzękiem błony śluzowej oraz duszący kaszel. Sama kaszlę już dwa miesiące. Sąsiad zjadł górę antybiotyków i dalej kaszle. Maciek otrzymał zaświadczenie, że powodem jego trudności z oddychaniem jest zanieczyszczenie środowiska. Tylko że żaden lekarz nie napisze, że przyczyną jest hałda – przyznaje pani Magdalena.

Polska Grupa Górnicza stara się reagować. Informuje mieszkańców w sytuacji intensyfikacji robót. „W związku z prowadzonymi robotami mającymi na celu likwidację zjawisk pożarowych występujących na terenie zwałowiska informujemy, że do 30 października 2026 r. planowana jest intensyfikacja prac w rejonie wyrobiska wewnętrznego. Z uwagi na specyfikę prowadzonych prac, w szczególności konieczność przemieszczania materiału o podwyższonej temperaturze, może wystąpić okresowe zwiększenie uciążliwości dla mieszkańców pobliskich terenów" – powiadomiła PGG SA.

– Jest głośno, jeżdżą ciężarówki. Wydaje mi się, że uciążliwości mamy więcej niż kilka miesięcy temu. Ostatnio parę razy widziałam nad zwałowiskiem bordowo-brązową chmurę – martwi się pani Marlena z ulicy Tetmajera.

A jednocześnie za oknem ma górzysty krajobraz ze stożkiem porośniętym drzewami i krzewami. Od niedawna po pobliskich zagajnikach biegają sarny, które podchodzą do domów. Gdyby nie ta druga, rozgrzebana część hałdy, można byłoby delektować się krajobrazem...

– Niestety, śmierdzące wyziewy nas wykańczają – martwi się Andrzej Srogoń. – Na wczasach płacimy „klimatyczne" za oddychanie zdrowym powietrzem. Ale w swoim własnym domu jesteśmy narażeni na zatrute powietrze. A może mieszkańcom obszarów przemysłowych należałaby się rekompensata, zwolnienie z opłaty klimatycznej? – pyta pan Andrzej.

Swego czasu likwidację zapożarowania powierzono prywatnej firmie, która na sprzedaży odpadów z fedrunku węgla zarabiała dużo pieniędzy. Skała płonna świetnie nadaje się jako m.in. podbudowa do dróg, a zwłaszcza autostrad i ekspresówek. Ze zwałowiska wyjeżdżały

eprasa.pl 08cf5b0477



FOT. IRENEUSZ STAJER

Zalesiony stożek hałdy z dużym napisem „Szarlota"



FOT. IRENEUSZ STAJER

Urszula Olszynka była pierwszą mieszkanką Rydułtów, która zbierała podpisy pod petycją do gminy

w różne strony Polski wyładowane cennym materiałem ciężarówki. Po stwierdzeniu nieprawidłowości i usunięciu firmy z placu eksploatacji kamienia likwidacją zapożarowania zajmuje się PGG, na razie nie czerpiąc z tego tytułu żadnych profitów.

W debacie nad hałdą są również głosy mieszkańców, którym ona nie przeszkadza. Niektórzy Rydułtowianie przyzwyczaili się do sąsiedztwa dymiącego kolosa. – Mieszkamy tutaj od 24 lat, dom kupiliśmy. Nie czujemy przykrego zapachu. Jeśli ktoś świadomie decyduje się mieszkać, pracować w tym miejscu, nie może myśleć o hałdzie. Bo życie stałoby się nieznośne, a nawet niemożliwe w sytuacji ciągłego stresu i zastanawiania się, co się dzieje na Szarlocie – mówi pan Henryk.

Przyznaje, że sytuacja poprawiła się po usunięciu firmy eksploatującej zwałowisko. – Wcześniej strasznie się kurzyło się i dymiło. Teraz jest dużo lepiej – stwierdza pan Henryk i dodaje, że kiedyś mieszkał z rodziną w Rybniku-Niedobczycach, gdzie mieli pod nosem hałdę KWK Rymer, a skutki tego sąsiedztwa były podobne.

Miasto stworzyło grupę roboczą

Zastępczyni burmistrza Rydułtów Mariola Bolisęga podkreśla, że miasto w zasadzie nic nie może w sprawie hałdy Szarlota. Teren i zwałowisko należą do Polskiej Grupy Górniczej i to ona odpowiada za sytuację na zwałowisku. – Miasto ma stały kontakt w tej sprawie z PGG. Aby móc informować o tym, co się dzieje na zwałowisku, jakie prace trwają lub będą wykonywane, z jakimi uciążliwościami mogą spotkać się nasi mieszkańcy, powołaliśmy zespół roboczy, w skład którego wchodzą mieszkańcy, radni, pracownicy urzędu miasta, ale także przedstawiciele PGG i Starostwa Powiatowego w Wodzisławiu Śląskim – mówi Mariola Bolisęga.

– Regularnie uczestniczę w tych spotkaniach. Wielokrotnie prosiliśmy PGG o informowanie mieszkańców o działaniach mogących powodować uciążliwości. Niestety, przez długi czas nie otrzymywaliśmy takich informacji, a zgłaszane przez nas problemy tłumaczono prowadzonymi pracami w rejonie zwiększonego zapożarowania – zaznacza Magdalena Chmielewska.

– Ostatecznie udało się doprowadzić do opublikowania takiego komunikatu, co należy uznać za sukces – ocenia pani Magdalena. Jak dodaje, gdy zaczyna się pylenie, dymienie oraz „inne atrakcje", Rydułtowianie dzwonią pod jej numer telefonu oraz przesyłają filmiki. Mieszkańcy wiedzą już, że pani Magda pilnuje tematu. Wówczas interweniuje w PGG, informując np., że ulicą Tetmajera nie da się przejechać, bo tonie w chmurze pyłu. To tak jakby poruszali się we mgle.

– Mając informacje o robotach w danym miejscu, wiemy, by schronić się w domach i nie otwierać okien. Nie wychodzimy na dwór – precyzuje. Ostatnie spotkanie grupy odbyło się 7 października. Przedstawiciele PGG poinformowali, że spółka kontynuuje prace zabezpieczające oraz interwencyjne na terenie zapożarowanej części hałdy. Przy tym regularnie zrasza teren, by wyeliminować rozprzestrzenianie się zjawisk termicznych i zapylenia. Na bieżąco prowadzony jest monitoring wizyjny.

Miasto ma stały kontakt z PGG. Aby móc informować o tym, co się dzieje na zwałowisku, jakie prace trwają lub będą wykonywane, powołaliśmy zespół roboczy

ZASTĘPCZYNI BURMISTRZA MARIOLA BOLISĘGA

Poinformowano, że 24 sierpnia PGG rozpoczęła próby i testy mające na celu obniżyć zawartość tlenu wewnątrz zwałowiska. Przy użyciu azotu wykonano dziesięć 30-metrowych otworów i podano do wnętrza góry azot z zewnętrznego zbiornika. Ogłoszono także przetarg na wykonanie ekranów termowizyjnych, które zabezpieczą hałdę przed rozprzestrzenianiem się zapożarowania. Przygotowywany jest przetarg na wykonawcę działań naprawczych. Ruszyły też procesy związane z przetwarzaniem odpadów na kruszywo i wykorzystanie go wyłącznie do celów PGG, m.in. uszczelniania rejonów zapożarowania. W planach jest rekultywacja biologiczna ukończonych skarp hałdy. Brzmi to wszystko bardzo obiecująco, niemniej realizacja tych wszystkich działań może potrwać jeszcze lata.

Mieszkańcy niejednokrotnie spotykali się z „dobrymi radami". Docierały do nich informacje, że niektórzy radni miejscy i powiatowi mieli mówić, że jeśli hałda im przeszkadza, mogą się przeprowadzić, albo że nikt nie kazał im budować domów w jej sąsiedztwie. Tymczasem wiele z tych domów stało tam już na długo przed powstaniem zwałowiska. Ludzie mówią, że to oni byli pierwsi zanim powstała hałda, a dziś muszą mierzyć się z uciążliwościami, na które nie mieli wpływu.

Jak zaznacza Magdalena Chmielewska, wiele osób przeprowadziło się, jednak nie wszystkich na to stać. Spadek wartości nieruchomości położonych w sąsiedztwie hałdy sprawia, że ich sprzedaż często nie pozwala nawet na zakup niewielkiego mieszkania. Mieszkańcy zwracają uwagę, że nie chcą zaciągać kolejnych, wysokich kredytów hipotecznych na budowę nowego domu, skoro mają już własne domy w Rydułtowach. W efekcie to właśnie oni ponoszą największe koszty zaistniałej sytuacji.

Hałdą od lat zajmuje się również radny Zbigniew Berger.

– Według informacji przedstawionych na spotkaniu przez PGG do rozbiórki przewidziano około 2 milionów ton materiału. Nie ma jednak pewności, czy całość będzie mogła zostać ponownie wykorzystana na hałdzie. W przypadku powstania nadwyżki rozważana jest jej sprzedaż i wywóz koleją, z wykorzystaniem bocznicy kolejowej, zamiast transportu samochodowego – przekazuje rajca.

– Likwidacja zjawisk termicznych jest jednak złożonym procesem, dlatego istotne będzie nie tylko prowadzenie zaplanowanych prac, ale również ocena ich skuteczności. Nie mniej ważne są monitoring, ograniczanie zapylenia oraz szybkie reagowanie na sygnały od mieszkańców – przekonuje Zbigniew Berger.

Polska Grupa Górnicza zapewnia, że prowadzone roboty stanowią element działań zmierzających do trwałej likwidacji zjawisk pożarowych, ograniczenia ich dalszego rozprzestrzeniania się oraz poprawy bezpieczeństwa i stanu środowiska w rejonie hałdy.

„Wykonawca robót dołoży wszelkich starań, aby zminimalizować związane z tym uciążliwości dla mieszkańców. Zwracamy się z prośbą o wyrozumiałość w związku z możliwymi przejściowymi niedogodnościami" – zaznacza PGG.

Krystian Szytenhelm z Radlińskiego Alarmu Smogowego: Radlin, Rydułtowy i Pszów to trzy sąsiadujące ze sobą miasta, z których każde zmaga się z problemem płonących hałd pokopalnianych. Równocześnie miejscowości te należą do obszarów o najwyższych stężeniach pyłu PM10, PM2,5 oraz benzo(a)pirenu w województwie śląskim. Czy to przypadek? Jeszcze nie wiemy, ale odpowiedź na to pytanie jest bardzo ważna.

Jego zdaniem ekspozycja na tak złą jakość powietrza ma znaczący wpływ na zdrowie mieszkańców – zwłaszcza dzieci, kobiet w ciąży, osób starszych oraz cierpiących na choroby przewlekłe. Opracowania Światowej Organizacji Zdrowia jednoznacznie potwierdzają zależność przyczynowo-skutkową między poziomem zanieczyszczenia powietrza a umieralnością i liczbą hospitalizacji z powodu chorób układu oddechowego oraz krążenia.

– W analizach GIOŚ obejmujących 167 gmin województwa śląskiego średnie roczne wyniki stężeń pyłów i B(a)P stawiają Rydułtowy na pierwszym, a Radlin na drugim miejscu, co oznacza niechlubne podium nie tylko w skali regionu, ale najprawdopodobniej całej Polski. Taka zbieżność stanowi ważny sygnał wymagający pogłębionych badań. Dlatego mieszkańcy oraz lokalne alarmy smogowe postulują uruchomienie kompleksowego monitoringu jakości powietrza i bezpośredniego oddziaływania hałd w Radlinie, Rydułtowach i Pszowie na nasze zdrowie – informuje Krystian Szytenhelm.

Niemniej trzeba jasno powiedzieć, że ustalenie wpływu konkretnej hałdy na zdrowie mieszkańców to zadanie karkołomne. Północno-zachodnią część powiatu wodzisławskiego cechuje spore uprzemysłowienie – działalność kopalni i obecność kilku zwałowisk. Zjawiska niekorzystne dla środowiska kumulują się, niewątpliwie wpływając na zdrowie mieszkańców.

Jest również drugi wymiar całej sprawy, nazwijmy go ciekawostkowo-turystyczny hałdy Szarlota. Rydułtowy znane są w świecie nie tyle z kopalni, spektakularnych inwestycji czy zabytków, ale właśnie z gigantycznego zwałowiska pokopalnianego.

eprasa.pl 08cf5b0477

REPORTAŻ

Za kilka tygodni wystartuje śląskie metro. Ruszyłem jedną z jego linii

Sprawdziłem, jak już dziś działa śląskie metro, które na pełną skalę działać ma od nowego roku. Przejechałem nim z Bytomia do Gliwic i z powrotem. Pociągiem pokonałem w jedną stronę trasę około 20 kilometrów w 18 minut. Szybciej i taniej niż autem, do tego wygodniej. Na razie tłumów nie ma, w wagonach pustki. Paradoksalnie, pociągi musza kursować częściej niż teraz, bo tylko wtedy przekonać będzie można do nich większą liczbę podróżnych.

Grzegorz Olma

Okazją do testu było służbowe spotkanie w centrum Gliwic. Zamiast tradycyjnie dojechać na nie samochodem, zdecydowałem się na podróż śląskim metrem. Tak, wiem, ta nazwa to marketingowy haczyk, ale chwytliwa, łatwo wpadająca w ucho i zachęcająca do skorzystania – choćby na próbę.

Do Gliwic mam dojechać na 9. Umówiłem się na szybką kawę w okolicach Rynku. Koledzy w redakcji zachęcali, bym odstawił samochód i ruszył pociągiem Kolei Śląskich. Podjąłem wyzwanie, tym bardziej że okoliczności sprzyjały. Kurs, z którego mogłem skorzystać, startował z dworca w Bytomiu o godzinie 8.10.

Skoro są plusy, musi być też minus. Przy głównej stacji kolejowej w Bytomiu nie ma żadnego parkingu. Centrum przesiadkowe jest dopiero w planach, a miejsc, gdzie można zostawić na kilka godzin samochód w centrum miasta, niewiele. W dodatku wszystkie płatne w strefie parkingowej. O poranku wolny plac udaje mi się znaleźć w okolicach Agory.



FOT. GRZEGORZ OLMA

Między Bytomiem i Gliwicami kursują Elfy 2. To pociągi produkcji bydgoskiej Pesy

Zegar na dworcowej wieży zatrzymał się przed pierwszą

Dworcowa przed ósmą rano jest jeszcze senna. Mijam pojedynczych przechodniów, a na horyzoncie mam dworcową wieżę. Umieszczony na niej zegar właściwą godzinę wskazuje dwa razy na dobę. Trudno powiedzieć, czy zatrzymał się w nocy, czy może trochę po południu, w każdym razie chwilę przed pierwszą.

Przy światłach tuż przed dworcem upewniam się, że kilkuminutowy spacer to dobry wybór. Nie ma szans, by w najbliższej okolicy znaleźć wolne miejsce parkingowe. To tutaj zresztą standard, bez względu na porę dnia.

Dworcowe gmaszysko wygląda na opuszczone i raczej nie zachęca do wejścia. Za to mile zaskakuje odnowione wnętrze. Widać i czuć, że prace zakończono tu niedawno. Jest czysto i... pusto. No, i co jest nie bez znaczenia, na jednej ze ścian znajduje się zegar wskazujący właściwy czas. Warto zerknąć, nie tylko by upewnić się, ile minut zostało do odjazdu. Wskazówki wpisane są w tarczę symbolizującą lokomotywę.

Bilet tańszy niż litr paliwa

Mam jeszcze kilka minut. Akurat tyle, by kupić bilet i spokojnie przejść na peron. Nie ma tu jednak ani jednej kasy, jest za to niewielki automat biletowy. Formalności zajmują niespełna minutę. Szybko, sprawnie, intuicyjnie. Płatność wyłącznie kartą. Za przejazd do Gliwic bez żadnej zniżki płacę 7,10 zł, mniej niż za litr diesla do mojego auta.

Tablica odjazdów czytelnie podaje niezbędne informacje i kieruje mnie na drugi peron. Prowadzi do niego pachnący świeżością tunel. Na ścianach kolorowo. Jeden z murali prezentuje Żabie Doły, fantastyczny zespół krajobrazowy położony na granicy Bytomia i Chorzowa. W naturze i na ścianie można dostrzec mieszkańców tego terenu: kaczkę krzyżówkę, zimorodka, perkoza. Kolejny ścienny malunek naprzeciwko wejścia przedstawia bytomską wąskotorówkę. Podziemne przejście może być znakomitą witryną reklamową lokalnych atrakcji.

Nie przyglądam się jednak tym obrazom, bo pociąg już czeka na peronie. To jednostka z bydgoskiej Pesy – dwuczłonowy, elektryczny zespół trakcyjny typu 34WEa został wyprodukowany specjalnie dla Kolei Śląskich. Pierwsze takie pociągi trafiły tu niemal dziesięć lat temu. Jednostka ma 102 miejsca siedzące, dodatkowo pomieści 86 pasażerów, którzy podróżować mogą na stojąco. Pociąg dostosowany jest do potrzeb osób niepełnosprawnych, a na jego pokładzie znajduje się defibrylator, o czym sygnalizuje specjalny znak przy drzwiach wejściowych.

Jak informuje producent Elfa 2, bo tak popularnie nazywany jest ten skład, podróżni mogą skorzystać w nim z dodatkowych udogodnień: przewijaków dla niemowląt, pojemników na pieluchy czy specjalnych uchwytów do mocowania rowerów. Pod każdą parą siedzisk znajduje się gniazdko elektryczne. Zielona dioda potwierdza, że gniazdko działa i w razie potrzeby można podłączyć do niego sprzęt, by go podładować.

Mój pociąg wyjeżdża punktualnie. W środku ledwie kilkoro pasażerów. To głównie młodzi ludzie, w wieku około studenckim, niemal wszyscy ze słuchawkami na uszach. Rozrzuceni po całym pokładzie rozsiedli się w wygodnych fotelach i pochylają się nad ekranami smartfonów. Nie ma klimatu do przypadkowej, niezobowiązującej rozmowy.

„W »Elfie 2« znajduje się zamykana przestrzeń dla kierownika pociągu z zabudowanym mikrofonem umożliwiającym wygłaszanie komunikatów dla podróżnych oraz monitorem umożliwiającym podgląd z kamer wewnętrznych. Pojazd wyposażony jest również w specjalny system »parkingowy« oraz urządzenia sterowania ETCS i łączności GSM-R. Zainstalowany jest tu także wizyjny i dźwiękowy system informacji pasażerskiej powiadamiający o trasie przejazdu" – informuje producent kolejowego taboru z Bydgoszczy.

Między Bytomiem a Gliwicami znajdują się tylko dwa przystanki. To Zabrze Północne i Zabrze Maciejów. Na pierwszym z nich pociąg zatrzymuje się po ośmiu minutach, na drugim po kolejnych trzech. Na peronach niewielkie wiaty z ławeczkami, dają schronienie przed wiatrem i deszczem. Widać, że powstały niedawno. O tej porze jest tu pusto, nikt się nie dosiada.

Pokonanie 20 kilometrów do stacji docelowej zajmuje ledwie 18 minut.

Bytomski „Elf 2" pomyka kolejową trasą biegnącą miejscami wzdłuż Alei Jana Jeziorańskiego, popularnej DK 88. Znam ją niemal na pamięć, kursuję nią częściej niż często. Z okien pociągu raz po raz widzę, jak mijamy podążające szosą samochody. „Elf" jedzie zdecydowanie szybciej. Według mapy Google, podróżując autem tę samą drogę przejechałby w 10-12 minut dłużej.

Za przyciemnionymi i mocno zabrudzonymi szybami niewiele się dzieje. Trasa bytomsko-gliwickiej linii metra prowadzi między nasypami, leśnymi zagajnikami, czasem nieużytkami, które miejscami przechodzą w szerokie torowiska z kilkoma równolegle biegnącymi wstęgami szyn. Krajobraz może nie jest księżycowy, ale z pewnością industrialny. Gdzieniegdzie dostrzec można stojące wagony do prze-

eprasa.pl 08cf5b0477

wozu węgla. Na kontemplowanie śląskiego krajobrazu czasu jest jednak niewiele. Po kilkunastu minutach jestem na miejscu.

W Gliwicach spędzam nieco ponad dwie godziny. Wystarczająco, by spacerkiem dojść z dworca do Rynku, spokojnie porozmawiać przy kawie i wrócić na powrotny kurs.

Gliwicki dworzec w porównaniu do bytomskiego to prawdziwe centrum handlowe. Czynne są tu dwa sklepy spożywcze popularnych sieci, salonik prasowy, kwiaciarnia i całodobowy kwiatomat. W gastronomicznej sieciówce można zjeść kanapkę i wypić kawę. Czynne są kasy biletowe, dostępne skrytki na bagaż. Dworcowy hall, choć dużo mniejszy niż w Bytomiu, wydaje się bardziej gościnny i funkcjonalny.

Kaeśka w smartfonie załatwia sprawę

Bilet powrotny kupuję jednak smartfonem. W mniej niż minutę zainstalowałem sobie Kaeśkę, aplikację Kolei Śląskich, która załatwia sprawę błyskawicznie. Okazuje się, że ten sposób zakupu biletu jest najbardziej opłacalny. Z konta znika mi 6 złoty i 39 groszy. Kilkadziesiąt groszy mniej niż przy druku papierowego biletu, kupionego w kasie



FOT. GRZEGORZ OLMA

Zegar na dworcu w Bytomiu poprawny czas wskazuje tylko 2 razy na dobę

albo dworcowym automacie. Niby niewiele, ale warto pamiętać o tej różnicy.

Skoro o cenach mowa. Za przewóz czworonoga dodatkowo zapłacimy 2 złote. Transport roweru kosztuje 8,50 zł, hulajnogi 6 złotych, a dodatkowego bagażu 5 zł. Może się zdarzyć, że konieczne będzie wykupienie biletu u obsługi pociągu – wtedy dodatkowa opłata wyniesie 10 złotych.

– Na peron wpadłam w ostatniej chwili. Nie zdążyłam kupić biletu w aplikacji, zgłosiłam to konduktorowi. Kosztowało mnie to dodatkową dychę – mówi współpasażerka wracająca ze mną do Bytomia.

Dość wyjątkowa sytuacja jest pretekstem do krótkiej rozmowy. Bytomianka wraca ze służbowego wyjazdu. Jak mówi, z tego połączenia korzysta często, narzeka tylko na zbyt małą częstotliwość kursów. – Powinno być ich więcej, raz na godzinę to za rzadko – przekonuje.

Jak zapowiadają samorządowe władze województwa śląskiego, pierwszy pociąg metropolitalny ma wyjechać na trasę z początkiem 2027 roku. Docelowo, w 2029 roku, na torach Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii pojawi się ma 65 nowych składów, które będą kursować tak często, że pasażer nie będzie musiał sprawdzać rozkładu jazdy przed wyjściem z domu. Ostateczny kształt kolei metropolitalnej to inwestycja rozpisana na lata i warta blisko 2,5 miliarda złotych.

– Myślę, że w pierwszej kolejności skupimy się na trasie Gliwice – Bytom. Później być może Gliwice – Katowice i Katowice – Tychy Lodowisko. To w mojej ocenie są pierwsze trasy, na których będziemy mogli spotkać pociągi metropolitalne – mówił na początku października Krzysztof Klimosz, prezes Kolei Śląskich.

Dziś już niewiele osób pamięta, że kolejową relację Bytom – Gliwice przywrócono po ośmiu latach przerwy – w grudniu 2021 roku. W pierwszym miesiącu skorzystało z niej 2 tysiące pasażerów, po niespełna dwóch latach liczba ta skoczyła do ponad 12 tysięcy. Nie udało mi się dotrzeć do najnowszych danych.

– Potencjał na Śląsku dla kolei samorządowej szacujemy na poziomie 40 milionów pasażerów. Dzisiaj to 22 miliony. Mamy nadzieję, że w ciągu dekady osiągniemy poziom docelowy – mówił niedawno Krzysztof Klimosz.

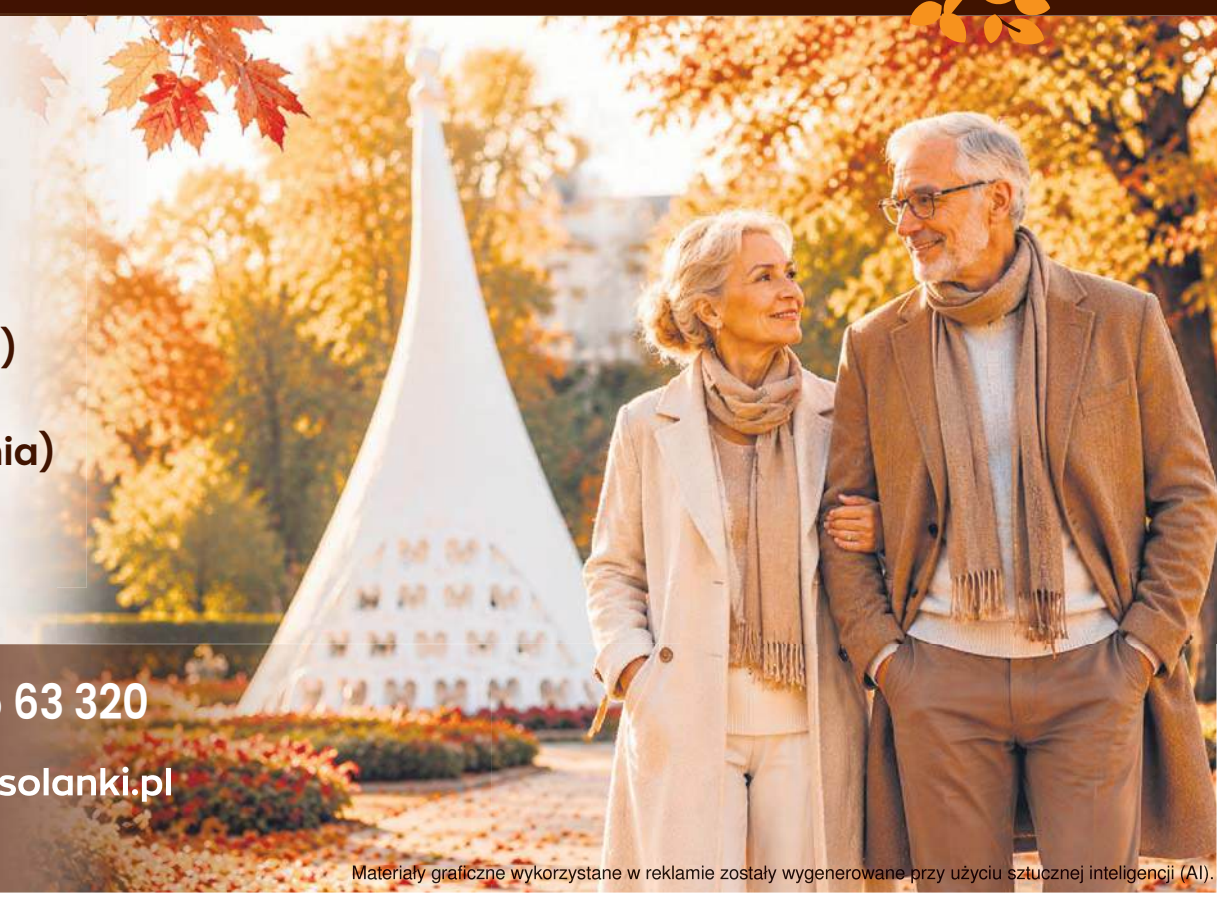
Jaka część z tych milionów przypadnie na linię Bytom – Gliwice, którą miałem okazję pokonać?

REKLAMA 0011599540

18 75
SOLANKI
Uzdrowisko Inowrocław

Jesienią Czas na zdrowie

Zakwaterowanie
3 posiłki dziennie w formie bufetu szwedzkiego
Konsultacja lekarska
2 lub 4 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)
90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)
Voucher do Integracja Cafe
Minimum 7 osobodni w terminie 11.10.2026-23.12.2026



52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320
medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl
www.solanki.pl

Materiały graficzne wykorzystane w reklamie zostały wygenerowane przy użyciu sztucznej inteligencji (AI).

eprasa.pl 08cf5b0477

CZĘSTOCHOWA

Częstochowa znów w samorządowej awangardzie. 25 października referendum

Niedzielne referendum może otworzyć w Częstochowie zupełnie nowy rozdział. Przykłady Krakowa i Zabrza pokazują jednak, że sama zmiana władzy to dopiero początek. Najpierw jednak 25 października do urn musiałoby się stawić ponad 46 tys. osób.

Piotr Ciastek/Bartłomiej Romanek



FOT. PIOTR CIASTEK

Po 17 latach mieszkańcy Częstochowy znów będą mieli możliwość uczestniczenia w referendum dotyczącym władz samorządowych

Samorządowa awangarda kwitnie w Częstochowie. To Częstochowa była pierwszym dużym miastem, w którym odwołano prezydenta w referendum. W 2009 roku wolą mieszkańców Urząd Miasta opuścił prezydent Tadeusz Wrona. To w tym pięknym mieście po raz pierwszy doszło też do sytuacji, w której urzędujący prezydent Krzysztof Matyjaszczyk, został zawieszony decyzją prokuratury w pełnieniu obowiązków ze względu na toczące się śledztwo w sprawie podejrzenia o korupcję. Jego obowiązki przejął pierwszy zastępca Zdzisław Wolski. Miasto bez prezydenta? Częstochowa zaprasza. Gdyby tej awangardy było dla niektórych za mało, to już w niedzielę 25 października Częstochowa może się stać pierwszym miastem w Polsce, w którym odwołano dwóch kolejnych prezydentów podczas referendum. Istna kumulacja samorządowej nowoczesności i nonszalancji.

Czym się naraził Wrona

Tadeusza Wronę odwołano 15 listopada 2009 roku. Zarzuty organizatorów referendum dotyczyły głównie tego, że nadmierną uwagę w swojej prezydenturze poświęcał Jasnej Górze i pielgrzymom, zapominając o potrzebach mieszkańców. Porównując kampanię referendalną sprzed 17 lat do tej obecnej, trudno nie przyznać, że wówczas temperatura sporu była znacznie wyższa, a walka była bezwzględnie. W 2009 roku to nie Facebook był najważniejszym medium społecznościowym, ale Nasza Klasa. To tam założono konto na imię i nazwisko prezydenta, by publikować treści kompromitujące Tadeusza Wronę. Zarzucano mu nawet powiązania rodzinne z hierarchami kościelnymi, które miały wpływać na jego decyzję. To właśnie były prezydent Częstochowy jako jeden z pierwszych w Polsce przekonał się jak silnym orężem w agitacji wyborczej jest Internet i media społecznościowe.

Wrona nie miał również łatwo, bo uchodził za polityka bezkompromisowego, co doprowadziło do sytuacji, że niemal wszystkie znaczące siły polityczne w Częstochowie (Koalicja Obywatelska, PiS i Lewica) bardziej lub mniej kibicowały jego odwołaniu, które ostatecznie stało się faktem.

Porównując kampanię sprzed 17 lat, ta obecna jest znacznie mniej widoczna „na mieście". I nie chodzi tutaj o bezczynność organizatorów referendum, ale to znak czasów. Dzisiaj wszelkie kampanie przeniosły się do mediów społecznościowych, w których „kipi" od postów nawiązujących do odwołania prezydenta, nawołujących do jego obrony, a także promujących działania obecnych władz miasta, które chcą przekonać mieszkańców, że perturbacje związane z zawieszeniem prezydenta, nie mają żadnego wpływu na funkcjonowanie samorządu.

Organizatorzy referendum nie mogą liczyć na tak mocne poparcie polityków. Głośno do odwołania prezydenta i Rady Miasta nawołują jedynie parlamentarzyści PiS, Lidia Burzyńska i Andrzej Gawron oraz radny PiS, Piotr Ruksza. Odrębnym przypadkiem jest postawa posła Piotra Stracha, który najmocniej zaangażował się w kampanię referendalną, a oparcie jej o prezentację własnego wizerunku, jasno wskazuje, że parlamentarzysta, który dostał się do Sejmu, startując w Gliwicach, teraz zamierza wrócić na stare śmieci i budować swoją polityczną karierę w macierzystym mieście. Paradoksalnie Strach przypomina Krzysztofa Matyjaszczyka sprzed 17 lat. Obydwaj byli/są posłami, którzy postanowili przy okazji referendum zamienić poselski mandat na prezydencki fotel.

25 października 2026 roku oczy całej Polski będą zwrócone na Częstochowę. Może się ona stać trzecim dużym miastem w Polsce po Zabrzu i Krakowie, w którym prezydent mający poparcie dużej partii, zostanie odwołany.

Porównując kampanię sprzed 17 lat, ta obecna jest znacznie mniej widoczna „na mieście". I nie chodzi tutaj o bezczynność organizatorów referendum, ale to znak czasów. Kampanie przenoszą się do sieci

Referendalny walec przejedzie przez Częstochowę?

Kiedy 11 października Łukasz Gibała świętował zwycięstwo w przedterminowych wyborach na prezydenta Krakowa, postanowił wspomnieć również o zbliżającym się referendum pod Jasną Górą. Nieprzypadkowo. Podobnie jak w Krakowie, częstochowska inicjatywa przedstawiana jest jako oddolny ruch mieszkańców, niezależny od największych partii politycznych. Choć w obu przypadkach partyjni politycy nie pozostawali wobec niej obojętni.

– Za dwa tygodnie mieszkańcy Częstochowy będą też próbowali odzyskać swoje miasto, bo mają tam referendum – mówił podczas wieczoru wyborczego Gibała, wyrażając nadzieję, że krakowski przykład zachęci mieszkańców innych miast do działania.

O Częstochowie przypomniał również Jarosław Kaczyński, który zwycięstwo Gibały nad popieraną przez Koalicję Obywatelską Moniką Piątkowską uznał za polityczną porażkę Donalda Tuska. Prezes PiS zachęcał do udziału w częstochowskim referendum i zadeklarował, że jego partia opowiada się za odwołaniem Matyjaszczyka.

Nic dziwnego, że lokalne referenda zaczynają być analizowane również w kontekście przyszłorocznych wyborów parlamentarnych. Kraków, przez lata będący ważnym ośrodkiem poparcia dla Platformy Obywatelskiej, odwołał prezydenta związanego z tą partią, a następnie powierzył urząd kandydatowi deklarującemu niezależność od ogólnopolskich ugrupowań. Łukasz Gibała zdobył w drugiej turze 62,12 proc. głosów. Częstochowa może dostarczyć kolejnego argumentu do politycznych rozliczeń, tyle że tym razem dotyczących Lewicy, z którą od początku swojej kariery związany jest Krzysztof Matyjaszczyk.

Czy rzeczywiście mamy do czynienia z szerszym zjawiskiem, które będzie miało znaczenie przy wybo-

eprasa.pl 08cf5b0477

rach do Sejmu w 2027 roku? Politolodzy są w tej kwestii podzieleni. Dr Bartosz Rydliński z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w rozmowie z Onetem uznał wynik krakowskich wyborów za sygnał alarmowy dla Koalicji Obywatelskiej. Z kolei dr Wojciech Maguś z UMCS przestrzegał w Radiu Lublin przed przekładaniem wyników wyborów samorządowych na parlamentarne. Zwracał uwagę, że w lokalnych głosowaniach znacznie większe znaczenie mają konkretne osoby niż partyjne szyldy.

Kto po Matyjaszczyku? Piotr Strach chętnie wsiadłby na jego konia

Pozostaje jednak pytanie, co wydarzy się w Częstochowie, jeśli referendum okaże się skuteczne. Odwołanie prezydenta byłoby dopiero początkiem politycznej rozgrywki. Trzeba byłoby zorganizować przedterminowe wybory, a środowiska, które obecnie łączy sprzeciw wobec Matyjaszczyka, stanęłyby przed znacznie trudniejszym zadaniem: wskazaniem osoby, której można powierzyć zarządzanie miastem. Jeśli każde z tych środowisk wystawi własnego kandydata, a taki scenariusz jest całkiem realny, głosy przeciwników obecnych władz mogą się rozproszyć. Chętnych do przejęcia prezydenckiego fotela z pewnością nie zabraknie. Jednym z nich może być właśnie wspomniany poseł Strach.

Zabrze odwołało prezydent. Potem o wyborach zdecydowało 106 głosów

Że zwycięskie referendum wcale nie oznacza łatwej drogi do prezydenckiego fotela, przekonali się już mieszkańcy Zabrza. Tam 11 maja 2025 roku odwołano Agnieszkę Rupniewską. Wcześniej wygrała wybory jako kandydatka bezpartyjna popierana przez Koalicję Obywatelską. Szybko jednak naraziła się części mieszkańców. Organizatorzy referendum zarzucali jej między innymi zwolnienia w miejskich jednostkach, podwyżki opłat oraz sposób zarządzania finansami miasta. Sama Rupniewska przekonywała, że musiała podejmować trudne decyzje, aby ratować Zabrze przed finansową katastrofą. Rupniewska została odwołana, nie udało się natomiast odwołać Rady Miasta.

Sytuacja w Zabrzu różniła się jednak od tej w Częstochowie. Rupniewska została odwołana po zaledwie roku sprawowania władzy, a główne zarzuty wobec niej dotyczyły decyzji dotyczących funkcjonowania miasta. Matyjaszczyk rządzi Częstochową od blisko 16 lat, a referendum odbywa się w cieniu śledztwa korupcyjnego, w którym usłyszał zarzuty i został zawieszony w wykonywaniu obowiązków prezydenta.

W Zabrzu jedną z twarzy referendum był Kamil Żbikowski, miejski aktywista i radny, który od lat krytykował sposób zarządzania miastem. Jednak w pierwszej turze przedterminowych wyborów Żbikowski zdobył zaledwie 16,14 proc. głosów, podczas gdy jego główna rywalka, Ewa Weber, uzyskała 39,29 proc. Dopiero w drugiej turze nastąpił zwrot. Żbikowski wygrał z wynikiem 50,17 proc., pokonując Weber różnicą zaledwie 106 głosów.

Zabrze pokazało więc, że łatwiej zjednoczyć różne środowiska wokół odwołania dotychczasowego prezydenta niż wokół nazwiska jego następcy. Zwłaszcza że w referendum przeciwnicy władz mają wspólny cel, natomiast przedterminowe wybory mogą szybko zamienić niedawnych sojuszników w politycznych konkurentów.

To właśnie może być jednym z największych wyzwań dla częstochowskich organizatorów referendum. Bo nawet jeśli 25 października mieszkańcy zdecydują o odwołaniu Krzysztofa Matyjaszczyka, następnego dnia pojawi się kolejne pytanie: kto miałby zająć jego miejsce?

O ile w Krakowie, wiadomo było, że Łukasz Gibała będzie najpoważniejszym kandydatem na prezydenta reprezentującym ruch referendalny, o tyle w Częstochowie organizatorzy referendum nie wskazują przyszłego kandydata.

- Mamy kilku kandydatów, zrobimy badania i wybierzemy najlepszego – mówił podczas jednej z konferencji prasowych Marcin Nocoń, przewodniczący Komitetu Referendalnego w Częstochowie.

Marzeniem wielu środowisk jest kandydat niezależny, niezwiązany z żadnym ugrupowaniem. Przykłady znane również ze śląskich miast pokazują, że w obecnych realiach samorządowych, całkowite odpolitycznienie samorządów w praktyce są niemożliwe. Ani w Zabrzu, ani w Krakowie, podczas referendum nie udało się odwołać rad miasta, w efekcie prezydenci Kamil Żbikowski i Łukasz Gibała muszą się dogadywać w radzie z największymi klubami, bo bez poparcia radnych nawet najlepsza miejska inicjatywa jest trudna do przeforsowania. Sztuka ta udała się w Bytomiu, gdzie w czerwcu 2012 roku mieszkańcy odwołali zarówno prezydenta Piotra Koja, związanego z Platformą Obywatelską, jak i całą Radę Miejską. To jednak wyjątek.

Częstochowa ma więc szansę ponownie zapisać się w historii polskiego samorządu. Nie oznacza to jednak, że to tu pęknie tama monopolu prezydentów wspieranych przez ogólnopolskie partie w dużych miastach, bo nawet jeśli referendum by się powiodło, to tuż za rogiem czekałyby wybory, w których jak na razie silnego i niezależnego kandydata nie widać na horyzoncie.

FELIETON

Krwawi serce Medalika. Raków Częstochowa był jedyną rzeczą, która się w mieście udała

Zwycięstwo z Wieczystą Kraków wlało w serca kibiców Rakowa nieco nadziei, ale ona szybko wyparowała po gorącym newsie o zwolnieniu kolejnego trenera. Pożegnanie po zwycięskim meczu z Tomaszem Kaczmarkiem, którego wykupiono z Radomiaka za milion zł, otwiera dyskusje, czy flagowy częstochowski projekt, z którego słynęło miasto, nie runie jak domek z kart. Bo Dawid Szwarga nie musi okazać się zbawcą.

Bartłomiej Romanek

Częstochowa to miasto ludzi sfrustrowanych. Częstochowianie od lat narzekają na te same problemy – ubożejący rynek pracy, brak perspektyw dla ludzi młodych, którzy często decydują się na migrację do prężniej rozwijających się miast, brak interesującej oferty kulturalnej, zarówno tej dużego formatu, jak i popularnej.

W 2009 roku Częstochowianie odwołali prezydenta Tadeusza Wronę. Głównym zarzutem jego przeciwników było za daleko idące podporządkowanie spraw miasta interesom Jasnej Góry. Może prezydent Wrona się w swoich pomysłach zagalopował, ale zapłacił swoją posadą również za to, że miasto przestało się rozwijać, że jego mieszkańcy mieli coraz gorsze perspektywy związane z pracą i karierą. Tłumaczono to utratą statusu miasta wojewódzkiego, co było nadmiernym uproszczeniem.

Minęło 17 lat i Częstochowianie znów wezmą udział w referendum, w którym będą decydować o odwołaniu prezydenta Krzysztofa Matyjaszczyka. Prezydenta, którego, przynajmniej chwilowo, nie ma, bo został zawieszony w obowiązkach w związku z prowadzonym przez prokuraturę dochodzeniem związanym z korupcją.

Organizatorzy referendum podkreślają, że do działania pchnęła ich kompromitująca sytuacja miasta, którym zarządza pierwszy zastępca prezydenta Zdzisław Wolski, a dwóch radnych zasiadających w radzie ma zarzuty.

To główny powód, ale w tle czają się te same demony co w 2009 roku. Miasto się nie rozwija, mimo posiadania kilku ważnych atutów, takich jak potencjał turystyczny (Jasna Góra i pobliska Jura), prężne uczelnie wyższe czy świetne położenie, bo Częstochowa leży przy głównych szlakach drogowych i kolejowych, a do tego wciąż ma miejsca inwestycyjne z potencjałem.

Raków Częstochowa jedynym udanym projektem

Cały XXI wiek został przez władze Częstochowy zmarnowany. Bo co w tym stuleciu się udało w Częstochowie? Jasna Góra nadal jest jej symbolem i znakiem rozpoznawczym, ale poza tym? Były mistrzostwa Włókniarza Częstochowa, były sukcesy AZS-u Częstochowa, ale żużlowcy właśnie spadli z PGE Ekstraligi, a AZS upadł.

Tak naprawdę jedynym w pełni udanym projektem w Częstochowie w ostatnich latach był Raków. Kiedy Michał Świerczewski, właściciel firmy x-kom, który wyciągnął klub ze sportowego i finansowego niebytu, kilka lat temu prezentował strategię rozwoju Rakowa, który na swoje stulecie (w 2021 roku) miał wrócić do PKO Ekstraklasy, wielu kręciło z niedowierzaniem głową. A Raków nie tylko w 2021 roku był w elicie – został wicemistrzem i sięgnął po Puchar Polski. Niedoceniany klub z robotniczej dzielnicy miasta dzisiaj ma w gablocie m.in. puchar za mistrzostwo Polski, dwa Puchary Polski i dwa Superpuchary Polski.

Za sukcesem klubu stał w głównej mierze Michał Świerczewski, który świetnie trafił z wyborem Marka Papszuna jako trenera. Świerczewski to rodowity Częstochowianin, który w swoim rodzinnym mieście zrealizował „american dream", którego nie powstydziłoby się Hollywood. Zaczynając od jednego sklepu, stworzył sieć rozpoznawalną w całej Polsce. Markę x-kom kojarzy niemal każdy.

Michał Świerczewski to częstochowski Tony Stark. Wizjoner, który nie boi się marzeń i chce je zrealizować. Jego sukces biznesowy i sportowy był dowodem, że w tej Częstochowie jednak da się zrobić coś wielkiego.

Flagowy okręt Częstochowy gaśnie, gaśnie też nadzieja

Ale skoro Avengersi napotykali na wrogów i problemy, to i właściciel Rakowa nie był od nich wolny. Po ciemnej stronie mocy stało miasto, które przez kilkanaście lat nie było w stanie wybudować czołowej drużynie piłkarskiej w Polsce, która stała się już rozpoznawalną marką w Europie, stadionu z prawdziwego zdarzenia. Lekko odświeżono „Kurnik" przy Limanowskiego, aby spełniał on minimalne wymogi PKO Ekstraklasy, ale prawdziwa piłkarska Europa zagościła w Sosnowcu.

Niestety flagowy okręt Częstochowy, duma wszystkich Medalików, właśnie dramatycznie broni się przed zatonięciem. Drugie odejście Marka Papszuna w grudniu 2025 roku zapoczątkowało całą serię niefortunnych i niespodziewanych zdarzeń, które spowodowały, że Raków obecnie zamyka tabelę PKO Ekstraklasy. Najpierw był nieudany eksperyment z trenerem Łukaszem Tomczykiem. Później był Dawid Kroczek, który uratował końcówkę poprzedniego sezonu, ale początek obecnego koncertowo spartolił. Kroczkiem w kierunku naprawy miało być wykupienie z Radomiaka Radom i zatrudnienie trenera Tomasza Kaczmarka. Jemu udało się wygrać 2 z 5 meczów, ale po drugim zwycięstwie został odwołany. A w międzyczasie trwało jedno z najbardziej absurdalnych okien transferowych, w których pożegnano się z liderami (Arsenić, Ivi Lopez, Brunes), a nie pozyskano żadnych wartościowych zmienników. Prezes Wojciech Cygan i właściciel klubu Michał Świerczewski mierzą się z coraz poważniejszą krytyką kibiców, którzy już zapomnieli, że ten drugi postawił Raków na nogi, a Cygan aktywnie współuczestniczył w procesie budowania marki częstochowskiego klubu. Bo chyba sukcesy Rakowa nie były tylko dziełem Marka Papszuna? Jeśli tak, to mamy faworyta do objęcia funkcji selekcjonera polskiej reprezentacji.

W klubie liczą, że gamechangerem stanie się powrót do klubu Dawida Szwargi, którego wykupiono z GKS-u Katowice. Być może okaże się on zbawcą, ale straty wizerunkowe mogą wymazać tylko wielkie sukcesy klubu.

Wielki projekt Rakowa zamienił się w piłkarski mem

Krwawi serce Medalika, bo w przededniu referendum w Częstochowie gaśnie ostatnia iskierka nadziei na to, że pod Jasną Górą coś może się udać. Projekt Wielkiego Rakowa, który był podziwiany w Polsce i Europie, po ostatnich wydarzeniach zamienia się w piłkarski mem. To chyba nawet większy cios dla okazjonalnych kibiców Rakowa niż dla jego największych fanów, którzy jeździli za drużyną nawet wtedy, kiedy przegrywała ona z Wartą Zawiercie 0:10.

Oni z godnością przełkną każdą porażkę, chociaż los klubu na pewno nie jest im obojętny. Sukcesy Rakowa sprawiły, że kibicowało mu całe miasto. Ivi Lopez i Tomas Petrasek byli na ustach wszystkich. Boli serce Medalika, bo dziś jego Raków jest na ustach całej piłkarskiej Polski, która szyderczo śmieje się z tego, co stało się w Częstochowie.

eprasa.pl 08cf5b0477

HISTORIA

Dawny podobóz w Będzinie. Haga to była „przedfabryka śmierci”

Przy ul. Energetycznej 3 w będzińskiej dzielnicy Łagisza, 12 października, odsłonięto tablicę pamiątkową byłego podobozu Auschwitz III Lagischa. Obozu Haga lub na Hadze, jak o nim mówiono. Będzie też książka. Odnaleziono fragment bramy, który prowadził do obozu. Mimo to, osoby, które za tym stoją, usłyszały, że pomysł stawiania takiej tablicy, przypominającej o tragicznej przeszłości tego miejsca, nie jest dobrym pomysłem. Bo po co ludziom rzucać w oczy taką historią

Magdalena Nowacka-Goik



FOT. KARINA TROJOK

Adam Szydłowski, prezes Fundacji im. Rutki Laskier, a dla większości mieszkańców Zagłębia „ten od historii żydowskich w Będzinie” przyznaje, że chociaż od prawie 30 lat na różne sposoby, wspólnie z przyjaciółmi odkrywa będzińską przeszłość, głównie tę wojenną i sprzed czasów II wojny światowej, to skupiając się na relacjach polsko-żydowskich, pogubił po drodze inne historie. Równie ważne, a dotyczące tzw. dobrosąsiedztwa. Teraz przyszedł jednak czas, aby to zmienić.

- W Będzinie zawsze byli Polacy i Żydzi, ale na przestrzeni wielu lat skupialiśmy się faktycznie na żydowskich mieszkańcach, ewentualnie Polakach, którzy byli albo razem z nimi ofiarami nazizmu, albo świadkami żydowskich tragedii. Często też bohaterami, którzy pomagali żydowskim sąsiadom z narażeniem własnego życia, jak doktor Tadeusz Kosibowicz, ksiądz Mieczysław Zawadzki czy ksiądz Leon Stasiński. Także historie macew, żydowskiego cmentarza, jednej i drugiej synagogi. To piękne, szlachetne i wzbogacające pamiątki przeszłości Będzina. Ale skupiając się na nich, zgubiliśmy martyrologię tysiąca więźniów tamtych czasów, którzy trafili do obrazu pracy przymusowej w Łagiszy. Także historię samych Łagiszan, którzy pomagali im w przetrwaniu. Nie mam zamiaru robić gradacji, która historia jest „ważniejsza”. Teraz po prostu jest czas na przypomnienie właśnie tej z Łagiszy.

Na Hadze. Legenda, która była faktem

Temat istniejącego podobozu w będzińskiej Łagiszy przyszedł do Adama Szydłowskiego już kilka lat temu. Jako wicedyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej często jeździł w teren, także właśnie do tej dzielnicy.

– W tej okolicy mieścił się rejon opiekuńczy. Kiedy odwiedzałem podopiecznych, wśród różnych poruszanych tematów związanych z trudnymi warunkami mieszkaniowymi, pomocą, czasem pojawił się właśnie temat tajemniczego podobozu Haga, czy na Hadze, jak mówiono. Na początku brzmiało to trochę jak legenda, ale z czasem okazało się, że pojawiają się też fakty, potwierdzające jego istnienie. I tak wszedłem w ten temat – mówi.



FOT. KARINA TROJOK

Marzena Lato jest autorką książki o obozie, która niedługo się ukaże

Oczywiście nie było to proste, bo bezpośrednich świadków tamtych czasów, których opowieści są najbardziej cenne i wiarygodne, jest już coraz mniej. Po upływie tylu lat, teren, na którym mieścił się obóz przeszedł też tyle zmian, że odnalezienie bezpośrednich śladów tamtej przeszłości graniczyło z cudem. A jednak udało się.

Bez georadarów, ale w terenie, przed komputerem i szukając w archiwach

Tematem zajął się wspólnie z Marzeną Lato. On bardziej w terenie, ona penetrując archiwa. Teren obozu jest obecnie w rękach prywatnych. Najpierw działkę od Elektrowni Łagisza kupiła firma BANIMEX, potem firma została przekształcona, wykupił ją węgierski koncern i przekształcił ją w WKS Duna. - Obecnie prowadzimy rozmowy z firmą Duna. Teren jest wypłaszczony, częściowo zarósł krzewami, ale mimo wszystko liczymy, że udałoby się odnaleźć zarys fundamentów budynków, które tu stały, baraków – mówi Marzena. Podobóz był bowiem murowany, mieściło się tam około 12 budynków.

Adam rozumie ostrożność właścicieli, ale zapewnia, że nie zamierzają dezorganizować pracy. - Chcemy tylko dotrzeć jak najbliżej do miejsca, które kryje w sobie prawdę historyczną. Mamy nadzieję, że uda nam się przekonać inwestora do naszych dobrych intencji – podkreśla.

Chociaż wydawało się, że penetracja przy granicy z terenem firmy nie ma większego sensu, okazało się, że natrafili na sensacyjne, w kontek-

eprasa.pl 08cf5b0477

ście minionego czasu, odkrycie. A nawet kilka odkryć – tych materialnych jak brama i tych wyszukanych w dokumentach oraz popartych rozmowami ze świadkami lub ich potomkami. – Upór, konsekwencja i szczęście. Nie używaliśmy sprzętu, georadarów. Najpierw Marzena przez archiwa państwowe dotarła do dokumentów niemieckich dotyczących terenu budowy Elektrowni Walter, co potwierdziło w stu procentach lokalizację obozu - opowiada Adam.



FOT. KARINA TROJOK

Adam Szydłowski bada teren przy dawnym obozie

Na zdjęciach z archiwum widać, że po II wojnie światowej doszło do dewastacji terenu.

- Według mojej hipotezy, rumowisko, które roztacza się poza terenem prywatnym dawnego BANIMEXU wskazuje, że podczas budowy Elektrowni Łagisza dokonano spychaczem zepchnięcia elementów, z których był zbudowany obóz, poza teren elektrowni. I tak właśnie znalazła się tam brama, którą udało nam się odnaleźć - wyjaśnia Szydłowski.

Marzena dodaje, że w 1949 roku poziom terenu został podniesiony o dwa metry i już wówczas nie było części budynków. - Za ogrodzeniem firmy jest spory spad. Natomiast nie jesteśmy przekonani, czy w miejscu gdzie udało się znaleźć fragment bramy, stała ona w rzeczywistości i tylko przewróciła się. Raczej prawdopodobna jest hipoteza Adama, czyli że została po prostu zepchnięta – przypuszcza.

Jest tablica, będzie książka, może też wystawa

Tropy, materiały, wszystko to co odkryli, Marzena zebrała w książce.

- Jest już w wydawnictwie, premiera planowana pod koniec listopada, a patronat objął Starosta Będziński, Sebastian Szaleniec. Chcielibyśmy zrobić głośną promocję, być może z udziałem uczniów szkół średnich, ma to przecież walor historycznej edukacji regionalnej. Na pewno wiemy jednak, że z racji dynamicznej sytuacji, informacji przybywa z dnia na dzień i nie jest wykluczony suplement, poszerzenie treści, uaktualnienie – podkreśla autorka.

Natomiast i tak będzie to pierwsze tak obszerne wydawnictwo dotyczące historii tego miejsca. Do tej pory najwięcej wspominano o nim w Zeszytach Oświęcimskich wydanych przez Państwowe Muzeum w Oświęcimiu 1965 roku, w artykule historycznym autorstwa Jerzego Frąckiewicza. W publikacji poświęconej historii niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz-Birkenau, znalazły się też informacje dotyczące podobozów, w tym właśnie w Łagiszy. Autor był tutaj, zebrał relacje świadków, jednak dziś, dzięki internetowi, który daje dostęp do wielu archiwów na świecie, pojawiła się możliwość obszerniejszej pracy na ten temat. Plus oczywiście własne śledztwo w tej sprawie. Mają też kilka przekazanych pamiątek - być może w przyszłości uda się zrobić wystawę.

Świadectwa mieszkańców. Terror, esesmani z psami, ubrania i wyżywienie dostarczane z Auschwitz

- Spotkanie z panami Łydko i Mroziński potwierdziło mi to, co słyszałem wcześniej od dziś nieżyjących już mieszkańców Łagiszy. Chodzi o kwestię przekazywania jedzenia, próby pomocy więźniom, czyli bohaterstwo młodych wówczas Łagiszan. Drugą kwestią jest to, że kiedy Niemcy wycofali się i pojawił się front wschodni, Łagisza i elementy elektrowni podlegały takiej samej grabieży i dewastacji jak np. pałace czy dworki przez „wyzwoliciela". Podobóz Łagisza był, poza piecami krematoryjnymi, takim samym obozem jak Auschwitz. Ten scenariusz obozowy jest identyczny, prowadzący do eksterminacji poprzez ciężką, wręcz niewolniczą pracę i wszystkie inne cierpienia, które spotykały więźniów w najbardziej znanym obozie, czyli Auschwitz-Birkenau – mówi Adam.

- Krematoriów nie było, ale śmierć tak. Według relacji świadków, w jednym z budynków składowano ciała. Kilka razy w tygodniu zabierane były furgonetką do obozu w Auschwitz, gdzie je palono. Ta sama furgonetka przywoziła odpowiednią liczbę nowych więźniów, którzy zastępowali tych zmarłych z wycieńczenia, głodu, niewolniczej pracy. Jednocześnie to także historia tych, którzy tu mieszkali. Prawie wszyscy Łagiszanie byli także zaangażowani w pomoc więźniom poprzez dostarczanie leków, jedzenia, a także przejmowanie nielegalnej poczty. Mamy spisaną historię Łagiszanki, która w domu miała taką skrzynkę – mówi Marzena.

A Adam dodaje: To najważniejsze miejsce w Będzinie, jeśli mielibyśmy przedstawiać zaangażowanie mieszkańców, a jednocześnie tragedię obozu koncentracyjnego i martyrologii. Prawdziwe świadectwo przed fabryką śmierci w Auschwitz. Haga to była „przedfabryka śmierci".

REKLAMA 0011596484

Co łączy Guns N' Roses, André Rieu i gwiazdy WWE? Odpowiedź znajdziecie w Gliwicach

Guns N' Roses, Scorpions, Bryan Adams, André Rieu, a nawet gwiazdy amerykańskiego wrestlingu. Lista artystów i sportowców, którzy wystąpili lub wkrótce pojawią się w Gliwicach, robi wrażenie. PreZero Arena Gliwice od ośmiu lat przyciąga największe produkcje muzyczne, sportowe i widowiskowe. Obiekt odwiedziły już ponad trzy miliony osób, a kalendarz na kolejne miesiące pokazuje, że Gliwice na stałe wpisały się na mapę międzynarodowych wydarzeń.





Jednego dnia tysiące fanów śpiewają przeboje rockowych legend, innym razem kibice dopingują najlepszych sportowców, a ogromny obiekt zamienia się w przestrzeń dla widowisk teatralnych czy międzynarodowych targów. Tak wygląda działalność PreZero Areny Gliwice, która od 2018 roku gości wydarzenia przyciągające publiczność z całej Polski i zagranicy.

Od mistrzostw świata po Bryana Adamsa. Końcówka roku pełna wydarzeń

Ostatni kwartał 2026 roku przynosi kolejne duże produkcje. W październikowym kalendarzu znalazły się koncert szwedzkiej grupy Amon Amarth oraz rozgrywki UEFA Futsal Champions League.

Listopad będzie należał między innymi do koszykówki. Reprezentacja Polski zmierzy się w Gliwicach z Chorwacją w kwalifikacjach do mistrzostw świata. W tym samym miesiącu Arena będzie gospodarzem MICE EXPO 2026 i Gliwickiego Forum Biznesu, wydarzeń skupiających przedstawicieli branży spotkań i środowiska biznesowego.

Grudzień zapowiada się równie intensywnie. Jednym z najważniejszych punktów programu będą Mistrzostwa Świata SuperEnduro. Na specjalnie przygotowanym torze najlepsi zawodnicy powalczą o punkty w rywalizacji na światowym poziomie.

Do Gliwic przyjadą także Bryan Adams i Accept. Miłośników tańca czeka widowisko Lord of the Dance, a fanów sportów walki gala XTB KSW 124, zaplanowana na 19 grudnia. W walce wieczoru Paweł Pawlak i Piotr Kuberski zmierzą się w pojedynku o unifikację pasów mistrzowskich w wadze średniej.

WWE, André Rieu i Sting. Rok 2027 już nabiera tempa

Choć tegoroczny kalendarz wciąż jest wypełniony wydarzeniami, organizatorzy zapowiadają już kolejne produkcje na 2027 rok.

Jedną z nich będzie WWE Road to Royal Rumble, widowisko z udziałem gwiazd światowego wrestlingu. To wydarzenie łączące sportową rywalizację z rozbudowaną oprawą sceniczną i rozrywką, która od lat przyciąga miliony fanów na całym świecie.

Na gliwickiej scenie pojawią się również Sting, Sandra, Nicole Scherzinger, Cascada i Electric Callboy. W maju zaplanowano koncert André Rieu, którego występy przyciągają wielopokoleniową publiczność.

Jesienią odbędą się EPICA „The Symphonic Synergy" oraz „Romeo + Juliet Film in Concert", czyli dwa widowiska łączące muzykę na żywo z rozbudowaną oprawą artystyczną.

Kalendarz uzupełniają wydarzenia targowe, w tym kolejna edycja Silesia Fishing oraz marcowe targi branży budowlanej i instalacyjnej. To pokazuje, że Arena przyciąga nie tylko fanów muzyki i sportu, ale także osoby zainteresowane wydarzeniami branżowymi i biznesowymi.

Przyjeżdżają na koncert, zostają w mieście

Duże wydarzenia oznaczają nie tylko pełne trybuny. To także tysiące osób odwiedzających Gliwice, korzystających z hoteli, restauracji, komunikacji i lokalnych usług.

Z badań przeprowadzonych wśród uczestników wydarzeń, na które powołuje się operator Areny, wynika, że 89 proc. respondentów przyjechało do Gliwic właśnie ze względu na organizowane w obiekcie imprezy.

– Ludzie przyjeżdżają na koncert czy mecz, ale przy okazji korzystają z hoteli, restauracji, transportu. Pieniądze zostają w mieście – mówi Marcin Gawron, prezes zarządu Arena Operator, spółki zarządzającej PreZero Areną Gliwice.

Wydarzenia wpływają również na rozpoznawalność miasta. Według danych operatora wartość ekwiwalentu reklamowego wygenerowanego dla Gliwic w latach 2018–2025 wyniosła 342,5 mln zł. Z kolei wartość sponsoringowa związana z obecnością miasta w przekazach medialnych i komunikacji wydarzeń osiągnęła w latach 2022–2025 poziom 1,2 mld zł.

To wskaźniki obrazujące skalę obecności Gliwic w mediach przy okazji koncertów, wydarzeń sportowych i innych imprez organizowanych w Arenie.

Co dzieje się za kulisami największych widowisk?

Z perspektywy widza najważniejsze są emocje: koncert ulubionego artysty, zwycięstwo reprezentacji czy widowiskowa walka. Za każdym z tych wydarzeń stoi jednak skomplikowana operacja logistyczna.

Przekształcenie hali sportowej w przestrzeń koncertową lub teatralną może zająć zaledwie dobę. W tym czasie trzeba przygotować scenę, zaplecze techniczne, strefy dla uczestników oraz rozwiązania zapewniające sprawną i bezpieczną organizację wydarzenia.

– Nowoczesna arena to dziś nie tylko koncerty i sport. To odpowiedzialność za środowisko, komfort i doświadczenia uczestników, ale przede wszystkim dbanie o ich bezpieczeństwo – podkreśla Konrad Kozioł, wiceprezes Arena Operator.

Przykładem skali organizacyjnych wyzwań były kwalifikacje Billie Jean King Cup. Przygotowanie turnieju wymagało nie tylko odpowiedniej konfiguracji obiektu, ale również zapewnienia zaplecza dla zawodniczek, koordynacji służb i obsługi kibiców.

Nie tylko koncerty. PreZero Arena Gliwice działa przez cały rok

Wielofunkcyjność jest jedną z cech wyróżniających gliwicki obiekt. Arena Główna, Mała Arena oraz przestrzenie konferencyjne mogą funkcjonować równolegle, umożliwiając organizację wydarzeń o różnej skali.

W kompleksie działa również Business & Conference Center, wykorzystywane do konferencji, szkoleń i spotkań branżowych. Na co dzień funkcjonują tu ściana wspinaczkowa Chwyciarnia i Studio Tańca Dance Arena Gliwice.

Operator rozwija także rozwiązania związane z odpowiedzialnością środowiskową. W 2025 roku PreZero Arena Gliwice uzyskała certyfikat Zero Waste zgodny z normą DIN 91436, stając się pierwszym operatorem tak dużego obiektu widowiskowo-sportowego w Polsce, który przeszedł tego rodzaju certyfikację. Obiekt otrzymał wyróżnienie Green Guardians za inicjatywy proekologiczne w branży koncertowej, a projekt Zero Waste uzyskał nominację w konkursie The Stadium Business Summit.

– Osiem lat temu mieliśmy ambicję stworzyć miejsce, które będzie dumą Gliwic i całego regionu. Dziś widzimy, że Arena stała się czymś znacznie większym – przestrzenią spotkań, emocji i doświadczeń, które zostają z ludźmi na lata – podsumowuje Marcin Gawron.

Po ośmiu latach działalności miarą znaczenia Areny nie jest już wyłącznie liczba koncertów. Równie istotne pozostają korzyści dla lokalnych usług, wykorzystanie przestrzeni przez biznes, standardy bezpieczeństwa i odpowiedzialność środowiskowa. To od utrzymania równowagi między tymi obszarami będzie zależał dalszy rozwój obiektu i jego znaczenie dla Gliwic.

eprasa.pl 08cf5b0477

FORUM SENIORA

Seniorze, to będzie Twój dzień! Zdrowie, inspiracje i wspólna zabawa w Ustroniu

Jak dbać o zdrowie, chronić się przed zagrożeniami w internecie i zachować aktywność na co dzień? Między innymi o tym będzie mowa podczas XVIII Forum Seniora w Ustroniu. Spotkanie odbędzie się 26 października w godzinach 11.00-15.00, w Klubie Kuracjusza w budynku Sanatorium Równica.

Urszula Kosiór

Organizatorzy przygotowali program łączący edukację, profilaktykę zdrowotną i możliwość bezpośrednich spotkań z partnerami wydarzenia.

Forum rozpocznie się przyjemnym poczęstunkiem, który będzie doskonałą okazją do pierwszych rozmów, spotkań i wspólnego spędzenia czasu. Uczestników serdecznie powita **burmistrz Ustronia Paweł Sztefek**, inaugurując to wyjątkowe wydarzenie.

Jednym z pierwszych punktów programu będzie szkolenie: „Cyberbezpieczeństwo w praktyce" przygotowane przez Fundację Instytut Edukacji.

Świadomy senior w cyfrowym świecie

„Świadomy senior w cyfrowym świecie" to temat istotny dla każdego, kto korzysta z internetu, bankowości elektronicznej czy komunikatorów. Umiejętność rozpoznawania prób oszustwa, ochrony danych i bezpiecznego poruszania się w sieci pomaga zachować większą niezależność także w cyfrowej rzeczywistości.

Celem Forum Seniora jest inspirowanie uczestników do świadomej troski o zdrowie i dobre samopoczucie – zarówno fizyczne, jak i psychiczne – a także zachęcanie do korzystania z nowoczesnych rozwiązań, które ułatwiają codzienne funkcjonowanie.

O zdrowiu bez tajemnic

Ważnym elementem spotkania będzie interesująca prelekcja lek. Dariusza Danowskiego z Uzdrowiska Ustroń. Będzie poświęcona zdrowiu, ciekawostkom medycznym oraz praktycznym poradom i wskazówkom, które warto wykorzystać w codziennym życiu.

Pierwsza pomoc w praktyce

Wyższa Szkoła Planowania Strategicznego z Dąbrowy Górniczej przeszkoli uczestników z pierwszej pomocy. Ćwiczenia odbędą się przy użyciu elektrycznych fantomów, które pokażą uczestnikom efektywność uciśnięć klatki piersiowej oraz wdechów.

Po dawkę wiedzy – czas na muzykę

Po solidnej porcji wiedzy uczestnicy będą mieli przerwę lunchową na ciepły posiłek, by zregenerować się przed występem Zespołu Muzycznego „Amigo" z Ustronia, który zadba o dobrą zabawę i aktywność seniorów do godz. 15.00.

Forum pełne spotkań i rozmów

XVIII Forum Seniora, które odbywa się pod hasłem „ Dojrzała Jesień Pełna Blasku", będzie wspaniałą okazją do zdobycia przydatnej wiedzy, wymiany doświadczeń, a przede wszystkim miłego spędzenia czasu w gronie znajomych i przyjaciół. Uczestnicy będą mogli odpocząć, porozmawiać i spokojnie odwiedzić stoiska partnerów. To dodatkowa możliwość zapoznania się z ich ofertą i uzyskania informacji bez pośpiechu.

Podsumowanie

XVIII Forum Seniora „Dojrzała Jesień Pełna Blasku" będzie okazją nie tylko do zdobycia praktycznej wiedzy, ale również do zadbania o zdrowie, bezpieczeństwo i dobre samopoczucie. Uczestnicy dowiedzą się, jak bezpieczniej korzystać z internetu i bankowości elektronicznej, poznają przydatne informacje dotyczące zdrowia oraz sprawdzą w praktyce zasady udzielania pierwszej pomocy. Nie zabraknie także czasu na rozmowy, wymianę doświadczeń i spotkania z partnerami wydarzenia. Całość uzupełni wspólny lunch oraz występ **Zespołu Muzycznego „Amigo"**, który zachęci seniorów do aktywności i dobrej zabawy. Forum ma być więc połączeniem edukacji, profilaktyki i integracji, a przede wszystkim okazją do spędzenia czasu w przyjaznej atmosferze.



FOT. POLSKA PRESS GRUPA

Uczestnicy XVIII Forum Seniora w Ustroniu będą mogli zdobyć praktyczną wiedzę, zadbać o zdrowie



FOT. UZDROWISKO USTROŃ

Spotkanie odbędzie się w Klubie Kuracjusza w budynku Sanatorium Równica

REKLAMA

0011602789

ORGANIZATORZY

DZIENNIK ZACHODNI

American Heart of Poland Gruppo San Donato

Uzdrowisko Ustroń

PARTERZY

HUMAVIT® Suplement diety

WSPS Wyższa Szkoła Planowania Strategicznego

Diakoneo Diakonie Neuendettelsau SENIOR RESIDENCE Katowice ul. Pijarska 4

NOMAK

15 lat Kolei Śląskich

FUNDACJA INSTYTUT EDUKACJI

eprasa.pl 08cf5b0477

MISTRZOWIE AGRO 2026

Zobaczcie kolejnych uczestników naszego wielkiego plebiscytu rolniczego

Polska wieś to świat różnych wyborów zawodowych, zainteresowań i doświadczeń. Jedne osoby prowadzą gospodarstwa rolne, inne angażują się w życie lokalnych społeczności, dbają o lasy lub rozwijają turystykę. Plebiscyt Mistrzowie Agro 2026 to świetna okazja, aby poznać bliżej wszystkich tych ludzi, którzy swoją pracą i zaangażowaniem tworzą taką polską wieś, jaka jest teraz.

Każda z grup związanych z rolnictwem i życiem na wsi ma swoją specyfikę, inne zadania oraz wyzwania. Inaczej wygląda przecież codzienność rolnika, inaczej sołtysa, leśniczego czy osoby prowadzącej gospodarstwo agroturystyczne. Wieś jest też domem ludzi, którzy potrafią jednoczyć mieszkańców wokół wspólnych inicjatyw, organizować wydarzenia czy pielęgnować lokalne tradycje, rozwijać koła gospodyń wiejskich. - I właśnie ta różnorodność jest jedną z ciekawszych stron naszego wielkiego plebiscytu Mistrzowie Agro 2026 - uważa Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się akcją od strony redakcyjnej i doskonale zna historie jej uczestników.

Zwraca uwagę, że na bohaterów naszego plebiscytu można spojrzeć nie tylko z perspektywy wykonywanego przez nich zawodu czy pełnionej funkcji, ale również miejsc, w których żyją i działają, a także tego, czym zajmują się na co dzień. - W jednej akcji spotykają się osoby o bardzo różnych doświadczeniach, które łączy zaangażowanie w życie polskiej wsi - zauważa dziennikarka. Na naszych łamach oraz stronie internetowej regularnie przedstawiamy uczestników tegorocznej edycji. - Były już rozmowy o ich zawodowych wyborach, codziennej pracy i zainteresowaniach. Były prezentacje kół gospodyń wiejskich. Dziś oddajemy pierwszeństwo zdjęciom - wyjaśnia redakcyjna opiekunka akcji

Warto przyjrzeć się tym fotografiom. Być może wśród prezentowanych osób są ludzie, których znacie ze swojej miejscowości, spotykacie podczas lokalnych wydarzeń albo o których działalności słyszeliście od znajomych? A może zobaczycie kogoś po raz pierwszy, a warto go bliżej poznać? Jak podkreśla dziennikarka: - Jedno jest pewne, plebiscyt Mistrzowie Agro 2026 skupia bardzo różnorodne grono uczestników, a my przedstawiamy dziś kolejną jego część.

Pokazujemy dziś osoby biorące udział w plebiscycie, reprezentujące różne kategorie, przypominając, że głosowanie trwa - i wciąż można wspierać swoich faworytów głosami.

Warto wiedzieć, że zwycięzcy największego plebiscytu rolniczego w Polsce odbiorą prestiżowe nagrody podczas uroczystej gali, której wyjątkową oprawę zapewni jedno z najważniejszych wydarzeń branży rolniczej w Polsce. Ogólnopolska gala Mistrzów Agro odbędzie się podczas XXXII Międzynarodowych Targów Techniki Rolniczej AGROTECH w Kielcach. Trudno o lepsze miejsce na uhonorowanie ludzi związanych z polską wsią niż to jedno z najważniejszych wydarzeń branży rolniczej w kraju, przyciągające rzesze gości.

Więcej o akcji na:
dziennikzachodni.pl/agro



Koło Gospodyń Wiejskich Roku
KGW Cięcinianki, gmina Węgierska Górka



Leśniczy Roku, Kamil Tokarz, Nadleśnictwo Lubliniec



Lider Społeczności Roku, Michał Kałka, Kolonia Poczesna



Koło Gospodyń Wiejskich Roku
KGWiGW Nieborowice, gmina Pilchowice



Leśniczy Roku, Grzegorz Rybak, Leśnictwo Kuźnica



Lider Społeczności Roku, Damian Boczek, Tresna, Sołectwo Tresna



Rolnik Roku, Kinga Firsiuk, powiat żywiecki



Sołtys Roku, Bartłomiej Szyja, Sołectwo Nierada, gmina Poczesna



Wypoczynek Blisko Natury Roku, Pasieka Nawłociowa, Biskupice



Rolnik Roku, Michał Głąb, Kłobuck



Sołtys Roku, Agnieszka Rycak-Staniek, Sołectwo Międzyrzecze Górne, gmina Jasienica



Wypoczynek Blisko Natury Roku, Gospodarstwo Agroturystyczne Piotr, Sopotnia Wielka

Patroni honorowi:

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Stefan Krajewski

ARiMR
Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Partnerzy plebiscytu:

Targi Kielce
exhibition & congress centre

agrotech

eprasa.pl 08cf5b0477

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

KUPIĘ problemowe nieruchomości oraz udziały! SZYBKA GOTÓWKA! Tel. 884 308
046, solidnyskup.pl

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ pokój z dostępem do kuchni, do łazienki i pralni, TV 40" i internet w cenie - 1000zł/os. za miesiąc w Mysłowicach, Chorzów -1500zł/os. Kawalerka 1400zł Będzin, umeblowana, 888-197-088

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

KONIECPOL okolice, budowlana, pow. 1200 m^2 - 49.500 zł, tel. 660-220-855

ŚW. Anna okolice, budowlana, pow. 300 m^2 - 17.500 zł, tel. 660-220-855

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTOSKUP - absolutnie wszystkie angliki. Auta na części, bez prawa rejestracji, z importu z Niemiec, Belgii, Holandii, Francji oraz inne- kupię. Stan obojętny. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny, 509-796-001

AUTOSKUP - Iveco, Ducato, Boxer, Jumper, Master, Mercedes, Ford, Mazda, Kia oraz inne marki. Stan obojętny. Dojazd do klienta, własny transport. Gotówka od ręki, 798-835-341

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOM- 800 zł/tona, osobowe, dostawcze, wszystkie marki i modele. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Zwrot składki OC, Najlepsze ceny! Gotówka od ręki! 602-871-305

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

OSOBOWE, dostawcze - wszystkie marki i roczniki. Stan obojętny. Całe, rozbite, do naprawy, dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny! Szybki dojazd, 515-274-430

Zdrowie

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato Jesienne pobyty lecznicze i wypoczynkowe w promocyjnych cenach.
Tel: 41/378-19-48, 696958319
www.sanato.com.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

USŁUGI cięcie złomu tel. 696-336-472.

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energetycz: 606307123

OGRODNICZE

USŁUGI koszenie trawy (traktorek), przycinka drzew, tel.: 696-336-472.

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, tradycyjne Święta Bożego Narodzenia 1500 zł, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki, porcelanę: 660-482-319.

SPAWARKI transformatorowe i wirowe oraz silniki kupię, mogą być uszkodzone. Dobre ceny. Odbiór własnym transportem, 696-336-472.

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.200 zł/ tona, 500-669-621

Usługi pogrzebowe

0011457765

POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

REKLAMA 0011600679

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Krakowie

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399)

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w biurze Oddziału przy ul. Montelupich 3 w Krakowie (I piętro) został wywieszony wykaz nieruchomości położonych **w Gliwicach przy ul. Odrowążów 95** przeznaczonych do najmu w trybie przetargu ustanego nieograniczonego na czas nieoznaczony:

- garaż nr 7 o powierzchni użytkowej 14,84 m2
- garaż nr 13 o powierzchni użytkowej 14,84 m2

Dodatkowe informacje można uzyskać w biurze OR AMW Kraków przy ul. Montelupich 3 (I piętro pokój nr 38) lub pod numerem telefonu 12 211 40 51.

Oddział Regionalny w Krakowie
31-155 Kraków • ul. Montelupich 3
Tel.: +48 12 211-40-24 • Fax: +48 12 211-40-05
e-mail: marketing.krakow@amw.com.pl • www.amw.com.pl

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

REKLAMA 0011601569

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O USTNYM PRZETARGU

Burmistrz Miasta Rydułtowy

ogłasza

że w dniu **30 listopada 2026 r. o godz. 10^{00}** w Urzędzie Miasta Rydułtowy przy ul. Ofiar Terroru 36, sala nr 203, odbędzie się ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej budynkiem, będącym własnością Gminy Rydułtowy, położonej w Rydułtowach przy ulicy Raciborskiej 331, stanowiącej działkę numer 470/4.

Nieruchomość oznaczona w ewidencji gruntów numerem działki **470/4** o powierzchni 0,2979 ha, oznaczona obręb Rydułtowy Górne k.m. 4 zapisana w księdze wieczystej nr GL1W/000XXXXX/X.

Zgodnie z aktualnie obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Rydułtowy, obejmującym obszar oznaczony symbolem MP/20, zatwierdzonym uchwałą Rady Miasta Rydułtowy nr 14.121.2025 z dnia 24 kwietnia 2025 r., (ogłoszoną w Dz. Urz. Woj. Śląskiego z dnia 9.05.2025 r., poz. 3199) oraz ze zmianą zatwierdzoną uchwałą Rady Miasta Rydułtowy nr 26.223.2026 z dnia 23.04.2026 r., ogłoszoną w Dz. Urz. Woj. Śląskiego z dnia 06.05.2026 r. poz. 2968, działka znajduje się w strefie: 76MN-U – terenu zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej lub usług, terenu zagrożonego ruchami masowymi ziemi;

granicy sanitarnej cmentarza (odległość od cmentarza 150 – 500 m), terenu górniczego.

Cena wywoławcza ww. nieruchomości wynosi netto **527.984,00 zł (słownie: pięćset dwadzieścia siedem tysięcy dziewięćset osiemdziesiąt cztery złote 00/100)**, przy czym sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT.

Wadium ustala się w wysokości: **52.798,40 zł (słownie: pięćdziesiąt dwa tysiące siedemset dziewięćdziesiąt osiem złotych 40/100).**

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Rydułtowy, opublikowana na stronie internetowej Urzędu Miasta Rydułtowy www.rydultowy.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.rydultowy.finn.pl.

Szczegółowych informacji o przetargu udziela Referat Mienia Komunalnego i Geodezji Urzędu Miasta Rydułtowy przy ulicy Ofiar Terroru 36, tel. 32 45 37 438.

REKLAMA 0011601571

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O USTNYM PRZETARGU

Burmistrz Miasta Rydułtowy

ogłasza

że w dniu **30 listopada 2026 r. o godz. 9.00** w Urzędzie Miasta Rydułtowy przy ul. Ofiar Terroru 36, sala nr 203, odbędzie się ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej budynkiem handlowo-usługowym, będącej własnością Gminy-Miasta Rydułtowy, położonej w Rydułtowach przy ulicy Jagiellońskiej 31S-31T, stanowiącej działki numer **1921/155 i 1922/155.**

Nieruchomość oznaczona w ewidencji gruntów numerami działek 1921/155 i 1922/155 o łącznej powierzchni 0,0050 ha, oznaczonej obręb Rydułtowy Górne k.m. 4 zapisanej w księdze wieczystej nr GL1W/000XXXXX/X.

Zgodnie z aktualnie obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Rydułtowy, obejmującym obszar oznaczony symbolem MP/20, zatwierdzonym uchwałą Rady Miasta Rydułtowy nr 14.121.2025 z dnia 24 kwietnia 2025 r. (ogłoszoną w Dz. Urz. Woj. Śląskiego z dnia 9.05.2025 r., poz. 3199) oraz ze zmianą zatwierdzoną uchwałą Rady Miasta Rydułtowy nr 26.223.2026 z dnia 23.04.2026 r., ogłoszoną w Dz. Urz. Woj. Śląskiego z dnia 6.05.2026 r. poz. 2968, działka nr 1921/155 i 1922/155 znajdują się w strefie:
77MN - U– terenu zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej lub usług, terenu górniczego.

Cena wywoławcza ww. nieruchomości wynosi netto **57.500,00 zł (słownie: pięćdziesiąt siedem tysięcy pięćset złotych 00/100)**, przy czym sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT.

Wadium ustala się w wysokości: **11.000,00 zł (słownie: jedenaście tysięcy złotych 00/100).**

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Rydułtowy, opublikowana na stronie internetowej Urzędu Miasta Rydułtowy www.rydultowy.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.rydultowy.finn.pl.

Szczegółowych informacji o przetargu udziela Referat Mienia Komunalnego i Geodezji Urzędu Miasta Rydułtowy przy ulicy Ofiar Terroru 36, tel. 32 45 37 438.

REKLAMA 0011602781

Prezydent Miasta Sosnowca informuje,

iż na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, al. Zwycięstwa 20 oraz na stronie internetowej tut. Urzędu został zamieszczony na okres 21 dni, tj. od 23.10.2026 r. do 12.11.2026 r., wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia w trybie bezprzetargowym na podstawie art. 37 ust. 2 pkt 6 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U. z 2026 r. poz. 399 ze zm.) dot. nieruchomości położonej w Sosnowcu w rejonie ul. Grzybowej.

REKLAMA 0011601779

OGŁOSZENIE

PREZYDENT MIASTA KATOWICE

wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej

informuje

o wywieszeniu na okres 21 dni wykazu z dnia 20.10.2026 r. dotyczącego nieruchomości stanowiącej własność Miasta Katowice, położonej przy ul. Rożanowicza (dz. nr 76/99), wyznaczonej do zbycia w trybie bezprzetargowym, w drodze przyłączenia.

Niniejszy wykaz został wywieszony na tablicy ogłoszeń w Biurze Obsługi Mieszkańców Urzędu Miasta Katowice przy ul. Rynek 1 (I piętro), a ponadto został zamieszczony na elektronicznej tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Katowice przy ul. Rynek 1 (parter) i przy ul. Młyńskiej 4 (parter).

Wykaz dostępny jest w godzinach pracy Urzędu oraz na stronie internetowej katowice.eu i w Biuletynie Informacji Publicznej bip.katowice.eu.

Informacji w przedmiotowej sprawie udziela się również pod numerem telefonu (32) 259-32-22 oraz w siedzibie Urzędu Miasta Katowice, ul. Młyńska 4, pokój 616a.

eprasa.pl 08cf5b0477

rodzaj kiełzna / działanie w celu odwrócenia uwagi
mieszkaniec nieba
poślubił Jagnę
jednostka miary kąta bryłowego
głośny stukot
umowa międzynarodowa
sądowe orzeczenie / donacja
nawijak przędzy
„Wilk z ...”, film USA
kraj z Rabatem / rodzaj tkaniny
furman, woźnica
islamska modlitwa / miejsce w rankingu
stolica Senegalu / polowe naczynie
mączka z pnia palmy
duchowny buddyjski
dzwonek w talii kart
Amanda z estrady
swojak, rodak
... wymiany walut / używa języka migowego / duński złoty
materiał wybuchowy
płynie przez Liege
bilbijne miejsce cudu
jak Wisła szeroka
silny wstrząs
obiekt w Kosmosie
miasto w europejskiej części Rosji
płaski w gimnastyce
w parze z Flipem
suchy w stoczni
osłona lampy / domek w ogrodzie
piłkarze z Madrytu
przechowywane w archiwum
lodowa w zieleniaku
worek podróżny
afisz reklamowy
otwór wulkanu
święty byk egipski
poziomy pas na ścianie
małe źródło światła
pracuje w radiu
kurze lub angielskie
ma rzesze fanów
mityczny król Eginy / czermień błotna
wydzielony teren
tubylec z Filipin
Jan, polski malarz
wieść, pogłoska
dawna srebrna moneta / kraj pachnący żywicą
nowicjusz w pracy
wierzba szara
w parze z omegą / rzadki metal
duża kość
początkowy punkt na skali
liche posłanie
oswoiła Kinga / C dla fizyka / ryś stepowy
liczne w wieżowcu
część stołu
smukła antylopa
złoty lub kokosowy
limak lub brzost
500 arkuszy papieru
krzew na narkotyk
zastępuje brak zęba
szybko zapada w zimie
kraj z Wientianem
gaz w jarzeniówce
dziwna istotka
model Volkswagena
najszybszy bieg konia
imię filmowego gangstera
oficer marynarki wojennej
afrykański kraj z Bamako
część pułku
muzyka Budki Suflera
ciastko na tłusty czwartek
lokal z ruletką
rozsądek w działaniu
szable dzika
konkurent Castoramy
... Sumac, śpiewaczka peruwiańska
żartowniś, figlarz
ojciec Erosa
konserwuje części maszyn
wczesna pora dnia
rzadkie imię męskie
szachy lub brydż / model Fiata
tuzy w talii
film Piotra Trzaskalskiego
sprzęt filmowca
roślina lecznicza
oddawane władcy
smukłe drzewo liściaste
miasto nad Adriatykiem
stopa lub jard / bohater „Matrixa”
... Starski / taniec ludowy
przyrząd z igłą magnetyczną, busola
na głowie pływaka
alkohol etylowy
miasto Romea i Julii
choroba układu oddechowego, dychawica
benzyna w baku / druh Atosa / włoski na działce
kamień ozdobny
fotel cesarza
Wojciech Jerzy, reżyser „Lalki”
antonim hossy
wierzchnie ubranie
krzykliwy ptak nadmorski
język narodu
cukrowy przysmak
sztuczna skóra
ślad po uderzeniu
wąsata ryba
zaprawa do serów
urząd ministra
błąd serwisowy tenisisty
palny, bezbarwny gaz
matka Apollina / duży pokój
bułgarski port nad Dunajem
przyjaciółka Nel
gwałtowny sprzeciw
muzyka Michała Urbaniaka
statek rzeczny
drapieżny kuzyn psa

AUTOPROMOCJA 0211226856

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 32 555 02 05
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikzachodni.pl

SŁOWNIK: AETA, ARZAMAS, KLAG, CZANKA, KWAZAR, NAMAZ, RUSE.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

ROZWIĄZANIE: HISTORIA JEST NAUCZYCIELKĄ ŻYCIA.

eprasa.pl 08cf5b0477

MĘSKI PUNKT WIDZENIA

RAFAŁ MUSIOŁ
redaktor działu Sport



Wieczysta Częstochowa

Jeśli oglądaliście kulisy meczu Raków Częstochowa - GKS Katowice, firmowane przez ten drugi klub (youtubowy cykl #oglądaMY) być może zapamiętaliście ostatnią scenę z szatni. Wodzirejem spontanicznej zabawy po wygranym spotkaniu jest Dawid Szwarga, który kojarzy się powszechnie ze znacznie bardziej stoickim wizerunkiem. Dwanaście dni później ówczesny asystent Rafała Góraka został trenerem ówczesnych rywali. Doprawdy, życie pisze niezwykłe scenariusze. Zwłaszcza, że Raków Dawida Szwargę miał już wcześniej, ale go zwolnił, a teraz musiał za niego zapłacić ćwierć miliona złotych, bo prowadząc eksperymenty personalne przespał też okres, w jakim mógł szkoleniowca pozyskać taniej na mocy zapisu w jego kontrakcie.

Ta historia pokazuje jednak nie tylko zawiłą drogę samego trenera, ale przede wszystkim Rakowa. Klubu, który skutecznie aspirował, by stanąć w jednym szeregu z Lechem czy Legią, a znalazł się na wspólnej orbicie z Wieczystą, dotychczas traktowaną jako faneberia ekscentrycznego właściciela oczekującego wyników natychmiast i wyrzucającego trenera za trenerem, gdy rzeczywistość rozmijała się z tymi oczekiwaniami. Na tle Wojciecha Kwietnia Michał Świerczewski jawił się jako profesjonalista, rozumiejący profesjonalną piłkę i rozsądnie zarządzający związanymi z klubem finansami. Ba, potrafił też ograć samą Legię, przeprowadzając skomplikowaną i skuteczną operację z transferem Marka Papszuna. Wtedy Raków w błyskotliwy sposób wyciągnął od stołecznego klubu, według różnych źródeł, 300-400.0000 euro. I znów „linia czasu": pół roku później ten sam Raków stracił głowę i wydał niemal taką samą kwotę kupując najpierw Tomasza Kaczmarka z Radomiaka (250.000 euro) i za chwilę wspomnianego Dawida Szwargę z GKS-u (ok. 60.000 euro). Jednocześnie z chaosem trenerskim spadła jakość i wartość sportowa zespołu, który spoczął na dnie ligowej tabeli i w przyszłość patrzy z uzasadnionymi obawami.

Takiego testu właścicielskiego Michał Świerczewski jeszcze w Rakowie nie miał. Przez lata system działał idealnie i właściwie samoczynnie, oparty na Marku Papszunie. Trener miał nie tylko wyjątkowy komfort budowania naprawdę długofalowego projektu, ale przede wszystkim władzę absolutną, z którą liczyli się piłkarze i pracownicy klubu. Gdy Papszuna zabrakło zachłyśnięcie wolnością zamiast stanowić kolejny impuls do rozwoju, naruszyło fundamenty i wszystko widowiskowo runęło. W sumie sportowo klub z Limanowskiego wygląda dziś dokładnie tak, jak jego stadion.

Trudno się dziwić kibicom, że czują coraz większą obawę o los swojego klubu. Czy właścicielowi wystarczy pasji, skoro ma już pewnie poczucie spełnienia dzięki medalom i pucharom z poprzednich lat, a jednocześnie frustrację związaną z niemożnością przekroczenia kolejnych barier? Pewne sygnały ostrzegawcze już są. Jednym z nich - na forach fanów odbił się wyjątkowo szerokim echem - jest wzrost sympatii do siatkówki (Neonet został sponsorem Norwida Częstochowa), w której znacznie łatwiej i taniej jest wygrać nie tylko krajowe złoto, ale nawet Ligę Mistrzów. Perspektywa zapewne kusząca. Zwłaszcza, że siatkarze grają w hali, której nie muszą się wstydzić, czego nie można powiedzieć o piłkarzach i ich „arenie".

PIŁKA NOŻNA

Górnik gra w Łodzi, a Raków ze Szwargą chce się odbić od dna

Jacek Sroka

W 12. kolejce PKO BP Ekstraklasy lider tabeli z Zabrza zmierzy się w piątek z Widzewem.

W ten weekend piłkarskie emocje zaczną się już w piątek wieczorem. Niepokonany od blisko dwóch miesięcy Górnik zagra w Łodzi z Widzewem, który na zwycięstwo czeka od początku sierpnia i na razie plasuje się tuż nad strefą spadkową. Jeśli do tego dodamy fakt, że Łodzianie jeszcze u siebie w tym sezonie nie wygrali, a Zabrzanie nie przegrali w lidze na wyjeździe to łatwo jest wskazać faworyta.

W sobotę najpierw będzie się działo w Gliwicach, gdzie Piast w południe podejmować będzie Cracovię. Podopieczni trenera Daniela Myśliwca z trzech ostatnich domowych potyczek wygrali dwie i spisują się coraz lepiej, a „Pasy" na wyjazdach nie zaznały jeszcze smaku zwycięstwa.

Później grać będą zespoły, które w tym tygodniu zmieniły trenerów. Najpierw GKS Katowice zmierzy się w Kielcach z prowadzoną po raz pierwszy przez Roberta Kolendowicza Koroną, a potem Raków znów z Dawidem Szwargą na ławce spróbuje po raz drugi w ciągu 8 dni zdobyć punkty na stadionie Wisły. Z beniaminkiem Wieczystą Częstochowianom udało się wygrać, ale z „Białą Gwiazdą" poprzeczka zawieszona będzie dużo wyżej, lecz może wracający na Limanowskiego po blisko dwuletniej przerwie młody szkoleniowiec wie jak wydźwignąć „Medaliki" z kryzysu i odbić się od dna.

W Betclic 1. Lidze najciekawiej zapowiada się mecz na Superauto.pl Stadionie Śląskim, gdzie w niedzielę rozpędzony Ruch Chorzów gościć będzie lidera Pogoń Grodzisk Mazowiecki i w razie wygranej dogoni go w tabeli.



FOT. JAKUB ZIEMIANIN/RAKOW.COM

Trener Dawid Szwarga znów poprowadzi drużynę z Częstochowy

PKO BP EKSTRAKLASA - 12. KOLEJKA

- **Widzew Łódź - Górnik Zabrze (piątek, g. 20.30, transmisja Canal+ Sport 3)**
  Ostatnie mecze Górnika 1:1 Piast (dom), 3:1 Jagiellonia (wyjazd), 0:0 Motor (w)
- **Piast Gliwice - Cracovia (sobota, g. 12.15, transmisja Canal+ Sport 3)**
  Ostatnie mecze Piasta 1:1 Górnik (w), 2:1 Widzew (d), 1:2 Pogoń (d)
- **Korona Kielce - GKS Katowice (sobota, g. 14.45, transmisja Canal+ Sport 3)**
  Ostatnie mecze GKS-u 0:1 Pogoń (d), 2:1 Wieczysta (d), 4:1 Raków (w)
- **Wisła Kraków - Raków Częstochowa (sobota, g. 20.15, transmisja Canal+ Sport 3)**
  Ostatnie mecze Rakowa 2:1 Wieczysta (w), 1:4 GKS Katowice (d), 2:3 Korona (wyjazd)

POZOSTAŁE MECZE. Piątek: **Motor Lublin - Zagłębie Lubin** (18); Sobota: **Pogoń Szczecin - Radomiak** (17.30); Niedziela: **Śląsk Wrocław - Wieczysta Kraków** (12.15), **Jagiellonia Białystok - Wisła Płock** (14.45); **Legia Warszawa - Lech Poznań** (17.30, TVP Sport).

BETCLIC 1. LIGA - 12. KOLEJKA

- **Unia Skierniewice - Polonia Bytom (sobota, g. 15.30, transmisja TVP 3 - Multiliga)**
  Ostatnie mecze Polonii B. 3:2 Chrobry (dom), 1:0 Puszcza (wyjazd), 0:0 Ruch (d)
- **Ruch Chorzów - Pogoń Grodzisk Mazowiecki (niedziela, g. 14.30, transmisja TVP Sport i TVP Polonia)**
  Ostatnie mecze Ruchu 2:0 Odra (d), 2:0 ŁKS (w), 0:0 Polonia B. (w)
- **Podbeskidzie Bielsko-Biała - Stal Rzeszów (niedziela, g. 17, transmisja tvpsport.pl)**
  Ostatnie mecze Podbeskidzia 0:1 ŁKS (w), 1:0 Pogoń S. (d), 1:1 Unia (d)

POZOSTAŁE MECZE.
Piątek: **Polonia Warszawa - Miedź Legnica** (18);
Sobota: **Arka Gdynia - Bruk-Bet Termalica Nieciecza, Stal Mielec - Chrobry Głogów** (obydwa 15.30, TVP 3 - Multiliga), **Puszcza Niepołomice - Lechia Gdańsk** (17.45, TVP Sport);
Niedziela: **Odra Opole - Pogoń Siedlce** (12);
Poniedziałek: **Warta Poznań - ŁKS Łódź** (18, TVP Sport).

LEKKOATLETYKA

Kto zdobędzie Orlen Złote Kolce 2026? Najlepsi polscy lekkoatleci odbiorą nagrody na Stadionie Śląskim

Jacek Sroka

W piątek 23 października poznamy laureatów rankingu PZLA. Gala Orlen Złote Kolce Śląskie 2026 znów odbędzie się w gościnnych murach Superauto.pl Stadionu Śląskiego.

Wręczenie Złotych Kolców od lat tradycyjnie wieńczy sezon lekkoatletyczny w Polsce. Nie inaczej będzie w tym roku. W piątkowy wieczór na Superauto.pl Stadionie Śląskim odbędzie się gala podsumowująca tegoroczne występy polskich lekkoatletów. Jej kulminacyjnym momentem będzie wręczenie charakterystycznych statuetek Złotych Kolców - przyznawanej od 1970 r. najbardziej prestiżowej nagrody w polskiej lekkiej atletyce.

- Zdobycie Złotych Kolców to prestiż. Po tę nagrodę sięgali w historii najwybitniejsi lekkoatleci. Historię zaczęli pisać przeszło 55 lat temu Teresa Sukniewicz i Henryk Szordykowski. Najbardziej utytułowaną lekkoatletą rankingu jest Anita Włodarczyk, dziesięciokrotna triumfatorka. W piątkowy wieczór do bogatej listy triumfatorów dopiszemy kolejne dwa nazwiska - powiedział Sebastian Chmara, prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki.

Podczas gali okolicznościowe podziękowania zostaną przekazane sponsorom polskiej lekkiej atletyki w tym firmie Orlen oraz Ministerstwu Sportu i Turystyki. Wręczone zostaną także nagrody w kategoriach takich jak masters roku, paralekkoatleta roku, najlepszy zawodnik biegów ulicznych, specjalista od biegów górskich i ultra, nadzieja roku czy trener roku.

- Nie ma sukcesu sportowego bez trenera. Często tej trudnej pracy kibice nie dostrzegają, a przecież za każdym medalem, rekordem stoi też szkoleniowiec - zauważył prezes Chmara.

Nominowanymi do tytułu trenera roku są Iwona Krupa, Mikołaj Justyński i Jarosław Skrzyszowski. Miano nadziei roku uzyska ktoś z kwartetu Karina Niżyńska, Anastazja Kuś, Jan Delewski, Jakub Rodziak.

Od wielu lat podsumowanie sezonu jest też znakomitą okazją do podziękowań za bogate kariery i wieloletnie reprezentowanie Polski lekkoatletom kończącym wyczynowe uprawianie sportu.

- W piątek specjalne upominki będą czekać na Kornelię Lesiewicz, Sofię Ennaoui, Karola Zalewskiego, Artura Nogę, Pawła Wiesiołka i Dawida Tomalę. To z pewnością będzie wieczór pełen wzruszeń i wspomnień - stwierdził Tomasz Majewski, wiceprezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki.

Od 2022 r. gospodarzem finałowej gali sezonu lekkoatletycznego jest Superauto.pl Stadion Śląski, a jej organizację aktywnie wspiera samorząd województwa śląskiego, który jest partnerem wydarzenia. Sponsorem gali w Kotle Czarownic jest firma Orlen.

eprasa.pl 08cf5b0477

PIŁKA NOŻNA

Mogłem grać w Niemczech, wybrałem Zabrze

Rafał Musioł

Rozmowa z Ondrejem Zmrzlym, obrońcą Górnika Zabrze

Bardzo dobrze mówi pan po polsku.

Bo to język podobny do czeskiego. Od początku słuchałem i zawsze próbowałem mówić po polsku. Nie miałem jednak aż takiej pewności, żeby od razu się wypowiadać jak Patrik Hellebrand czy Lukas Ambros. Teraz jest już ok, z Polakami w szatni rozmawiam po polsku, z Czechami i Słowakami po czesku i słowacku.

Są słowa, które pana bawią?

Tak samo jak Polaków bawią niektóre czeskie. Ale tak na gorąco, to żadne nie przychodzi mi do głowy.

W meczu z Jagiellonią niespodziewanie pojawił się pan na prawej obronie.

Mieliśmy trochę kontuzji, dużo meczów się nazbierało, przerwa na kadrę... Zrobiłem dwa treningi, zobaczyłem, że to fajne, można mocniejszą nogą grać do środka, a to daje inne opcje. Myślę, że było całkiem ok i w meczu z Piastem też.

Ok jest też sytuacja w tabeli.

Bardzo ok. Chcemy być na górze i chcemy wygrywać każdy mecz.

Czujecie, że na lidera przeciwnicy bardziej się „sprężają"?

W lidze wszyscy są na nas przygotowani, ale my też jesteśmy za każdym razem przygotowani przez sztab, który zawsze znajduje drogę do zwycięstwa.

Ostatnio zremisowaliście z Piastem 1:1. A jakie derby dla pana były najważniejsze?

Slavii ze Spartą. Wtedy cała Praga jest podzielona na pół i ludzie ze sobą nie rozmawiają. Żyje się tym meczem cały tydzień, potem wychodzi na boisko i jest walka. W Ołomuńcu, gdzie mieszkam, z kolei najważniejsze są spotkania z Banikiem i Brnem. To tak, jak w Zabrzu z Legią czy Lechem. Ołomuniec to nie jest duży klub, ale swoich wielkich rywali ma.

Jako piłkarz Górnika zadebiutował pan w reprezentacji Czech. To było zaskoczenie?

Samo powołanie było zaskoczeniem, bo dostałem je w ostatniej chwili. Byłem już z żoną i córką na „holidayu" w Pradze, miałem trzy dni wolnego, a tu zadzwonił telefon. To był kierownik reprezentacji, zapytał czy jestem w Czechach i czy mam czas, bo mógłbym przyjechać na kadrę.

Miał pan czas?

Oczywiście (śmiech).

Żona nie próbowała pana zatrzymać w Pradze?

Nie, nie, ona też była szczęśliwa.



FOT. EWELINA ZGIET

Odnrej Zmrzly zajął miejsce na prawej obronie Górnika Zabrze

Wygląda na to, że w Czechach mocno przyglądają się Górnikowi...

Ostatni sezon to była bardzo dobra reklama dla Górnika w Czechach, bo przecież grało tu pięciu Czechów i było wicemistrzostwo, i Puchar Polski. Głośno też było o transferze Ambrosa do Anderlechtu, gdzie fajnie gra. Był zresztą też na kadrze. Cała Ekstraklasa idzie do góry, ostatnie 2-3 sezony widać to mocno. Dlatego Czesi bardziej się jej przyglądają.

Pan też się wcześniej przyglądał Górnikowi?

Szczerze mówiąc dopiero wtedy, jak się dowiedziałem, że jest oferta. Wtedy zacząłem oglądać mecze, żeby zobaczyć jak gra zespół, zaglądać w tabelę. Zobaczyłem ile jest w lidze dużych stadionów, ilu przychodzi kibiców. Od razu stwierdziłem, że chcę iść do Zabrza.

Czym się różni Ekstraklasa od ligi czeskiej?

Tutaj więcej gra się piłką, więcej jest podań i kombinacji. W Czechach jest intensywnie, wszyscy chcą atakować, ale bez nie ma tyle czystego grania. Styl w Polsce bardziej mi odpowiada.

Sędziowanie też panu odpowiada?

Wiem, że dużo się o tym mówi,. ale dla mnie jest okej. Widziałem gdzieś tabelę, że sędziowie nam dwa razy pomogli i cztery zaszkodzili. Więc jak po Jagiellonii ktoś mówił, że nam się pomaga, to nie miał racji.

Miał pan inne propozycje przed przyjściem do Zabrza?

Miałem z Niemiec, z drugiej Bundesligi, z Kiel. Ale ja już wiedziałem, że chcę iść do Górnika, który grał o mistrzostwo i europejskie puchary, i był w półfinale Pucharu Polski.

Wracając do reprezentacji. Zagrał pan jako zmiennik na Wembley przeciwko Anglii.

Mamy bardzo silnych rywali w grupie. Ale w kadrze jest nowy trener, super atmosfera się zrobiła. Dużo rozmawialiśmy ze sztabem, zmienia się plan taktyczny, styl gry. Myślę, że wszystko jest na dobrej drodze.

W listopadzie też pan liczy na powołanie?

Teraz chcę dać jak najwięcej Górnikowi. Przed przerwą na kadrę nie grałem tyle, ile bym chciał, teraz na tej prawej stronie może dostanę więcej szans. Jak się uda to może z reprezentacji znów zadzwonią.

W tym okienku do reprezentacji wyjechało was w sumie aż dziewięciu.

Super. Każdy taki wyjazd to też promocja dla Górnika.

Polubił pan Śląsk?

Tak, fajne miejsce. Katowice i cały region idą do przodu. Dla mnie to fajne, że to nie takie duże miasto jak Praga, że jest tu większy spokój, nie ma tłumu turystów.

Kuchnia też panu smakuje?

Najlepsza jest w klubie. Mamy kucharza Pawełka, który robi fajne posiłki. A jak wygramy to nawet coś czeskiego poda.

Co lepsze: kluski czy knedliki?

Oj, knedliki.

Do Ołomuńca nie jest daleko.

Godzinę czterdzieści jazdy. Dlatego jak są dni wolne to od razu jedziemy do rodziców.

Oni też tu przyjeżdżają?

Są na każdy meczu.

Ścigacie się po drodze z trenerami?

Na szczęście mają trochę inną drogę (śmiech).

PIŁKA RĘCZNA

Kiedy odwiedzałam Spodek myślałam o tym, że fajnie byłoby w nim zagrać

Jacek Sroka

Rozmowa z Magdaleną Drażyk, jedyną reprezentantką Polski w kadrze piłkarek ręcznych pochodzącą ze Śląska.

W sobotę reprezentacja Polski zagra w Arenie Katowice z Islandią. W Superlidze rzuciła pani już ponad tysiąc bramek, a jakie to uczucie grać w kadrze we własnym regionie, niemal po sąsiedzku z pani miejscem zamieszkania?

Czuję się tu jak u siebie w domu, bo prawda jest taka, że Śląsk ma to do siebie, że tak naprawdę czy to jest Chorzów, czy Katowice, czy Świętochłowice, to wszystko jest blisko siebie. W tej hali akurat jeszcze nie grałam, ale w Katowicach zdarzało mi się już występować w obiekcie w Szopienicach i naprawdę dobrze się tu czuję.

Skoro już mówimy o katowickich halach to wybiegnijmy dalej do mistrzostw Europy, które odbędą się w grudniu w legendarnym Spodku.

To super sprawa, że taki turniej po raz pierwszy będzie rozgrywany w Polsce, a dla mnie jako Ślązaczki to że nasza reprezentacja będzie grała w Spodku jest naprawdę super opcją. Zrobię wszystko, żebym mogła wziąć w nim udział i znaleźć się w 18-osobowej kadrze na te mistrzostwa.

Ma pani jakieś wspomnienia z młodości związane ze Spodkiem?

Bywałam tu na meczach siatkarzy, na piłce ręcznej też mi się zdarzyło być na mistrzostwach Europy mężczyzn, bo były organizowane grupowe wyjazdy z klubu na te spotkania.



FOT. KARINA TROJOK

Magda Drażyk jest wychowanką Ruchu. Dziś gra w Kobierzycach

Pojawiła się wtedy myśl w głowie, że chciałaby pani w tej legendarnej hali kiedyś zagrać?

Może trochę tak, ale myślę, że po prostu sama taka impreza i duża liczba kibiców robiła na mnie ogromne wrażenie i gdzieś tam z tyłu głowy tkwiło marzenie, że super by było wziąć udział w czymś takim, więc mam nadzieję, że będę miała na to szansę.

Porozmawiajmy o najbliższym meczu kadry z Islandią. To chyba dobry rywal na takie przetarcie reprezentacji nieco ponad miesiąc przed mistrzostwami.

Dla mnie ten rywal ma szczególne znaczenie, bo swój pierwszy mecz w kadrze rozgrywałam właśnie z Islandią na wyjeździe. Islandki to świetny przeciwnik, żeby się przed mistrzostwami sprawdzić. Mam nadzieję, że po tym spotkaniu będziemy miały odpowiedzi na pytania, czego jeszcze nie mamy dopracowanego, na czym trzeba popracować i że to będzie taki dobry prognostyk przed nadchodzącym Euro.

W trakcie tego zgrupowania macie też aktywności medialne, podczas których namawiacie kibiców w naszym regionie do zakupu biletów na mistrzostwa Europy. Pani rodziny ze Śląska chyba nie musi specjalnie przekonywać do odwiedzenia Spodka.

Oczywiście, że nie muszę ich namawiać. Jak tylko będą mogli, to moi najbliżsi na pewno pojawią się na meczach naszej kadry.

Jakie cele stawiacie sobie w reprezentacji Polski przed grudniowymi ME?

Trzeba zacząć od wyjścia z grupy, bo to jest pierwsze co musimy zrobić. Jestem nauczona przez mojego klubowego trenera, że najważniejszy jest ten nadchodzący mecz i na nim przede wszystkim trzeba się skupić. A jak uda nam się awansować do rundy głównej ME to ewentualnie będziemy mogły zacząć myśleć o ćwierćfinale.

eprasa.pl 08cf5b0477

Z TEKI GWIDONA MIKLASZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR

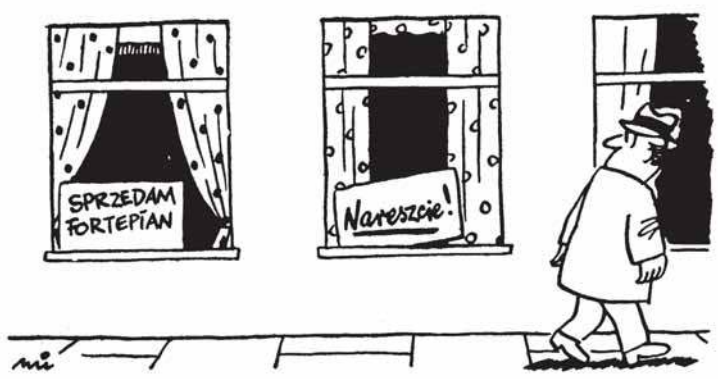




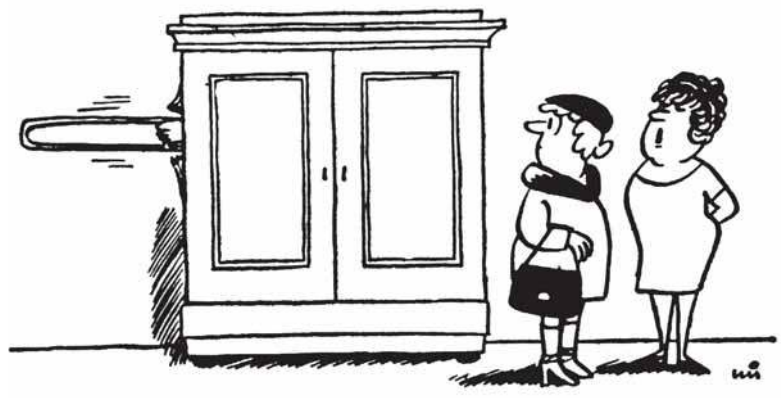
Chciałbym zwrócić uwagę, że gdy pani włącza odkurzacz, to ja tu obok w ogóle nie słyszę swojej trąby!



Od kiedy to nie wolno tu trzepać dywanów?!



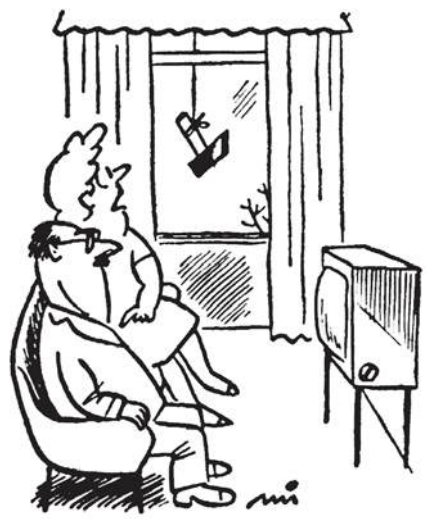
Bez komentarzy!



Powiedziałam mężowi: „Możesz sobie grać na tym swoim puzonie, ale tak, żeby sąsiedzi nie słyszeli”!



Dziś w nocy włączę ten głośnik i Nowaków wreszcie szlag trafi z ich radiem, telewizorem, psem i pięciorgiem dzieci!



Ścisz telewizor - nasz sąsiad z góry się denerwuje!



A może chciałby pan usłyszeć, jaki dźwięk wydaje mój instrument?

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważny krok otworzy nowe drzwi. Horoskop dzienny mówi, że szczera rozmowa przyniesie spokój.

Ryby (19.02 - 20.03)
Cierpliwość pomoże uporządkować różne sprawy. Horoskop na dziś zapowiada, że wieczór przyniesie miłe zaskoczenie.

Baran (21.03 - 19.04)
Horoskop dzienny na piątek wróży, że pomysł, który długo dojrzewał, nabierze tempa i przyciągnie ludzi.

Byk (20.04 - 20.05)
Rodzinne sprawy ułożą się lepiej, niż myślisz. Horoskop zapowiada, że dobry gest wiele dziś zmieni.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Blask i pewność siebie zwrócą uwagę otoczenia. Horoskop na dziś wróży, że czeka cię dzień sprzyjający podejmowaniu decyzji.

Rak (22.06 - 22.07)
Drobny szczegół okaże się kluczowy. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że warto działać spokojnie i rozważnie.

Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia wróci do relacji. Horoskop dzienny wyraźnie mówi, że szczera wymiana myśli przyniesie cenne wnioski.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja podpowie właściwy kierunek, więc nie ignoruj pierwszego przeczucia. Horoskop na dziś wróży, że może ono być bardzo istotne.

Waga (23.09 - 22.10)
Przygoda może kryć się tuż za rogiem. Horoskop dzienny na piątek mówi, że nowa okazja zachęci do działania.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Systematyczność przyniesie efekty. Horoskop dzienny zapowiada, że jedna wiadomość poprawi nastrój.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nieszablonowe podejście pomoże rozwiązać problem. Horoskop mówi, że zdobędziesz ważne wsparcie.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość stanie się atutem. Horoskop dzienny na piątek wróży, że spokojny dzień pozwoli odzyskać równowagę.

AUTOREKLAMA

4011458854



Jeszcze więcej lokalnych wiadomości

Tutaj wszystko

eprasa.pl 08cf5b0477

DZIENNIK ZACHODNI
NT
nasz tygodnik
www.naszemiasto.pl
NR 43

WYDARZENIA

Związkowcy żądają 1080 złotych nagrody dla pracowników

Protest w TI Automotive. Flagi i banery pojawły się na trzech zakładach w Bielsku-Białej **str. 3**



FOT. NSZZ SOLIDARNOŚĆ PODBESKIDZIE

ATRAKCJE

Tajemnice zapory w Wiśle Czarnem

Ciekawe miejsce. To najwyżej i najładniej położony taki obiekt w całej Polsce. Naprawdę! **str. 4**



FOT. JACEK DROST

KOMUNIKACJA

Autobusy napędzane wodorem. Bielski MZK wymienia swój tabor **str. 3**

INWESTYCJE

Miejski Dom Kultury ma nową filię. Placówka przy ulicy Karola Krusa będzie służyła małym i dużym **str. 2**

KULTURA

Artyści z Polski, Czech i Słowacji nad Białą. Ciekawa wystawa w Galerii Bielskiej BWA **str. 8**



FOT. GALERIA BIELSKA BWA

eprasa.pl 08cf5b0477

KRÓTKO

BIELSKO-BIAŁA

Agresywny klient trafił do aresztu



FOT. KMP W BIELSKU-BIAŁEJ

Trzy miesiące w areszcie spędzi 46-latek, który z nożem w ręku groził pracownicy jednego ze sklepów w Bielsku-Białej. Agresywny mężczyzna został zatrzymany przez policję i usłyszał prokuratorskie zarzuty.

Do niebezpiecznego zdarzenia doszło przy ulicy Bystrzańskiej w Bielsku-Białej. Mężczyzna miał już wcześniej zakaz wstępu do tamtejszej placówki handlowej z powodu uciążliwego zachowania wobec personelu i klientów. Gdy tego dnia ponownie pojawił się przed sklepem, a pracownica odmówiła wpuszczenia go do środka, 46-latek wpadł w furię.

Napastnik wyciągnął nóż i zaczął grozić kobiecie pozbawieniem życia oraz zdrowia. Przestraszona ekspedientka zgłosiła sprawę na policję, składając oficjalny wniosek o ściganie sprawcy.

Bielscy kryminalni wspólnie z dzielnicowym namierzyli i zatrzymali 46-latka jeszcze tego samego dnia. Mężczyzna został doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzut.

Katarzyna Stacherczak

BIELSKO-BIAŁA

Trojaczki urodziły się pod Szyndzielnią

To były piękne narodziny w Szpitalu Wojewódzkim w Bielsku-Białej! W placówce pod Szyndzielnią na świat przyszły trojaczki jednojajowe - Max, Oskar i Borys. Chłopcy są w stanie stabilnym, pod opieką specjalistów, a mama czuje się dobrze.

- To już szóste trojaczki w historii Szpitala Wojewódzkiego w Bielsku-Białej. Ostatni raz trojaczki przyszły tu na świat w 2024 roku - poinformowała Anna Szafrańska, rzecznik prasowy bielskiego Szpitala Wojewódzkiego.

Trojaczki jednojajowe powstają z jednej zapłodnionej komórki jajowej, która na wczesnym etapie rozwoju dzieli się, dając początek trojgu dzieciom o niemal identycznym materiale genetycznym.

- Maxowi, Oskarowi, Borysowi i ich rodzicom życzymy dużo zdrowia oraz wielu pięknych chwil - podkreśla personel szpitala, a my dołączamy się do życzeń. JAK

Miejski Dom Kultury w Bielsku-Białej ma nową filię. Będzie służyła małym i dużym

T. Chochowski, J. Drost
Bielsko-Biała

Miejski Dom Kultury w Bielsku-Białej otworzył nową filię. Wartość inwestycji, w całości sfinansowanej z budżetu miasta, wyniosła 7,5 miliona złotych.



FOT. PAWEŁ SOWA/WYDZIAŁ PRASOWY UMBB

Miejski Dom Kultury w Bielsku-Białej otworzył nową filię przy ulicy Karola Krausa

Zdaniem prezydenta miasta Jarosława Klimaszewskiego, trudno wyobrazić sobie lepszy rok na otwarcie niż ten, w którym Bielsko-Biała jest pierwszą Polską Stolicą Kultury. Podkreślił, że samorząd inwestuje w kulturę, by budować odporność mieszkańców na trudne czasy.

- To był duży wysiłek, bo zawsze staramy się budować i finansować takie przedsięwzięcia z dofinansowań zewnętrznych, a tutaj wszystko zostało pokryte z budżetu miasta. Ale, jak już było tu wspomniane, to nie mury - chociaż piękne i wspaniałe - tworzą takie miejsca; tworzą je ludzie. Tak naprawdę wszyscy jesteśmy wspólnotą i pracujemy dla siebie nawzajem. Oczekiwania mieszkańców tej części miasta - bo przecież nie tylko tej jednej dzielnicy będzie służył ten dom - były wyrażane od dłuższego czasu. I szczęśliwie udało się je spełnić w tak wyjątkowym dla miasta roku – nawiązał do PSK prezydent Klimaszewski.

Dom Kultury Biała Północ to parterowy budynek, który stanął w sąsiedztwie parkingu przy ulicy Karola Krausa 17. W centralnej części znajduje się przeszklona, klimatyzowana sala mogąca pomieścić 140 osób; w środku są też cztery sale do prowadzenia zajęć tematycznych, m.in. językowa, plastyczna i ceramiczna z zainstalowanym profesjonalnym piecem. Rada osiedla ma do dyspozycji salę konferencyjną na około 30 osób. Budynek jest kompleksowo wyposażony w meble, sprzęt komputerowy, sprzęt kuchenny, scenę, sprzęt RTV, system nagłośnieniowy i oświetlenie, a także stały i mobilny system ekspozycji. Koszt inwestycji łącznie z dokumentacją to prawie 7,5 miliona złotych. Pieniądze pochodziły z budżetu miasta.

- Chciałam bardzo podziękować za zaufanie, za możliwość tworzenia kolejnego kulturalnego miejsca w mieście -mówiła Iwona Baron, która do tej pory pracowała w Domu Kultury Komorowice Krakowskie. - W Komorowice włożyłam serce, ale mam je bardzo duże, więc tutaj też będę się starała ze wszystkich sił - dodawała.

Pomysłodawcą wybudowania domu kultury był pochodzący z tej dzielnicy wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Karol Markowski.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. PAWEŁ SOWA/WYDZIAŁ PRASOWY UM W BB

We wtorek 20 października symbolicznie otwarty został dziewiąty Klub Seniora w Bielsku-Białej. Nowe miejsce dla seniorów mieści się przy ulicy Ludwika Solskiego 43b. Seniorzy - głównie mieszkańcy osiedla Biała Krakowska - mogą tu spędzać czas w ciągu dnia, korzystając z oferty ciekawych zajęć i aktywności edukacyjnych, kulturalnych i ruchowych - poinformował bielski Urząd Miejski. Dodał, że ten klub - podobnie - jak osiem pozostałych - działa w strukturach Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Bielsku-Białej, w dziale Ośrodków Wsparcia dla Osób Starszych. JAK

NT nasz tygodnik

SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Jacek Drost;** Dziennikarz: **Ireneusz Stajer;** REDAKTOR NACZELNY Dziennika Zachodniego: **Marcin Zasada.** BIURO OGŁOSZEŃ: **tel. 32 420 73 74;** PRENUMERATA: **tel. 32 5550205;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Robert Feluś.** PREZES MAKROREGIONU **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 08cf5b0477



FOT. NSZZ SOLIDARNOŚĆ PODBESKIDZIE

Flagi i banery pojawiły się na trzech zakładach TI Automotive Poland. Związkowcy domagają się podwyżek

WYDARZENIA TRWA PROTEST W TRZECH BIELSKICH ZAKŁADACH

Walczą o 1080 złotych podwyżki dla załogi TI

Jacek Drost
Bielsko-Biała

Flagi i banery pojawiły się na trzech zakładach TI Automotive Poland w Bielsku-Białej. - Oflagowanie i wywieszenie banerów to dopiero początek. Jesteśmy gotowi walczyć tak długo, jak będzie trzeba! - zapowiedzieli związkowcy.

Grzegorz Maślanka, przewodniczący MOZ NSZZ „Solidarność" FCA Poland podkreślił, że w kwietniu pracownicy TI otrzymali podwyżki w wysokości 360 złotych.

- Te 360 złotych to jest poniżej jakiegokolwiek minimum, tym bardziej, że zakład od lat w KRS wykazuje gigantyczne zyski, ma płynność finansową, prowadzone są nowe inwestycje, współpracuje z wieloma firmami. Wiemy, że jest kryzys w branży motoryzacyjnej, ale akurat TI w żaden sposób go nie dotyka, więc nie może się zasłaniać tym, że w innych firmach jest źle. W TI jest stabilnie. Można powiedzieć, że inne firmy pikują w dół, a ta szybuje do góry - tłumaczy przewodniczący Maślanka.

Podwyżka była na wiosnę, ale mała

Grzegorz Maślanka stwierdził, że już w kwietniu związkowy zwracali uwagę, że podwyżka 360 zł jest za mała i domagali się 450 zł od stycznia. Teraz żądają jednorazowej nagrody w wysokości 1080 zł dla pracowników, bo jest październik, zbliża się koniec roku i ciężko byłoby podwyżki wyrównać, wszystko przeliczyć, biorąc pod uwagę choćby nadgodziny. Natomiast od stycznia 2027 roku będą się starali o kolejny wzrost wynagrodzeń dla wszystkich pracowników.

- W TI są podwyżki, ale indywidualne - podkreśla przewodniczący Maślanka. Dodaje, że pracodawca ma prawo wynagradzać wyróżniających się pracowników, ale największe zastrzeżenia związkowcy mają do tego, iż otrzymują je nie pracownicy fizyczni, lecz - jak twierdzą - administracyjni z bardzo wąskiej grupy.

Na razie związkowcy oflagowali trzy zakłady TI w Bielsku-Białej. W poniedziałek wysłali pismo do kierownictwa firmy w Stanach Zjednoczonych z opisem całej sytuacji, bo od polskiego zarządu niejednokrotnie słyszeli, że na podwyżki nie ma zgody szefostwa w USA, planują także pikietę.

Dron-kamikadze z logo TI Automotive

O bielskiej firmie TI zrobiło się głośno we wrześniu 2022 r., kiedy się okazało, że Rosja atakuje cele w Ukrainie irańskimi dronami kamikadze, które wyposażone są w pompy paliwowe wyprodukowane w Bielsku-Białej.

Nasza determinacja nie zniknie wraz ze zdjęciem ostatniej flagi - zapowiedzieli przedstawiciele związków zawodowych

- W jednym z wraków irańskiego drona odkryto w sumie pięć płyt procesorowych wyprodukowanych przez amerykańską firmę Texas Instruments. Z kolei, w czwartek, 29 września, doradca ukraińskiego ministra spraw wewnętrznych Anton Heraszczenko napisał na Twitterze, powołując się na informacje portalu United24, że w tym samym dronie zamontowano też pompę paliwową posiadającą logo brytyjskiej firmy TI Automotive. Co ciekawe, z napisem Poland, co sugeruje, że akurat tę część wyprodukowano w zakładzie brytyjskiej firmy znajdującym się na Podbeskidziu - informowaliśmy na łamach DZ.

Ówczesny bielski radny Janusz Okrzesik pisał o tym na swoim profilu na Facebooku. - Produkt jest ogólnodostępny i przez pośredników mógł dotrzeć do Iranu. To tylko ciekawostka - napisał.

Nowoczesne autobusy na bielskich ulicach

P. Kuczonek, J. Drost
Bielsko-Biała

Bielski Miejski Zakład Komunikacyjny pozyskał unijne dofinansowanie na realizację projektu, który obejmuje m.in. zakup dwóch autobusów wodorowych – podał 19 października komunalny przewoźnik.

Dwunastometrowe pojazdy zasilą flotę 14 miesięcy po podpisaniu umowy. Wartość projektu przekracza 8 mln zł. Unijne dofinansowanie wyniesie 5,5 mln zł.

- Sześć autobusów wodorowych już od lipca wozi pasażerów w Bielsku-Białej. Za kilkanaście miesięcy na ulice miasta wyjadą dodatkowe dwa pojazdy z takim napędem, dzięki kolejnemu dofinansowaniu z funduszy europejskich. W ten sposób kontynuujemy projekt rozbudowy floty autobusowej, opartej o trzy komponenty: niskoemisyjny, elektryczny i wodorowy - powiedział prezes przewoźnika Hubert Maślanka.

Nowe autobusy zastąpią wyeksploatowane pojazdy spalinowe.

Michał Gąsior z bielskiego MZK poinformował w poniedziałek, że „wodorowce" mają długość 12 metrów. Będą ciche i komfortowe, z udogodnieniami dla pasażerów, w pełni dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Wyposażone zostaną w systemy i udogodnienia, zapewniając przejrzystą informację pasażerską, komfort podróżowania i wysoki poziom bezpieczeństwa.

Przewoźnik rozstrzygnął już przetarg na dostawę dwóch autobusów. Kupi je od firmy PAK–PCE Polski Autobus Wodorowy. Wkrótce zawarta zostanie umowa. Gąsior dodał, że głównym celem przedsięwzięcia „jest podniesienie atrakcyjności transportu zbiorowego i poprawa jakości powietrza w Bielsku-Białej".

- Realizacja projektu ma doprowadzić do redukcji emisji gazów cieplarnianych o 93,79 ton ekwiwalentu dwutlenku węgla rocznie oraz eliminacji lokalnej emisji tlenków azotu i pyłów zawieszonych - wskazał.

W lipcu do przewoźnika dotarło sześć autobusów wodorowych Solaris: dwa przegubowe i cztery 12-metrowe. Ogółem tabor MZK liczy obecnie około 140 autobusów.

Miejski Zakład Komunikacyjny w Bielsku-Białej jest spółką komunalną, która wykonuje zadania w zakresie lokalnego publicznego transportu zbiorowego. Jest największym przewoźnikiem w okolicy.

Warto wspomieć, że o ile bielski MZK stawia na autobusy wodorowe, to Komunikacja Beskidzka preferuje autobusy zasilane gazem ziemnym (CNG).

- Siedem z piętnastu 12-metrowych autobusów Man, zasilanych gazem ziemnym (CNG), trafiło do Komunikacji Beskidzkiej, przewoźnika należącego do Beskidzkiego Związku Powiatowo-Gminnego. Następne z zakupionych pojazdów będą przekazane u schyłku letnich miesięcy - informowaliśmy w DZ w lipcu tego roku.

Autobusy dostarcza spółka Man Truck&Bus Polska. Oferta opiewa na 28,39 mln zł brutto (23,08 mln zł netto). Przewoźnik pozyskał na ten cel dofinansowanie z UE w wysokości ponad 19 mln zł.

Oprac. za PAP



FOT. PAWEŁ SOWA/WYDZIAŁ PRASOWY UMBB

W bielskim Miejskim Zakładzie Komunikacyjnym przybywa autobusów zasilanych wodorem

eprasa.pl 08cf5b0477

WARTO ZOBACZYĆ MA PONAD 270 M DŁUGOŚCI I 37 M WYSOKOŚCI

Zapora w Wiśle. Najwyżej i najpiękniej położona w Polsce



FOT. MINISTERSTWO INFRASTRUKTURY

Zapora w Wiśle-Czarnem

Jacek Drost
j.drost@dz.com.pl

Zapora na Jeziorze Czerniańskim w Wiśle Czarnem jest wyjątkowa z wielu względów. Poznajcie wszystkie jej tajemnice...

Zbiornik zaporowy w Wiśle Czarnem powstawał w latach 1968-1973. Pełni dwie podstawowe funkcje: przeciwpowodziową oraz zaopatrywania w wodę Wisły, Ustronia i Skoczowa. Piętrzy również wodę na wypadek jej niedoborów w korycie Wisły poniżej. Ma ponad 270 metrów długości, 37 metrów wysokości i została stworzona z dziesiątków ton ziemi oraz betonu.

Zapora w miejscu, gdzie łączą się dwa potoki

- W naszym regionie jest drugą co do wielkości zaporą budowaną metodą nasypową (pierwsza powstała w Tresnej, jest wyższa o półtora metra) - mówi Paweł Kurek, kierownik zbiornika wodnego Wisła Czarne.

To oznacza, że podczas budowy wiślańskiego obiektu kruszec z czaszy zbiornika służył do usypania samej zapory. Na początku nie była ona idealnie szczelna. Dopiero później został wykonany betonowy ekran z 16 sekcjami odwadniającymi.

Linda Hofman, rzecznik prasowa Wód Polskich w Gliwicach, podkreśla, że zapora została zbudowana w miejscu, w którym łączą się dwa potoki - Biała i Czarna Wisełka. To one tworzą Jezioro Czerniańskie (zwane także Zbiornikiem Czerniańskim i Jeziorem Czarne). Z kolei woda wypływająca ze zbiornika tworzy Małą Wisłę, która zmienia się w Wisłę - Królową Polskich Rzek.

- Ta zapora jest najwyżej położoną zaporą tego typu w Polsce. Normalny poziom piętrzenia wody znajduje się na wysokości 544,5 metrów nad poziomem morza. Natomiast teren, na którym się znajdujemy, leży na wysokości prawie 600 metrów nad poziomem morza. Moim zdaniem to także najpiękniej położona zapora - dodaje kierownik Kurek.

Galeria przypominająca kopalniane sztolnie

W środku zapory znajduje się tzw. galeria zrobiona z betonowego sklepienia o grubości 3 metrów, położonego nad systemem tuneli, przypominających kopalniane sztolnie. Służą one obsłudze prawidłowej pracy zbiornika.

- Można tam wejść i stamtąd obsługa naszego zbiornika reguluje poziom wody w zaporze - wyjaśnił Paweł Kurek.

Zapora miała kiedyś pojemność 5 mln m sześc., teraz ma nieco ponad 4 mln m sześc. Jej objętość zmniejszyła się, gdyż przez te 53 lata rumosz rzeczny niesiony przez wodę z Baraniej Góry - Czarnej i Białej Wisełki, które tworzą Jezioro Czerniańskie osiadł na dnie, wypłycając je w sposób całkowicie naturalny.

Zapora ma ponad 50 lat, więc konieczny był lifting

Obecnie trwa drugi etap modernizacji zapory.

- Realizowane prace w głównej mierze dotyczą zabezpieczenia ekranu betonowego zapory. Zabezpieczamy cały obiekt, żeby wzmocnić jego odporność na oddziaływanie wody, aby tą go nie rozmywała – wskazał Jan Grygier, dyrektor Wód Polskich w Gliwicach.

Dodał, że prace obejmą też przelew awaryjny, który jest elementem istotnym z punktu widzenia bezpieczeństwa. W przeszłości użyty został tylko raz - podczas powodzi w 2010 roku.

W środku zapory znajduje się tzw. galeria z betonowego sklepienia o grubości 3 metrów, położonego nad systemem tuneli, przypominających kopalniane sztolnie

- Dodatkowo realizujemy prace, które mają polepszyć system monitoringu samego obiektu; mam tu na myśli sieć piezometrów i reperów – dodał dyrektor Grygier.

Wiceminister infrastruktury Przemysław Koperski przypomniał, że rok temu zakończył się pierwszy etap modernizacji wiślańskiej zapory.

Wówczas prace objęły przede wszystkim doszczelnienie lewego przyczółku zapory czołowej, a także m.in. przelew burzowy, montaż inklinometrów, czyli urządzeń monitorujących przemieszczanie się stoku, i piezometrów monitorujących ruch wody wewnątrz zbiornika. Ich koszt sięgnął łącznie ponad 15 mln zł.

Dzięki podjętym wtedy działaniom w zbiorniku o 20 proc. (o ponad 1 mln m sześc.) wzrosły zdolności gromadzenia wody.

- Wcześniej zbiornik gwarantował bezpieczeństwo dostaw wody dla 60 tys. mieszkańców Śląska Cieszyńskiego przez 130 dni. Obecnie jest to 250 dni - zaznaczył wiceminister Koperski.

Warto wiedzieć

Budowę rozpoczęto w 1967 roku. Zaporę zaprojektował Hydroprojekt Kraków, a inwestorem bezpośrednim został Zarząd Inwestycyjny zabudowy Dorzecza Górnej Wisły w Krakowie. W związku z budową zbiornika wodnego zaszła konieczność wywłaszczenia około 50 ha gruntów. Przygotowanie niecki obejmowało: karczowanie lasów na powierzchni 19,7 ha / usunięcie 12 gospodarstw z zabudowaniami oraz szkoły, przebudowę istniejącego układu komunikacyjnego (przełożenie drogi państwowej Wisła – Kubalonka na długości 1836 m oraz przełożenie drogi lokalnej do Doliny Białej Wisełki). Budowę zapory zakończono w 1973 roku.



FOT. JAK

Zbiornik pełni funkcję przeciwpowodziową i zaopatruje w wodę Wisłę, Ustroń i Skoczów



FOT. JAK

Malowniczo położony zbiornik w Wiśle Czarnem jest systematycznie modernizowany

eprasa.pl 08cf5b0477



FOTOPOLSKA.EU


ARC GDDKiA

Polska „Route 66" była legendą PRL-u. Gierkówka - najsłynniejsza trasa w Polsce - ma już pół wieku

oprac. Julia Muc
j.muc@dz.com.pl

Gierkówka - trasa, która zmieniła Polskę. Była najważniejszą inwestycją drogową PRL. Wybudowana w rekordowym czasie 36 miesięcy przez wojsko, połączyła Warszawę ze Śląskiem. Właśnie mija 50 lat od jej otwarcia.

Choć oficjalnie nazywano ją „Trasą Czynu Żołnierskiego", w świadomości Polaków na zawsze pozostała Gierkówką. Wybudowana w latach 1972–1976 droga szybkiego ruchu połączyła Warszawę z Katowicami, stając się kręgosłupem komunikacyjnym kraju na kolejne dekady.

Decyzja o budowie zapadła w momencie, gdy I sekretarz KC PZPR Edward Gierek ogłosił plan modernizacji gospodarki. Polska miała wejść w erę motoryzacji. Zakup licencji na Fiata 126p wymagał stworzenia infrastruktury, po której „Maluchy" mogłyby jeździć.

15 marca 1972 roku Prezydium Rządu zatwierdziło ambitny plan budowy 3000 km autostrad i dróg szybkiego ruchu. Rzeczywistość szybko zweryfikowała te założenia. Zamiast sieci autostrad, skupiono się na dwóch kluczowych odcinkach: autostradzie Gliwice–Kraków (A4) oraz właśnie trasie Warszawa–Łódź–Katowice. Formalną decyzję o rozpoczęciu prac podjęto 23 kwietnia 1973 roku. Kluczowym wyzwaniem był czas. Normatywny cykl inwestycyjny dla takiego przedsięwzięcia wynosił wówczas 89 miesięcy. Władze PRL postanowiły skrócić go do zaledwie 36 miesięcy.

Aby dotrzymać karkołomnego terminu 31 grudnia 1976 roku, na plac budowy rzucono ogromne siły. Pierwszą było wsparcie Ludowego Wojska Polskiego: żołnierze wykonywali najcięższe prace ziemne i inżynieryjne. Druga to mechanizacja: po raz pierwszy w takiej skali wykorzystano nowoczesne maszyny drogowe sprowadzone z Zachodu. I trzecia, niezwykła na tamte czasy: komputeryzacja. W pracach projektowych zaczęto używać komputerów, co wówczas było rewolucją w polskim budownictwie drogowym.

Skala robót była imponująca. Przekopano 7,6 mln m ziemi, wylano 1,2 mln m betonu i ułożono 4,2 mln m nawierzchni. Rozebrano ponad 300 budynków, które stały na przeszkodzie nowej arterii.

Propaganda sukcesu porównywała nową trasę do amerykańskiej Route 66. Rzeczywistość była jednak bardziej skomplikowana. Gierkówka nie była autostradą w pełnym tego słowa znaczeniu, choć taki status próbowano jej przypisać.

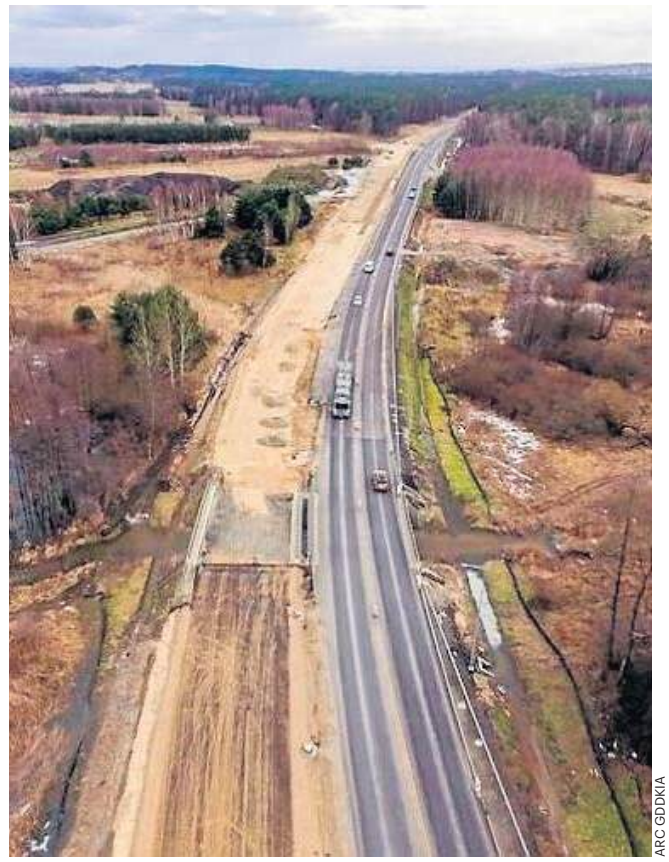
Brak bezkolizyjnych węzłów i ogrodzeń sprawiał, że na trasie często dochodziło do tragicznych wypadków z udziałem pieszych i zwierząt. Złośliwi komentatorzy tamtych czasów mówili, że Gierkówka ma tyle wspólnego z autostradą, co „bieżnia żużlowa z tartanową". Mimo to, na tle ówczesnych polskich dróg, dwujezdniowa arteria z siecią stacji benzynowych i parkingów była technologicznym przełomem.


ARC REPROD. ARKADIUSZ GOLA



ARC GDDKiA


FOTOPOLSKA.EU


ARC GDDKiA

eprasa.pl 08cf5b0477

Rok Beethovena, filmowe organy i koncerty specjalne. Nowy sezon w NOSPR

Justyna Kidawa
j.kidawa@dz.com.pl

Adam Sztaba dołącza do grona dyrygentów katowickiego NOSPR-u, by poprowadzić koncerty specjalne. To jedna z głównych niespodzianek nowego sezonu, w którym orkiestra uczci 200. rocznicę śmierci Ludwiga van Beethovena. W programie znalazł się także, między innymi, cykl poświęcony symfonii kina niemego z XX wieku.

Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia w Katowicach rozpoczęła nowy sezon artystyczny. Adama Balas, dyrektor NOSPR, zapowiedział na antenie Radia Katowice jednego z głównych bohaterów orkiestry w nadchodzących miesiącach. To Ludwig van Beethoven, którego 200. rocznica śmierci przypada w przyszłym roku. - Muzyka Beethovena będzie nam towarzyszyła w ciągu całego sezonu - zapowiada dyrektor Balas. – To prawie komplet koncertów fortepianowych w znakomitych wykonaniach. To oczywiście symfonia, to koncert skrzypcowy. Natomiast nie koncentrujemy się wyłącznie na tej muzyce - repertuar NOSPR-u jest szeroki.

Na tym nie koniec atrakcji. Jeszcze w tym miesiącu wystąpi laureat 17. edycji Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego. – W ubiegłym roku praktycznie wszyscy laureaci konkursu chopinowskiego, łącznie ze zwycięzcą, pojawili się w Katowicach zaraz po zakończeniu konkursu w Warszawie – mówi Adam Balas. – W tym roku laureat pierwszej nagrody konkursu imienia Henryka Wieniawskiego pojawi się również w Katowicach.

Planowany w tym sezonie jest także cykl „OrgaNOWA symfonia kina", podczas którego organy katowickiego NOSPR-u posłużą jako muzyczne tło do filmów niemych z początku XX wieku. Ceniony kompozytor i dyrygent, Adam Sztaba, dołączył do zespołu NOSPR. W nadchodzącym sezonie artystycznym będzie dyrygował projektami specjalnymi orkiestry. Dyrektor NOSPR-u przekonuje, że nie zmieni to profilu instytucji, a jedynie urozmaici jej główny nurt muzyki klasycznej o wydarzenia wychodzące poza jej ramy. – Adam Sztaba, z czego się ogromnie cieszę przyjął zaproszenie, aby poprowadzić w kolejnych sezonach kilka koncertów – mówił dyrektor NOSPR.

Dyrygent poprowadzi okazjonalne wydarzenia. – Te projekty to koncerty sylwestrowe i walentynkowe. Być może również takie koncerty w stylu amerykańskich popskoncertów, czyli takich popularyzujących muzykę klasyczną. Ale oczywiście pozostajemy jako orkiestra w tym głównym nurcie muzyki klasycznej.

W nadchodzącym sezonie NOSPR będzie miało czworo dyrygentów. Wśród nich, oprócz Adama Sztaby, znaleźli się: dyrektorka artystyczna i dyrygentka Marin Alsop, dyrygent gościnny Christian Arming oraz dyrygent-asystent Piotr Wacławik.

Modele AI testowane w siemianowickiej oparzeniówce. Lekarze w końcu będą mieli więcej czasu dla pacjentów

oprac. Agnieszka Skiera
a.skiera@dz.com.pl

Lekarz w końcu będzie mógł więcej czasu poświęcić pacjentowi? Takie założenie przyświeca testom AI w Centrum Leczenia Oparzeń w Siemianowicach Śląskich.



FOT. PAP/JAREK PRASZKIEWICZ

Szpital na Śląsku przetestuje modele AI

Chodzi o system PulsNote, który opracował Instytut Sztucznej Inteligencji i Cyberbezpieczeństwa Sieci Badawczej Łukasiewicz. Model ten na podstawie rozmowy lekarza z pacjentem przygotowuje notatkę medyczną, dzięki czemu lekarze będą mieli więcej czasu na faktyczne badanie. System PulsNote nagrywa rozmowę, rozpoznaje poszczególnych rozmówców, przygotowuje jej transkrypcję, a następnie tworzy notatkę w formacie dostosowanym do wymagań danej placówki.

– To jest rozwiązanie dla szpitali, dla jednostek medycznych, w których chcemy uprościć proces rozmowy pacjenta z lekarzem – powiedział PAP Przemysław Juszczuk, zastępca dyrektora Centrum Instytutu Łukasiewicza.

Jak wyjaśnił, system oprócz samej transkrypcji może również uwzględniać informacje z wcześniejszych wizyt, np. przypominać lekarzowi o dodatkowych schorzeniach pacjenta i sugerować, o co warto go dopytać.

Według danych przekazanych przez szpital rozmowa z pacjentem trwała dotychczas średnio 15-20 minut, a około 60 proc. pozostałego czasu wizyty lekarz przeznaczał na przygotowanie dokumentacji. Po zastosowaniu systemu przejście od transkrypcji do gotowej notatki ma zajmować kilkadziesiąt sekund.

– W zasadzie cały ten czas przykładowo wizyty, która trwa na przykład 35 minut, czyli 33–34 minuty, można poświęcić na rozmowę z pacjentem – zaznaczył Juszczuk.

System nie ma służyć do stawiania diagnoz ani proponowania leczenia. Działa lokalnie, bez dostępu do internetu, a jego działanie opiera się wyłącznie na informacjach przekazanych podczas rozmowy.

Gotową notatkę lekarz musi sprawdzić i zatwierdzić. Może też przejść z wybranego fragmentu notatki bezpośrednio do miejsca w transkrypcji, w którym padła dana informacja.

– Precyzję i jakość pozostawiamy po stronie lekarza. W momencie przygotowania notatki lekarz na końcu i tak musi ją sprawdzić, zatwierdzić – podkreślił Juszczuk.

Dyrektor Centrum Leczenia Oparzeń Siemianowicach Śląskich Mariusz Nowak podkreślił, że rozwiązanie ma przede wszystkim ograniczyć czas poświęcany przez personel na dokumentację. Jego zdaniem dzięki temu lekarz podczas rozmowy z pacjentem może skupić się na zadawaniu pytań i słuchaniu odpowiedzi, zamiast równocześnie zajmować się zapisywaniem informacji.

– Najtrudniejszą sprawą w całej medycynie i w opiece zdrowotnej jest to, że bardzo dużo czasu poświęca się na to, żeby prowadzić prawidłową dokumentację medyczną – tłumaczył.

Według dyrektora Łukasiewicz-AI Jana Kozaka rozwiązanie może być dostosowywane do różnych placówek i rodzajów dokumentacji. W przypadku innego szpitala wystarczy zmiana wytycznych dotyczących formatu notatki. System jest też testowany pod kątem wykorzystania podczas obchodów i na salach operacyjnych, choć w tych zastosowaniach konieczne jest uwzględnienie dodatkowych wymogów prawnych i organizacyjnych.

Kozak przekazał, że rozmawiał z dyrekcją szpitala w Siemianowicach o uruchomieniu systemu w gabinetach jeszcze w tym roku.

Dyrektor poinformował, że rozwiązaniem zainteresowane są także inne placówki medyczne, w tym Narodowy Instytut Onkologii w Gliwicach; system może być wdrażany również w przychodniach i gabinetach, a jego dokumentacja dostosowywana do wymogów konkretnej jednostki.

Twórcy rozwiązania wskazują również na możliwość przechowywania nagrań i transkrypcji, jeśli zdecyduje o tym placówka. Ma to – według nich – znaczenie zarówno dla pacjentów, jak i lekarzy, ponieważ pozwala odtworzyć przebieg rozmowy w przypadku późniejszych wątpliwości dotyczących przekazanych informacji.

W przyszłości rozwiązanie ma być rozwijane i dostosowywane do potrzeb poszczególnych oddziałów i jednostek.

OPRAC. ZA PAP

REKLAMA 0011600649

Województwo Śląskie

INFORMACJA ZARZĄDU WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO O WYWIESZENIU WYKAZÓW

Zarząd Województwa Śląskiego informuje, że zostały sporządzone następujące wykazy lokali znajdujących się w budynku położonym w Bystrej przy ul. Szczyrkowskiej 75, na nieruchomości gruntowej oznaczonej geodezyjnie jako działki nr: 5494 o powierzchni 0,2509 ha, 66/15 o powierzchni 0,0258 ha, stanowiącej własność Województwa Śląskiego:

- Wykaz lokali mieszkalnych przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym na rzecz dotychczasowych najemców,
- Wykaz lokalu użytkowego przeznaczonego do sprzedaży w trybie bezprzetargowym na rzecz dotychczasowego najemcy,
- Wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do sprzedaży w trybie przetargów ustnych nieograniczonych,
- Wykaz lokali mieszkalnych przeznaczonych do sprzedaży w trybie przetargów ustnych nieograniczonych.

Wykazy zostaną wywieszone na okres 21 dni, od dnia ukazania się niniejszej informacji, w siedzibie Zarządu Województwa Śląskiego przy ul. Ligonia 46 w Katowicach (parter – tablica ogłoszeń Departamentu Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego), a także zamieszczone na stronie internetowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego www.slaskie.pl.

REKLAMA 0011602474

Gmina Brenna

WÓJT GMINY BRENNA

Zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2026 r., poz. 399 z późn. zm.)

informuje

o wykazie nieruchomości przeznaczonych do zamiany wywieszonym na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Brennej przy ul. Wyzwolenia 77 oraz zamieszczonym na stronie internetowej www.bip.brenna.org.pl

Informacji udziela Wydział Inwestycji i Infrastruktury, ul. Wyzwolenia 77, 43-438 Brenna, pok. 23, tel. 33 853 62 22 wew. 223 lub 225.

eprasa.pl 08cf5b0477



FOT. MAREK TĘCZA

Ruiny średniowiecznego Zamku w Olsztynie. Szlak Orlich Gniazd nie jest pojedynczym zamkiem czy punktem widokowym, ale trasą łączącą dziesiątki miejsc na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej

Czytelnicy National Geographic zdecydowali. To Cud Polski 2026

Julia Muc
j.muc@dz.com.pl

Znamy Cuda Polski 2026. W internetowym głosowaniu wybrano 16 wyjątkowych miejsc po jednym z każdego województwa. Śląski zwycięzca prowadzi przez wapienne skały, ruiny i jedne z najbardziej rozpoznawalnych zamków w Polsce.

Plebiscyt Cuda Polski 2026 organizowany przez „National Geographic Traveler" dobiegł końca. Spośród 48 nominowanych miejsc czytelnicy wybrali 16 zwycięzców po jednym z każdego województwa. Wśród nich znalazła się również turystyczna wizytówka województwa śląskiego. I choć konkurencja w regionie była mocna, głosujący postawili na Szlak Orlich Gniazd. To właśnie ta biegnąca przez Jurę Krakowsko-Częstochowską trasa zdobyła tytuł Cudu Polski 2026 w województwie śląskim.

W tegorocznym plebiscycie o głosy w regionie walczyły również Stacja Biblioteka w Rudzie Śląskiej-Chebziu oraz Graniczne Meandry Odry. W całej Polsce nominowanych było po trzech kandydatów z każdego województwa.

Szlak Orlich Gniazd nie jest pojedynczym zamkiem czy punktem widokowym, ale trasą łączącą dziesiątki miejsc na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Pieszy szlak prowadzi pomiędzy Częstochową a Krakowem i liczy około 169 kilometrów. Jego znakiem rozpoznawczym są średniowieczne warownie wznoszące się na wapiennych skałach. To właśnie od ich położenia pochodzi określenie „Orle Gniazda", zamki budowano w miejscach wysoko położonych i trudnych do zdobycia.

Większość najbardziej charakterystycznych warowni powstała w średniowieczu, a wiele z nich wiąże się z systemem obronnym rozwijanym za panowania Kazimierza Wielkiego. Zamki miały m.in. chronić granice Królestwa Polskiego i dostęp do Krakowa. Dziś to jeden z najbardziej charakterystycznych szlaków turystycznych w kraju. Na śląskim odcinku trasy nie brakuje miejsc, które wyglądają jak gotowe scenografie filmowe. Są tu potężne ruiny, odbudowane zamki, niewielkie strażnice i skały, w które przed wiekami niemal „wtopiono" fortyfikacje.

Do najbardziej znanych punktów należą zamek w Olsztynie koło Częstochowy, zamki w Mirowie i Bobolicach, zamek Bąkowiec, monumentalny Zamek Ogrodzieniec w Podzamczu oraz Zamek Pilcza w Smoleniu. Na trasie znajdują się również pozostałości mniejszych strażnic i warowni.

Fenomen Szlaku Orlich Gniazd nie kończy się na średniowiecznych murach. Trasa przecina charakterystyczny krajobraz Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej, pełen wapiennych ostańców, dolin, jaskiń i terenów chronionych.

Na śląskiej części szlaku znajdują się m.in. okolice Góry Zborów, Doliny Wiercicy i Gór Sokolich. Dzięki temu trasę można poznawać nie tylko podczas klasycznego zwiedzania zamków. Jura od lat przyciąga piechurów, rowerzystów i miłośników wspinaczki.

Istnieje również rowerowy wariant Szlaku Orlich Gniazd, prowadzący przez jurajskie miejscowości, skalne doliny i okolice kolejnych warowni. To sprawia, że całej trasy właściwie nie da się „zaliczyć" podczas jednego krótkiego wypadu. Można do niej wracać wielokrotnie.

W tegorocznej edycji czytelnicy wybrali 16 miejsc. Tytuł Cudu Polski 2026 otrzymały: Arboretum Wojsławice, Mysia Wieża i Jezioro Gopło w Kruszwicy, Kraszczady (lubelskie), Gród Santok (lubuskie), Aflopark w Pabianicach, Krynica-Zdrój, Otwock i Świdermajer (małopolskie), Zamek Książęcy w Niemodlinie, Kościół w Haczowie (podkarpackie), Pojezierze Suwalskie i Jezioro Hańcza, Kalwaria Wejherowska, Rzeka Nida, Kanał Elbląski, Kraina 100 Jezior (wielkopolskie), Chłopy (zachodniopomorskie).

Tytuł Cudu Polski daje dobry pretekst, by spojrzeć na Jurę jeszcze raz, nie tylko przez pryzmat najbardziej znanego Ogrodzieńca. Na stosunkowo niewielkim obszarze województwa śląskiego można zobaczyć kilka zupełnie różnych średniowiecznych warowni, przejść między wapiennymi skałami i połączyć zwiedzanie z pieszą lub rowerową wycieczką.



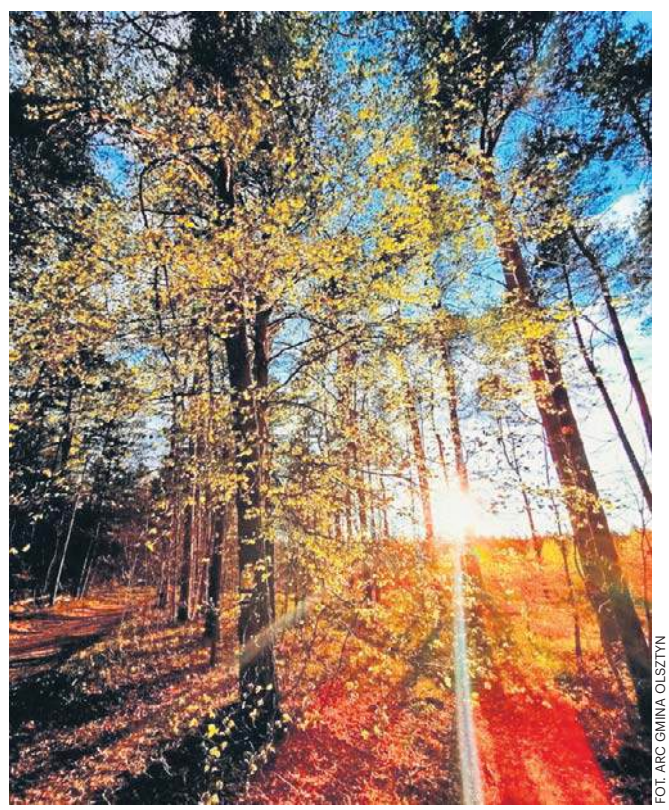
FOT. FOTOPOLSKA.EU

Mirów. Zamki miały m.in. chronić granice Królestwa Polskiego i dostęp do Krakowa



FOT. FOTOPOLSKA.EU

Szlak tworzą średniowieczne warownie wznoszące się na wapiennych skałach m.in. Zamek Ogrodzieniec



FOT. ARC GMINA OLSZTYN

Fenomen Szlaku Orlich Gniazd nie kończy się na średniowiecznych murach

eprasa.pl 08cf5b0477

KULTURA WYSTAWA KURATORSKA BIELSKIEJ JESIENI ZBLIŻA SIĘ WIELKIMI KROKAMI. WARTO ZAREZERWOWAĆ CZAS

Artyści z trzech krajów w Galerii Bielskiej BWA

Paweł Kurczonek
Bielsko-Biała

Prace 15 artystów z Polski, Czech i Słowacji będzie można zobaczyć na 13. Wystawie Kuratorskiej Bielskiej Jesieni - podała Galeria Bielska BWA.

Ekspozycja „Widzenie peryferyjne" jest projektem Piotra Sikory i Tomasza Pawłowskiego-Jarmołajewa. Wernisaż wystawy w bielskiej galerii zaplanowano na 6 listopada.

- Tytuł wystawy odnosi się do szczególnych właściwości siatkówki oka: jej skrajne obszary są wrażliwe na ruch, światło i kontrast. Patrzenie poza centrum pozwala dostrzec elementy, które mogą umykać bezpośredniej obserwacji. Kuratorzy wykorzystują tę właściwość jako punkt wyjścia do przyjrzenia się malarstwu z Polski, Czech i Słowacji. Szczególne znaczenie ma tu perspektywa Bielska-Białej - miasta położonego w pobliżu trójstyku granic, z którego można spojrzeć na region jako przestrzeń sąsiedztwa i wzajemnych powiązań - podały służby prasowe Galerii Bielskiej BWA.

Kuratorzy, mówiąc o swoim projekcie, dobierając dzieła „kierowali się kluczem opartym na pojęciach subtelności, świetlistości, zatartych krawędzi i atmosfery tajemnicy obecnej w pracach, które na przekór rzeczywistości HD proponują rozmyte powidoki". Podkreślili, że „ostatnie lata przyniosły w polskim malarstwie zjawisko skłaniające się ku tematom o politycznym ciężarze, artykułującym doświadczenia mniejszości oraz postawy w obronie tolerancji, współistnienia i praw jednostki".

- Często towarzyszył im język bliski ekspresji malarskiej lat 80., łączący nasycone kolory, memy, estetykę internetu i wyrazisty gest. W naszym projekcie proponujemy zwrócić się ku zupełnie innej estetyce i językowi form, operującym na znacznie niższych skalach kontrastu. Interesuje nas malarstwo subtelne, lecz niekoniecznie sentymentalne, posługujące się w większości językiem figuratywnym, w którym istotną rolę odgrywają symbole, artefakty, wnętrza i atmosfera, nierzadko utrzymana w tonacji czarnego romantyzmu czy też emo-romantyzmu - wyjaśnili. Jak dodali, zamiast szerokiego otwarcia oczu proponują ich zmrużenie, a w miejsce ostrzenia wzroku na polską stolicę - rozejrzenie się po regionie, a konkretnie po Czechach i Słowacji, które, choć geograficznie bliskie są Bielsku-Białej, często pozostają poza polem widzenia.


FOT. WWW.BCK.BIELSKO.PL

Wystawę będzie można obejrzeć w Galerii Bielskiej BWA od 6 listopada

Prace wystawią: Sarah Dubna, Andrej Dubravsky, Cristina Ferreira-Szwarc, Joanna Woś, Julia Woronowicz, Lera Dubitskaya, Listica, Łukasz Stokłosa, Michal Sumichrast, Olga Krykun, Paula Gogola, Paweł Olszewski, Paweł Sobczak, Sebastian Mikoś, Stepan Broz.

Ekspozycja będzie czynna do 10 stycznia.

Wystawy kuratorskie „Bielska Jesień" to cykl prezentacji malarstwa, który Galeria Bielska BWA w Bielsku-Białej organizuje od 2000 roku co dwa lata, na przemian z Biennale „Bielska Jesień". Ukazują one aktualne zjawiska w polskim malarstwie, niejednokrotnie skoncentrowane wokół wybranych pojęć, nurtów czy postaw artystycznych.

Obecna ekspozycja jest już 13. Wcześniejsze zrealizowali: Bożena Czubak, Adam Szymczyk, Exgirls (Magdalena Ujma i Joanna Zielińska), Jarosław Lubiak we współpracy z Kamilem Kuskowskim, Agnieszka Żechowska, Agata Smalcerz, Michał Suchora, Jolanta Ciesielska, Jagna Domżalska i Wojciech Kozłowski, Stanisław Ruksza, Stach Szabłowski, a podczas ostatniej edycji - Jan Owczarek i Piotr Policht.

Galeria Bielska BWA powstała w 1960 roku z inicjatywy lokalnego środowiska artystycznego. Od 32 lat należy do samorządu Bielska-Białej.

Oprac. za PAP



Okiem sceptyka
Krzysztof Imielski
cieszyn@dz.com.pl

Turyści w kominiarkach

Kolejna odsłona babiego lata chyba wyciągnie mnie w góry. Czy spotkam tam zamaskowanych młodych ludzi? Raczej nie, takowi pojawiają się tam, gdzie roi się od zakazów. W naszych Beskidach nie jest tak surowo. Jakieś zasady i tutaj obowiązują, ale ich łamanie widocznie nie jest tak nęcące.

Życie coraz bardziej przenosi się do internetu. Dotyczy to też turystów, zwłaszcza młodych. Wielu z nich na żywo relacjonuje swoje wędrówki... i mimo woli zdradza swe grzeszki. Druga strona, czyli strażnicy parków narodowych, tropi takich delikwentów już nie tylko w terenie, ale i w sieci. Najwyraźniej dla kogoś stało się to rodzajem adrenalinowej gry: dokonać nielegalnego wyczynu i nie dać się złapać.

Miałem pięć lat, kiedy z mamą zdobyłem Krzyżne w Tatrach. Na tej przełęczy spotkaliśmy dwójkę innych turystów, którzy namówili nas na wspólne zejście przez Koszystą. Nie prowadzi tam znakowany szlak, nie jest to dozwolone. Wycieczka jednak przebiegła bez zakłóceń, choć do Zakopanego dotarliśmy już w nocy. Gdyby to były czasy internetu, mógłbym nieopatrznie zamieścić relację z tej wycieczki. Teraz takie rzeczy się zdarzają: turyści, którzy weszli do czeskiego rezerwatu w Beskidach, zostali ukarani tylko na podstawie zdjęć, które opublikowali w sieci. Sam w dwu takich zakazanych miejscach byłem, ale w czasach, kiedy było to dozwolone. Gdybym teraz zamieścił zdjęcia, czy musiałbym się tłumaczyć?

Nie podoba mi się praktyka węszenia w prywatnych relacjach turystów z ich wypraw. W końcu samo zdjęcie nie dowodzi, kto i kiedy był w jakimś miejscu. Nie uległem modzie robienia selfie; fotografuję niemal wyłącznie krajobrazy i detale przyrody. Przestałem pisać blogi. Sieci społecznościowe mnie nie wciągnęły. Idąc w góry, chcę być sam na sam z przyrodą, więc żadne on-line. A gdybym mimo wszystko naruszył jakiś zakaz, nie będę się z tym zdradzać.

Wiem, że dziś wiele osób żyje w sieci, czerpią satysfakcje z tego, że są oglądani, najlepiej na żywo. Problem zaczyna się, kiedy specjalnie robią coś niebezpiecznego lub/i zakazanego, by się tym pochwalić przed internetową publicznością. W tej sytuacji już się nie dziwię, że i tam poluje się na amatorów takich przygód.

Na szczęście są jeszcze góry, gdzie nie trzeba się bać każdego kroku w bok, czy nocnego przemarszu. I można bezpiecznie podzielić się relacją z wyprawy.



Cieszyńskie sytuacje
Władysława Magiera
cieszyn@dz.com.pl

Senator i burmistrz

Ksiądz Józef Londzin (1862-1929) pochodził z Zabrzega, z rodziny nauczycielskiej. Gimnazjum skończył w Bielsku, a seminarium w Ołomuńcu, gdzie w 1879 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W 1890 r. osiadł w Cieszynie, został katechetą w polskim gimnazjum, przejął redagowanie „Gwiazdki Cieszyńskiej". Został aktywnym działaczem wielu innych polskich organizacji religijnych i społecznych, m.in. sekretarzem i skarbnikiem Macierzy, a w latach 1903-1904 przewodniczącym zarządu. Był sekretarzem Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku, w latach 1925-1928 jego prezesem, a od 1903 r. prezesem Związku Śląskich Katolików i jako jego przedstawiciel został wybrany dwukrotnie do Rady Państwa w Wiedniu. Od założenia, w 1909 r., działał w polskim Towarzystwie Turystycznym „Beskid" w Cieszynie, w latach 1912-1921 prezesował organizacji, a po połączeniu z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim, nadal pozostał prezesem Oddziału PTT „Beskid Śląski" (1921-1925). Zainicjował budowę polskich schronisk na Ropiczce i Stożku. Interesował się także kulturą ludową, gromadził eksponaty i w 1901 r. powołał Polsku Towarzystwo Ludoznawcze w Cieszynie. Później, jako burmistrz, zabiegał, by zbiory muzealne umieścić w jednym budynku, ale nie dożył utworzenia muzeum. W latach 1907-1912 był wydawcą „Zarania Śląskiego". Pisał sporo i jest autorem bibliografii druków wydanych na Śląsku Cieszyńskim oraz prac z dziejów kościoła i historii szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim.


FOT. NAC

Ks. Józef Londzin (1862-1929)

W czasie I wojny, w 1914 r., wszedł w skład Sekcji Śląskiej Naczelnego Komitetu Narodowego, a w 1918 r. został jednym z trzech prezesów Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego. Brał udział w konferencji pokojowej w Paryżu, w 1919, gdzie walczył o przyłączenie Śląska Cieszyńskiego do Polski.

W latach 1919-1928 zasiadał w ławach poselskich jako członek klubu Narodowego Zjednoczenia Ludowego, zaś w 1928 r. został wybrany z województwa śląskiego, z listy BBWR, do Senatu II RP. W 1927 r. objął funkcję burmistrza Cieszyna. Obie funkcje sprawował do śmierci.

eprasa.pl 08cf5b0477

Piątek
23.10.2026
WYD. 2
Zagłębie

DZIENNIK ZACHODNI

NT
nasz tygodnik

www.naszemiasto.pl
NR 43

DĄBROWA GÓRNICZA

Dąbrowski Jarmark Staroci przyciąga jak magnes

Poszukiwacze przedmiotów z duszą właśnie tu mają szansę znaleźć coś dla siebie **str. 2**

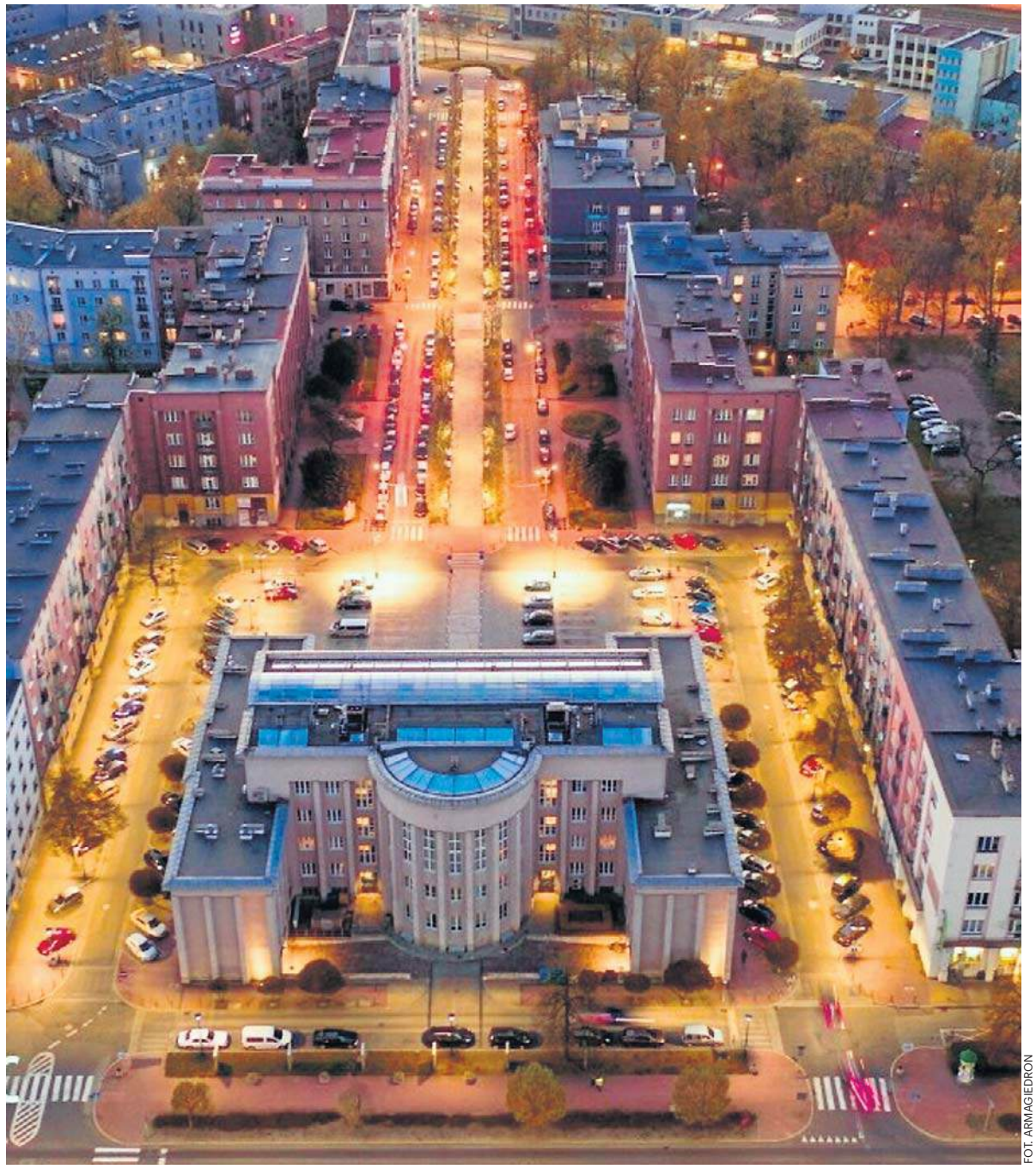


FOT. IGOR HUTA

SOSNOWIEC

Sosnowiec zmienia się wedle życzenia mieszkańców

13 nowych pomysłów zostanie zrealizowanych w 2027 r. w ramach Budżetu Obywatelskiego **str. 3**



FOT. ARMAGIEDRON

DĄBROWA GÓRNICZA

Rubinowy jubileusz TPDG. Odznaczenia, gratulacje, podziękowania i tort **str. 2**

SOSNOWIEC

Jeszcze go nie ma, a już budzi kontrowersje. W sprawie nowego fotoradaru głos zabrał sam prezydent Sosnowca **str. 3**

SOSNOWIEC

Zorscy i Altmanowie, dwie znaczące rodziny fotografów w Sosnowcu **str. 7**



ZE ZBIORÓW PAŁACU SCHOENA

eprasa.pl 08cf5b0477

KRÓTKO

DĄBROWA GÓRNICZA

Rubinowy jubileusz TPDG



DARIUSZ NOWAK

Towarzystwo Przyjaciół Dąbrowy Górniczej świętowało 40-lecie swojego istnienia. Urodzinowe spotkanie w Pałacu Kultury Zagłębia poprowadziła Agnieszka Wajs, a na scenie wystąpił Mariusz Kalaga z zespołem w koncercie „Muzyczny koktajl".

W programie był też pokaz filmu prezentującego historię, najważniejsze projekty oraz codzienną działalność Towarzystwa Przyjaciół Dąbrowy Górniczej na rzecz ochrony dąbrowskiej tożsamości.

Z okazji jubileuszu wyróżnienie - Złoty Liść Dębu - trafiło do prezesa TPDG Arkadiusza Rybaka, który otrzymał też Odznakę Zasłużony dla Kultury Polskiej. Wiceprezes Henryka Cecha, wieloletnia członkini TPDG i zasłużona nauczycielka, została uhonorowana Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Członkowie TPDG: Marta Gabryś Wieczorek, Agnieszka Zagrodnik, Renata Solecka, Tadeusz Kasprzyk, Piotr Chałuda, Stanisław Kwas, Włodzimierz Kalinowski, Dawid Orpych oraz pośmiertnie Wanda Ziętek zostali wyróżnieni Odznaką Zasłużony dla Województwa Śląskiego.

Na finał jubileuszowego spotkania czekał okazały tort. Dla wszystkich.

DĄBROWA GÓRNICZA

Nowa organizacja ruchu i utrudnienia

W poniedziałek na skrzyżowaniu Alei Róż z ul. Legionów Polskich została wprowadzona tymczasowa organizacja ruchu, związana ze przebudową skrzyżowania na rondo turbinowe. Najważniejsze zmiany dla kierowców, to brak możliwości skrętu z ul. Legionów Polskich w kierunku ul. Królowej Jadwig oraz zakaz skrętu w lewo z Alei Róż w ul. Legionów od strony Sosnowca.

Ten zakaz nie dotyczy jednak autobusów, które dzięki temu będą obsługiwać przystanek Dąbrowa Górnicza Liceum Żeromskiego. Równie ważny jest brak możliwości skrętu w lewo w stronę Sosnowca oraz brak możliwości jazdy na wprost w ul. Legionów Polskich i dalej w stronę Osiedla Mydlice oraz Będzina po dojeździe do skrzyżowania łącznicą z DK94 od strony Krakowa i Olkusza.

Wraz z wprowadzeniem tymczasowej organizacji ruchu przestała działać sygnalizacja świetlna.

Winyle i retro zegary pod Sztygarką. Jarmark staroci przyciąga kolekcjonerów

Igor Huta
Dąbrowa Górnicza

W minioną niedzielę plac przed Muzeum Miejskim „Sztygarka" znów zamienił się w eldorado dla poszukiwaczy przedmiotów z duszą.



IGOR HUTA

Na targu staroci każdy może coś znaleźć dla siebie

Dąbrowski Jarmark Staroci od lat cieszy się mianem żelaznego punktu w kalendarzu miłośników antyków i designu retro. Choć jesienny poranek w niedzielę był chłodny, plac przed historycznym kompleksem muzealnym zapełnił się stoiskami, z których wylewały się tysiące drobiazgów z minionych epok.

Kolekcjonerzy i mieszkańcy niespiesznie przeglądali rzędy pudeł, wertowali klasery i negocjowali ceny z wystawcami. Październikowe wydanie imprezy obfitowało w wyjątkowo szeroki przekrój przedmiotów: od pamiątek z czasów PRL-u, przez militaria, aż po prawdziwe perełki europejskiego wzornictwa. Każdy - od wytrawnego numizmatyka po fana dekoracji vintage - mógł znaleźć coś wyjątkowego.

Poszukiwacze kultowego szkła i ceramiki oblegali stoiska mieniące się barwami designerskich wazonów z grubego, warstwowego szkła i fikuśnych karafe. Obok puszniły się serwisy obiadowe z angielskim motywem krajobrazowym, filiżanki z ptasimi dekorami oraz okolicznościowe talerze z czasów PRL-u (w tym pamiątki z zakładów czy z motywami polskich tańców ludowych).

Miłośnicy czarnej płyty i popkultury lat 90. mieli do przeszukania skrzynki z winylami kryjące rockowe i alternatywne klasyki. Tuż obok leżały dawne polskie wydania komiksów (m.in. G.I. Joe / Mean Dog z lat 90.).

Kolekcjonerzy zegarów gabinetowych też mieli, co oglądać. Na jednym ze stołów stanęła imponująca bateria drewnianych, wahadłowych zegarów kominkowych, budzików i zegarów pod szklanymi kloszami.

Nimizmatycy mogli do woli wertować wielostronicowe klasery numizmatyczne pełne bilonu i banknotów z całego świata, a fani retro świąt mogli upolować kompletne pudełko drewnianych, miniaturowych zabawek choinkowych z lat 70. i 80.

Kto lubi ołowiane figurki i militaria na pewno od razu zauważył precyzyjnie wykonane, malowane figurki historycznych kawalerzystów i żołnierzy na koniach.

Dąbrowski jarmark dowodzi, że moda na przedmioty z historią nie przemija. Zamiast masowej produkcji z sieciówek, kupujący coraz chętniej wybierają rzeczy unikatowe, zyskujące drugie życie w nowoczesnych wnętrzach lub domowych gablotach. Kolejna szansa na poszukiwanie skarbów pod Sztygarką już za niecały miesiąc.

NAUCZYCIEL NA MEDAL



DARIUSZ NOWAK

W sobotę na Pogorii III odbyła się czwarta edycja biegu i marszu nordic walking „Nauczyciel na medal". Uczestnicy mieli do pokonania 6 km wokół jeziora. Najważniejszy nie był wynik ani czas na mecie, lecz sam udział. Każdy mógł pokonać dystans we własnym tempie i na miarę swoich możliwości.. Na mecie na uczestników czekały wyjątkowe, ręcznie wykonane ceramiczne medale.

Głównym organizatorem imprezy był Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Dąbrowie Górniczej, który przygotował je wspólnie z grupą „Nauczyciele w biegu". (ZAL)

NT nasz tygodnik

Redakcja: **Agata Markowicz;** Dziennikarz: **Piotr Sobierajski;** REDAKTOR NACZELNY Dziennika Zachodniego: **Marcin Zasada.** BIURO OGŁOSZEŃ: **tel. 32 420 73 74;**
PRENUMERATA: **tel. 32 5550205;** DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Robert Feluś.** PREZES MAKROREGIONU **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

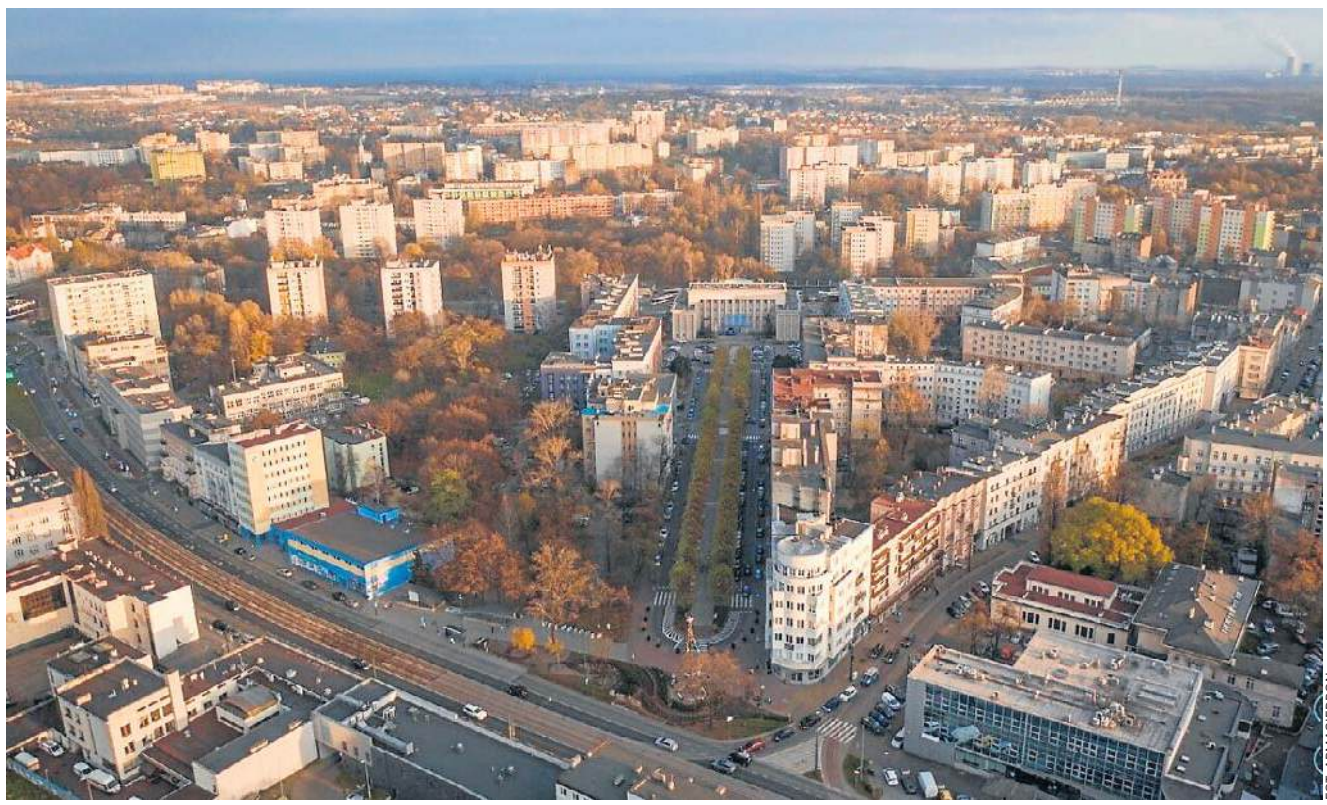
eprasa.pl 08cf5b0477

INWESTYCJE 13. EDYCJA BUDŻETU OBYWATELSKIEGO WNIESIE WIELE NOWOŚCI W PRZESTRZEŃ PUBLICZNĄ MIASTA

Ścieżka Literackich Wrażeń, Skwer Pokoleń, traszkowisko, ogród japoński i inne. Tak sobie wybrali mieszkańcy

Piotr Sobierajski
Sosnowiec

Poznaliśmy projekty, które mieszkańcy Sosnowca najwyżej ocenili w 13. edycji Budżetu Obywatelskiego, a które zmaterializują się w 2027 r. Okazało się, że będzie to 13 projektów wybranych spośród 85 zgłoszonych.



FOT. ARMAGEDRON

Sosnowiczanie oddali ponad 42 tysiące głosów na projekty zgłoszone do tegorocznej edycji Budżetu Obywatelskiego

Od 2 do 12 października można było głosować na projekty zgłoszone przez mieszkańców w tegorocznej edycji Budżetu Obywatelskiego Miasta Sosnowca. W głosowaniu udział wzięło prawie 23 tys. mieszkańców Sosnowca (podobnie jak w ubiegłych latach, głosy mogli oddawać wszyscy mieszkańcy, niezależnie od wieku, a więc nawet najmłodsi). Każdy mógł oddać dwa głosy: jeden na projekt ogólnomiejski oraz jeden na projekt ogólnomiejski rejonowy. W sumie drogą elektroniczną Sosnowiczanie oddali aż 42 tysiące 46 głosów.

Do realizacji w 2007 r. zostanie przekazanych: 12 projektów z rejonów konsultacyjnych oraz jeden projekt z rejonu ogólnomiejskiego. Wszystkie nowe inwestycje kosztować będą ponad 11,5 miliona złotych, ale część z nich będzie współfinansowana przez Spółdzielnię Mieszkaniową Hutnik.

Spośród projektów ogólnomiejskich najwięcej (4770 głosów) zdobyła rewitalizacja deptaka przy ul. Lubelskiej i Koszalińskiej. Powstanie tam deptak z elementami małej architektury, zieleni oraz stref rekreacyjnych. Koszt to 4 mln złotych, z czego połowę wydatków ma pokryć wspomniana Spółdzielnia Mieszkaniowa Hutnik.

Sporo nowości pojawi się w sosnowieckich dzielnicach

Rejon I w głosowaniu obejmuje: Milowice, Pogoń, Stary Sosnowiec. Tam oddanych zostało 5021 głosów. Wybrane projekty to: mini boisko treningowe dla dzieci i młodzieży KKS Czarni Sosnowiec (za 420 tys. zł): Ścieżka Literackich Wrażeń na skwerku i w bibliotekach „Baw się, odkrywaj, czytaj" (za 725 tys. zł); doposażenie i powiększenie wybiegu dla psów w Milowicach (za 225 tys. zł).

Rejon II w głosowaniu obejmuje: Środulę, Sielec, Kukułek, Andersa, Centrum. Tam oddano 4176 głosów. Wybrane projekty to: Środula Aktywnie – Zielone Płuca, Skwer Pokoleń i Pumptrack (koszt: 1 mln zł), punkt widokowy na Górce Środulskiej – tablice informacyjne i maszt z flagą Zagłębia (koszt: 300 tys. zł).

Rejon III w głosowaniu obejmuje: Zagórze Północ, Zagórze Południe. Tam oddano 6391 głosów. Wybrane projekty to: remont drogi i parkingu przy ul. Kieleckiej wraz z utworzeniem wybiegu dla psów (1 mln zł), nowy chodnik do SP 23 „Bezpieczna droga dla dzieci - spokój dla rodziców" (200 tys. zł), zagórska strefa kultury, czyli biblioteki w akcji - etap II (105 tys. zł).

Rejon IV w głosowaniu obejmuje: Klimontów, Dańdówkę, Kalinową, Niwkę, Bobrek, Modrzejów, Jęzor, Bór. Tam oddanych zostało 3579 głosów. Wybrane projekty to: remont drogi i chodników przy ul. Gabrieli Zapolskiej (projekt wybrany do realizacji ze współfinansowaniem 50-procentowym przez Spółdzielnię Mieszkaniową Hutnik: 445 tys. zł gmina plus 445 tys. zł SM Hutnik), Aktywna Niwka: zagraj, zaparkuj, odpocznij! To kompleksowa inicjatywa łącząca edukację przyrodniczą, rekreację oraz aktywność fizyczną mieszkańców. Zakłada rozwój istniejącej ścieżki edukacyjno-przyrodniczej, modernizację i rozbudowę strefy sportu poprzez budowę nowoczesnego boiska wielofunkcyjnego (do piłki nożnej i koszykówki) oraz powstanie miejsc postojowych. Pojawi się strefa relaksu z leżakami, ogród japoński z oczkiem wodnym, traszkowisko oraz nasadzenia drzew, krzewów i bylin (860 tys. zł).

Rejon V w głosowaniu obejmuje: Kazimierz Górniczy, Porąbkę, Juliusz, Ostrowy Górnicze, Maczki, Kolonię Cieśle Tam oddanych zostało 2352 głosów. Wybrane projekty to: Ostrowiecka Leśna Przygoda. Naturalnie uporządkowany lasek pełen spacerowych ścieżek, drewnianych ławek i miejsca do odpoczynku blisko natury. Projekt zakłada oczyszczenie terenu, lekkie utwardzenie alejek oraz stworzenie kameralnej strefy piknikowej inspirowanej klimatem Parku Tysiąclecia w Sosnowcu (1 mln zł). Będzie też ewitalizacja boiska przy ul. Wagowej (II etap) wraz z wykonaniem miejsc parkingowych. Projekt wybrany do realizacji ze współfinansowaniem 50-procentowym przez Spółdzielnię Mieszkaniową Hutnik. Koszt: 400 tys. zł gmina plus 400 tys. zł SM Hutnik.

Nowy fotoradar jeszcze nie działa, a już budzi spore kontrowersje

Agnieszka Skiera
Sosnowiec

Nowy fotoradar ma być postrachem kierowców, ponieważ stoi na ograniczeniu 70 km/h na głównej drodze z Sosnowca i Dąbrowy do Katowic.

Na DK 94 w Sosnowcu, przed łukiem drogi łączącej się z trasą S86 stanęło już nowe urządzenie. Kiedy zostanie uruchomione? Najprawdopodobniej będzie to na koniec października. Na razie lokalizacja tego fotoradaru budzi mieszane reakcje. Co prawda zakręt ten, nazywany „zakrętem idiotów", wiele samochodów już posłał w przydrożne bariery energochłonne. Jednak fotoradar postawiono... przed zakrętem.

„Jaki to ma sens, jeśli większość za fotoradarem mocno przyspiesza i samochody dalej będą wypadać z zakrętu?" pytają jedni. „Fotoradar nie może stać centralnie na zakręcie" podnoszą drudzy.

W tej sprawie głos zabrał sam prezydent Sosnowca Arkadiusz Chęciński.

- Przed tzw. zakrętem mistrzów (łuk w kierunku Pogoni i Starego Sosnowca) stanął fotoradar. Tak, wiem - uważacie, że powinien być dalej. Stanąć może i mógłby, ale nie spełniałby swojego zadania. Aby fotoradar działał poprawnie, musi mieć przed sobą ok. 40 metrów prostej drogi, a to oznacza, że nie mógł stanąć dalej. Jest on tam tylko i wyłącznie ze względów bezpieczeństwa. Zdaję sobie sprawę, że pojawiają się teorie, że chodzi o zarobek, że to łupienie kierowców. Nie. Chodzi o uchronienie czyjegoś zdrowia i bezpieczeństwo także tych postronnych. Do wypadków dochodziło tutaj zbyt często. Za radarem, a przed zakrętem kierowca przyspieszy? Pewnie, że może, ale jeśli tak zrobi, to do rozsądku nie przemówią mu żadne mandaty czy nawet zasieki - tłumaczy prezydent Arkadiusz Chęciński.

REKLAMA 0011589708



eprasa.pl 08cf5b0477

Modele AI testowane w siemianowickiej oparzeniówce. Lekarze w końcu będą mieli więcej czasu dla pacjentów

oprac. Agnieszka Skiera
a.skiera@dz.com.pl

Lekarz w końcu będzie mógł więcej czasu poświęcić pacjentowi? Takie założenie przyświeca testom AI w Centrum Leczenia Oparzeń w Siemianowicach Śląskich.



FOT. PAP/JAREK PRASZKIEWICZ

Szpital na Śląsku przetestuje modele AI

Chodzi o system PulsNote, który opracował Instytut Sztucznej Inteligencji i Cyberbezpieczeństwa Sieci Badawczej Łukasiewicz. Model ten na podstawie rozmowy lekarza z pacjentem przygotowuje notatkę medyczną, dzięki czemu lekarze będą mieli więcej czasu na faktyczne badanie. System PulsNote nagrywa rozmowę, rozpoznaje poszczególnych rozmówców, przygotowuje jej transkrypcję, a następnie tworzy notatkę w formacie dostosowanym do wymagań danej placówki.

– To jest rozwiązanie dla szpitali, dla jednostek medycznych, w których chcemy uprościć proces rozmowy pacjenta z lekarzem – powiedział PAP Przemysław Juszczuk, zastępca dyrektora Centrum Instytutu Łukasiewicza.

Jak wyjaśnił, system oprócz samej transkrypcji może również uwzględniać informacje z wcześniejszych wizyt, np. przypominać lekarzowi o dodatkowych schorzeniach pacjenta i sugerować, o co warto go dopytać.

Według danych przekazanych przez szpital rozmowa z pacjentem trwała dotychczas średnio 15-20 minut, a około 60 proc. pozostałego czasu wizyty lekarz przeznaczał na przygotowanie dokumentacji. Po zastosowaniu systemu przejście od transkrypcji do gotowej notatki ma zajmować kilkadziesiąt sekund.

– W zasadzie cały ten czas przykładowo wizyty, która trwa na przykład 35 minut, czyli 33–34 minuty, można poświęcić na rozmowę z pacjentem – zaznaczył Juszczuk.

System nie ma służyć do stawiania diagnoz ani proponowania leczenia. Działa lokalnie, bez dostępu do internetu, a jego działanie opiera się wyłącznie na informacjach przekazanych podczas rozmowy.

Gotową notatkę lekarz musi sprawdzić i zatwierdzić. Może też przejść z wybranego fragmentu notatki bezpośrednio do miejsca w transkrypcji, w którym padła dana informacja.

– Precyzję i jakość pozostawiamy po stronie lekarza. W momencie przygotowania notatki lekarz na końcu i tak musi ją sprawdzić, zatwierdzić – podkreślił Juszczuk.

Dyrektor Centrum Leczenia Oparzeń Siemianowicach Śląskich Mariusz Nowak podkreślił, że rozwiązanie ma przede wszystkim ograniczyć czas poświęcany przez personel na dokumentację. Jego zdaniem dzięki temu lekarz podczas rozmowy z pacjentem może skupić się na zadawaniu pytań i słuchaniu odpowiedzi, zamiast równocześnie zajmować się zapisywaniem informacji.

– Najtrudniejszą sprawą w całej medycynie i w opiece zdrowotnej jest to, że bardzo dużo czasu poświęca się na to, żeby prowadzić prawidłową dokumentację medyczną – tłumaczył.

Według dyrektora Łukasiewicz-AI Jana Kozaka rozwiązanie może być dostosowywane do różnych placówek i rodzajów dokumentacji. W przypadku innego szpitala wystarczy zmiana wytycznych dotyczących formatu notatki. System jest też testowany pod kątem wykorzystania podczas obchodów i na salach operacyjnych, choć w tych zastosowaniach konieczne jest uwzględnienie dodatkowych wymogów prawnych i organizacyjnych.

Kozak przekazał, że rozmawiał z dyrekcją szpitala w Siemianowicach o uruchomieniu systemu w gabinetach jeszcze w tym roku.

Dyrektor poinformował, że rozwiązaniem zainteresowane są także inne placówki medyczne, w tym Narodowy Instytut Onkologii w Gliwicach; system może być wdrażany również w przychodniach i gabinetach, a jego dokumentacja dostosowywana do wymogów konkretnej jednostki.

Twórcy rozwiązania wskazują również na możliwość przechowywania nagrań i transkrypcji, jeśli zdecyduje o tym placówka. Ma to – według nich – znaczenie zarówno dla pacjentów, jak i lekarzy, ponieważ pozwala odtworzyć przebieg rozmowy w przypadku późniejszych wątpliwości dotyczących przekazanych informacji.

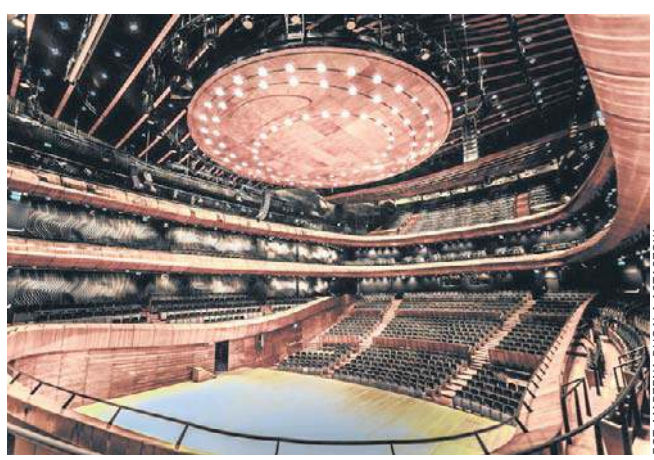
W przyszłości rozwiązanie ma być rozwijane i dostosowywane do potrzeb poszczególnych oddziałów i jednostek.

OPRAC. ZA PAP

Rok Beethovena, filmowe organy i koncerty specjalne. Nowy sezon w NOSPR

Justyna Kidawa
j.kidawa@dz.com.pl

Adam Sztaba dołącza do grona dyrygentów katowickiego NOSPR-u, by poprowadzić koncerty specjalne. To jedna z głównych niespodzianek nowego sezonu, w którym orkiestra uczci 200. rocznicę śmierci Ludwiga van Beethovena. W programie znalazł się także, między innymi, cykl poświęcony symfonii kina niemego z XX wieku.



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia w Katowicach rozpoczęła nowy sezon artystyczny

Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia w Katowicach rozpoczęła nowy sezon artystyczny. Adama Balas, dyrektor NOSPR, zapowiedział na antenie Radia Katowice jednego z głównych bohaterów orkiestry w nadchodzących miesiącach. To Ludwig van Beethoven, którego 200. rocznica śmierci przypada w przyszłym roku.

– Muzyka Beethovena będzie nam towarzyszyła w ciągu całego sezonu – zapowiada Adam Balas, dyrektor NOSPR. – To prawie komplet koncertów fortepianowych w znakomitych wykonaniach. To oczywiście symfonia, to koncert skrzypcowy – wylicza. – Natomiast nie koncentrujemy się wyłącznie na tej muzyce – repertuar NOSPR-u jest bardzo szeroki.

Na tym nie koniec atrakcji na ten sezon. Jeszcze w tym miesiącu wystąpi laureat 17. edycji Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego.

– W ubiegłym roku praktycznie wszyscy laureaci konkursu chopinowskiego, łącznie ze zwycięzcą, pojawili się w Katowicach zaraz po zakończeniu konkursu w Warszawie – mówi Adam Balas. – W tym roku laureat pierwszej nagrody konkursu imienia Henryka Wieniawskiego pojawi się również w Katowicach.

Planowany w tym sezonie jest także cykl „OrgaNOWA symfonia kina", podczas którego organy katowickiego NOSPR-u posłużą jako muzyczne tło do filmów niemych z początku XX wieku.

Ceniony kompozytor i dyrygent, Adam Sztaba, dołączył do zespołu Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia. W nadchodzącym sezonie artystycznym będzie dyrygował projektami specjalnymi orkiestry. Dyrektor NOSPR-u przekonuje, że nie zmieni to profilu instytucji, a jedynie urozmaici jej główny nurt muzyki klasycznej o wydarzenia wychodzące poza jej ramy.

– Adam Sztaba, z czego się ogromnie cieszę przyjął zaproszenie, aby poprowadzić w kolejnych sezonach kilka koncertów – mówił dyrektor NOSPR.

Dyrygent poprowadzi okazjonalne wydarzenia.

– Te projekty to koncerty sylwestrowe i walentynkowe. Być może również takie koncerty w stylu amerykańskich popskoncertów, czyli takich popularyzujących muzykę klasyczną. Ale oczywiście pozostajemy jako orkiestra w tym głównym nurcie muzyki klasycznej.

W nadchodzącym sezonie NOSPR będzie miało czworo dyrygentów. Wśród nich, oprócz dyrygenta projektów specjalnych, Adama Sztaby, znaleźli się: dyrektorka artystyczna i dyrygentka Marin Alsop, dyrygent gościnny Christian Arming oraz dyrygent-asystent Piotr Wacławik.

eprasa.pl 08cf5b0477



FOTOPOLSKA.EU


ARC GDDKiA

Polska „Route 66" była legendą PRL-u. Gierkówka - najsłynniejsza trasa w Polsce - ma już pół wieku

oprac. Julia Muc
j.muc@dz.com.pl

Gierkówka - trasa, która zmieniła Polskę. Była najważniejszą inwestycją drogową PRL. Wybudowana w rekordowym czasie 36 miesięcy przez wojsko, połączyła Warszawę ze Śląskiem. Właśnie mija 50 lat od jej otwarcia.

Choć oficjalnie nazywano ją „Trasą Czynu Żołnierskiego", w świadomości Polaków na zawsze pozostała Gierkówką. Wybudowana w latach 1972–1976 droga szybkiego ruchu połączyła Warszawę z Katowicami, stając się kręgosłupem komunikacyjnym kraju na kolejne dekady.

Decyzja o budowie zapadła w momencie, gdy I sekretarz KC PZPR Edward Gierek ogłosił plan modernizacji gospodarki. Polska miała wejść w erę motoryzacji. Zakup licencji na Fiata 126p wymagał stworzenia infrastruktury, po której „Maluchy" mogłyby jeździć.

15 marca 1972 roku Prezydium Rządu zatwierdziło ambitny plan budowy 3000 km autostrad i dróg szybkiego ruchu. Rzeczywistość szybko zweryfikowała te założenia. Zamiast sieci autostrad, skupiono się na dwóch kluczowych odcinkach: autostradzie Gliwice–Kraków (A4) oraz właśnie trasie Warszawa–Łódź–Katowice. Formalną decyzję o rozpoczęciu prac podjęto 23 kwietnia 1973 roku. Kluczowym wyzwaniem był czas. Normatywny cykl inwestycyjny dla takiego przedsięwzięcia wynosił wówczas 89 miesięcy. Władze PRL postanowiły skrócić go do zaledwie 36 miesięcy.

Aby dotrzymać karkołomnego terminu 31 grudnia 1976 roku, na plac budowy rzucono ogromne siły. Pierwszą było wsparcie Ludowego Wojska Polskiego: żołnierze wykonywali najcięższe prace ziemne i inżynieryjne. Druga to mechanizacja: po raz pierwszy w takiej skali wykorzystano nowoczesne maszyny drogowe sprowadzone z Zachodu. I trzecia, niezwykła na tamte czasy: komputeryzacja. W pracach projektowych zaczęto używać komputerów, co wówczas było rewolucją w polskim budownictwie drogowym.

Skala robót była imponująca. Przekopano 7,6 mln m ziemi, wylano 1,2 mln m betonu i ułożono 4,2 mln m nawierzchni. Rozebrano ponad 300 budynków, które stały na przeszkodzie nowej arterii.

Propaganda sukcesu porównywała nową trasę do amerykańskiej Route 66. Rzeczywistość była jednak bardziej skomplikowana. Gierkówka nie była autostradą w pełnym tego słowa znaczeniu, choć taki status próbowano jej przypisać.

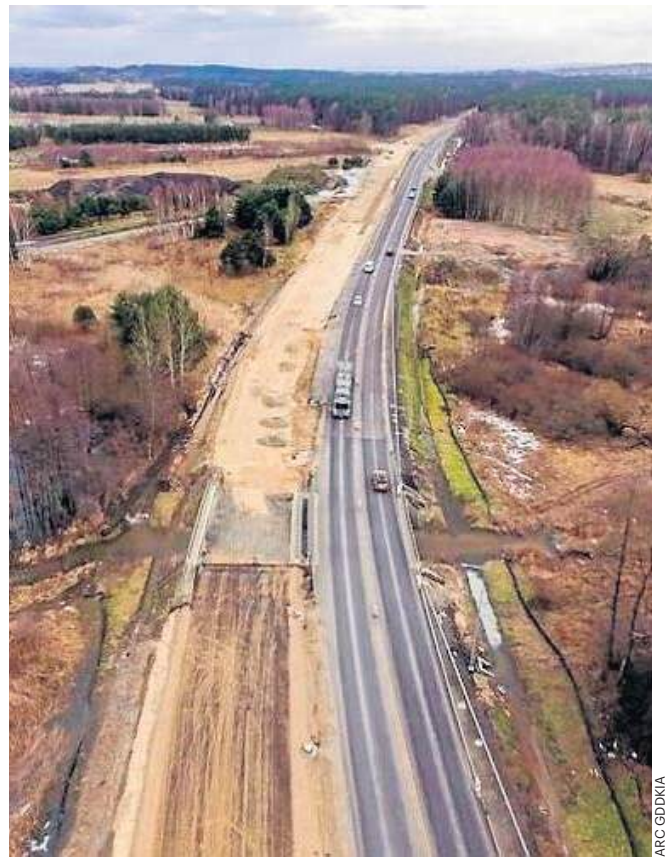
Brak bezkolizyjnych węzłów i ogrodzeń sprawiał, że na trasie często dochodziło do tragicznych wypadków z udziałem pieszych i zwierząt. Złośliwi komentatorzy tamtych czasów mówili, że Gierkówka ma tyle wspólnego z autostradą, co „bieżnia żużlowa z tartanową". Mimo to, na tle ówczesnych polskich dróg, dwujezdniowa arteria z siecią stacji benzynowych i parkingów była technologicznym przełomem.


ARC REPROD. ARKADIUSZ GOLA



ARC GDDKiA


FOTOPOLSKA.EU


ARC GDDKiA

eprasa.pl 08cf5b0477



FOT. MAREK TĘCZA

Ruiny średniowiecznego Zamku w Olsztynie. Szlak Orlich Gniazd nie jest pojedynczym zamkiem czy punktem widokowym, ale trasą łączącą dziesiątki miejsc na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej

Czytelnicy National Geographic zdecydowali. To Cud Polski 2026

Julia Muc
j.muc@dz.com.pl

Znamy Cuda Polski 2026. W internetowym głosowaniu wybrano 16 wyjątkowych miejsc po jednym z każdego województwa. Śląski zwycięzca prowadzi przez wapienne skały, ruiny i jedne z najbardziej rozpoznawalnych zamków w Polsce.

Plebiscyt Cuda Polski 2026 organizowany przez „National Geographic Traveler" dobiegł końca. Spośród 48 nominowanych miejsc czytelnicy wybrali 16 zwycięzców po jednym z każdego województwa. Wśród nich znalazła się również turystyczna wizytówka województwa śląskiego. I choć konkurencja w regionie była mocna, głosujący postawili na Szlak Orlich Gniazd. To właśnie ta biegnąca przez Jurę Krakowsko-Częstochowską trasa zdobyła tytuł Cudu Polski 2026 w województwie śląskim.

W tegorocznym plebiscycie o głosy w regionie walczyły również Stacja Biblioteka w Rudzie Śląskiej-Chebziu oraz Graniczne Meandry Odry. W całej Polsce nominowanych było po trzech kandydatów z każdego województwa.

Szlak Orlich Gniazd nie jest pojedynczym zamkiem czy punktem widokowym, ale trasą łączącą dziesiątki miejsc na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Pieszy szlak prowadzi pomiędzy Częstochową a Krakowem i liczy około 169 kilometrów. Jego znakiem rozpoznawczym są średniowieczne warownie wznoszące się na wapiennych skałach. To właśnie od ich położenia pochodzi określenie „Orle Gniazda", zamki budowano w miejscach wysoko położonych i trudnych do zdobycia.

Większość najbardziej charakterystycznych warowni powstała w średniowieczu, a wiele z nich wiąże się z systemem obronnym rozwijanym za panowania Kazimierza Wielkiego. Zamki miały m.in. chronić granice Królestwa Polskiego i dostęp do Krakowa. Dziś to jeden z najbardziej charakterystycznych szlaków turystycznych w kraju. Na śląskim odcinku trasy nie brakuje miejsc, które wyglądają jak gotowe scenografie filmowe. Są tu potężne ruiny, odbudowane zamki, niewielkie strażnice i skały, w które przed wiekami niemal „wtopiono" fortyfikacje.

Do najbardziej znanych punktów należą zamek w Olsztynie koło Częstochowy, zamki w Mirowie i Bobolicach, zamek Bąkowiec, monumentalny Zamek Ogrodzieniec w Podzamczu oraz Zamek Pilcza w Smoleniu. Na trasie znajdują się również pozostałości mniejszych strażnic i warowni.

Fenomen Szlaku Orlich Gniazd nie kończy się na średniowiecznych murach. Trasa przecina charakterystyczny krajobraz Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej, pełen wapiennych ostańców, dolin, jaskiń i terenów chronionych.

Na śląskiej części szlaku znajdują się m.in. okolice Góry Zborów, Doliny Wiercicy i Gór Sokolich. Dzięki temu trasę można poznawać nie tylko podczas klasycznego zwiedzania zamków. Jura od lat przyciąga piechurów, rowerzystów i miłośników wspinaczki.

Istnieje również rowerowy wariant Szlaku Orlich Gniazd, prowadzący przez jurajskie miejscowości, skalne doliny i okolice kolejnych warowni. To sprawia, że całej trasy właściwie nie da się „zaliczyć" podczas jednego krótkiego wypadu. Można do niej wracać wielokrotnie.

W tegorocznej edycji czytelnicy wybrali 16 miejsc. Tytuł Cudu Polski 2026 otrzymały: Arboretum Wojsławice, Mysia Wieża i Jezioro Gopło w Kruszwicy, Kraszczady (lubelskie), Gród Santok (lubuskie), Aflopark w Pabianicach, Krynica-Zdrój, Otwock i Świdermajer (małopolskie), Zamek Książęcy w Niemodlinie, Kościół w Haczowie (podkarpackie), Pojezierze Suwalskie i Jezioro Hańcza, Kalwaria Wejherowska, Rzeka Nida, Kanał Elbląski, Kraina 100 Jezior (wielkopolskie), Chłopy (zachodniopomorskie).

Tytuł Cudu Polski daje dobry pretekst, by spojrzeć na Jurę jeszcze raz, nie tylko przez pryzmat najbardziej znanego Ogrodzieńca. Na stosunkowo niewielkim obszarze województwa śląskiego można zobaczyć kilka zupełnie różnych średniowiecznych warowni, przejść między wapiennymi skałami i połączyć zwiedzanie z pieszą lub rowerową wycieczką.



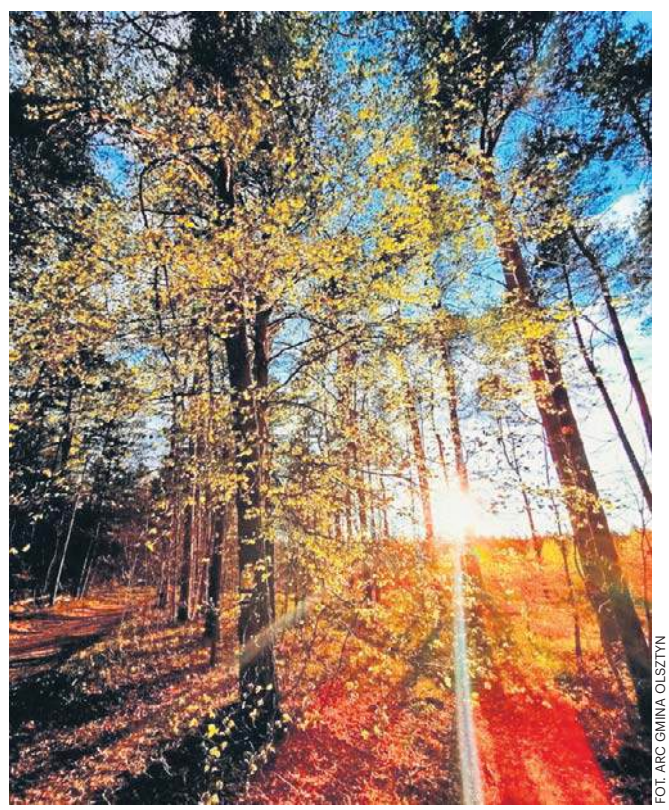
FOT. FOTOPOLSKA.EU

Mirów. Zamki miały m.in. chronić granice Królestwa Polskiego i dostęp do Krakowa



FOT. FOTOPOLSKA.EU

Szlak tworzą średniowieczne warownie wznoszące się na wapiennych skałach m.in. Zamek Ogrodzieniec



FOT. ARC GMINA OLSZTYN

Fenomen Szlaku Orlich Gniazd nie kończy się na średniowiecznych murach

eprasa.pl 08cf5b0477

HISTORIA Z DZIEJÓW SOSNOWIECKICH ZAKŁADÓW FOTOGRAFICZNYCH DO 1914 R. – CZĘŚĆ 4

Zorscy i Altmanowie – ciągłość przez dekady

Anna Urgacz-Szczęsna
redakcja@dz.com.pl

Atelier Zorskich było najdłużej funkcjonującym zakładem fotograficznym w Soswnowcu. Przetrwało niespełna 70 lat. Ale to Altamnowie nazywani byli mistrzami światła.

Jednym z najważniejszych miejsc związanych z fotografią w Sosnowcu było atelier Zorskich. Założył je około 1900 r. Jakub Zorski (1883–1943) – pochodzący z Częstochowy fotograf, który tajniki zawodu zgłębiał przez pięć lat na praktykach w Londynie. Po powrocie osiedlił się w Sosnowcu, gdzie poślubił Rozalię, córkę zamożnego kupca Abrama Jasnego. Zakład Zorskiego szybko zdobył uznanie mieszkańców. Wraz z rozwojem firmy właściciel otworzył filię w Będzinie, a od 1906 r. w sezonach letnich uwieczniał także turystów wypoczywających w Ojcowie. Co niezwykłe, sosnowiecka pracownia przetrwała blisko 70 lat, nieprzerwanie działając w tej samej lokalizacji – przy ulicy Modrzejowskiej 11 i była bodaj najdłużej funkcjonującym zakładem fotograficznym w Sosnowcu.

Za tą historią kryje się jednak tragiczny wątek wojenny. Jakub Zorski zginął podczas Zagłady, ale trojgu z czworga jego dzieci – Zygmuntowi, Tadeuszowi oraz Lusi – udało się uciec z getta na Środuli. Schronienie znalazły u swojej dawnej niani, Florentyny Nowak oraz jej męża Franciszka. Przez blisko 18 miesięcy rodzeństwo ukrywało się w ciasnej skrytce pod podłogą ich mieszkania przy ulicy Dekerta. Za tę bohaterską postawę małżeństwo Nowaków zostało odznaczone medalem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Jednym z ocalonych był Zygmunt Zorski, który po wojnie przejął ojcowski zakład i prowadził go do 1969 r., kiedy to w wyniku antysemickiej nagonki po wydarzeniach Marca '68 został zmuszony do opuszczenia Polski i wyemigrował do Szwecji.



ZE ZBIORÓW PAŁACU SCHOENA

Zdjęcie z zakładu fotograficznego braci Altman

Ostatnim zakładem fotograficznym, który nie sposób pominąć, jest atelier Braci Altman. Działał on w Sosnowcu w latach 1898–1940. Początkowo mieścił się w domu Porębowiczowej (obecnie ul. 3 Maja 15), a w okresie międzywojennym przeniósł się pod numer 11 przy tej samej ulicy. Przez pewien czas filie zakładu mieściły się także w Będzinie i w Dąbrowie (Górniczej). Twórcami tej legendarnej marki byli dwaj bracia: Stanisław (1874–1943) oraz Bronisław (1877–1943) – synowie Dawida i Gitli, urodzeni w Częstochowie.

Do Sosnowca przybyli w 1898 r. i z tym miastem związali całe swoje życie. Niestety, obaj bracia, podobnie jak większość ich bliskich, padli ofiarą Zagłady.

Stanisław, dwukrotnie żonaty, miał pięcioro dzieci, z których II wojnę światową przeżyli jedynie syn Gustaw i córka Estera.

Linia Bronisława, również żonatego dwukrotnie, wygasła całkowicie.

Bracia Altman stworzyli najbardziej renomowaną firmę fotograficzną w Zagłębiu Dąbrowskim, a przez współczesnych nazywani byli „mistrzami światła". Ich zakłady słynęły z niedoścignionej jakości, kunsztownej kompozycji oraz dbałości o detal. Poza klasyczną fotografią portretową Altmanowie dokumentowali zakłady przemysłowe, uroczystości religijne oraz codzienne życie mieszkańców. Ich odbitki stanowią bezcenny zapis dynamicznie zmieniającej się przestrzeni miejskiej – trudno dziś wyobrazić sobie opowieść o Sosnowcu bez kadrów uchwyconych ich obiektywami.

O dziejach sosnowieckich zakładów fotograficznych do 1914 r. opowiada wystawa „Na szklanej płycie"w Pałacu Schoena Muzeum w Sosnowcu (Galeria Trójkąt w Kole) w ramach Międzynarodowego Biennale Fotografii FESTIVAL200.Potrwa 8 listopada br.

REKLAMA 0011600799

OBWIESZCZENIE STAROSTY BĘDZIŃSKIEGO
z 19.10.2026 r.

Zgodnie z art. 11a i art. 11f pkt 3 ustawy z 10.04.2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity: Dz.U. z 2024 r., poz. 311)

Starosta Będziński

zawiadamia, że na wniosek **Prezydenta Miasta Będzina** z **12.06.2026 r.,** l.dz. **38792.2026,** została wydana **19.10.2026 r.** decyzja numer **6.2026** o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą:

BUDOWA DROGI W CIĄGU ULICY WOJCIECHA KILARA – BOCZNA NA DZIAŁCE O NUMERZE GEODEZYJNYM 6846 OBRĘB GRODZIEC W BĘDZINIE

która realizowana będzie na działkach o numerach geodezyjnych:

lp.	aktualny numer działki przed podziałem (po podziale)	obręb	dotychczasowy właściciel
1.	6846	Grodziec	Gmina Będzin
2.	3147 (3147/1)	Grodziec	osoby fizyczne
3.	2834/6 (2834/7)	Grodziec	Gmina Będzin
4.	3236 (3236/1)	Grodziec	Gmina Będzin
5.	6699 (6699/1)	Grodziec	właściciel – Skarb Państwa wykonywanie prawa własności – Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa
6.	3564/1 (3564/37)	Grodziec	BBM Będzińskie Budownictwo Mieszkaniowe Sp. z o.o.
7.	3565/7 (3565/8)	Grodziec	BBM Będzińskie Budownictwo Mieszkaniowe Sp. z o.o.
8.	6997	Grodziec	Gmina Będzin

Wgląd do materiałów oraz informacje o przedsięwzięciu będą udostępnione w Wydziale Architektury Starostwa Powiatowego w Będzinie – Będzin, ul. Ignacego Krasickiego 17, numer telefonu: 32 368 07 71.

z up. Starosty Będzińskiego
Dariusz Kruczkowski
Naczelnik Wydziału Architektury
(podpisano kwalifikowanym podpisem elektronicznym)

eprasa.pl 08cf5b0477

WARTO ZOBACZYĆ MA PONAD 270 M DŁUGOŚCI I 37 M WYSOKOŚCI

Najwyżej i najpiękniej położona zapora w naszym kraju



FOT. MINISTERSTWO INFRASTRUKTURY

Zapora w Wiśle-Czarnem

Jacek Drost
j.drost@dz.com.pl

Zapora na Jeziorze Czerniańskim w Wiśle Czarnem jest wyjątkowa z wielu względów. Poznajcie wszystkie tajemnice...

Zbiornik zaporowy w Wiśle Czarnem powstawał w latach 1968-1973. Pełni dwie podstawowe funkcje: przeciwpowodziową oraz zaopatrywania w wodę Wisły, Ustronia i Skoczowa. Piętrzy również wodę na wypadek jej niedoborów w korycie Wisły poniżej. Ma ponad 270 metrów długości, 37 metrów wysokości i została stworzona z dziesiątków ton ziemi oraz betonu.

Zapora w miejscu, gdzie łączą się dwa potoki

- W naszym regionie jest drugą co do wielkości zaporą budowaną metodą nasypową (pierwsza powstała w Tresnej, jest wyższa o półtora metra) - mówi Paweł Kurek, kierownik zbiornika wodnego Wisła Czarne.

To oznacza, że podczas budowy wiślańskiego obiektu kruszec z czaszy zbiornika służył do usypania samej zapory. Na początku nie była ona idealnie szczelna. Dopiero później został wykonany betonowy ekran z 16 sekcjami odwadniającymi.

Linda Hofman, rzecznik prasowa Wód Polskich w Gliwicach, podkreśla, że zapora została zbudowana w miejscu, w którym łączą się dwa potoki - Biała i Czarna Wisełka. To one tworzą Jezioro Czerniańskie (zwane także Zbiornikiem Czerniańskim i Jeziorem Czarne). Z kolei woda wypływająca ze zbiornika tworzy Małą Wisłę, która zmienia się w Wisłę - Królową Polskich Rzek.

- Ta zapora jest najwyżej położoną zaporą tego typu w Polsce. Normalny poziom piętrzenia wody znajduje się na wysokości 544,5 metrów nad poziomem morza. Natomiast teren, na którym się znajdujemy, leży na wysokości prawie 600 metrów nad poziomem morza. Moim zdaniem to także najpiękniej położona zapora - dodaje kierownik Kurek.

Galeria przypominająca kopalniane sztolnie

W środku zapory znajduje się tzw. galeria zrobiona z betonowego sklepienia o grubości 3 metrów, położonego nad systemem tuneli, przypominających kopalniane sztolnie. Służą one obsłudze prawidłowej pracy zbiornika.

- Można tam wejść i stamtąd obsługa naszego zbiornika reguluje poziom wody w zaporze - wyjaśnił Paweł Kurek.

Zapora miała kiedyś pojemność 5 mln m sześc., teraz ma nieco ponad 4 mln m sześc. Jej objętość zmniejszyła się, gdyż przez te 53 lata rumosz rzeczny niesiony przez wodę z Baraniej Góry - Czarnej i Białej Wisełki, które tworzą Jezioro Czerniańskie osiadł na dnie, wypłycając je w sposób całkowicie naturalny.

Zapora ma ponad 50 lat, więc konieczny był lifting

Obecnie trwa drugi etap modernizacji zapory.

- Realizowane prace w głównej mierze dotyczą zabezpieczenia ekranu betonowego zapory. Zabezpieczamy cały obiekt, żeby wzmocnić jego odporność na oddziaływanie wody, aby tą go nie rozmywała – wskazał Jan Grygier, dyrektor Wód Polskich w Gliwicach.

Dodał, że prace obejmą też przelew awaryjny, który jest elementem istotnym z punktu widzenia bezpieczeństwa. W przeszłości użyty został tylko raz - podczas powodzi w 2010 roku.

W środku zapory znajduje się tzw. galeria z betonowego sklepienia o grubości 3 metrów, położonego nad systemem tuneli, przypominających kopalniane sztolnie

- Dodatkowo realizujemy prace, które mają polepszyć system monitoringu samego obiektu; mam tu na myśli sieć piezometrów i reperów – dodał dyrektor Grygier.

Wiceminister infrastruktury Przemysław Koperski przypomniał, że rok temu zakończył się pierwszy etap modernizacji wiślańskiej zapory.

Wówczas prace objęły przede wszystkim doszczelnienie lewego przyczółku zapory czołowej, a także m.in. przelew burzowy, montaż inklinometrów, czyli urządzeń monitorujących przemieszczanie się stoku, i piezometrów monitorujących ruch wody wewnątrz zbiornika. Ich koszt sięgnął łącznie ponad 15 mln zł.

Dzięki podjętym wtedy działaniom w zbiorniku o 20 proc. (o ponad 1 mln m sześc.) wzrosły zdolności gromadzenia wody.

- Wcześniej zbiornik gwarantował bezpieczeństwo dostaw wody dla 60 tys. mieszkańców Śląska Cieszyńskiego przez 130 dni. Obecnie jest to 250 dni - zaznaczył wiceminister Koperski.

Warto wiedzieć

Budowę rozpoczęto w 1967 roku. Zaporę zaprojektował Hydroprojekt Kraków, a inwestorem bezpośrednim został Zarząd Inwestycyjny zabudowy Dorzecza Górnej Wisły w Krakowie. W związku z budową zbiornika wodnego zaszła konieczność wywłaszczenia około 50 ha gruntów. Przygotowanie niecki obejmowało: karczowanie lasów na powierzchni 19,7 ha / usunięcie 12 gospodarstw z zabudowaniami oraz szkoły, przebudowę istniejącego układu komunikacyjnego (przełożenie drogi państwowej Wisła – Kubalonka na długości 1836 m oraz przełożenie drogi lokalnej do Doliny Białej Wisełki). Budowę zapory zakończono w 1973 roku.



FOT. JAK

Zbiornik pełni funkcję przeciwpowodziową i zaopatruje w wodę Wisłę, Ustroń i Skoczów



FOT. JAK

Malowniczo położony zbiornik w Wiśle Czarnem jest systematycznie modernizowany

eprasa.pl 08cf5b0477

Piątek
23.10.2026
WYD. 6
Częstochowa

DZIENNIK ZACHODNI
NT
nasz tygodnik
www.naszemiasto.pl
NR 43

CZĘSTOCHOWA

W niedzielę referendum. Częstochowa decyduje

25 października mieszkańcy zdecydują o odwołaniu prezydenta miasta i Rady **str. 2**



BARTŁOMIEJ ROMANEK

OLSZTYN

Pogoń za lisem na błoniach zamkowych

Błonia Zamkowe w Olsztynie stał się ponownie areną dla obchodów Hubertusa **str. 8**


ARC GMINA OLSZTYN

CZĘSTOCHOWA

Dramatyczna akcja ratunkowa.
Policjantki wskoczyły do wody, by ratować mężczyznę **str. 2**

MYSZKÓW

Co dalej z planami budowy kopalni w Myszkowie?
Burmistrz przedstawił stanowisko miasta w Sejmie **str. 3**

RAKÓW

Dawid Szwarga wraca do Rakowa.
Klub oficjalnie potwierdził wybór nowego trenera **str. 2**



ARC

eprasa.pl 08cf5b0477

Referendum w Częstochowie już w niedzielę. Ekspert o wysokim progu frekwencyjnym

Katarzyna Stacherczak
katarzyna.stacherczak@polskapress.pl

- Jest bardzo wysoki próg frekwencyjny, ponad 40 tysięcy osób to dużo - ocenił na antenie Radia Katowice prof. Krystian Dudek z Akademii WSB, komentując planowane na 25 października referendum w sprawie odwołania prezydenta Częstochowy i rady miasta.

W niedzielę 25 października mieszkańcy Częstochowy zdecydują, czy odwołać prezydenta Krzysztofa Matyjaszczyka i Radę Miasta przed upływem kadencji. Do ważności referendum w sprawie odwołania prezydenta konieczny będzie udział co najmniej 46 292 mieszkańców. W przypadku referendum dotyczącego rady miasta próg jest jeszcze wyższy i wynosi około 48 tys. osób.

Zdaniem prof. Krystiana Dudka z Akademii WSB największym wyzwaniem może okazać się osiągnięcie wymaganej frekwencji.

W rozmowie na antenie Radia Katowice poruszono również kwestię roli środowiska kibicowskiego. Jak zauważył ekspert, podobnie jak wcześniej w Chorzowie i Zabrzu, także w Częstochowie kibice mogą odegrać istotną rolę w mobilizowaniu mieszkańców do udziału w głosowaniu.

- Żeby było ciekawiej, trzeba przyznać, że w Chorzowie i Zabrzu bardzo dużą rolę w wyborach samorządowych odegrali kibice. W Częstochowie też kibice są motorem napędowym, bo mają zarzut do prezydenta. Niewybudowanie stadionu - zwrócił uwagę.

Prof. Krystian Dudek został również zapytany o same referenda odwoławcze. Jak podkreślił, jest zwolennikiem narzędzi demokracji bezpośredniej, jednak dostrzega także ich wpływ na sposób sprawowania władzy przez samorządowców.

- Natomiast jeśli wygląda to tak, że prezydent przejmuje władzę, ktoś go wybiera i po półtora roku ma mieć ogłoszone referendum, to będzie on każdą ważną decyzję odwlekał. Pytanie na kiedy będzie ją odwlekał? Na trzeci rok, czwarty, na kolejną kadencję? To będzie blokowało odważne decyzje, a takie są czasami potrzebne - stwierdził gość Radia Katowice.



BARTŁOMIEJ ROMANEK

Referendum w Częstochowie już 25 października. Ekspert: próg frekwencyjny jest bardzo wysoki

Dramatyczna akcja ratunkowa. Policjantki wskoczyły do wody, by ratować mężczyznę

Piotr Ciastek
Częstochowa, piotr.ciastek@polskapress.pl

Dramatyczna akcja ratunkowa w parku Lisiniec w Częstochowie. Dwie policjantki wyciągnęły ze zbiornika wodnego nieprzytomnego 70-latka. Mężczyzna w stanie zagrożenia życia trafił do szpitala. Wśród jego wybawczyń znalazła się funkcjonariuszka, która ma na koncie liczne sukcesy pływackie.

Do zdarzenia doszło w czwartek, 15 października. Tuż przed godziną 9 dyżurny Komendy Miejskiej Policji w Częstochowie otrzymał zgłoszenie dotyczące 70-letniego mężczyzny, który miał przebywać w pobliżu zbiornika wodnego w parku Lisiniec. Z przekazanych informacji wynikało, że senior prawdopodobnie przechodzi kryzys emocjonalny, a jego życie może być zagrożone.


ARC KMP CZĘSTOCHOWA

Akcja ratunkowa w parku Lisiniec. Policjantki wskoczyły do wody

Na miejsce skierowano dwa policyjne radiowozy. Gdy funkcjonariusze dotarli do parku, zauważyli mężczyznę znajdującego się już w wodzie.

Jako pierwsze do 70-latka dotarły sierżant Wiktoria Kurek z częstochowskiej drogówki oraz starszy posterunkowy Julia Rybak z komisariatu I. Obie policjantki natychmiast wskoczyły do zbiornika, dopłynęły do mężczyzny i wyciągnęły go na brzeg.

Senior był nieprzytomny i miał objawy hipotermii, czyli niebezpiecznego wychłodzenia organizmu. Został przekazany pod opiekę ratowników medycznych, którzy udzielili mu pierwszej pomocy. Następnie w stanie zagrażającym życiu trafił do szpitala.

70-latek trafił do szpitala. Jego stan się poprawił

Akcja ratunkowa zakończyła się szczęśliwie. Częstochowska policja poinformowała, że stan zdrowia uratowanego mężczyzny uległ poprawie.

Według lekarzy najgorsze jest już za nim i nie występuje bezpośrednie zagrożenie jego życia.

Wiktoria Kurek zdobyła dziewięć medali na igrzyskach w Hiszpanii

Jedna z policjantek uczestniczących w akcji doskonale zna się na pływaniu. Sierżant Wiktoria Kurek, która na co dzień służy w częstochowskiej drogówce, od lat trenuje tę dyscyplinę i może pochwalić się licznymi sukcesami sportowymi.

Podczas Europejskich Igrzysk Policjantów i Strażaków w Hiszpanii częstochowska funkcjonariuszka zdobyła aż dziewięć medali. Jej osiągnięcia były już wcześniej prezentowane przez śląską policję.

Tym razem swoje umiejętności pływackie wykorzystała nie podczas sportowej rywalizacji, lecz w trakcie akcji ratunkowej.

ZDJĘCIE TYGODNIA



ARC

Raków Częstochowa oficjalnie potwierdził powrót Dawida Szwargi na stanowisko pierwszego trenera. Decyzję ogłoszono w środę, 21 października, choć już od poniedziałku jego nazwisko pojawiało się wśród najpoważniejszych kandydatów do przejęcia drużyny. Szkoleniowiec podpisał umowę obowiązującą do końca sezonu 2027/2028 z możliwością jej przedłużenia. Szwarga przejmuje Raków w trudnym momencie.
PC

NT nasz tygodnik
SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Piotr Ciastek;** Dziennikarz: **Katarzyna Gwara;** REDAKTOR NACZELNY Dziennika Zachodniego: **Marcin Zasada.** BIURO OGŁOSZEŃ: **tel. 32 420 73 74;** PRENUMERATA: **tel. 32 5550205;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Robert Feluś.** PREZES MAKROREGIONU **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**
POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 08cf5b0477

MYSZKÓW

Co dalej z planami budowy kopalni w Myszkowie? Burmistrz przedstawił stanowisko miasta w Sejmie

Piotr Ciastek
piotr.ciastek@polskapress.pl

Wciąż ważą się losy planowanej kopalni w Myszkowie. Pomysł wydobycia surowców budzi różne opinie, a jedną z najważniejszych kwestii pozostaje ochrona zasobów wodnych. O przyszłości inwestycji i stanowisku miasta burmistrz Włodzimierz Żak mówił podczas konferencji w Sejmie.



ARC MYSZKÓW

Burmistrz Myszkowa Włodzimierz Żak wziął udział w konferencji pt. „Klimat inwestycyjny w sektorze mineralnym", która odbyła się w gmachu Sejmu RP.

Plany budowy kopalni w Myszkowie były jednym z przykładów przywołanych podczas konferencji „Klimat inwestycyjny w sektorze mineralnym", która odbyła się 14 października w Sejmie RP. W spotkaniu zorganizowanym przez Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy uczestniczył burmistrz Myszkowa Włodzimierz Żak. Mówił o znaczeniu społecznej akceptacji inwestycji górniczych, obawach mieszkańców oraz stanowisku samorządu wobec ewentualnego wydobycia surowców na terenie miasta.

Kopalnia w Myszkowie. Obawy o wodę i nadzieje na rozwój

Włodzimierz Żak przyznał, że mieszkańcy Myszkowa mają odmienne opinie na temat planowanej kopalni. Część obawia się przede wszystkim wpływu inwestycji na zasoby wodne, które mają ogromne znaczenie dla miasta i jego przyszłości. Inni dostrzegają w działalności wydobywczej możliwość rozwoju gospodarczego.

Zwolennicy inwestycji wskazują między innymi na sytuację najbogatszych polskich samorządów. Przywołują argument, że spośród dziesięciu najzamożniejszych gmin w Polsce pięć ma na swoim terenie kopalnie.

Burmistrz podkreślił, że rozumie zarówno obawy dotyczące ochrony wody, jak i oczekiwania osób liczących na korzyści gospodarcze. Jego zdaniem podstawą rozmów o przyszłości złoża powinny być wiarygodne badania, szczegółowe analizy i rzeczowe argumenty.

Ważne jest również prowadzenie konsultacji społecznych w sposób, który pozwoli obu stronom przedstawić swoje stanowiska. Jak przekonywał Żak, narastający sprzeciw mieszkańców i niewłaściwie przeprowadzony dialog mogą doprowadzić do zablokowania nawet przedsięwzięcia o dużym potencjale gospodarczym.

Badania złoża tak, ale nie oznacza to zgody na budowę kopalni

Podczas konferencji Włodzimierz Żak wyjaśnił również, jakie stanowisko wobec planowanego przedsięwzięcia zajęły dotychczas władze Myszkowa.

Gmina wydała pozytywną opinię dotyczącą prowadzenia badań złoża. Chodzi o możliwość jego rozpoznania i uzyskania dokładniejszych informacji o zasobach mineralnych. Przy podejmowaniu tego stanowiska samorząd zwrócił uwagę na konieczność ochrony zasobów wodnych.

Burmistrz zaznaczył jednak wyraźnie, że pozytywna opinia dotycząca badań nie oznacza zgody na budowę kopalni. Co więcej przypomniał, że Myszków zajął negatywne stanowisko wobec wyznaczenia w dokumentach planistycznych obszaru przeznaczonego pod ewentualną eksploatację złoża . Tym samym gmina sprzeciwiła się wskazaniu terenu pod przyszłą działalność wydobywczą.

Włodzimierz Żak zadeklarował, że będzie dążył do wypracowania stanowiska uwzględniającego różne perspektywy oraz rzeczywiste uwarunkowania związane z inwestycją.

Burmistrz Myszkowa przywołał historię kolei warszawsko-wiedeńskiej

Mówiąc w Sejmie o społecznej akceptacji dużych inwestycji, burmistrz Myszkowa sięgnął również do historii miasta.

Przypomniał funkcjonujące do dziś przekonanie, według którego kolej warszawsko-wiedeńska przebiega przez Myszków wyłącznie dlatego, że mieszkańcy sąsiedniej miejscowości mieli sprzeciwić się budowie linii kolejowej na swoim terenie.

Włodzimierz Żak zakwestionował takie wyjaśnienie. Jego zdaniem jest ono nieprawdziwym uproszczeniem, ponieważ o przebiegu kolei decydowały analizy i przesłanki gospodarcze.

Burmistrz wykorzystał ten przykład, aby zwrócić uwagę na znaczenie społecznych obaw towarzyszących dużym przedsięwzięciom. Podkreślił, że podobne mechanizmy występują również współcześnie, a dyskusjom wokół planowanych inwestycji mogą towarzyszyć jeszcze silniejsze emocje.

W ocenie Żaka także w przypadku myszkowskiego złoża konieczne jest stworzenie przestrzeni do rozmowy pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami wydobycia. Dyskusja powinna opierać się na wiedzy o potencjalnej inwestycji, jej gospodarczych możliwościach oraz uwarunkowaniach środowiskowych.

Czy powstanie ekspresówka łącząca Częstochowę z Opolem i Kielcami?

Paweł Kurczonek
Drogi, pawel.kurczonek@polskapress.pl

Śląscy radni przegłosowali apel, by rząd i resort infrastruktury ponownie przeanalizowały zasadność budowy drogi ekspresowej S46 Opole - Częstochowa - Kielce, którego nie ma w Rządowym Programie Budowy Dróg i Autostrad.

- Dane Generalnego Pomiaru Ruchu 2025 wskazują jednocześnie na wzrost natężenia ruchu na wybranych odcinkach tego układu. W ocenie Sejmiku uzasadnia to ponowne zbadanie, czy istniejąca infrastruktura odpowiada długookresowym potrzebom transportowym tego obszaru oraz czy w docelowym układzie sieci drogowej zasadne jest utworzenie połączenia o wyższym standardzie - brzmi fragment podjętego w poniedziałek apelu.

Według sejmiku woj. śląskiego taka analiza powinna uwzględnić nie tylko powiązania postulowanej S46 z innymi drogami wysokiej klasy (autostradą A1 i budowaną ekspresówką S11 Górny Śląsk - Wielkopolska). Chodzi też o możliwość stworzenia nowego korytarza transportowego wschód-zachód; mógłby on odciążyć autostradę A4.

Droga ekspresowa S46, zwana także Szlakiem Staropolskim, nie jest postulatem nowym. Wpisano ją do Planu Zagospodarowania Przestrzennego Województwa Śląskiego 2020+ jako inwestycję postulowaną przez samorząd województwa.

S46 miałaby łączyć co najmniej Opole przez Częstochowę z Kielcami (dalej na wschód budowana jest S74 - PAP), a według szerszych wariantów zachodnim początkiem drogi ekspresowej mogłoby być Kłodzko. Pomysł ten pojawił się w latach 90. XX w. Trasę uwzględniła GDDKiA w swych planach na lata 2007-2013, jednak w kolejnych - S46 już nie było. GDDKiA oraz resort infrastruktury tłumaczyły to zbyt małym prognozowanym ruchem.

Apel o przywrócenie S46 do rządowych planów podjęła Częstochowa

Ok. 30 samorządów gminnych, miejskich i powiatowych - w tym Opole i Kielce, wysunęły dodatkowy argument związany z obronnością.

Poszczególne uchwały samorządów różnią się postulowanym przebiegiem trasy S46: część uważa, że ekspresówka nie powinna powielać obecnego przebiegu drogi krajowej nr 46 przez Lubliniec, lecz prowadzić bardziej na północ, bliżej Kluczborka. Z kolei na wschód od Częstochowy proponowany jest kierunek na Włoszczowę, a nie na Jędrzejów.

Stanowisko woj. śląskiego jest w tej kwestii neutralne. W apelu znalazło się zdanie, iż Sejmik nie przesądza ani szczegółowego przebiegu, ani zasadności realizacji trasy.

- Uznaje jednak, że dotychczasowy rozwój sieci dróg szybkiego ruchu, zmieniające się warunki ruchowe oraz znaczenie połączeń ponadregionalnych uzasadniają ponowną ocenę koncepcji Szlaku Staropolskiego - napisano w dokumencie.

Ministerstwo Infrastruktury: „Brana jest pod uwagę korekta inwestycji"

Ministerstwo Infrastruktury nie reagowało dotąd na kolejne uchwały samorządów. Pytane we wrześniu br. przez PAP o stanowisko przypomniało, że „postulowana budowa drogi ekspresowej S46 nie jest uwzględniona w obowiązującym rozporządzeniu Rady Ministrów ani w żadnym programie rządowym".

- Brana jest również pod uwagę korekta inwestycji znajdujących się już na listach priorytetów w obowiązujących programach, ponieważ planowanie inwestycji powinno być dostosowywane do aktualnych i prognozowanych warunków ruchowych - zaznaczyła wtedy rzeczniczka resortu Anna Szumańska.

Przypomniała też, że od wielu lat na obecnej drodze krajowej nr 46 prowadzone są prace podnoszące parametry i bezpieczeństwo. Wymieniła wybudowane obwodnice Nysy, Niemodlina (odcinek z Kłodzka do Opola) i Myśliny. Ponadto w ramach budowy obwodnic zakładana jest m.in. realizacja obwodnic Sidziny, Lędzin oraz wspólna dla Herbów i Blachowni.

W tym ostatnim przypadku GDDKiA uzyskała w ub. tygodniu decyzję środowiskową, a budowę jednojezdniowej obwodnicy planuje na lata 2029-2032.

Oprac. za PAP.

eprasa.pl 08cf5b0477

REKLAMA 0011600273

OBWIESZCZENIE STAROSTY MYSZKOWSKIEGO

AB.6740.355.2026 z dnia 2026.10.12

Na podstawie art. 11d ust 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 162 z późn. zm.) **zawiadamia się,** że na wniosek z dnia 16.07.2026 (data wpływu), Zarządu Powiatu Myszkowskiego, reprezentowanego przez pełnomocnika – pana Adama Braziewicza, Starosta Myszkowski wydał decyzję nr 11/26 z dnia 12.10.2026 r.o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą: „Rozbudowa drogi powiatowej 1017 S w miejscowości Sokolniki na od skrzyżowania z drogą powiatową nr 3807S do granicy z Gminą Kroczyce”.

Decyzją został zatwierdzony podział nieruchomości, a także projekt zagospodarowania terenu oraz projekt architektoniczno-budowlany.

LP	Pierwotne nr działek objętych inwestycją	Obręb ewidencyjny	Nr działek, które powstaną w wyniku podziału pierwotnych nr działek	Nr działek po podziale przeznaczone pod inwestycję	Nr działek pozostających przy aktualnym właścicielu po podziale	Nr działek, które staną się własnością Powiatu Myszkowskiego	Nr działek, których przeznaczenie zostanie ograniczone	Nr działek znajdujące się poza liniami towarzyszące realizacji inwestycji	Nr działek, objętych inwestycją do nieodpłatnego zajęcia na czas realizacji inwestycji
	[1]	[2]	[3]	[4]	[5]	[6]	[7]	[8]	[9]
1	913/1	Sokolniki							
2	874/1	Sokolniki							
3	876/1	Sokolniki							
4	878/1	Sokolniki							
5	1353	Sokolniki	1353/1, 1353/2	1353/1	1353/2			1353/2	
6	1068/1	Sokolniki							
7	1069/1	Sokolniki							
8	1070/5	Sokolniki							
9	1072	Sokolniki	1072/1, 1072/2	1072/1	1072/2	1072/1		1072/2	
10	1120/1	Sokolniki							
11	1081/3	Sokolniki							
12	1084	Sokolniki	1084/1, 1084/2	1084/1	1084/2	1084/1			
13	1128/1	Sokolniki							
14	1088/1	Sokolniki							
15	1132/1	Sokolniki							
16	1091/1	Sokolniki							
17	1092/2	Sokolniki	1092/3, 1092/4	1092/3	1092/4	1092/3			
18	1136/1	Sokolniki							
19	1095/2	Sokolniki							
20	1096/3	Sokolniki	1096/4, 1096/5	1096/4	1096/5	1096/4			
21	1140/1	Sokolniki							
22	1099/1	Sokolniki							
23	1100/2	Sokolniki	1100/3, 1100/4	1100/3	1100/4	1100/3			
24	1144/1	Sokolniki							
25	1145/1	Sokolniki							
26	1105/1	Sokolniki							
27	1328/1	Sokolniki							
28	1308	Sokolniki	1308/1, 1308/2	1308/1	1308/2	1308/1		1308/2	
29	1331/2	Sokolniki	1331/3, 1331/4	1331/3	1331/4	1331/3			
30	1311/1	Sokolniki							
31	1334/1	Sokolniki							
32	1335/2	Sokolniki	1335/3, 1335/4	1335/3	1335/4	1335/3			
33	801/1	Sokolniki							
34	804/1	Sokolniki							
35	807/1	Sokolniki							
36	809/3	Sokolniki							
37	1107/1	Sokolniki							
38	1068/2	Sokolniki	1068/3, 1068/4	1068/3	1068/4	1068/3			
39	1112/5	Sokolniki							
40	1113/1	Sokolniki							
41	1115/1	Sokolniki							
42	1079/1	Sokolniki							
43	1081/5	Sokolniki							
44	1085/1	Sokolniki							

eprasa.pl 08cf5b0477

REKLAMA 0011600277

LP	Pierwotne nr działek objętych inwestycją	Obręb ewidencyjny	Nr działek, które powstaną w wyniku podziału pierwotnych nr działek	Nr działek po podziale przeznaczone pod inwestycję	Nr działek pozostających przy aktualnym właścicielu po podziale	Nr działek, które staną się własnością Powiatu Myszkowskiego	Nr działek, których przeznaczenie zostanie ograniczone	Nr działek znajdujące się poza liniami towarzyszące realizacji inwestycji	Nr działek, objętych inwestycją do nieodpłatnego zajęcia na czas realizacji inwestycji
	[1]	[2]	[3]	[4]	[5]	[6]	[7]	[8]	[9]
45	1129/1	Sokolniki							
46	1131/1	Sokolniki							
47	1090/1	Sokolniki							
48	1091/2	Sokolniki	1091/3, 1091/4	1091/3	1091/4	1091/3			
49	1135/1	Sokolniki							
50	1094/1	Sokolniki							
51	1095/3	Sokolniki	1095/4, 1095/5	1095/4	1095/5	1095/4			
52	1139/1	Sokolniki							
53	1098/1	Sokolniki							
54	1099/2	Sokolniki	1099/3, 1099/4	1099/3	1099/4	1099/3			
55	1143/1	Sokolniki							
56	1102/1	Sokolniki							
57	1104/1	Sokolniki							
58	1105/2	Sokolniki	1105/3, 1105/4	1105/3	1105/4	1105/3			
59	1328/2	Sokolniki	1328/3, 1328/4	1328/3	1328/4	1328/3			
60	1330/3	Sokolniki							
61	1310/1	Sokolniki							
62	1333/1	Sokolniki							
63	1334/2	Sokolniki	1334/3, 1334/4	1334/3	1334/4	1334/3			
64	1314/4	Sokolniki							
65	802/1	Sokolniki							
66	875/1	Sokolniki							
67	877/1	Sokolniki							
68	809/5	Sokolniki							
69	1108/1	Sokolniki							
70	1110/1	Sokolniki							
71	1070/3	Sokolniki							
72	1071/1	Sokolniki							
73	1119/1	Sokolniki							
74	1121/1	Sokolniki							
75	1082/1	Sokolniki							
76	1085/2	Sokolniki	1085/3, 1085/4	1085/3	1085/4	1085/3			
77	1087/1	Sokolniki							
78	1089/1	Sokolniki							
79	1090/2	Sokolniki	1090/3, 1090/4	1090/3	1090/4	1090/3			
80	1134/1	Sokolniki							
81	1093/1	Sokolniki							
82	1138/2	Sokolniki							
83	1097/1	Sokolniki							
84	1098/2	Sokolniki	1098/3, 1098/4	1098/3	1098/4	1098/3			
85	1142/1	Sokolniki							
86	1101/1	Sokolniki							
87	1102/2	Sokolniki	1102/3, 1102/4	1102/3	1102/4	1102/3			
88	1104/2	Sokolniki	1104/3, 1104/4	1104/3	1104/4	1104/3			
89	1146/5	Sokolniki							
90	1307/1	Sokolniki							
91	1309/1	Sokolniki							
92	1332/1	Sokolniki							
93	1333/2	Sokolniki	1333/3, 1333/4	1333/3	1333/4	1333/3			
94	1313/1	Sokolniki							
95	1336/3	Sokolniki							
96	803/1	Sokolniki							
97	805/1	Sokolniki							
98	808/1	Sokolniki							
99	810/1	Sokolniki							
100	1109/1	Sokolniki							
101	1067/3	Sokolniki							
102	1112/3	Sokolniki							
103	1114/1	Sokolniki							
104	1078/1	Sokolniki							
105	1080/1	Sokolniki							
106	1083/1	Sokolniki							

eprasa.pl 08cf5b0477

REKLAMA 0011600278

LP	Pierwotne nr działek objętych inwestycją	Obręb ewidencyjny	Nr działek, które powstaną w wyniku podziału pierwotnych nr działek	Nr działek po podziale przeznaczone pod inwestycję	Nr działek pozostających przy aktualnym właścicielu po podziale	Nr działek, które staną się własnością Powiatu Myszkowskiego	Nr działek, których przeznaczenie zostanie ograniczone	Nr działek znajdujące się poza liniami towarzyszące realizacji inwestycji	Nr działek, objętych inwestycją do nieodpłatnego zajęcia na czas realizacji inwestycji
	[1]	[2]	[3]	[4]	[5]	[6]	[7]	[8]	[9]
107	1086/1	Sokolniki							
108	1130/1	Sokolniki							
109	1089/2	Sokolniki	1089/3, 1089/4	1089/3	1089/4	1089/3			
110	1133/1	Sokolniki							
111	1092/1	Sokolniki							
112	1093/2	Sokolniki	1093/3, 1093/4	1093/3	1093/4	1093/3			
113	1137/2	Sokolniki							
114	1096/2	Sokolniki							
115	1097/2	Sokolniki	1097/3, 1097/4	1097/3	1097/4	1097/3			
116	1141/1	Sokolniki							
117	1100/1	Sokolniki							
118	1101/2	Sokolniki	1101/3, 1101/4	1101/3	1101/4	1101/3			
119	1103/1	Sokolniki							
120	1146/3	Sokolniki							
121	1306/1	Sokolniki							
122	1329/3	Sokolniki							
123	1331/1	Sokolniki							
124	1332/2	Sokolniki	1332/3, 1332/4	1332/3	1332/4	1332/3			
125	1312/1	Sokolniki							
126	1335/1	Sokolniki							
127	1336/4	Sokolniki	1336/7, 1336/8	1336/7	1336/8	1336/7			
128	1336/5	Sokolniki							
129	1338/1	Sokolniki							
130	1339/4	Sokolniki							
131	1339/7	Sokolniki	1339/12, 1339/13	1339/12	1339/13	1339/12			
132	1318/1	Sokolniki							
133	1341/1	Sokolniki							
134	1342/2	Sokolniki	1342/3, 1342/4	1342/3	1342/4	1342/3			
135	1344/2	Sokolniki							
136	1326/3	Sokolniki							
137	592	Sokolniki	592/1, 592/2	592/1	592/2	592/1			
138	911	Sokolniki						911	
139	809/6	Sokolniki						809/6	
140	1112/6	Sokolniki						1112/6	
141	1115/2	Sokolniki						1115/2	
142	1118	Sokolniki						1118	
143	1078/2	Sokolniki						1078/2	
144	1083/2	Sokolniki						1083/2	
145	1087/2	Sokolniki						1087/2	
146	1133/2	Sokolniki						1133/2	
147	1094/2	Sokolniki	1094/3, 1094/4	1094/3	1094/4	1094/3		1094/4	
148	1141/2	Sokolniki						1141/2	
149	1306/2	Sokolniki						1306/2	
150	1312/2	Sokolniki						1312/2	
151	1315	Sokolniki						1315	
152	1336/6	Sokolniki	1336/9, 1336/10	1336/9	1336/10	1336/9			
153	1338/2	Sokolniki	1338/3, 1338/4	1338/3	1338/4	1338/3			
154	1339/5	Sokolniki	1339/10, 1339/11	1339/10	1339/11	1339/10			
155	1317/8	Sokolniki							
156	1340/1	Sokolniki							
157	1341/2	Sokolniki	1341/3, 1341/4	1341/3	1341/4	1341/3			
158	1321/3	Sokolniki							
159	1323/1	Sokolniki	1323/11, 1323/12	1323/11	1323/12	1323/11			
160	1327/1	Sokolniki							
161	593/2	Sokolniki							
162	1321/1	Sokolniki						1321/1	
163	1068/2	Sokolniki	1068/3, 1068/4	1068/3	1068/4	1068/3		1068/4	
164	1070/6	Sokolniki						1070/6	
165	1116	Sokolniki						1116	
166	1076	Sokolniki						1076	
167	1079/2	Sokolniki						1079/2	
168	1127	Sokolniki						1127	

eprasa.pl 08cf5b0477

REKLAMA 0011600280

LP	Pierwotne nr działek objętych inwestycją	Obręb ewidencyjny	Nr działek, które powstaną w wyniku podziału pierwotnych nr działek	Nr działek po podziale przeznaczone pod inwestycję	Nr działek pozostających przy aktualnym właścicielu po podziale	Nr działek, które staną się własnością Powiatu Myszkowskiego	Nr działek, których przeznaczenie zostanie ograniczone	Nr działek znajdujące się poza liniami towarzyszące realizacji inwestycji	Nr działek, objętych inwestycją do nieodpłatnego zajęcia na czas realizacji inwestycji
	[1]	[2]	[3]	[4]	[5]	[6]	[7]	[8]	[9]
169	1130/2	Sokolniki						1130/2	
170	1134/2	Sokolniki						1134/2	
171	1138/3	Sokolniki						1138/3	
172	1142/2	Sokolniki						1142/2	
173	1307/2	Sokolniki						1307/2	
174	1314/5	Sokolniki						1314/5	
175	1316/2	Sokolniki						1316/2	
176	1337/1	Sokolniki							
177	1316/1	Sokolniki							
178	1317/6	Sokolniki							
179	1339/8	Sokolniki							
180	1340/2	Sokolniki	1340/3, 1340/4	1340/3	1340/4	1340/3			
181	1320/1	Sokolniki							
182	1343/1	Sokolniki							
183	1345/1	Sokolniki							
184	1347/1	Sokolniki							
185	589/5	Sokolniki							
186	1322	Sokolniki						1322	
187	1110/2	Sokolniki						1110/2	
188	1071/2	Sokolniki						1071/2	
189	1117	Sokolniki						1117	
190	1077	Sokolniki						1077	
191	1121/2	Sokolniki						1121/2	
192	1086/2	Sokolniki						1086/2	
193	1088/2	Sokolniki						1088/2	
194	1135/2	Sokolniki						1135/2	
195	1139/2	Sokolniki						1139/2	
196	1103/2	Sokolniki						1103/2	
197	1309/2	Sokolniki						1309/2	
198	1314/2	Sokolniki						1314/2	
199	1337/2	Sokolniki	1337/3, 1337/4	1337/3	1337/4	1337/3			
200	1317/4	Sokolniki							
201	1339/6	Sokolniki							
202	1339/9	Sokolniki	1339/14, 1339/15	1339/14	1339/15	1339/14			
203	1319/1	Sokolniki							
204	1342/1	Sokolniki							
205	1343/2	Sokolniki	1343/3, 1343/4	1343/3	1343/4	1343/3			
206	1324/1	Sokolniki	1324/3, 1324/4, 1324/5	1324/4	1324/3 1324/5	1324/4			
207	913/3	Sokolniki							
208	588/2	Sokolniki							
209	1323/5	Sokolniki						1323/5	
210	1111	Sokolniki						1111	
211	1075	Sokolniki						1075	
212	1119/2	Sokolniki						1119/2	
213	1081/6	Sokolniki						1081/6	
214	1129/2	Sokolniki						1129/2	
215	1132/2	Sokolniki						1132/2	
216	1136/2	Sokolniki						1136/2	
217	1140/2	Sokolniki						1140/2	
218	1146/4	Sokolniki						1146/4	
219	1310/2	Sokolniki						1310/2	
220	1314/3	Sokolniki						1314/3	
221	718	Sokolniki						718	
222	1/1	Zagórze							
223	2/1	Zagórze							

W związku z powyższym informuje się wszystkie zainteresowane strony, że mogą zapoznać się z treścią ww. decyzji w Starostwie Powiatowym w Myszkowie przy ul. Pułaskiego 6: poniedziałek, środa, czwartek w godz. 7:30 do 15:30, wtorek w godz. 7:30 do 17:00, piątek w godz. 7:30 do 14:00 (tel. 34 31 59 143) **w terminie 14 dni od dnia publikacji niniejszego obwieszczenia.**
Po tym terminie przysługuje stronom prawo wniesienia odwołania od wydanej decyzji w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia, do Wojewody Śląskiego za pośrednictwem Starosty Myszkowskiego. Zgodnie z art. 18 ust. 1e pkt 1 specustawy drogowej, jeżeli dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości, która na mocy ww. decyzji znalazła się w liniach rozgraniczających pasa drogowego, wyda tę nieruchomość niezwłocznie, lecz **nie później niż w terminie 30 dni od dnia doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji**, której nadano rygor natychmiastowej wykonalności, wysokość odszkodowania za nieruchomość przejętą pod drogę powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.
Z dniem doręczenia niniejszego zawiadomienia, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami, pod rygorem nieważności czynności prawnej.

eprasa.pl 08cf5b0477

Pogoń za lisem na błoniach zamkowych. W Olsztynie świętowano Hubertusa

Piotr Ciastek
piotr.ciastek@polskapress.pl

W niedzielę, 18 października, Błonia Zamkowe w Olsztynie stały się miejscem obchodów Hubertusa. W programie znalazły się również występy muzyczne, wybór Króla i Królowej Polowania oraz konkurs z udziałem lokalnych placówek oświatowych.





Jednym z najważniejszych punktów niedzielnego Hubertusa w Olsztynie była tradycyjna gonitwa „Pogoń za lisem". Na Błoniach Zamkowych zaprezentowali się jeźdźcy ze swoimi końmi, nawiązując do wieloletnich zwyczajów związanych z obchodami święta miłośników jeździectwa.

Zanim jednak konie pojawiły się w centrum wydarzeń, uczestnicy mogli obejrzeć występ Młodzieżowej Orkiestry Dętej „Sempre" oraz pokaz mażoretek „Iskra". Później przyszedł czas na jeździecką część programu.

Nie zabrakło również tradycyjnej dekoracji Króla i Królowej Polowania. O zwyczajach związanych z Hubertusem, koniach i historii jeździectwa opowiadał uczestnikom Jerzy Smogorzewski, lekarz weterynarii.

Konkurs „Koń jaki jest, każdy widzi". Zwyciężyła szkoła z Olsztyna

Częścią obchodów był także konkurs pod nazwą „Koń jaki jest, każdy widzi", w którym nagrodzono lokalne placówki oświatowe.

Pierwsze miejsce zajęła Szkoła Podstawowa w Olsztynie. Wyróżnienia otrzymały natomiast Gminne Przedszkole w Olsztynie oraz Szkoła Podstawowa i Oddział Przedszkolny w Biskupicach.

Rodzina Sitaków gospodarzami Hubertusa. Wśród gości parlamentarzyści i samorządowcy

Gospodarzami olsztyńskiego Hubertusa byli Elżbieta i Grzegorz Sitakowie wraz z córką Kamilą Sitak, byłą członkinią kadry narodowej w jeździectwie. Na Błoniach Zamkowych, w rejonie Spichlerza, gości witali również przewodniczący Rady Miejskiej w Olsztynie Rafał Ciszewski oraz wiceprzewodnicząca Katarzyna Kulińska-Pluta.



W obchodach uczestniczyli przedstawiciele parlamentu i administracji rządowej, w tym poseł Andrzej Szewiński, wiceminister edukacji i poseł Henryk Kiepura oraz wicewojewoda śląski Adam Zaczkowski.

Obecni byli także wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Śląskiego Stanisław Gmitruk, wiceprzewodnicząca Rady Miasta Częstochowy Małgorzata Iżyńska, radna powiatu częstochowskiego Anetta Ujma oraz Sławomir Minkina, wicedyrektor Śląskiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Częstochowie. W organizację wydarzenia zaangażowały się również jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej z Przymiłowic i Zrębic, które zapewniły wsparcie organizacyjne.







ZDJĘCIA GMINA OLSZTYN

eprasa.pl 08cf5b0477

Piątek
23.10.2026
WYD. 4
Rybnik

DZIENNIK ZACHODNI

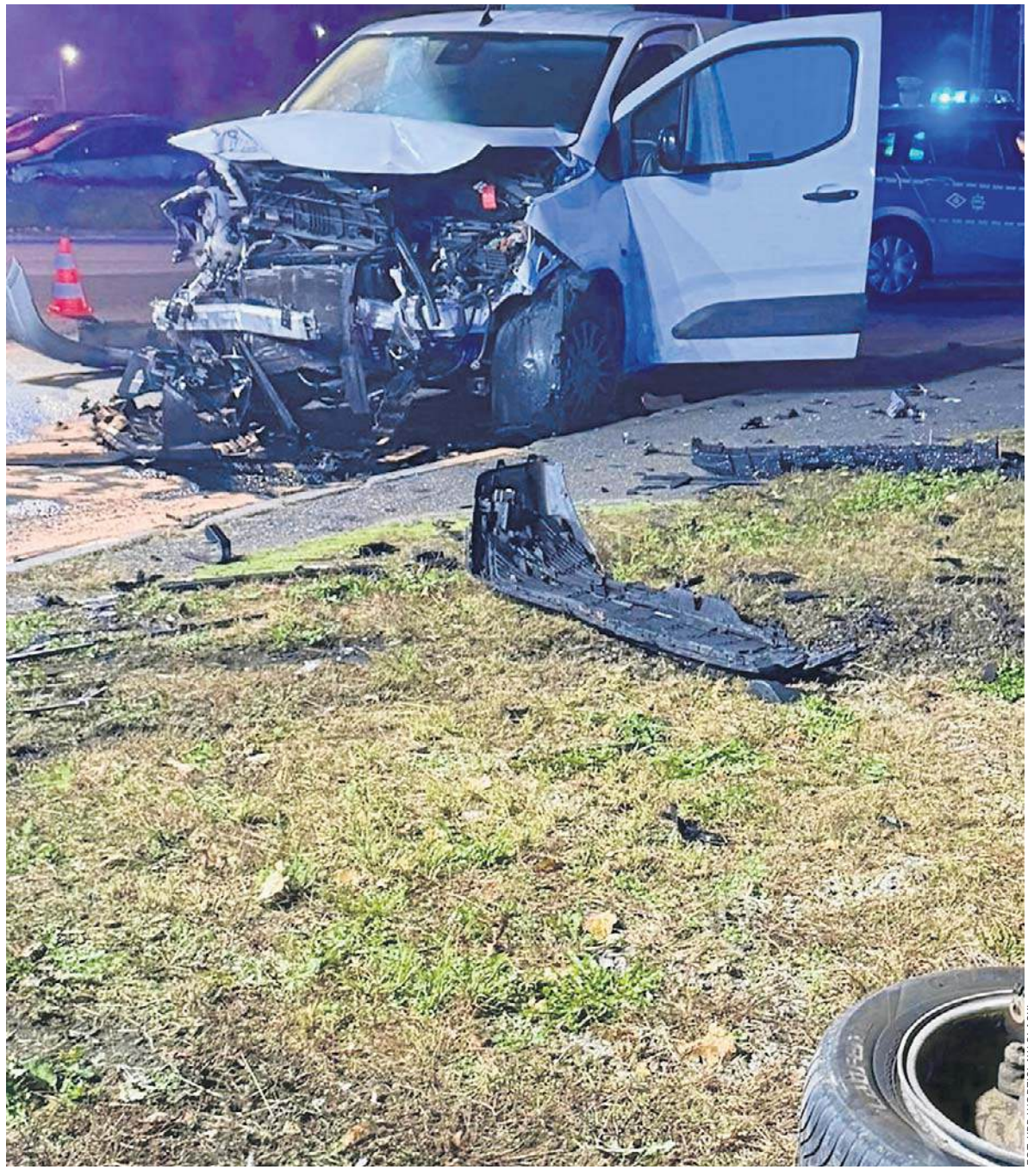
NT
nasz tygodnik

www.naszemiasto.pl
NR 43

BEZPIECZEŃSTWO

Tragedia na feralnym skrzyżowaniu z DW 936 w Syryni

To niebezpieczne skrzyżowanie od dawna prosi się o przebudowę. Projekt czeka na realizację **str. 2**

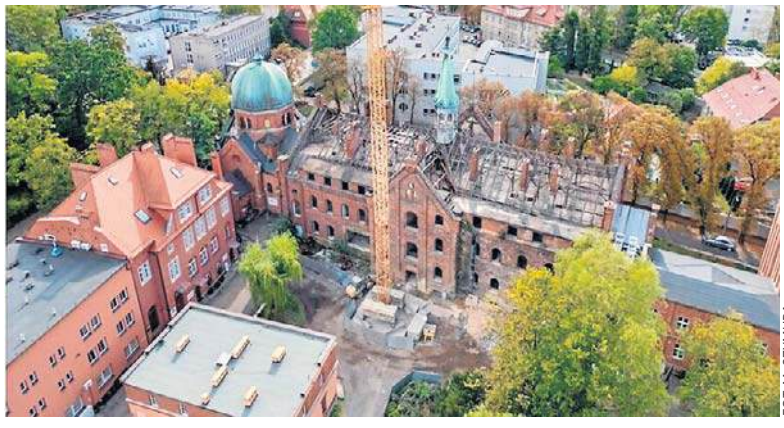


FOT. KPP WODZISŁAW ŚLĄSKI

INWESTYCJE

Kiedyś był tam szpital, teraz rośnie „Rogerium"

Trwa przebudowa starego gmachu w rybnickim edukatorium. **str. 3**



FOT. M. SZYMURA

NASZA HISTORIA

Gierkówka zmieniła Polskę. Była najważniejszą inwestycją drogową PRL **str. 4**

TECHNOLOGIE W OCHRONIE ZDROWIA

Szpital na Śląsku przetestuje modele AI. Uprości proces komunikacji pacjenta z lekarzem - sporządzi notatkę **str. 5**

REKREACJA

Piotr Holewa z Raciborza popłynął w dyni po Zalewie Rybnickim **str. 8**



FOT. IRENEUSZ STAJER

eprasa.pl 08cf5b0477

SZYBKIE NEWSY

RYBNIK

Wjechał po pijaku autem w garaż

Policjanci z Boguszowic zatrzymali 33-letniego kierowcę Forda, który pijany uderzył w garaże, a następnie jego samochód zajął się ogniem. Okazało się, że mieszkaniec Rybnika w organizmie miał blisko dwa promile alkoholu. Po sprawdzeniu w policyjnych bazach danych wyszło na jaw, że mieszkaniec Rybnika posiada dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów. Jak zaznacza rzeczniczka komendy, Rybniczanin znieważył interweniujących policjantów oraz wywierał wpływ groźbami na ich czynności służbowe. Grozi mu teraz do 5 lat więzienia. IS



FOT. KMP RYBNIK

PSTRĄŻNA

Osobowy Hyundai wbił się w autobus

Nagranie z wypadku w mrozi krew w żyłach. Rozpędzony Hyundai wbija się z impetem w stojący na poboczu autobus. Z roztrzaskanego auta nie zostaje prawie nic. W środku zakleszczeni zostali dwaj młodzi ludzie. To 21-latek, który siedział za kierownicą osobówki oraz 18-letni pasażer. Wszystko to działo się na ulicy Morcinka 17 października o 3.09 w nocy. Według policji, 21-letni mężczyzna nie dostosował prędkości do warunków na drodze, co doprowadziło do utraty panowania nad pojazdem. Kierowca w stanie krytycznym trafił do szpitala. PS

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

Wyskoczył przez okno i uciekł ze szpitala

Pracownicy szpitala zawiadomili policję o agresywnym pacjencie. Dzielnicowi ustalili, że 28-letni Jastrzębianin został przewieziony z interwencji domowej. W izbie przyjęć awanturował się i nie chciał dać sobie pomóc. Nagle pięścią rozbił szybę w sali szpitalnej, wyskoczył przez okno i uciekł. Policjanci znaleźli go w aucie. Mężczyzna był agresywny i wulgarny. Usłyszał zarzuty zniszczenia mienia, naruszenia nietykalności oraz znieważenia policjantów. IS

Niebezpieczne skrzyżowanie na Śląsku do przebudowy. Zginęła tu 22-latka

Ireneuz Stajer
Syrynia

Skrzyżowanie ulic Raciborskiej i Bukowskiej jest śmiertelnie niebezpieczne. Od dawna mówi się o konieczności jego przebudowy.



FOT. KPP WODZISŁAW ŚLĄSKI

W tragicznym wypadku na skrzyżowaniu w Syryni zginęła 22-letnia pasażerka Opla

Jest projekt ronda, a roboty mają ruszyć w przyszłym roku. Czasu tego nie doczekała niestety 22-letnia pasażerka Opla, która zginęła w tym miejscu późnym wieczorem 13 października.

To nie powinno było się zdarzyć. We wtorek, około godziny 20.30, wodzisławscy policjanci otrzymali zgłoszenie o wypadku drogowym z udziałem dwóch pojazdów osobowych. Do tragedii doszło w Syryni (gmina Lubomia) na skrzyżowaniu ulic Raciborskiej i Bukowskiej (droga wojewódzka 936). 22-latka z Opla zginęła w zderzeniu z Toyotą Proace City. Miejsce to jest śmiertelnie niebezpieczne. Dochodzi tutaj do wypadków i kolizji. Oznakowania na drogach są bardzo widoczne.

Zdaniem wójta Lubomi Czesława Burka, powodem może być „jazda na pamięć". Poruszający się podrzędną ulicą Raciborską, mogą mieć wrażenie, że poruszają się drogą nadrzędną. Tymczasem jest na odwrót.

- Drogą wojewódzką jest Bukowska, a nie prowadząca do autostrady A1 droga powiatowa. Kierowcy poruszający się Raciborską myślą może, że jadą główną ulicą. Od lat staramy się wraz powiatem wodzisławskim o przebudowę tego skrzyżowania – zaznacza wójt.

Oba samorządy sfinansowały razem sto procent dokumentacji inwestycji. Wyasygnowały na to ponad 300 tys. złotych. Powiat i gmina złożyły również pisemne zobowiązanie do marszałka województwa śląskiego, że wyłożą po 10 procent kwoty wymaganej na realizację przedsięwzięcia. Jest pozwolenie na budowę.

- Trzy tygodnie temu do urzędu marszałkowskiego poszło z powiatu pismo dotyczące tej sprawy – podkreśla Czesław Burek. Wiadomość o tragedii na skrzyżowaniu w Syryni dotarła już do Zarządu Dróg Wojewódzkich. Ryszard Pacer, rzecznik ZDW, mówi, że inwestycja znajduje się w planach na przyszły rok.

- Najpierw sejmik musi uchwalić budżet na 2027. A w nim kwotę przeznaczoną na to przedsięwzięcie. Potem ogłosimy przetarg. Jeśli nie będzie odwołań, podpiszemy umowę z wykonawcą. Koszt budowy szacujemy na 12 mln zł – wylicza Ryszard Pacer.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. IRENEUSZ STAJER

W niedzielę 18 października, centrum dyni stały się małe Jejkowice koło Rybnika. Gospodarze i działkowcy przywieźli do hali gimnastycznej Zespołu Szkolno-Podstawowego prawdziwe okazy owoców tego gatunku. Rozegrano konkurs na największą dynię powiatu rybnickiego. Pierwsze miejsce zajął Patryk Bugdoł, którego owoc ważył 151 kilogramów, druga lokata przypadła jego synowi. Maurycy Bugdoł wyhodował 106-kilogramową dynię. Trzecie miejsce dla Franciszka Szymury za owoc o ciężarze 35 kilogramów. IS

NT nasz tygodnik
REDAKTOR PROWADZĄCY: **Ireneusz Stajer;** REDAKTOR NACZELNY Dziennika Zachodniego: **Marcin Zasada.** BIURO OGŁOSZEŃ: **tel. 32 420 73 74;** PRENUMERATA: **tel. 32 555 02 05;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Robert Feluś.** PREZES MAKROREGIONU **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**
POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 08cf5b0477



FOT. M. SZYMURA

W ramach modernizacji budynku Juliusz zdemontowano pokrycie dachu oraz łączenie połaci dachowych

INWESTYCJE POWSTAJE CENTRUM POZNAWCZE „ROGERIUM" Z WYSTAWĄ

Dawny szpital zmienia się w centrum edukacji

Ireneusz Stajer
Rybnik

W budynku „Juliusz", będącym częścią zabudowy dawnego Szpitala Miejskiego nr 1 w Rybniku, trwają intensywne prace związane z jego rozbudową, przebudową i zmianą sposobu użytkowania.

W piwnicach i na kondygnacjach nadziemnych prowadzone są prace rozbiórkowe i przygotowawcze. Usunięto tynki, rozebrano ścianki działowe i zdemontowano stolarkę okienną. W piwnicach skuto również posadzki, wykonano stopy fundamentowe i słupy nowej, wewnętrznej konstrukcji żelbetowej.

Odcinkowo prowadzone są podbicia ław fundamentowych, a także rozpoczęto wytyczanie tras podposadzkowych kanałów wentylacyjnych. Na wyższych kondygnacjach zdemontowano fragmenty płyt stropowych w miejscach, w których powstaną słupy i podciągi nowej konstrukcji żelbetowej.

Zdemontowano pokrycie dachu oraz łączenie połaci dachowych. Obecnie trwa demontaż kominów i więźby dachowej. Istotnym elementem prowadzonych robót jest również właściwe podejście do historycznej elewacji budynku. Oczyszczono i odtworzono fugowanie fragmentu elewacji, aby zaprezentować przyjętą technologię prac i uzyskać jej akceptację przedstawiciela Śląskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

Od końca września prace przy przebudowie „Juliusza" wspomagał żuraw, który ułatwiał prowadzenie robót budowlanych. Przebudowa budynku oraz zagospodarowanie kwartału Juliusz to kolejny etap prac nad przywróceniem temu miejscu nowych funkcji i wykorzystaniem potencjału historycznej zabudowy dawnego szpitala. Na miejscu szpitalnych przestrzeni powstanie Centrum Poznawcze „Rogerium" oraz wystawa dotycząca przyrody Górnego Śląska, widziana oczami Juliusza Rogera, który był fundatorem szpitala i ogromnym pasjonatem przyrody. Zrealizowane zagospodarowanie stanie się uzupełnieniem istniejącego już Edukatorium.

21 kwietnia została podpisana umowa na modernizację zabytkowego budynku „Juliusz" byłego Szpitala Miejskiego im. Juliusza Rogera. Do przetargu zgłosiło się 8 firm za najkorzystniejszą uznano propozycję złożoną przez firmę TEXOM S.A. z Krakowa. Wartość wybranej oferty wynosi nieco ponad 26,9 mln zł brutto i mieści się w budżecie zabezpieczonym na realizację inwestycji, który wynosi niecałe 29,9 mln zł brutto.

Remont budynku Juliusza to dla Rybnika coś więcej niż inwestycja w infrastrukturę — to inwestycja w naszą tożsamość i przyszłość

- Remont budynku Juliusza to dla Rybnika coś więcej niż inwestycja w infrastrukturę — to inwestycja w naszą tożsamość i przyszłość. Przywracamy temu miejscu dawny blask, jednocześnie nadając mu nowe funkcje, które będą służyć mieszkańcom przez kolejne pokolenia. To ważne, bo pokazuje, że potrafimy łączyć szacunek do historii z nowoczesnym rozwojem miasta - mówił Piotr Kuczera, prezydent Rybnika

Powierzchnia zabudowy modernizowanego obiektu wynosi 922 m. Inwestycja obejmuje również zagospodarowanie terenu tzw. „kwartału Juliusz", położonego pomiędzy ulicami: 3 Maja, Miejską, Klasztorną oraz zieleńcem „Bukówka".

Chcą pomóc, a czeka na nich nożownik

Ireneusz Stajer
Rybnik

Narastająca fala agresji na SOR-ach. Dyrekcja szpitala wojewódzkiego w Rybniku, lekarze i policja apelują o rozsądek: „To przestępstwo ścigane z urzędu".

Długi czas oczekiwania, paraliż pacjentami bez stanu zagrożenia życia, alkohol oraz środki psychoaktywne – to główne przyczyny narastającego problemu agresji wobec personelu Szpitalnych Oddziałów Ratunkowych.

O opanowanie emocji, zrozumienie specyfiki pracy medyków oraz szacunek apelują władze Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 3 w Rybniku oraz policja, przypominając, że za atak na medyka grozi do 5 lat więzienia.

Czerwiec 2026 rok, Jastrzębie-Zdrój, 19-latek wdarł się na oddział gastrologii Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 2 i zaatakował 15-centymetrowym nożem lekarza, pielęgniarkę oraz dwie pacjentki. Sierpień 2026 rok, Częstochowa, Szpitalny Oddział Ratunkowy (SOR) Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. Najświętszej Maryi Panny.

20-letni pacjent zaatakował personel medyczny. Powstrzymała go interwencja dopiero kilkunastu osób. Ranne zostały 4 osoby (w tym pielęgniarka i pielęgniarz), jedna trafiła na oddział z poważniejszymi obrażeniami. Oprócz tego wiele innych aktów przemocy wobec personelu medycznego.

Szpitalne Oddziały Ratunkowe w całej Polsce od dłuższego czasu mierzą się z systemowym przeciążeniem. Jak wskazuje dr n. med. Arkadiusz Niczyporuk, kierownik SOR w WSS nr 3 w Rybniku aż około 70 proc pacjentów trafiających na SOR powinno otrzymać pomoc w innych miejscach systemu ochrony zdrowia – u lekarza POZ lub w poradniach specjalistycznych.

Frustracja pacjentów związana z czasem oczekiwania w połączeniu z obecnością osób pod wpływem alkoholu czy substancji psychoaktywnych często prowadzi do groźnych incydentów. – Niestety coraz częściej spotykamy się z agresją fizyczną, z przemocą fizyczną. Zdarzają się sytuacje pobicia personelu na SOR-ze. Oczywiście wzywamy wtedy policję, ta cała procedura rusza, natomiast stanowi to poważny problem działalności SOR-u – dodaje dr Niczyporuk.

Służby mundurowe i władze medyczne staną zdecydowanie po stronie atakowanych pracowników. Każdy ratownik medyczny, lekarz czy pielęgniarka w trakcie wykonywania obowiązków służbowych korzysta z ochrony prawnej przewidzianej dla funkcjonariusza publicznego. Oznacza to, że wszelkie naruszenia nietykalności osobistej, znieważenia czy napaści są przestępstwem ściganym z urzędu.

– Faktycznie mamy zgłoszenia dotyczące pacjentów, którzy są agresywni pod wpływem alkoholu, atakują ratowników medycznych bądź personel medyczny, lekarzy. Policjanci natychmiast udają się na miejsce. Te osoby muszą liczyć się z tym, że zostaną zatrzymane – podkreśla podkom. Bogusława Kobeszko, oficer prasowa KMP w Rybniku.



FOT. IRENEUSZ STAJER

Ratownicy medyczni spotykają się z agresją pacjentów

eprasa.pl 08cf5b0477



FOTOPOLSKA.EU


ARC GDDKiA

Polska „Route 66" była legendą PRL-u. Gierkówka - najsłynniejsza trasa w Polsce - ma już pół wieku

oprac. Julia Muc
j.muc@dz.com.pl

Gierkówka - trasa, która zmieniła Polskę. Była najważniejszą inwestycją drogową PRL. Wybudowana w rekordowym czasie 36 miesięcy przez wojsko, połączyła Warszawę ze Śląskiem. Właśnie mija 50 lat od jej otwarcia.

Choć oficjalnie nazywano ją „Trasą Czynu Żołnierskiego", w świadomości Polaków na zawsze pozostała Gierkówką. Wybudowana w latach 1972–1976 droga szybkiego ruchu połączyła Warszawę z Katowicami, stając się kręgosłupem komunikacyjnym kraju na kolejne dekady.

Decyzja o budowie zapadła w momencie, gdy I sekretarz KC PZPR Edward Gierek ogłosił plan modernizacji gospodarki. Polska miała wejść w erę motoryzacji. Zakup licencji na Fiata 126p wymagał stworzenia infrastruktury, po której „Maluchy" mogłyby jeździć.

15 marca 1972 roku Prezydium Rządu zatwierdziło ambitny plan budowy 3000 km autostrad i dróg szybkiego ruchu. Rzeczywistość szybko zweryfikowała te założenia. Zamiast sieci autostrad, skupiono się na dwóch kluczowych odcinkach: autostradzie Gliwice–Kraków (A4) oraz właśnie trasie Warszawa–Łódź–Katowice. Formalną decyzję o rozpoczęciu prac podjęto 23 kwietnia 1973 roku. Kluczowym wyzwaniem był czas. Normatywny cykl inwestycyjny dla takiego przedsięwzięcia wynosił wówczas 89 miesięcy. Władze PRL postanowiły skrócić go do zaledwie 36 miesięcy.

Aby dotrzymać karkołomnego terminu 31 grudnia 1976 roku, na plac budowy rzucono ogromne siły. Pierwszą było wsparcie Ludowego Wojska Polskiego: żołnierze wykonywali najcięższe prace ziemne i inżynieryjne. Druga to mechanizacja: po raz pierwszy w takiej skali wykorzystano nowoczesne maszyny drogowe sprowadzone z Zachodu. I trzecia, niezwykła na tamte czasy: komputeryzacja. W pracach projektowych zaczęto używać komputerów, co wówczas było rewolucją w polskim budownictwie drogowym.

Skala robót była imponująca. Przekopano 7,6 mln m ziemi, wylano 1,2 mln m betonu i ułożono 4,2 mln m nawierzchni. Rozebrano ponad 300 budynków, które stały na przeszkodzie nowej arterii.

Propaganda sukcesu porównywała nową trasę do amerykańskiej Route 66. Rzeczywistość była jednak bardziej skomplikowana. Gierkówka nie była autostradą w pełnym tego słowa znaczeniu, choć taki status próbowano jej przypisać.

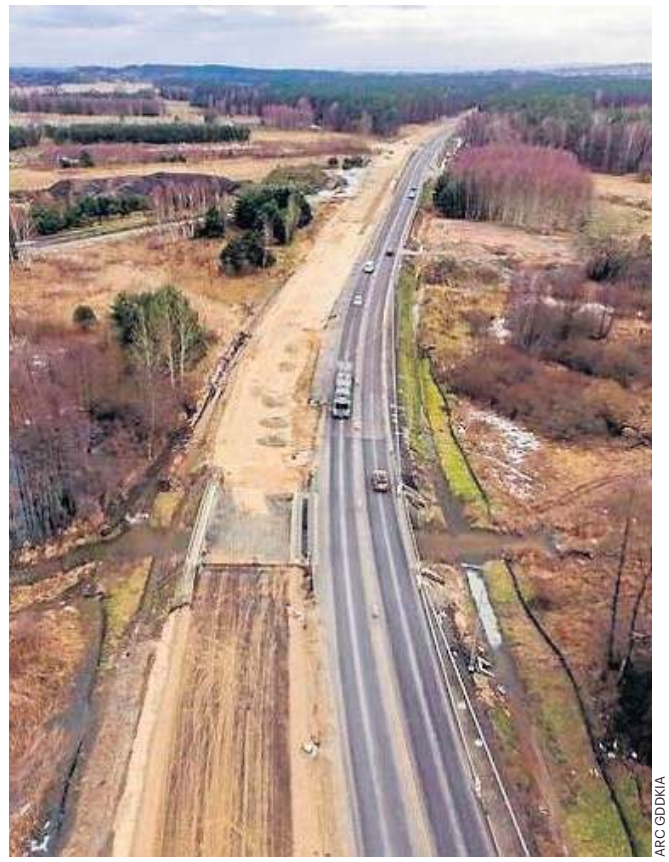
Brak bezkolizyjnych węzłów i ogrodzeń sprawiał, że na trasie często dochodziło do tragicznych wypadków z udziałem pieszych i zwierząt. Złośliwi komentatorzy tamtych czasów mówili, że Gierkówka ma tyle wspólnego z autostradą, co „bieżnia żużlowa z tartanową". Mimo to, na tle ówczesnych polskich dróg, dwujezdniowa arteria z siecią stacji benzynowych i parkingów była technologicznym przełomem.


ARC REPROD. ARKADIUSZ GOLA



ARC GDDKiA


FOTOPOLSKA.EU


ARC GDDKiA

eprasa.pl 08cf5b0477

Modele AI testowane w siemianowickiej oparzeniówce. Lekarze w końcu będą mieli więcej czasu dla pacjentów

oprac. Agnieszka Skiera
a.skiera@dz.com.pl

Lekarz w końcu będzie mógł więcej czasu poświęcić pacjentowi? Takie założenie przyświeca testom AI w Centrum Leczenia Oparzeń w Siemianowicach Śląskich.



FOT. PAP/JAREK PRASZKIEWICZ

Szpital na Śląsku przetestuje modele AI

Chodzi o system PulsNote, który opracował Instytut Sztucznej Inteligencji i Cyberbezpieczeństwa Sieci Badawczej Łukasiewicz. Model ten na podstawie rozmowy lekarza z pacjentem przygotowuje notatkę medyczną, dzięki czemu lekarze będą mieli więcej czasu na faktyczne badanie. System PulsNote nagrywa rozmowę, rozpoznaje poszczególnych rozmówców, przygotowuje jej transkrypcję, a następnie tworzy notatkę w formacie dostosowanym do wymagań danej placówki.

– To jest rozwiązanie dla szpitali, dla jednostek medycznych, w których chcemy uprościć proces rozmowy pacjenta z lekarzem – powiedział PAP Przemysław Juszczuk, zastępca dyrektora Centrum Instytutu Łukasiewicza.

Jak wyjaśnił, system oprócz samej transkrypcji może również uwzględniać informacje z wcześniejszych wizyt, np. przypominać lekarzowi o dodatkowych schorzeniach pacjenta i sugerować, o co warto go dopytać.

Według danych przekazanych przez szpital rozmowa z pacjentem trwała dotychczas średnio 15-20 minut, a około 60 proc. pozostałego czasu wizyty lekarz przeznaczał na przygotowanie dokumentacji. Po zastosowaniu systemu przejście od transkrypcji do gotowej notatki ma zajmować kilkadziesiąt sekund.

– W zasadzie cały ten czas przykładowo wizyty, która trwa na przykład 35 minut, czyli 33–34 minuty, można poświęcić na rozmowę z pacjentem – zaznaczył Juszczuk.

System nie ma służyć do stawiania diagnoz ani proponowania leczenia. Działa lokalnie, bez dostępu do internetu, a jego działanie opiera się wyłącznie na informacjach przekazanych podczas rozmowy.

Gotową notatkę lekarz musi sprawdzić i zatwierdzić. Może też przejść z wybranego fragmentu notatki bezpośrednio do miejsca w transkrypcji, w którym padła dana informacja.

– Precyzję i jakość pozostawiamy po stronie lekarza. W momencie przygotowania notatki lekarz na końcu i tak musi ją sprawdzić, zatwierdzić – podkreślił Juszczuk.

Dyrektor Centrum Leczenia Oparzeń Siemianowicach Śląskich Mariusz Nowak podkreślił, że rozwiązanie ma przede wszystkim ograniczyć czas poświęcany przez personel na dokumentację. Jego zdaniem dzięki temu lekarz podczas rozmowy z pacjentem może skupić się na zadawaniu pytań i słuchaniu odpowiedzi, zamiast równocześnie zajmować się zapisywaniem informacji.

– Najtrudniejszą sprawą w całej medycynie i w opiece zdrowotnej jest to, że bardzo dużo czasu poświęca się na to, żeby prowadzić prawidłową dokumentację medyczną – tłumaczył.

Według dyrektora Łukasiewicz-AI Jana Kozaka rozwiązanie może być dostosowywane do różnych placówek i rodzajów dokumentacji. W przypadku innego szpitala wystarczy zmiana wytycznych dotyczących formatu notatki. System jest też testowany pod kątem wykorzystania podczas obchodów i na salach operacyjnych, choć w tych zastosowaniach konieczne jest uwzględnienie dodatkowych wymogów prawnych i organizacyjnych.

Kozak przekazał, że rozmawiał z dyrekcją szpitala w Siemianowicach o uruchomieniu systemu w gabinetach jeszcze w tym roku.

Dyrektor poinformował, że rozwiązaniem zainteresowane są także inne placówki medyczne, w tym Narodowy Instytut Onkologii w Gliwicach; system może być wdrażany również w przychodniach i gabinetach, a jego dokumentacja dostosowywana do wymogów konkretnej jednostki.

Twórcy rozwiązania wskazują również na możliwość przechowywania nagrań i transkrypcji, jeśli zdecyduje o tym placówka. Ma to – według nich – znaczenie zarówno dla pacjentów, jak i lekarzy, ponieważ pozwala odtworzyć przebieg rozmowy w przypadku późniejszych wątpliwości dotyczących przekazanych informacji.

W przyszłości rozwiązanie ma być rozwijane i dostosowywane do potrzeb poszczególnych oddziałów i jednostek.

OPRAC. ZA PAP

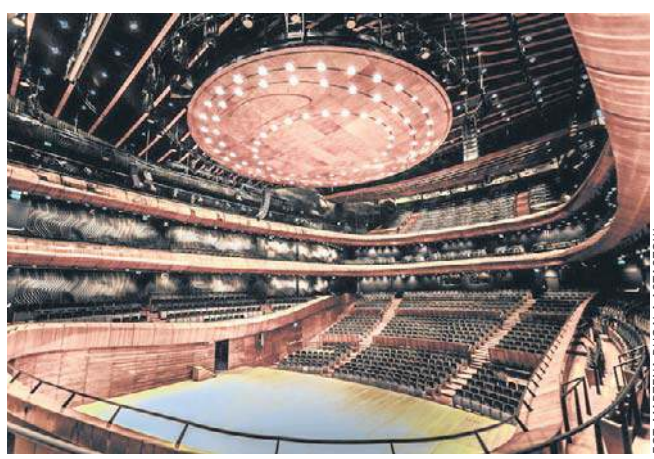
Rok Beethovena, filmowe organy i koncerty specjalne. Nowy sezon w NOSPR

Justyna Kidawa
j.kidawa@dz.com.pl

Adam Sztaba dołącza do grona dyrygentów katowickiego NOSPR-u, by poprowadzić koncerty specjalne. To jedna z głównych niespodzianek nowego sezonu, w którym orkiestra uczci 200. rocznicę śmierci Ludwiga van Beethovena. W programie znalazł się także, między innymi, cykl poświęcony symfonii kina niemego z XX wieku.

Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia w Katowicach rozpoczęła nowy sezon artystyczny. Adama Balas, dyrektor NOSPR, zapowiedział na antenie Radia Katowice jednego z głównych bohaterów orkiestry w nadchodzących miesiącach. To Ludwig van Beethoven, którego 200. rocznica śmierci przypada w przyszłym roku.

– Muzyka Beethovena będzie nam towarzyszyła w ciągu całego sezonu – zapowiada Adam Balas, dyrektor NOSPR. – To prawie komplet koncertów fortepianowych w znakomitych wykonaniach. To oczywiście symfonia, to koncert skrzypcowy – wylicza. – Natomiast nie koncentrujemy się wyłącznie na tej muzyce – repertuar NOSPR-u jest bardzo szeroki.



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia w Katowicach rozpoczęła nowy sezon artystyczny

Na tym nie koniec atrakcji na ten sezon. Jeszcze w tym miesiącu wystąpi laureat 17. edycji Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego.

– W ubiegłym roku praktycznie wszyscy laureaci konkursu chopinowskiego, łącznie ze zwycięzcą, pojawili się w Katowicach zaraz po zakończeniu konkursu w Warszawie – mówi Adam Balas. – W tym roku laureat pierwszej nagrody konkursu imienia Henryka Wieniawskiego pojawi się również w Katowicach.

Planowany w tym sezonie jest także cykl „OrgaNOWA symfonia kina", podczas którego organy katowickiego NOSPR-u posłużą jako muzyczne tło do filmów niemych z początku XX wieku.

Ceniony kompozytor i dyrygent, Adam Sztaba, dołączył do zespołu Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia. W nadchodzącym sezonie artystycznym będzie dyrygował projektami specjalnymi orkiestry. Dyrektor NOSPR-u przekonuje, że nie zmieni to profilu instytucji, a jedynie urozmaici jej główny nurt muzyki klasycznej o wydarzenia wychodzące poza jej ramy.

– Adam Sztaba, z czego się ogromnie cieszę przyjął zaproszenie, aby poprowadzić w kolejnych sezonach kilka koncertów – mówił dyrektor NOSPR.

Dyrygent poprowadzi okazjonalne wydarzenia.

– Te projekty to koncerty sylwestrowe i walentynkowe. Być może również takie koncerty w stylu amerykańskich popskoncertów, czyli takich popularyzujących muzykę klasyczną. Ale oczywiście pozostajemy jako orkiestra w tym głównym nurcie muzyki klasycznej.

W nadchodzącym sezonie NOSPR będzie miało czworo dyrygentów. Wśród nich, oprócz dyrygenta projektów specjalnych, Adama Sztaby, znaleźli się: dyrektorka artystyczna i dyrygentka Marin Alsop, dyrygent gościnny Christian Arming oraz dyrygent-asystent Piotr Wacławik.

eprasa.pl 08cf5b0477

WARTO ZOBACZYĆ MA PONAD 270 M DŁUGOŚCI I 37 M WYSOKOŚCI

Zapora w Wiśle. Najwyżej i najpiękniej położona w Polsce

Jacek Drost
j.drost@dz.com.pl

Zapora na Jeziorze Czerniańskim w Wiśle Czarnem jest wyjątkowa z wielu względów. Poznajcie wszystkie tajemnice...

Zbiornik zaporowy w Wiśle Czarnem powstawał w latach 1968-1973. Pełni dwie podstawowe funkcje: przeciwpowodziową oraz zaopatrywania w wodę Wisły, Ustronia i Skoczowa. Piętrzy również wodę na wypadek jej niedoborów w korycie Wisły poniżej. Ma ponad 270 metrów długości, 37 metrów wysokości i została stworzona z dziesiątków ton ziemi oraz betonu.

Zapora w miejscu, gdzie łączą się dwa potoki

- W naszym regionie jest drugą co do wielkości zaporą budowaną metodą nasypową (pierwsza powstała w Tresnej, jest wyższa o półtora metra) - mówi Paweł Kurek, kierownik zbiornika wodnego Wisła Czarne.

To oznacza, że podczas budowy wiślańskiego obiektu kruszec z czaszy zbiornika służył do usypania samej zapory. Na początku nie była ona idealnie szczelna. Dopiero później został wykonany betonowy ekran z 16 sekcjami odwadniającymi.

Linda Hofman, rzecznik prasowa Wód Polskich w Gliwicach, podkreśla, że zapora została zbudowana w miejscu, w którym łączą się dwa potoki - Biała i Czarna Wisełka. To one tworzą Jezioro Czerniańskie (zwane także Zbiornikiem Czerniańskim i Jeziorem Czarne). Z kolei woda wypływająca ze zbiornika tworzy Małą Wisłę, która zmienia się w Wisłę - Królową Polskich Rzek.

- Ta zapora jest najwyżej położoną zaporą tego typu w Polsce. Normalny poziom piętrzenia wody znajduje się na wysokości 544,5 metrów nad poziomem morza. Natomiast teren, na którym się znajdujemy, leży na wysokości prawie 600 metrów nad poziomem morza. Moim zdaniem to także najpiękniej położona zapora - dodaje kierownik Kurek.

Galeria przypominająca kopalniane sztolnie

W środku zapory znajduje się tzw. galeria zrobiona z betonowego sklepienia o grubości 3 metrów, położonego nad systemem tuneli, przypominających kopalniane sztolnie. Służą one obsłudze prawidłowej pracy zbiornika.

- Można tam wejść i stamtąd obsługa naszego zbiornika reguluje poziom wody w zaporze - wyjaśnił Paweł Kurek.

Zapora miała kiedyś pojemność 5 mln m sześc., teraz ma nieco ponad 4 mln m sześc. Jej objętość zmniejszyła się, gdyż przez te 53 lata rumosz rzeczny niesiony przez wodę z Baraniej Góry - Czarnej i Białej Wisełki, które tworzą Jezioro Czerniańskie osiadł na dnie, wypłycając je w sposób całkowicie naturalny.

Zapora ma ponad 50 lat, więc konieczny był lifting

Obecnie trwa drugi etap modernizacji zapory.

- Realizowane prace w głównej mierze dotyczą zabezpieczenia ekranu betonowego zapory. Zabezpieczamy cały obiekt, żeby wzmocnić jego odporność na oddziaływanie wody, aby ta go nie rozmywała – wskazał Jan Grygier, dyrektor Wód Polskich w Gliwicach.

Dodał, że prace obejmą też przelew awaryjny, który jest elementem istotnym z punktu widzenia bezpieczeństwa. W przeszłości użyty został tylko raz - podczas powodzi w 2010 roku.

- Dodatkowo realizujemy prace, które mają polepszyć system monitoringu samego obiektu; mam tu na myśli sieć piezometrów i reperów – dodał dyrektor Grygier.

Wiceminister infrastruktury Przemysław Koperski przypomniał, że rok temu zakończył się pierwszy etap modernizacji wiślańskiej zapory.

Wówczas prace objęły przede wszystkim doszczelnienie lewego przyczółku zapory czołowej, a także m.in. przelew burzowy, montaż inklinometrów, czyli urządzeń monitorujących przemieszczanie się stoku, i piezometrów monitorujących ruch wody wewnątrz zbiornika. Ich koszt sięgnął łącznie ponad 15 mln zł.

Dzięki podjętym wtedy działaniom w zbiorniku o 20 proc. (o ponad 1 mln m sześc.) wzrosły zdolności gromadzenia wody.

- Wcześniej zbiornik gwarantował bezpieczeństwo dostaw wody dla 60 tys. mieszkańców Śląska Cieszyńskiego przez 130 dni. Obecnie jest to 250 dni - zaznaczył wiceminister Koperski.

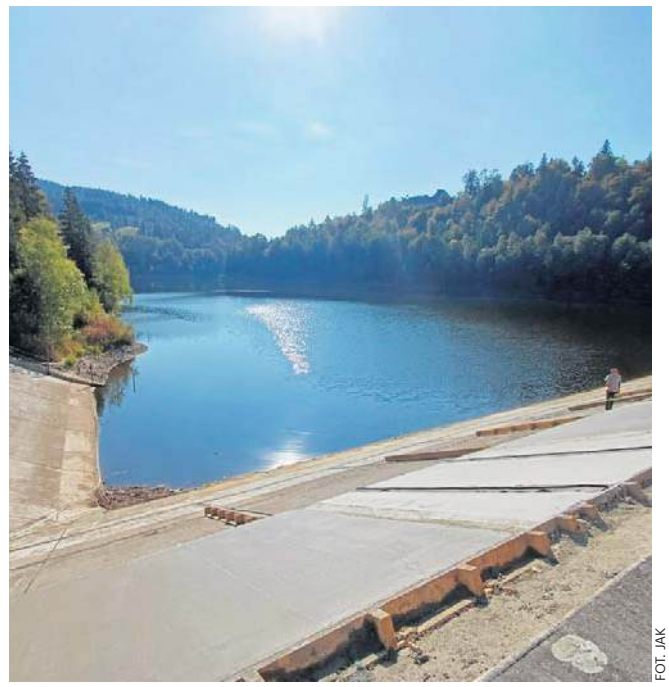
Warto wiedzieć

Budowę rozpoczęto w 1967 roku. Zaporę zaprojektował Hydroprojekt Kraków, a inwestorem bezpośrednim został Zarząd Inwestycyjny zabudowy Dorzecza Górnej Wisły w Krakowie. W związku z budową zbiornika wodnego zaszła konieczność wywłaszczenia około 50 ha gruntów. Przygotowanie niecki obejmowało: karczowanie lasów na powierzchni 19,7 ha / usunięcie 12 gospodarstw z zabudowaniami oraz szkoły, przebudowę istniejącego układu komunikacyjnego (przełożenie drogi państwowej Wisła – Kubalonka na długości 1836 m oraz przełożenie drogi lokalnej do Doliny Białej Wisełki). Budowę zapory zakończono w 1973 roku.



FOT. MINISTERSTWO INFRASTRUKTURY

Zapora w Wiśle-Czarnem



FOT. JAK

Zbiornik pełni funkcję przeciwpowodziową i zaopatruje w wodę Wisłę, Ustroń i Skoczów



FOT. JAK

Malowniczo położony zbiornik w Wiśle Czarnem jest systematycznie modernizowany

REKLAMA 0011601689

DOMARO ZARZĄDZANIE NIERUCHOMOŚCIAMI

Prezes Zarządu ...Domaro Spółka z o.o. w Wodzisławiu Śląskim

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Wodzisławia Śl. przy ul. Bogumińskiej 4b oraz w siedzibie Spółki przy ul. dr. L. Mendego 2 w Wodzisławiu Śl. zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U. z 2026 r. poz. 399 ze zmianami),
wywieszony został do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykaz nw. nieruchomości, stanowiących własność Miasta Wodzisławia Śląskiego przeznaczonych do oddania w najem:

1. lokal użytkowy o pow. 12,70 m², położony przy ul. 26 Marca 17 w Wodzisławiu Śląskim, nr działki 2173/138
2. lokal użytkowy o pow. 37,78 m², położony przy ul. Bolesława Prusa 30 w Wodzisławiu Śląskim, nr działki 1618/138

Wykaz został umieszczony na stronie BIP ...Domaro Sp. z o.o. oraz stronie Urzędu Miasta pod adresem:
http://domaro.bip.gmwodzislawsl.finn.pl, www.wodzislaw-slaski.pl

Prezes Zarządu
Danuta Nowicka

REKLAMA 0011600948

Wójt Gminy Lyski
informuje,
że od dnia 23 października 2026 r. przez okres 21 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Lyski przy ul. Dworcowej 30 w Suminie oraz na stronie internetowej www.lyski.pl zostanie zamieszczony wykaz nieruchomości przeznaczonych do najmu.

AUTOREKLAMA

strefa BIZNESU.pl
Know-how w dobrym biznesie
strefabiznesu.pl



eprasa.pl 08cf5b0477



FOT. MAREK TĘCZA

Ruiny średniowiecznego Zamku w Olsztynie. Szlak Orlich Gniazd nie jest pojedynczym zamkiem czy punktem widokowym, ale trasą łączącą dziesiątki miejsc na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej

Czytelnicy National Geographic zdecydowali. To Cud Polski 2026

Julia Muc
j.muc@dz.com.pl

Znamy Cuda Polski 2026. W internetowym głosowaniu wybrano 16 wyjątkowych miejsc po jednym z każdego województwa. Śląski zwycięzca prowadzi przez wapienne skały, ruiny i jedne z najbardziej rozpoznawalnych zamków w Polsce.

Plebiscyt Cuda Polski 2026 organizowany przez „National Geographic Traveler" dobiegł końca. Spośród 48 nominowanych miejsc czytelnicy wybrali 16 zwycięzców po jednym z każdego województwa. Wśród nich znalazła się również turystyczna wizytówka województwa śląskiego. I choć konkurencja w regionie była mocna, głosujący postawili na Szlak Orlich Gniazd. To właśnie ta biegnąca przez Jurę Krakowsko-Częstochowską trasa zdobyła tytuł Cudu Polski 2026 w województwie śląskim.

W tegorocznym plebiscycie o głosy w regionie walczyły również Stacja Biblioteka w Rudzie Śląskiej-Chebziu oraz Graniczne Meandry Odry. W całej Polsce nominowanych było po trzech kandydatów z każdego województwa.

Szlak Orlich Gniazd nie jest pojedynczym zamkiem czy punktem widokowym, ale trasą łączącą dziesiątki miejsc na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Pieszy szlak prowadzi pomiędzy Częstochową a Krakowem i liczy około 169 kilometrów. Jego znakiem rozpoznawczym są średniowieczne warownie wznoszące się na wapiennych skałach. To właśnie od ich położenia pochodzi określenie „Orle Gniazda", zamki budowano w miejscach wysoko położonych i trudnych do zdobycia.

Większość najbardziej charakterystycznych warowni powstała w średniowieczu, a wiele z nich wiąże się z systemem obronnym rozwijanym za panowania Kazimierza Wielkiego. Zamki miały m.in. chronić granice Królestwa Polskiego i dostęp do Krakowa. Dziś to jeden z najbardziej charakterystycznych szlaków turystycznych w kraju. Na śląskim odcinku trasy nie brakuje miejsc, które wyglądają jak gotowe scenografie filmowe. Są tu potężne ruiny, odbudowane zamki, niewielkie strażnice i skały, w które przed wiekami niemal „wtopiono" fortyfikacje.

Do najbardziej znanych punktów należą zamek w Olsztynie koło Częstochowy, zamki w Mirowie i Bobolicach, zamek Bąkowiec, monumentalny Zamek Ogrodzieniec w Podzamczu oraz Zamek Pilcza w Smoleniu. Na trasie znajdują się również pozostałości mniejszych strażnic i warowni.

Fenomen Szlaku Orlich Gniazd nie kończy się na średniowiecznych murach. Trasa przecina charakterystyczny krajobraz Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej, pełen wapiennych ostańców, dolin, jaskiń i terenów chronionych.

Na śląskiej części szlaku znajdują się m.in. okolice Góry Zborów, Doliny Wiercicy i Gór Sokolich. Dzięki temu trasę można poznawać nie tylko podczas klasycznego zwiedzania zamków. Jura od lat przyciąga piechurów, rowerzystów i miłośników wspinaczki.

Istnieje również rowerowy wariant Szlaku Orlich Gniazd, prowadzący przez jurajskie miejscowości, skalne doliny i okolice kolejnych warowni. To sprawia, że całej trasy właściwie nie da się „zaliczyć" podczas jednego krótkiego wypadu. Można do niej wracać wielokrotnie.

W tegorocznej edycji czytelnicy wybrali 16 miejsc. Tytuł Cudu Polski 2026 otrzymały: Arboretum Wojsławice, Mysia Wieża i Jezioro Gopło w Kruszwicy, Kraszczady (lubelskie), Gród Santok (lubuskie), Aflopark w Pabianicach, Krynica-Zdrój, Otwock i Świdermajer (małopolskie), Zamek Książęcy w Niemodlinie, Kościół w Haczowie (podkarpackie), Pojezierze Suwalskie i Jezioro Hańcza, Kalwaria Wejherowska, Rzeka Nida, Kanał Elbląski, Kraina 100 Jezior (wielkopolskie), Chłopy (zachodniopomorskie).

Tytuł Cudu Polski daje dobry pretekst, by spojrzeć na Jurę jeszcze raz, nie tylko przez pryzmat najbardziej znanego Ogrodzieńca. Na stosunkowo niewielkim obszarze województwa śląskiego można zobaczyć kilka zupełnie różnych średniowiecznych warowni, przejść między wapiennymi skałami i połączyć zwiedzanie z pieszą lub rowerową wycieczką.



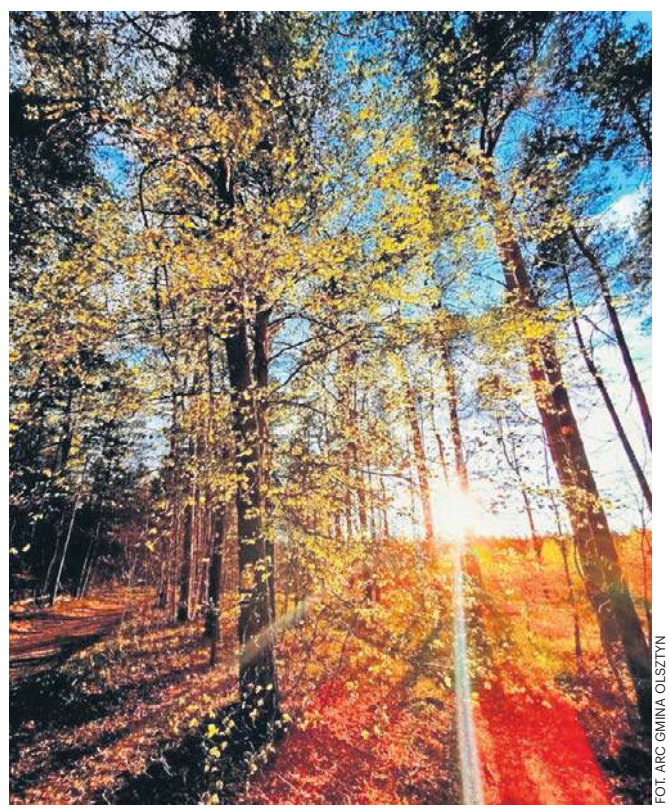
FOT. FOTOPOLSKA.EU

Mirów. Zamki miały m.in. chronić granice Królestwa Polskiego i dostęp do Krakowa



FOT. FOTOPOLSKA.EU

Szlak tworzą średniowieczne warownie wznoszące się na wapiennych skałach m.in. Zamek Ogrodzieniec

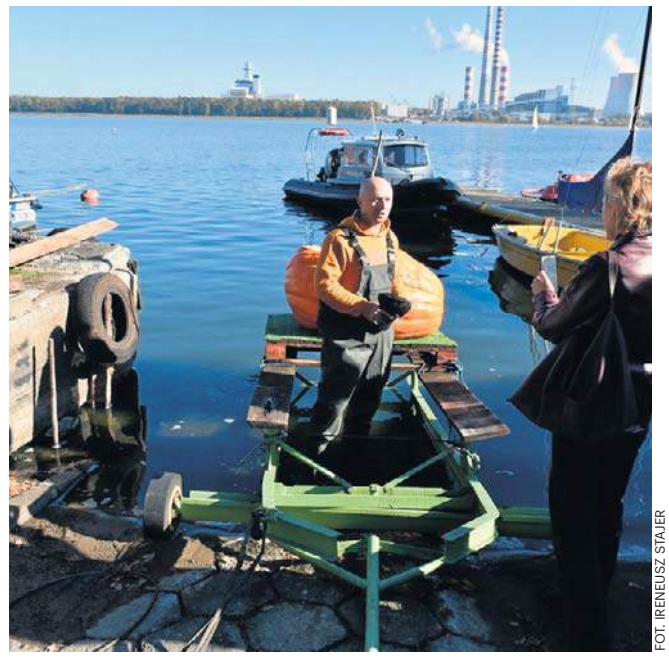


FOT. ARC GMINA OLSZTYN

Fenomen Szlaku Orlich Gniazd nie kończy się na średniowiecznych murach

eprasa.pl 08cf5b0477


FOT. IRENEUSZ STAJER


FOT. IRENEUSZ STAJER


FOT. IRENEUSZ STAJER

Pierwszy taki rejs w Polsce. Wydrążoną dynią popłynął po Zalewie Rybnickim

Ireneusz Stajer
Rybnik

Dynią można pływać tak jak każdym innym statkiem wodnym. Udowodnił to Piotr Holewa z Raciborza. Chwycił za wiosło i popłynął.

To było niezwykłe wydarzenie. Jedyne takie w Polsce. Piotr Holewa, działkowicz z Raciborza, pokazał jak płynie się w wydrążonej olbrzymiej dyni. Za miejsce eksperymentu wybrał największy akwen w regionie – Zalew Rybnicki, zwany Morzem Rybnickim. Cała akcja działa się na terenie Przystani Kotwica w Rybniku – Chwałęcicach. Właściciele udostępnili przepiękny teren w zatoczce.

Panu Piotrowi ani przez chwilę nie groziło niebezpieczeństwo. Płynął stabilnie odpychając się wiosłem, ubrany w kamizelkę ratunkową. Rejs patrolowała łódź z gotowymi do pomocy ludźmi. Przedtem odbyło się odliczanie i wodowanie niezwykłego statku. Na brzegu wszystko obserwowało kilkadziesiąt osób, chcących na własne oczy zobaczyć popisy śmiałka.

Co ciekawe, pan Piotr nie miał oficjalnej próby. Wraz z kolegą (współorganizatorem wydarzenia) oparł się na dokładnych wyliczeniach.

- Poprzez wydrążenie odpowiedniej ilości miąższu zwiększyliśmy wyporność, a równocześnie stateczność tego owocu, zgodnie z Prawem Archimedesa. Chodziło o to, by stabilnie utrzymywał się na wodzie - tłumaczy i dodaje, że wybrali to właśnie miejsce ze względu na otoczenie przyrody i gościnności Przystani Kotwica.

Jak dodaje, pomysł nie jest nowy na świecie. Zauważył za granicą, że odbywają się regaty dyń.

- Może ta dzisiejsza próba stanie się początkiem czegoś większego w naszym regionie... Chodziło również o spełnienie marzeń Piotra, który od dawna chciał popłynąć w wyhodowanej na swojej działce dyni. Włożył mnóstwo serca i zaangażowania, by zrealizować swoje plany – mówi Dawid Panic, współorganizator wydarzenia wspólnie z Klubem Żeglarskim Koga.

Piotr Holewa nie krył swych emocji związanych z pływaniem w dyni. Nigdy wcześniej tego nie robił. Miał prawo obawiać się przed próbą, rejestrowaną i fotografowaną przez dziennikarzy. jest autorem wielu rekordów Polski. Wyhodował na swojej działce np. ogórek długości 96,6 centymetrów.


FOT. IRENEUSZ STAJER


FOT. IRENEUSZ STAJER


FOT. IRENEUSZ STAJER

eprasa.pl 08cf5b0477

Piątek
23.10.2026
WYD. 1
Śląsk

DZIENNIK ZACHODNI

NT
nasz tygodnik

www.naszemiasto.pl
NR 43

GLIWICE

Nowe mieszkania przy ulicy Opolskiej już mają lokatorów

Na nowe mieszkania komunalne w Gliwicach kilkaset osób było chętnych. Będą kolejne „m” **str. 3**



FOT. LUCYNA NENOW

TYCHY

Śląska Jesień Gitarowa w duchu fiesty hiszpańskiej

Dziś ostatni koncert, jutro ostatni etap konkursu i gala. Tysiące euro dla najlepszych **str. 6**



JOLANTA PIEROŃCZYK

NAUKA

Modele sztucznej inteligencji są testowane w siemianowckiej oparzeniówce **str. 4**

KULTURA

Biblioteka w Lublińcu świętuje 80-lecie. Od tradycyjnej biblioteki do nowoczesnej Lubiteki. Ważne miejsca na mapie miasta. **str. 2**

NA DROGACH

Gierkówka, czyli najsłynniejsza trasa w Polsce, ma już pół wieku **str. 5**



FOT. FOTOPOLSKA

eprasa.pl 08cf5b0477

Śląski kapłan ks. Jerzy Wrazidło był wśród ofiar Zbrodni Katyńskiej

Katarzyna Stacherczak
Piekary Śląskie

W Piekarach Śląskich odsłonięto tablicę poświęconą kapelanom Wojska Polskiego zamordowanym przez Sowietów w 1940 roku. Uroczystość odbyła się w Narodowym Dniu Pamięci Duchownych Niezłomnych.

Obchody rozpoczęły się mszą świętą odprawioną w kościele na Kalwaryjskim Wzgórzu. Po nabożeństwie nastąpiło uroczyste odsłonięcie tablicy upamiętniającej 29 kapelanów Wojska Polskiego zamordowanych przez Sowietów w 1940 roku. Wśród upamiętnionych znalazł się również kapłan związany ze Śląskiem, ks. mjr Jerzy Wrazidło.

W uroczystości udział wzięli przedstawiciele służb mundurowych, organizacji społecznych oraz środowisk pielęgnujących pamięć o ofiarach II wojny światowej. Hołd zamordowanym duchownym oddali także piekarscy policjanci.

Uroczystość odbyła się w Narodowym Dniu Pamięci Duchownych Niezłomnych, obchodzonym corocznie 19 października. Święto zostało ustanowione w hołdzie duchownym, którzy swoją działalnością, postawą i poświęceniem zapisali się w historii walki o wolność i niepodległość Polski. Data obchodów nawiązuje do rocznicy śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki, zamordowanego przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa w 1984 roku.

Szczególne miejsce na odsłoniętej tablicy zajmuje ks. mjr Jerzy Wrazidło. Urodził się 5 sierpnia 1905 roku w Biskupicach, obecnie dzielnicy Zabrza. Przed wybuchem II wojny światowej posługiwał w kilku śląskich parafiach, m.in. w Mikołowie, Katowicach-Dębie, Radzionkowie i Rybniku. W 1939 roku został zmobilizowany do służby jako kapelan 3. Pułku Ułanów Śląskich i uczestniczył w kampanii wrześniowej.

Pod koniec września 1939 roku dostał się do niewoli sowieckiej i trafił do obozu w Starobielsku. Wiosną 1940 roku został zamordowany w Charkowie. W 2007 roku pośmiertnie awansowano go do stopnia majora.



STAROSTWO POWIATOWE

Obchody rozpoczęły się mszą świętą odprawioną w kościele na Kalwaryjskim Wzgórzu.



STAROSTWO POWIATOWE

Pamiątkowa tablica to hołd dla pomordowanych kapelanów wojskowych, w tym ks. Jerzego Wrazidło

Od małego lokalu z tysiącem książek do Lubiteki. Urodziny biblioteki

Piotr Ciastek
Lubliniec

Miejsko-Powiatowa Biblioteka Publiczna im. Józefa Lompy w Lublińcu obchodzi 80-lecie działalności. Jubileuszowe spotkanie.

Osiemdziesiąte urodziny były okazją do przypomnienia historii biblioteki, a także podziękowania osobom, które przez lata tworzyły tę instytucję i przyczyniały się do jej rozwoju.

W piątek, 16 października, Lubiteka gościła przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, lokalnych instytucji oraz służb. W jubileuszowych obchodach uczestniczyli m.in. burmistrz Lublińca Edward Maniura, starosta lubliniecki Joachim Smyła, posłanka na Sejm RP Izabela Leszczyna oraz poseł Przemysław Witek.

Nie zabrakło również reprezentantów samorządu miejskiego i powiatowego, a także przedstawicieli instytucji działających na terenie Lublińca oraz służb mundurowych.

Jubileuszowych gości witała dyrektor Miejsko-Powiatowej Biblioteki Publicznej im. Józefa Lompy Joanna Brzezina. To właśnie ona przyjmowała gratulacje i życzenia z okazji 80-lecia placówki.

Joanna Brzezina kieruje lubliniecką biblioteką od września 2007 roku. W tym czasie instytucja przeszła jedną z największych zmian w swojej historii, przenosząc się z dotychczasowej siedziby przy placu Konrada Mańki do wybudowanej specjalnie na jej potrzeby Lubiteki. Nowy obiekt otwarto w czerwcu 2019 roku.

Historia biblioteki w Lublińcu. Wszystko zaczęło się w 1946 roku

Początki lublinieckiej biblioteki były znacznie skromniejsze. 3 maja 1946 roku Inspektorat Oświaty zarejestrował Powiatową Bibliotekę Publiczną w Lublińcu. Podstawą pierwszego księgozbioru było ponad tysiąc książek zebranych przez miejscową młodzież. Wśród nich znajdowały się powieści, biografie, poradniki, publikacje historyczne i popularnonaukowe.



CZESŁAW WLUKA

Jubileusz był okazją do spotkań i rozmów o przyszłości lublinieckiej biblioteki

Biblioteka zajmowała wówczas pomieszczenie o powierzchni zaledwie 12 metrów kwadratowych, a jej pierwszymi kierującymi byli Franciszek Luter i Jan Pałasz.

Placówka szybko się rozwijała. W 1948 roku wyodrębniono Miejską Bibliotekę Publiczną, którą siedem lat później połączono z biblioteką powiatową. Ważnym wydarzeniem było nadanie instytucji imienia Józefa Lompy. Nastąpiło to 29 czerwca 1957 roku, w 160. rocznicę urodzin śląskiego działacza, nauczyciela i pisarza.

W kolejnych dziesięcioleciach biblioteka kilkakrotnie zmieniała swoją lokalizację. W 1963 roku przeniosła się do nowego Powiatowego Domu Kultury. W 1992 roku otwarto jej siedzibę przy placu Konrada Mańki 10, która służyła czytelnikom przez ponad ćwierć wieku.

Kolejna istotna zmiana nastąpiła w 2007 roku. Na podstawie porozumienia miasta i powiatu placówka przyjęła obecną nazwę Miejsko-Powiatowej Biblioteki Publicznej im. Józefa Lompy w Lublińcu.



CZESŁAW WLUKA

W uroczystościach urodzinowych biblioteki uczestniczyło wielu gości i przyjaciół placówki

Największym przedsięwzięciem w najnowszej historii placówki była budowa nowej siedziby przy ulicy Sportowej 3. Prace rozpoczęły się jesienią 2016 roku, a uroczyste otwarcie Lubiteki nastąpiło 13 czerwca 2019 roku.

Powstał trzykondygnacyjny budynek o powierzchni użytkowej ponad 2200 metrów kwadratowych. Koszt całej inwestycji, wraz z wyposażeniem, przekroczył 12,3 mln zł.

Charakterystycznym elementem architektury Lubiteki jest motyw plastra miodu, nawiązujący do zainteresowań patrona biblioteki, Józefa Lompy, który zajmował się również pszczelarstwem.

Nowy obiekt umożliwił znaczne rozszerzenie działalności. Oprócz wypożyczalni, czytelni i oddziału dla dzieci znalazły się w nim m.in. pracownia komputerowa, przestrzenie do organizacji zajęć oraz sala konferencyjna, wykorzystywana również podczas sesji Rady Miejskiej.

Lubiteka stała się miejscem spotkań autorskich, wystaw, warsztatów, koncertów i wydarzeń edukacyjnych. Prowadzi również przedsięwzięcia poświęcone historii Lublińca i lokalnemu dziedzictwu kulturowemu.

Więcej na dziennikzachodni.pl

NT nasz tygodnik

SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Marlena Polok-Kin;** REDAKTOR NACZELNY Dziennika Zachodniego: **Marcin Zasada.** BIURO OGŁOSZEŃ: **tel. 32 4207374;** PRENUMERATA: **tel. 32 5550205;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 2014400, fax: 22 2014410.**
PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Robert Feluś.** PREZES MAKROREGIONU **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 08cf5b0477

MIESZKANIA 16 RODZIN JUŻ SIĘ WPROWADZA NA UL. OPOLSKĄ

Mnóstwo chętnych na komunalne „m"

Oprac. Robert Lewandowski
Gliwice

Czterokondygnacyjny budynek z mieszkaniami komunalnymi zbudowany przez miasto przy ul. Opolskiej ma już swoich lokatorów.


LUCYNA NENOW

Chętnych na mieszkanie przy Opolskiej było prawie 200 osób. Mieszkań było 16

Najemcy 16 mieszkań komunalnych przy ul. Opolskiej 20 w Gliwicach odebrali klucze do swoich nowych lokali. Czterokondygnacyjny budynek to jedna z ukończonych inwestycji realizowanych w ramach prezydenckiego programu budowy ponad tysiąca mieszkań na wynajem.

O tym, jak duże jest zainteresowanie takimi lokalami, świadczy liczba osób ubiegających się o najem. Jak podkreślała podczas uroczystości prezydent Gliwic Katarzyna Kuczyńska-Budka, o mieszkanie starało się ponad 200 osób.

– Przekazujemy w Wasze ręce klucze do mieszkań w pięknym obiekcie, ciekawie zaprojektowanym, wygodnym, dobrze położonym i ekologicznym. Posiada m.in. garaż podziemny i naziemny (co w dzisiejszych czasach szczególnie się ceni), a także szerokie korytarze ułatwiające nie tylko wnoszenie mebli, ale przede wszystkim nawiązywanie kontaktów sąsiedzkich i wspólną dziecięcą zabawę. Życzę Wam, żeby było to miejsce, w którym będzie dobrze się żyło i wychowywało dzieci, sprzyjające spotkaniom z rodziną, znajomymi i przyjaciółmi. Myślę, że – patrząc na to, ile osób – ponad 200! – starało się o najem takiego mieszkania – można śmiało nazwać Was szczęściarzami. Niech to będzie piękny czas Waszego życia – mówiła świeżo upieczonym najemcom-lokatorom Opolskiej 20 prezydent Gliwic Katarzyna Kuczyńska-Budka.

Jak wyglądają mieszkania przy ul. Opolskiej w Gliwicach?

W nowym budynku przygotowano kawalerki oraz mieszkania dwu- i trzypokojowe. Ich powierzchnia wynosi od około 37 do 67 m . Każdy lokal ma balkon lub taras.

Budynek uzupełnił zabudowę kamienic i pobliskiej przychodni, powstając na ostatniej niezabudowanej działce w tej części ulicy. Za realizację inwestycji odpowiada ZBM II TBS.

Lokatorzy mają do dyspozycji szereg udogodnień. W mieszkaniach zamontowano ogrzewanie podłogowe, a ciepło pochodzi z miejskiej ciepłowni. Winda obsługuje wszystkie kondygnacje, włącznie z garażem podziemnym. Na parterze przewidziano miejsce na rowery i wózki.

Do dyspozycji mieszkańców jest 21 miejsc postojowych: 12 w garażu podziemnym i 9 na zewnątrz. Po jednym miejscu w każdej z tych stref przeznaczono dla osób z niepełnosprawnościami.

Nie zabrakło także rozwiązań ekologicznych. Na dachu zainstalowano panele fotowoltaiczne, które produkują energię elektryczną ze słońca. Z kolei podziemny zbiornik retencyjny umożliwia gromadzenie i zagospodarowanie wody opadowej.

Atutem lokalizacji jest również dostęp do infrastruktury miejskiej. W pobliżu znajdują się biblioteki i tereny zielone, a bliskość Centrum Przesiadkowego oraz dworca kolejowego ułatwia dojazdy do pracy i na uczelnię.

Budowa mieszkań przy ul. Opolskiej 20 kosztowała około 9,15 mln zł. Zdecydowaną większość tej kwoty, czyli około 7,32 mln zł, pokryło dofinansowanie z Funduszu Dopłat Banku Gospodarstwa Krajowego w ramach rządowego programu bezzwrotnego wsparcia budownictwa. Udział miasta wyniósł około 1,83 mln zł.

To nie koniec. W Gliwicach powstaną kolejne setki mieszkań

Lokale przy Opolskiej to niejedyna inwestycja mieszkaniowa, która została już ukończona. W ramach prezydenckiego programu budowy ponad tysiąca mieszkań na wynajem oddano również 22 mieszkania komunalne przy ul. Dolnej 27.

Kolejne prace trwają przy ulicach Dworskiej i Wiertniczej. W czterech budynkach ma powstać 112 mieszkań, w tym 46 na wynajem w systemie quasikomunalnym i 66 w systemie TBS.

W budynku nie zabrakło rozwiązań ekologicznych, na dachu zamontowano panele fotowoltaiczne, które produkują energię ze słońca

Zakończenie tej inwestycji zaplanowano na pierwszy kwartał 2028 roku.

Plany miasta obejmują również kilka dużych przedsięwzięć. Przy ul. Piaskowej przewidziano 118 mieszkań komunalnych oraz dom sąsiedzki. Jeszcze większe osiedle ma powstać w rejonie ulic Kujawskiej i Pszczyńskiej. Zaplanowano tam 487 mieszkań w 23 budynkach.

Z kolei przy ulicach św. Wojciecha i Myśliwskiej ma powstać 307 mieszkań TBS. Projekty tych trzech osiedli opierają się na koncepcjach wyłonionych w konkursach architektonicznych zorganizowanych we współpracy miasta ze Stowarzyszeniem Architektów Polskich. Zakładają między innymi obecność zieleni, przestrzenie wspólne, funkcjonalne układy mieszkań oraz rozwiązania ograniczające zużycie energii.

Następne inwestycje już w przygotowaniu

Na liście planowanych przedsięwzięć są także budynek z 39 mieszkaniami TBS przy ul. Toszeckiej oraz zabudowa z co najmniej 28 lokalami komunalnymi w rejonie ulic Miłej i Wierzbowej.

Zmiany obejmą również nieruchomość przy ul. Anny Jagiellonki 8. Inwestycja ma połączyć modernizację istniejącego budynku z budową dziewięciu nowych lokali.

Zorro na straży Katowic

Katarzyna Stacherczak
Katowice

Do służby na ulicach miasta oficjalnie wkroczył Zorro - owczarek niemiecki wyszkolony do zadań patrolowo-tropiących.

Pies wraz ze swoim przewodnikiem, sierż. szt. Michałem Chojnackim, właśnie ukończył specjalistyczne szkolenie i zdał egzamin

Zorro i jego przewodnik spędzili ostatnie miesiące w Zakładzie Kynologii Policyjnej w Sułkowicach. Tam pies uczył się posłuszeństwa, tropienia śladów, przeszukiwania terenu oraz pracy w warunkach miejskiego hałasu i stresu. Egzamin końcowy potwierdził, że duet jest w 100 procent zgrany i gotowy do realnych działań.

Owczarek będzie wspierał katowickich policjantów w codziennych patrolach, zabezpieczaniu imprez masowych oraz podczas akcji poszukiwawczych. Jego doskonały węch i sprawność mają kluczowe znaczenie w sytuacjach, gdzie liczy się każda minuta, np. przy tropieniu zaginionych osób lub uciekających przestępców.

Zorro jest już czternastym psem służbowym w katowickiej komendzie. Jednostka dysponuje obecnie dziewięcioma psami patrolowo-tropiącymi, trzema specjalistami od wykrywania narkotyków oraz dwoma czworonogami wyszkolonymi do poszukiwania materiałów wybuchowych.


ŚLĄSKA POLICJA

Zorro i jego opiekun, sierż. sztab. Michał Chojnacki

REKLAMA 0011600599

ZARZĄD POWIATU W LUBLIŃCU

informuje, że na tablicy informacyjnej Starostwa Powiatowego w Lublińcu przy ul. Paderewskiego 7 oraz na stronach internetowych urzędu: www.lubliniec.starostwo.gov.pl, www.lubliniec.starostwo.bip.info.pl został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonej do zbycia w drodze sprzedaży, stanowiącej własność Powiatu Lublinieckiego, położonej przy ul. Żwirki i Wigury 3.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Gospodarowania Nieruchomościami Skarbu Państwa i Gospodarki Mieniem Starostwa Powiatowego w Lublińcu, ul. Sobieskiego 9 (Powiatowe Centrum Usług Społecznych, piętro III, pok. 39.4) lub pod nr tel. 530 331 780.

Zarząd Powiatu

REKLAMA 0011600956

WÓJT GMINY KOCHANOWICE

ogłasza

w dniach 23.10.2026 r. – 13.11.2026 r. zostanie wywieszony w Urzędzie Gminy Kochanowice oraz na stronie internetowej www.kochanowice.pl wykaz nieruchomości mienia komunalnego przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego. Wykaz obejmuje działki niezabudowane położone w Jawornicy, oznaczone jako

1. **działka nr 1301 o pow. 0,1132 ha** za cenę **95 000 zł + 23% VAT**
2. **działka nr 1302 o pow. 0,1135 ha** za cenę **95 000 zł + 23% VAT**
3. **działka nr 1303 o pow. 0,1133 ha** za cenę **95 000 zł + 23% VAT**
4. **działka nr 1304 o pow. 0,1130 ha** za cenę **95 000 zł + 23% VAT**

eprasa.pl 08cf5b0477

Modele AI testowane w siemianowickiej oparzeniówce. Lekarze w końcu będą mieli więcej czasu dla pacjentów

oprac. Agnieszka Skiera
a.skiera@dz.com.pl

Lekarz w końcu będzie mógł więcej czasu poświęcić pacjentowi? Takie założenie przyświeca testom AI w Centrum Leczenia Oparzeń w Siemianowicach Śląskich.



FOT. PAP/JAREK PRASZKIEWICZ

Szpital na Śląsku przetestuje modele AI

Chodzi o system PulsNote, który opracował Instytut Sztucznej Inteligencji i Cyberbezpieczeństwa Sieci Badawczej Łukasiewicz. Model ten na podstawie rozmowy lekarza z pacjentem przygotowuje notatkę medyczną, dzięki czemu lekarze będą mieli więcej czasu na faktyczne badanie. System PulsNote nagrywa rozmowę, rozpoznaje poszczególnych rozmówców, przygotowuje jej transkrypcję, a następnie tworzy notatkę w formacie dostosowanym do wymagań danej placówki.

– To jest rozwiązanie dla szpitali, dla jednostek medycznych, w których chcemy uprościć proces rozmowy pacjenta z lekarzem – powiedział PAP Przemysław Juszczuk, zastępca dyrektora Centrum Instytutu Łukasiewicza.

Jak wyjaśnił, system oprócz samej transkrypcji może również uwzględniać informacje z wcześniejszych wizyt, np. przypominać lekarzowi o dodatkowych schorzeniach pacjenta i sugerować, o co warto go dopytać.

Według danych przekazanych przez szpital rozmowa z pacjentem trwała dotychczas średnio 15-20 minut, a około 60 proc. pozostałego czasu wizyty lekarz przeznaczał na przygotowanie dokumentacji. Po zastosowaniu systemu przejście od transkrypcji do gotowej notatki ma zajmować kilkadziesiąt sekund.

– W zasadzie cały ten czas przykładowo wizyty, która trwa na przykład 35 minut, czyli 33–34 minuty, można poświęcić na rozmowę z pacjentem – zaznaczył Juszczuk.

System nie ma służyć do stawiania diagnoz ani proponowania leczenia. Działa lokalnie, bez dostępu do internetu, a jego działanie opiera się wyłącznie na informacjach przekazanych podczas rozmowy.

Gotową notatkę lekarz musi sprawdzić i zatwierdzić. Może też przejść z wybranego fragmentu notatki bezpośrednio do miejsca w transkrypcji, w którym padła dana informacja.

– Precyzję i jakość pozostawiamy po stronie lekarza. W momencie przygotowania notatki lekarz na końcu i tak musi ją sprawdzić, zatwierdzić – podkreślił Juszczuk.

Dyrektor Centrum Leczenia Oparzeń Siemianowicach Śląskich Mariusz Nowak podkreślił, że rozwiązanie ma przede wszystkim ograniczyć czas poświęcany przez personel na dokumentację. Jego zdaniem dzięki temu lekarz podczas rozmowy z pacjentem może skupić się na zadawaniu pytań i słuchaniu odpowiedzi, zamiast równocześnie zajmować się zapisywaniem informacji.

– Najtrudniejszą sprawą w całej medycynie i w opiece zdrowotnej jest to, że bardzo dużo czasu poświęca się na to, żeby prowadzić prawidłową dokumentację medyczną – tłumaczył.

Według dyrektora Łukasiewicz-AI Jana Kozaka rozwiązanie może być dostosowywane do różnych placówek i rodzajów dokumentacji. W przypadku innego szpitala wystarczy zmiana wytycznych dotyczących formatu notatki. System jest też testowany pod kątem wykorzystania podczas obchodów i na salach operacyjnych, choć w tych zastosowaniach konieczne jest uwzględnienie dodatkowych wymogów prawnych i organizacyjnych.

Kozak przekazał, że rozmawiał z dyrekcją szpitala w Siemianowicach o uruchomieniu systemu w gabinetach jeszcze w tym roku.

Dyrektor poinformował, że rozwiązaniem zainteresowane są także inne placówki medyczne, w tym Narodowy Instytut Onkologii w Gliwicach; system może być wdrażany również w przychodniach i gabinetach, a jego dokumentacja dostosowywana do wymogów konkretnej jednostki.

Twórcy rozwiązania wskazują również na możliwość przechowywania nagrań i transkrypcji, jeśli zdecyduje o tym placówka. Ma to – według nich – znaczenie zarówno dla pacjentów, jak i lekarzy, ponieważ pozwala odtworzyć przebieg rozmowy w przypadku późniejszych wątpliwości dotyczących przekazanych informacji.

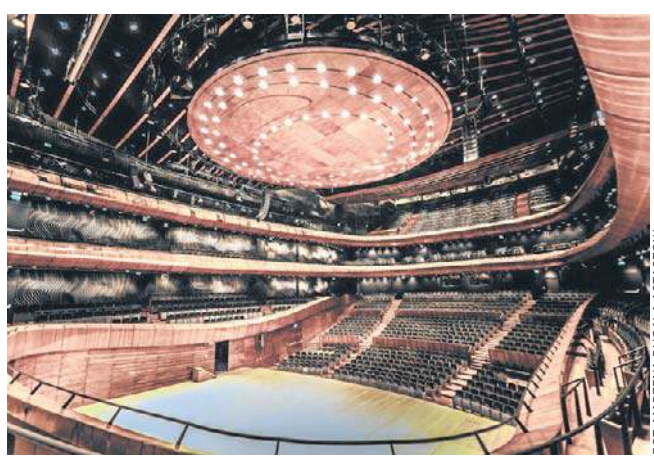
W przyszłości rozwiązanie ma być rozwijane i dostosowywane do potrzeb poszczególnych oddziałów i jednostek.

OPRAC. ZA PAP

Rok Beethovena, filmowe organy i koncerty specjalne. Nowy sezon w NOSPR

Justyna Kidawa
j.kidawa@dz.com.pl

Adam Sztaba dołącza do grona dyrygentów katowickiego NOSPR-u, by poprowadzić koncerty specjalne. To jedna z głównych niespodzianek nowego sezonu, w którym orkiestra uczci 200. rocznicę śmierci Ludwiga van Beethovena. W programie znalazł się także, między innymi, cykl poświęcony symfonii kina niemego z XX wieku.



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia w Katowicach rozpoczęła nowy sezon artystyczny

Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia w Katowicach rozpoczęła nowy sezon artystyczny. Adama Balas, dyrektor NOSPR, zapowiedział na antenie Radia Katowice jednego z głównych bohaterów orkiestry w nadchodzących miesiącach. To Ludwig van Beethoven, którego 200. rocznica śmierci przypada w przyszłym roku.

– Muzyka Beethovena będzie nam towarzyszyła w ciągu całego sezonu – zapowiada Adam Balas, dyrektor NOSPR. – To prawie komplet koncertów fortepianowych w znakomitych wykonaniach. To oczywiście symfonia, to koncert skrzypcowy – wylicza. – Natomiast nie koncentrujemy się wyłącznie na tej muzyce – repertuar NOSPR-u jest bardzo szeroki.

Na tym nie koniec atrakcji na ten sezon. Jeszcze w tym miesiącu wystąpi laureat 17. edycji Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego.

– W ubiegłym roku praktycznie wszyscy laureaci konkursu chopinowskiego, łącznie ze zwycięzcą, pojawili się w Katowicach zaraz po zakończeniu konkursu w Warszawie – mówi Adam Balas. – W tym roku laureat pierwszej nagrody konkursu imienia Henryka Wieniawskiego pojawi się również w Katowicach.

Planowany w tym sezonie jest także cykl „OrgaNOWA symfonia kina", podczas którego organy katowickiego NOSPR-u posłużą jako muzyczne tło do filmów niemych z początku XX wieku.

Ceniony kompozytor i dyrygent, Adam Sztaba, dołączył do zespołu Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia. W nadchodzącym sezonie artystycznym będzie dyrygował projektami specjalnymi orkiestry. Dyrektor NOSPR-u przekonuje, że nie zmieni to profilu instytucji, a jedynie urozmaici jej główny nurt muzyki klasycznej o wydarzenia wychodzące poza jej ramy.

– Adam Sztaba, z czego się ogromnie cieszę przyjął zaproszenie, aby poprowadzić w kolejnych sezonach kilka koncertów – mówił dyrektor NOSPR.

Dyrygent poprowadzi okazjonalne wydarzenia.

– Te projekty to koncerty sylwestrowe i walentynkowe. Być może również takie koncerty w stylu amerykańskich popskoncertów, czyli takich popularyzujących muzykę klasyczną. Ale oczywiście pozostajemy jako orkiestra w tym głównym nurcie muzyki klasycznej.

W nadchodzącym sezonie NOSPR będzie miało czworo dyrygentów. Wśród nich, oprócz dyrygenta projektów specjalnych, Adama Sztaby, znaleźli się: dyrektorka artystyczna i dyrygentka Marin Alsop, dyrygent gościnny Christian Arming oraz dyrygent-asystent Piotr Wacławik.

eprasa.pl 08cf5b0477



FOTOPOLSKA.EU


ARC GDDKiA

Polska „Route 66" była legendą PRL-u. Gierkówka - najsłynniejsza trasa w Polsce - ma już pół wieku

oprac. Julia Muc
j.muc@dz.com.pl

Gierkówka - trasa, która zmieniła Polskę. Była najważniejszą inwestycją drogową PRL. Wybudowana w rekordowym czasie 36 miesięcy przez wojsko, połączyła Warszawę ze Śląskiem. Właśnie mija 50 lat od jej otwarcia.

Choć oficjalnie nazywano ją „Trasą Czynu Żołnierskiego", w świadomości Polaków na zawsze pozostała Gierkówką. Wybudowana w latach 1972–1976 droga szybkiego ruchu połączyła Warszawę z Katowicami, stając się kręgosłupem komunikacyjnym kraju na kolejne dekady.

Decyzja o budowie zapadła w momencie, gdy I sekretarz KC PZPR Edward Gierek ogłosił plan modernizacji gospodarki. Polska miała wejść w erę motoryzacji. Zakup licencji na Fiata 126p wymagał stworzenia infrastruktury, po której „Maluchy" mogłyby jeździć.

15 marca 1972 roku Prezydium Rządu zatwierdziło ambitny plan budowy 3000 km autostrad i dróg szybkiego ruchu. Rzeczywistość szybko zweryfikowała te założenia. Zamiast sieci autostrad, skupiono się na dwóch kluczowych odcinkach: autostradzie Gliwice–Kraków (A4) oraz właśnie trasie Warszawa–Łódź–Katowice. Formalną decyzję o rozpoczęciu prac podjęto 23 kwietnia 1973 roku. Kluczowym wyzwaniem był czas. Normatywny cykl inwestycyjny dla takiego przedsięwzięcia wynosił wówczas 89 miesięcy. Władze PRL postanowiły skrócić go do zaledwie 36 miesięcy.

Aby dotrzymać karkołomnego terminu 31 grudnia 1976 roku, na plac budowy rzucono ogromne siły. Pierwszą było wsparcie Ludowego Wojska Polskiego: żołnierze wykonywali najcięższe prace ziemne i inżynieryjne. Druga to mechanizacja: po raz pierwszy w takiej skali wykorzystano nowoczesne maszyny drogowe sprowadzone z Zachodu. I trzecia, niezwykła na tamte czasy: komputeryzacja. W pracach projektowych zaczęto używać komputerów, co wówczas było rewolucją w polskim budownictwie drogowym.

Skala robót była imponująca. Przekopano 7,6 mln m ziemi, wylano 1,2 mln m betonu i ułożono 4,2 mln m nawierzchni. Rozebrano ponad 300 budynków, które stały na przeszkodzie nowej arterii.

Propaganda sukcesu porównywała nową trasę do amerykańskiej Route 66. Rzeczywistość była jednak bardziej skomplikowana. Gierkówka nie była autostradą w pełnym tego słowa znaczeniu, choć taki status próbowano jej przypisać.

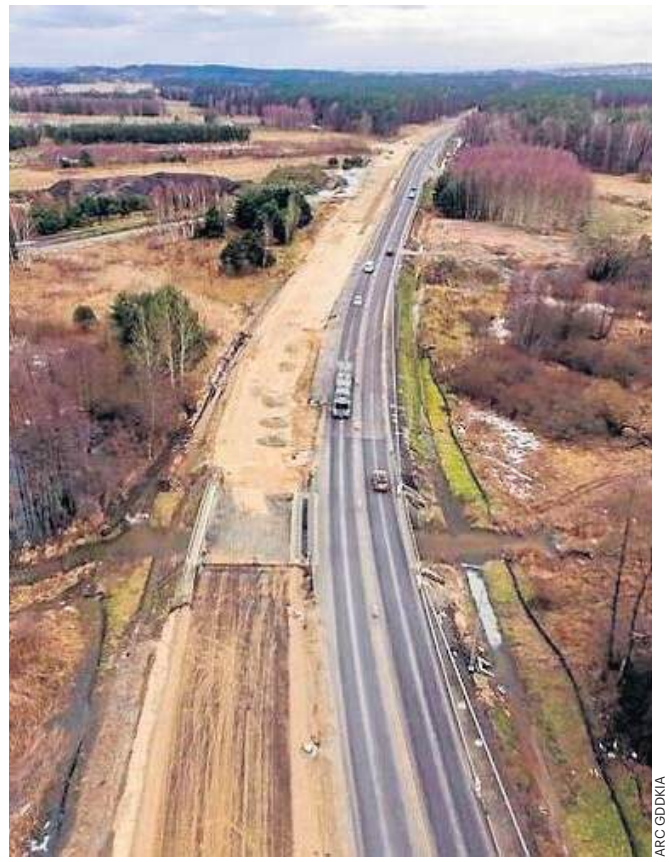
Brak bezkolizyjnych węzłów i ogrodzeń sprawiał, że na trasie często dochodziło do tragicznych wypadków z udziałem pieszych i zwierząt. Złośliwi komentatorzy tamtych czasów mówili, że Gierkówka ma tyle wspólnego z autostradą, co „bieżnia żużlowa z tartanową". Mimo to, na tle ówczesnych polskich dróg, dwujezdniowa arteria z siecią stacji benzynowych i parkingów była technologicznym przełomem.


FOTOPOLSKA.EU


ARC REPROD. ARKADIUSZ GOLA



ARC GDDKiA


ARC GDDKiA

eprasa.pl 08cf5b0477

Śląska Jesień Gitarowa w duchu hiszpańskiej fiesty dobiega końca

Jolanta Pierończyk
Tychy

Jutro kończy się XX Międzynarodowy Festiwal Śląska Jesień Gitarowa. W sobotnie południe zacznie się ostatni etap konkursu.

Za nami II etap przesłuchań w Konkursie Gitarowym im. Jana Edmunda Jurkowskiego. Zakwalifikowało się do niego 20 młodych gitarzystów (wybranych spośród 29 zgłoszonych) z ośmiu krajów. Połowa to Polacy. Poza tym: po jednym reprezentancie Chorwacji, Kolumbii, Wielkiej Brytanii, Węgier i Hiszpanii oraz po dwóch reprezentantów Włoch i Ukrainy. W tym gronie jest finalistka z 2022 r. (Włoszka Cristina Galietto) i laureat III nagrody w 2024 r. Tomasz Radziszewski, który w tegorocznym programie konkursowym miał aż 7 utworów (pozostali na ogół 3-4) i większość z nich we własnej aranżacji. W chwili zamykania tego numeru nie był znany werdykt jury, któremu przewodniczy Marcin Dylla, laureat Konkursu Gitarowego im. Jana Edmunda Jurkowskiego z 1996 r.

Wiadomo jedno: do finału ma być wybranych sześć osób. W finale tyskiego konkursu gra się z orkiestrą, co uczestnicy bardzo sobie cenią, ponieważ nie każdy konkurs taką możliwość daje. Do wyboru są dwa utwory: „Koncert nr 1 D-dur" op.99 (kompozytor: Mario Castelnuovo-Tedesco) oraz słynne, przepiękne „Concierto de Aranjuez" Joaquina Rodriga, najczęściej wybierane przez uczestników. Bywa, że orkiestra podczas tego etapu gra ten utwór sześć razy. Prawdopodobnie tak będzie i tym razem.

Laureatów poznamy podczas gali festiwalowej jutro wieczorem w tyskiej mediatece. Zaprezentują się w jej pierwszej części.



JOLANTA PIERONCZYK

W koncercie inauguracyjnym wystąpił m.in. Michał Czachowski, mistrz gitary flamenco, z zespołem

Laureat pierwszej nagrody otrzyma 8000 euro oraz zaproszenia na sześć festiwali (w Hiszpanii, Czechach i w Polsce oraz na Słowacji i Węgrzech).

Druga nagroda regulaminowa wynosi 4000 euro, trzecia - 2000 euro. Pozostali finaliści dostaną po 500 euro.

Dla najlepszego polskiego uczestnika konkursu przewidziana jest gitara wartości 8850 zł. Gitarę wartą prawie 15 tys. zł otrzyma laureat nagrody publiczności. Będą też nagrody specjalne w postaci zaproszeń na recitale i koncerty.

W drugiej części gali finałowej wystąpi Josemi Carmona, „kluczowa postać muzyki hiszpańskiej, flamenco i gitary".

Sporo muzyki hiszpańskiej i flamenco na tegorocznej Śląskiej Jesieni Gitarowej, zgodnie z tym, co powiedział prof. Marek Nosal, dyrektor artystyczny festiwalu: „Będziemy świętować z dumą i radością, w duchu hiszpańskiej fiesty, ale także z nutką refleksji".

Chodzi o świętowanie podwójnego jubileuszu.

W tym roku mija bowiem dokładnie 40 lat od pierwszej Śląskiej Jesieni Gitarowej, którą zainicjował i przez dwie edycje prowadził prof. Jan Edmund Jurkowski (zmarł między drugą a trzecią edycją i wtedy prowadzenie festiwalu przejęła prof. Alina Gruszka, od 10 lat jej następcą jest wspomniany prof. Marek Nosal).

W holu mediateki trwa wystawa zdjęć Ireneusza Kaźmierczaka z tego pierwszego festiwalu (można ją oglądać do końca bieżącego roku).

Drugi jubileusz to 20. edycja Ś;ąskiej Jesieni Gitarowej (odbywa się co dwa lata).

Są też dwa inne znaczące rocznice: 30 lat od zwycięstwa Marcina Dylli, przewodniczącego jury, w Konkursie Gitarowym im. Jana Edmunda Jurkowskiego oraz 10 lat od przejęcia dyrekcji artystycznej festiwalu przez wspomnianego prof. Marka Nosala.

A wszystko to dzieje się w roku jubileuszowym Tychów, które w tym roku świętują 75-lecie nadania praw miejskich.

A skoro jubileusze, to jest i jubileuszowa wystawa pt. „40 lat Śląskiej jesieni Gitarowej" w Muzeum Miejskim w Tychach (potrwa do 6 lutego 2027 r.). Zobaczymy tam m.in. gitarę polską wypożyczoną od mieszkającej we Francji rodziny Jana Edmunda Jurkowskiego. Gitara ta ma nie sześć, a osiem strun. Takie gitary są tylko dwie.

I jest książka poświęcona historii Śląskiej Jesieni Gitarowej autorstwa Wojciech Gurgula.

Zdjęcia z poprzedniej edycji Śląskiej Jesieni Gitarowej można oglądać w tyskiej Galerii Handlowej Gemini Park.

A dziś w mediatece w Tychach ostatni, przed galą finałową, koncert Śląskiej Jesieni Gitarowej. W pierwszej części wystąpi KyuheePark z Korei Południowej, która wygrała Konkurs Gitarowy im. Jana Edmunda Jurkowskiego w 2014 r. Drugą część wypełnią swoim występem Chico Pinheiro i Romero Lubambo, którzy słyną z oszałamiającej reinterpretacji muzyki brazylijskiej. Koncert zacznie się w tyskiej mediatece dziś o 18.30.

REKLAMA 0011474277
AUTOZŁOM Helmet
zaświadczenia,
przyjeżdżamy,
dobrze płacimy
Piasek, ul. Wolności 15a
tel. 608-895-173, 604-190-367

REKLAMA 0011601602

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity: Dz. U. z 2024 r. poz. 311), Starosta Bieruńsko-Lędziński zawiadamia, że na wniosek **Burmistrza Miasta Bierunia** z 15 maja 2026 r. została wydana decyzja nr 4/2026 z dnia 19 października 2026 r. o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.:

rozbudowa drogi gminnej nr 480023S ul. Szlaku Solnego w Bieruniu.

Inwestycja lokalizowana jest na następujących nieruchomościach:

1. **działki znajdujące się w liniach rozgraniczających teren inwestycji rozbudowywanej drogi:** (w nawiasie podano numer działki pierwotnej)
   Gmina: Bieruń, obręb: Bieruń Stary: 2767/81, 430/170, 2113/82, 2766/81, 2478/169, 1980/84, 4171/84 (1981/84), 2121/84, 4173/83 (287/83), 2356/87, 2000/88, 4169/96 (1915/96), 4167/96 (2684/96), 2520/98, 2097/97, 2107/97, 4165/97 (2102/97), 3303/102, 2033/101, 2293/98;
2. **działki znajdujące się poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji rozbudowywanej drogi:** (w nawiasie podano numer działki pierwotnej)
   Gmina: Bieruń, obręb: Bieruń Stary: 4174/83 (287/83), 4170/96 (1915/96), 4168/96 (2684/96).

Z treścią wydanej decyzji strony postępowania mogą zapoznać się w Wydziale Budownictwa i Architektury Starostwa Powiatowego w Bieruniu przy ul. św. Kingi 1, pokój 227, w godzinach pracy Starostwa (oprócz środy). Ponadto stronom przysługuje prawo wniesienia odwołania od wydanej decyzji do Wojewody Śląskiego w Katowicach za pośrednictwem Starosty Bieruńsko-Lędzińskiego w terminie **do 14 dni** od daty wywieszenia obwieszczenia w Starostwie Powiatowym w Bieruniu albo Urzędzie Gminy Bieruń lub ukazania się obwieszczenia w prasie lokalnej i na stronie internetowej Urzędu Gminy Bieruń lub Starostwa Powiatowego w Bieruniu. Zgodnie z art. 11g ust. 1a ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych odwołanie strony od decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej zawiera zarzuty odnoszące się do tej decyzji, określa istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazuje dowody uzasadniające to żądanie.

Zgodnie z art. 18 ust. 1e ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia, w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna, wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.

REKLAMA 0011600193

BURMISTRZ PSZCZYNY

informuje, że w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Pszczynie o adresie: bip.pszczyna.pl, zamieszczone zostały wykazy nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia, położonych w:

- Pszczynie przy ul. Francuskiej (zarządzenie nr SG.0050.1327.2026),
- Pszczynie przy ul. Bratniej (zarządzenie nr SG.0050.1330.2026),
- Pszczynie przy ul. Mikołaja Kopernika (zarządzenie nr SG.0050.1331.2026),
- Pszczynie przy ul. Mikołaja Kopernika (zarządzenie nr SG.0050.1332.2026),
- Porębie przy ul. Wodzisławskiej (zarządzenie nr SG.0050.1333.2026),
- Pszczynie przy ul. Dworcowej (zarządzenie nr SG.0050.1334.2026),
- Pszczynie przy ul. Władysława Broniewskiego (zarządzenie nr SG.0050.1337.2026),
- Pszczynie przy ul. Kosmonautów (zarządzenie nr SG.0050.1338.2026),
- Pszczynie przy ul. Adama Mickiewicza (zarządzenie nr SG.0050.1339.2026),
- Studzionce przy ul. Powstańców Śląskich (zarządzenie nr SG.0050.1342.2026).

REKLAMA 0011598670

WÓJT GMINY KOSZĘCIN

podaje do publicznej wiadomości informację
o wywieszeniu wykazu nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę.

Wójt Gminy Koszęcin informuje, iż w dniu 9 października 2026 r. w Urzędzie Gminy Koszęcin, na okres 21 dni, wywieszono wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę/użyczenie/najem obejmujący:

- lokal użytkowy znajdujący się w budynku położonym przy ul. Spółdzielczej 1 w Sadowie, oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 226/8
- nieruchomość oznaczoną numerem ewidencyjnym działki 5496, Koszęcin;
- część nieruchomość oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 432/1, Strzebiń;
- części nieruchomości oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 1510, Koszęcin.

Wykaz nieruchomości opublikowano na stronie BIP Urzędu Gminy Koszęcin: www.koszecin.bipgmina.pl w zakładce „Mienie komunalne".
Szczegółowych informacji związanych z dzierżawą powyższych nieruchomości udziela Referat Gospodarki Gruntami i Ochrony Środowiska Urzędu Gminy Koszęcin, ul. Powstańców Śl. 9, 42-286 Koszęcin, tel. 34 321 08 33, w godzinach pracy Urzędu.

- dr Anna Korzekwa-Wojtal -
Wójt Gminy Koszęcin

eprasa.pl 08cf5b0477

Uroczy park na Burowcu nosi imię dr Jolanty Wadowskiej-Król

Justyna Kidawa
Katowice

O słynnej „Doktórce od familoków" usłyszała na początku roku stało się głośno w świecie za sprawą „Ołowianych dzieci". Teraz bohaterską walkę lekarki z Szopienic o ich zdrowie uhonorowało miasto.



FOT. JUSTYNA KIDAWA/ARC

Park przy ulicy Konnej w Katowicach nazwano imieniem dr Jolanty Wadowskiej-Król

Nazywano ją „Matką Boską Szopienicką", bo w latach 70. XX wieku uratowała tysiące dzieci na Śląsku przed poważnymi skutkami ołowicy. Miasto, w którym pracowała i z którym związana była przez całe swoje życie, po raz kolejny uhonorowało jej bohaterską postawę.

17 października odsłonięto tablicę z nazwą Parku im. dr Jolanty Wadowskiej-Król przy ulicy Konnej w dzielnicy Burowiec w Katowicach. Niezwykłą historię dr Jolanty Wadowskiej-Król w Katowicach znał niemal każdy, jednak za sprawą serialu „Ołowiane dzieci" na początku 2026 roku zyskała rozgłos na cały kraj. Urodzona i wychowana w Katowicach lekarka swoją karierę zawodową skupiła wokół problematyki występowania ołowicy wśród dzieci z katowickich Szopienic w latach 70. XX wieku.

Łącznie przebadała blisko 5 tysięcy dzieci zamieszkujących okolicę, z czego aż tysiąc było chorych. Przyczyną toksycznego zatrucia ołowiem okazała się być Huta Metali Nieżelaznych „Szopienice". Skala problemu ołowicy była ogromna, a badania nad nią utrudnione w realiach czasów PRL-u. Mimo że sama nie mogła kontynuować kariery naukowej, przez lata zajmowała się leczeniem dzieci, rozpoznając u nich objawy chorobowe i wysyłając do sanatoriów. Dzięki podjętemu wysiłkowi i staraniom lekarki udało się uratować tysiące dzieci przed śmiercią.

Osiedla Targowisko, gdzie mieszkała większość „ołowianych dzieci", na próżno dziś szukać na mapie Katowic. Badania dr Jolanty Wadowskiej-Król bezpośrednio przyczyniły się do wyburzenia domów stojących w najbliższym sąsiedztwie trującej huty. W miejscu dawnego Targowiska w Szopienicach-Burowcu dziś znajduje się skwer im. Hilarego Krzysztofiaka. Nieopodal niego uhonorowano „Doktórkę od familoków".

Katowiccy radni jednogłośnie zdecydowali o nadaniu jednemu z miejskich parków imienia dr Jolanty Wadowskiej-Król podczas sesji Rady Miasta 23 września 2026 roku. Z inicjatywą upamiętnienia lekarki wyszedł przewodniczący Rady Miasta Katowice, Łukasz Borkowski.

– Spotykamy się, aby oficjalnie odsłonić tabliczkę informującą, że znajdujemy się w parku Jolanty Wadowskiej-Król, honorowej obywatelki naszego miasta, bohaterki, która na przekór losowi i systemowi niosła pomoc dzieciom. Kawałek stąd znajdowała się kiedyś huta. Dziś czasy się zmieniły. Jest tu park, zieleń i miejsce odpoczynku. Uznaliśmy, że trudno o lepsze miejsce, aby ją upamiętnić – mówił podczas uroczystości odsłonięcia tablicy Łukasz Borkowski.

Park położony jest przy ulicy Konnej, w bezpośrednim sąsiedztwie Basenu Burowiec. Mieści się w nim ogród sensoryczny, plac zabaw, siłownia na wolnym powietrzu, a także sporo miejsc do wypoczynku. Mieszkańcy wschodniej części Katowic chętnie spędzają w nim wolny czas przysiadając na ławkach czy wygrzewając się na leżakach. Całości towarzyszy spora ilość zieleni z drzewami, krzewami i łąką kwietną.

W 2017 roku Jolanta Wadowska-Król otrzymała tytuł Honorowego Obywatela Miasta Katowice, a w 2021 roku uhonorowano ją tytułem doktora honoris causa Uniwersytetu Śląskiego. Wybitna lekarka zmarła 18 czerwca 2023 roku w wieku 83 lat.

REKLAMA 0011599843

Burmistrz Miasta Tarnowskie Góry

Tarnowskie Góry, 23.10.2026 r.
Numer sprawy: GUu.6722.1.2026

Ogłoszenie

w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulic Bytomskiej i Feliksa Piestraka w Tarnowskich Górach wraz z przeprowadzeniem strategicznej oceny oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 538 z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1, w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670 z późn. zm.),

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Miejską w Tarnowskich Górach Uchwały Nr VI/61/2024 z dnia 25 września 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulic Bytomskiej i Feliksa Piestraka w Tarnowskich Górach, obejmującej obszary w granicach oznaczonych na załączniku graficznym do wyżej wymienionej uchwały wraz z przeprowadzeniem strategicznej oceny oddziaływania na środowisko.

Zainteresowani mogą zgłaszać wnioski do wyżej wymienionego planu miejscowego:
- w formie papierowej na adres: Urząd Miejski w Tarnowskich Górach, ul. H. Sienkiewicza 2 lub ul. Rynek 4, 42-600 Tarnowskie Góry;
- w formie elektronicznej na adres: urbanistyka@um.tgory.pl;
- w formie elektronicznej za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres do e-Doręczeń: **AE:PL-50535-24981-ITRTU-21**;
- za pomocą formularza zamieszczonego w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Tarnowskich Górach w zakładce: zagospodarowanie przestrzenne oraz w Referacie Urbanistyki Urzędu Miejskiego w pokoju 51, ul. H. Sienkiewicza 2, 1. piętro w godzinach pracy urzędu.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Z niezbędną dokumentacją, zgromadzoną na tym etapie postępowania w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko w zakresie podjętej uchwały można zapoznać się w Urzędzie Miejskim w Tarnowskich Górach, ul. Henryka Sienkiewicza 2, pok. 51, 1. piętro w godzinach pracy urzędu.

Wnioski i uwagi do prognozy oddziaływania na środowisko sporządzonej w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko mogą być zgłaszane:
- w formie pisemnej w kancelarii Urzędu Miejskiego w Tarnowskich Górach, 42-600 Tarnowskie Góry, ul. H. Sienkiewicza 2 lub Rynek 4,
- ustnie do protokołu – w Referacie Urbanistyki Urzędu Miejskiego w Tarnowskich Górach przy ul. H. Sienkiewicza 2, pok. nr 51 (1. piętro),
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym.

Wnioski i uwagi należy zgłosić do **17 listopada 2026 r.**
Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta Tarnowskie Góry.

Z up. Burmistrza Miasta
/-/ Bartosz Skawiński
Zastępca Burmistrza

REKLAMA 0011600141

ZABRZAŃSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

ogłasza przetarg na wysokość czynszu najmu spółdzielczych lokali mieszkalnych, który odbędzie się w dniu 9.11.2026 r. o godz. 13:00 w Klubie „KWADRAT" przy ul. Ślęczka 8 w Zabrzu.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:
- wpłata wadium w wysokości **3000,00 zł** przelewem na konto Spółdzielni PKO BP 69 1020 2401 0000 0902 0045 0510 najpóźniej do dnia **6.11.2026 r.** oraz przesłanie skanu dowodu wpłaty na adres e-mail **– *czlonkowski@zabrzezsm.pl***
  Nazwa oferenta na dowodzie wpłaty wadium (przelewie) powinna być identyczna z nazwą oferenta przystępującego do przetargu.
- złożenie **oświadczenia** – dostępne na stronie internetowej: ***zabrzezsm.pl/lokale-mieszkalne-na-przetarg*** o zapoznaniu się ze stanem prawnym i faktycznym lokalu mieszkalnego oraz o zapoznaniu się z Regulaminem Przetargów – dostępny na stronie internetowej: ***zabrzezsm.pl/regulaminy-przetargow***, jak również do pobrania w siedzibie Spółdzielni – Zabrze, ul. Ślęczka 1a, pok. 1.

Przetarg ma charakter nieograniczony.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu, przerwania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Lp.	Adres	Metraż m²	Piętro	Administracja	Stawka wyjściowa czynszu najmu/m² p.u.
1.	**Budowlana 59/15**	47,70	IV	HELENKA	**1049,40 zł** (+opłaty eksploatacyjne +opłaty zaliczkowe za media)
2.	**Wolności 546/5**	52,50	II	ZABORZE	**1155,00 zł** (+opłaty eksploatacyjne +opłaty zaliczkowe za media)

Możliwość obejrzenia proponowanych mieszkań – **do dnia 6.11.2026 r.**
po telefonicznym uzgodnieniu z właściwą Administracją.
Wszelkich informacji udziela Dział Członkowsko-Lokalowy –
Zabrze, ul. Ślęczka 1a, pok. 1 – telefon **32 277 72 02.**

eprasa.pl 08cf5b0477

WARTO ZOBACZYĆ MA PONAD 270 M DŁUGOŚCI I 37 M WYSOKOŚCI

Zapora w Wiśle. Najwyżej i najpiękniej położona w Polsce



FOT. MINISTERSTWO INFRASTRUKTURY

Zapora w Wiśle-Czarnem

Jacek Drost
j.drost@dz.com.pl

Zapora na Jeziorze Czerniańskim w Wiśle Czarnem jest wyjątkowa z wielu względów. Poznajcie wszystkie tajemnice...

Zbiornik zaporowy w Wiśle Czarnem powstawał w latach 1968-1973. Pełni dwie podstawowe funkcje: przeciwpowodziową oraz zaopatrywania w wodę Wisły, Ustronia i Skoczowa. Piętrzy również wodę na wypadek jej niedoborów w korycie Wisły poniżej. Ma ponad 270 metrów długości, 37 metrów wysokości i została stworzona z dziesiątków ton ziemi oraz betonu.

Zapora w miejscu, gdzie łączą się dwa potoki

- W naszym regionie jest drugą co do wielkości zaporą budowaną metodą nasypową (pierwsza powstała w Tresnej, jest wyższa o półtora metra) - mówi Paweł Kurek, kierownik zbiornika wodnego Wisła Czarne.

To oznacza, że podczas budowy wiślańskiego obiektu kruszec z czaszy zbiornika służył do usypania samej zapory. Na początku nie była ona idealnie szczelna. Dopiero później został wykonany betonowy ekran z 16 sekcjami odwadniającymi.

Linda Hofman, rzecznik prasowa Wód Polskich w Gliwicach, podkreśla, że zapora została zbudowana w miejscu, w którym łączą się dwa potoki - Biała i Czarna Wisełka. To one tworzą Jezioro Czerniańskie (zwane także Zbiornikiem Czerniańskim i Jeziorem Czarne). Z kolei woda wypływająca ze zbiornika tworzy Małą Wisłę, która zmienia się w Wisłę - Królową Polskich Rzek.

- Ta zapora jest najwyżej położoną zaporą tego typu w Polsce. Normalny poziom piętrzenia wody znajduje się na wysokości 544,5 metrów nad poziomem morza. Natomiast teren, na którym się znajdujemy, leży na wysokości prawie 600 metrów nad poziomem morza. Moim zdaniem to także najpiękniej położona zapora - dodaje kierownik Kurek.

Galeria przypominająca kopalniane sztolnie

W środku zapory znajduje się tzw. galeria zrobiona z betonowego sklepienia o grubości 3 metrów, położonego nad systemem tuneli, przypominających kopalniane sztolnie. Służą one obsłudze prawidłowej pracy zbiornika.

- Można tam wejść i stamtąd obsługa naszego zbiornika reguluje poziom wody w zaporze - wyjaśnił Paweł Kurek.

Zapora miała kiedyś pojemność 5 mln m sześc., teraz ma nieco ponad 4 mln m sześc. Jej objętość zmniejszyła się, gdyż przez te 53 lata rumosz rzeczny niesiony przez wodę z Baraniej Góry - Czarnej i Białej Wisełki, które tworzą Jezioro Czerniańskie osiadł na dnie, wypłycając je w sposób całkowicie naturalny.

Zapora ma ponad 50 lat, więc konieczny był lifting

Obecnie trwa drugi etap modernizacji zapory.

- Realizowane prace w głównej mierze dotyczą zabezpieczenia ekranu betonowego zapory. Zabezpieczamy cały obiekt, żeby wzmocnić jego odporność na oddziaływanie wody, aby tą go nie rozmywała – wskazał Jan Grygier, dyrektor Wód Polskich w Gliwicach.

Dodał, że prace obejmą też przelew awaryjny, który jest elementem istotnym z punktu widzenia bezpieczeństwa. W przeszłości użyty został tylko raz - podczas powodzi w 2010 roku.

W środku zapory znajduje się tzw. galeria z betonowego sklepienia o grubości 3 metrów, położonego nad systemem tuneli, przypominających kopalniane sztolnie

- Dodatkowo realizujemy prace, które mają polepszyć system monitoringu samego obiektu; mam tu na myśli sieć piezometrów i reperów – dodał dyrektor Grygier.

Wiceminister infrastruktury Przemysław Koperski przypomniał, że rok temu zakończył się pierwszy etap modernizacji wiślańskiej zapory.

Wówczas prace objęły przede wszystkim doszczelnienie lewego przyczółku zapory czołowej, a także m.in. przelew burzowy, montaż inklinometrów, czyli urządzeń monitorujących przemieszczanie się stoku, i piezometrów monitorujących ruch wody wewnątrz zbiornika. Ich koszt sięgnął łącznie ponad 15 mln zł.

Dzięki podjętym wtedy działaniom w zbiorniku o 20 proc. (o ponad 1 mln m sześc.) wzrosły zdolności gromadzenia wody.

- Wcześniej zbiornik gwarantował bezpieczeństwo dostaw wody dla 60 tys. mieszkańców Śląska Cieszyńskiego przez 130 dni. Obecnie jest to 250 dni - zaznaczył wiceminister Koperski.

Warto wiedzieć

Budowę rozpoczęto w 1967 roku. Zaporę zaprojektował Hydroprojekt Kraków, a inwestorem bezpośrednim został Zarząd Inwestycyjny zabudowy Dorzecza Górnej Wisły w Krakowie. W związku z budową zbiornika wodnego zaszła konieczność wywłaszczenia około 50 ha gruntów. Przygotowanie niecki obejmowało: karczowanie lasów na powierzchni 19,7 ha / usunięcie 12 gospodarstw z zabudowaniami oraz szkoły, przebudowę istniejącego układu komunikacyjnego (przełożenie drogi państwowej Wisła – Kubalonka na długości 1836 m oraz przełożenie drogi lokalnej do Doliny Białej Wisełki). Budowę zapory zakończono w 1973 roku.



FOT. JAK

Zbiornik pełni funkcję przeciwpowodziową i zaopatruje w wodę Wisłę, Ustroń i Skoczów



FOT. JAK

Malowniczo położony zbiornik w Wiśle Czarnem jest systematycznie modernizowany

eprasa.pl 08cf5b0477